

REDAKCJA NAUKOWA

Jolanta Arcimowicz  
Mariola Bieńko  
Beata Łaciak



Skarżypyty,  
donosiciele,  
sygnaliści?

Skarżypyty,  
donosiciele,  
sygnaliści?

Studium  
socjologiczno-prawne

Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW  
ul. Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa  
tel. 22 55 20 134, [www.isns.uw.edu.pl](http://www.isns.uw.edu.pl)

Publikacja wydana przy wsparciu finansowym ISNS UW

REDAKCJA NAUKOWA

Jolanta Arcimowicz  
Mariola Bieńko  
Beata Łaciak

# Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści?

Studium  
socjologiczno-prawne

Warszawa, grudzień 2018 roku



# Spis treści

- Wstęp 7
- 1 *Mariola Bieńko* • Skarżypyty i donosiciele  
w paradygmacie dziecięcej codzienności 17
  - 2 *Mariola Bieńko* • Między moralnością a pragmatyzmem,  
czyli obraz skarżenia/donoszenia w relacjach  
interpersonalnych z punktu widzenia dzieci i rodziców.  
Refleksje badawcze 45
  - 3 *Maria Bernat* • Obowiązek denuncjacyjny i obywatelskie  
informowanie w polskim systemie prawnym 85
  - 4 *Jolanta Arcimowicz* • Donosy do urzędów  
– wizerunek prasowy i praktyka urzędnicza 111
  - 5 *Anna Krajewska* • Donosy w opiniach przedstawicieli  
organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości 165
  - 6 *Beata Łaciak* • Donosicielstwo i obywatelskie  
informowanie w opiniach uczestników badania 189
  - 7 *Beata Łaciak* • Medialny dyskurs  
na temat donosicielstwa 209
  - 8 *Krzysztof Kiciński* • „Sygnalista” w państwie prawa  
– spojrzenie z perspektywy socjologii moralności 231
- Zakończenie 247



## Wstęp

Problematyka donosicielstwa ma w Polsce bogatą historię mającą swoje początki jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej, której regulacje w pewnych okolicznościach nagradzały donosicieli. Od końca średniowiecza dobra ziemskie i związane z nimi szlachectwo można było uzyskać jedynie dzięki męstwu na polu bitwy, ale „jeśli udowodniono komuś, że podszywając się pod szlachectwo, dzierży nieprawnie dobra ziemskie, ulegały one konfiskacie na rzecz donosiciela”<sup>1</sup>. Po wypędzeniu z Polski Arian w XVII w. wprowadzono regulacje broniące przed rozwojem reformatorskich wspólnot religijnych i jak pisze Jan Stanisław Bystrzeński, „każdy miał prawo oskarżyć sąsiada swego o bezbożność i w razie uzyskania na obwinionego wyroku zasądzającego otrzymywał część jego dóbr, mnożyło się więc delatorstwo z najblahszych powodów”<sup>2</sup>. W tym samym wieku kwitło również donosicielstwo w sprawie podejrzeń o czary, głównie dotyczące kobiet różnych stanów<sup>3</sup>. To zalegalizowane donosicielstwo nie budziło wówczas jednoznacznie negatywnych ocen i dawało duże pole do różnego rodzaju nadużyć. Donoszenie zaborcom w XIX w., okupantom i władzom komunistycznym w XX w. spotykało się z jednej strony z moralnym oburzeniem części społeczeństwa, ale równocześnie przez część tegoż społeczeństwa było gorliwie realizowane. Warto w tym miejscu podkreślić, że w czasie II wojny światowej Polska była jedynym krajem europejskim, w którym donoszenie władzom okupacyjnym było karane na mocy wyroków wydawanych przez sądy podziemnego państwa polskiego<sup>4</sup>.

1 J. Tazbir, *Silva rerum historianum*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2002, s. 91.

2 S.J. Bystrzeński, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, PIW, Warszawa, Cambridge University Press, 1976, s. 349.

3 Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w.*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1975.

4 P. Szopa, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu AK Rzeszów*, IPN, Rzeszów 2014.



W okresie PRL przymusowe donosy były usprawiedliwiane przez władze obowiązkiem czujności, który uzasadniano „zaostrożając się walką klasową w miarę zbliżania się do socjalizmu, przy jednoczesnym kreowaniu wroga jako potężnej siły potrafiącej się sprytnie maskować, a także wizji zdradliwej psychiki człowieka, który może w każdej chwili okazać co najmniej słabość lub stoczyć się na wrogie pozycje”<sup>5</sup>. Ponadto stalinowskie prawo nakazywało zawiadamianie władzy o przestępstwach wymierzonych w ustroj państwa pod groźbą kary więzienia do lat 5 (Dekret czerwcowy o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa tzw. mały kodeks karny, art. 18). Opisując doświadczenia tamtego okresu, Hanna Świda-Ziemba podkreślała, że obowiązek donosu nie tylko silnie dzielił społeczeństwo, ale powodował utratę zaufania między ludźmi<sup>6</sup>.

Historyczny kontekst i jego współczesne implikacje powodują, że donosicielstwo wydaje się interesującym problemem badawczym nie tylko dla socjologów. W Polsce i na świecie prace naukowe dotyczące donosów skupiają się przede wszystkim na historycznych analizach zinstytucjonalizowanych formach donosicielstwa w różnych ustrojach politycznych – od czasów starożytnych do współczesności. Szczególnie liczna grupa publikacji dotyczy państw totalitarnych – faszystowskich Niemiec, Związku Radzieckiego, a także europejskich państw komunistycznych po II wojnie światowej<sup>7</sup>. W Polsce po transformacji ustrojowej nieustannie powraca kwestia rozliczenia współpracowników służby bezpieczeństwa donoszących na innych, ale w ostatnich latach o donosicielstwie zaczyna się mówić i pisać także w innych kontekstach, wyraźnie odnoszących się do współczesności. Istnieje dość powszechne przekonanie o bezinteresownej zawiści dominującej w naszym społeczeństwie, która skłania do różnych nieuzasadnionych złośliwości wobec innych, także do donosicielstwa. Badania prowadzone w latach 2011–2014 w trzech miastach różnej wielkości i opisane w książce pt. *Obyczajowość polska początku XXI wieku przemiany, nowe trendy, zróżnicowania*<sup>8</sup> pokazują, że im mniejsze miasto, tym bardziej

5 H. Świda-Ziemba, *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, w: *Stalinizm*, red. J. Kurczewski, IPSiR UW, Warszawa 1991, s. 18.

6 Ibidem.

7 S. Fitzpatrick, *The Practice of Denunciation in Stalinist Russia*, University of Chicago, 1994; R. Gellately, *Denunciation as a subject of historical research*, „Historical Social Research” 2001, vol. 26, no. 2–3; W. Goldman, *Inventing the Enemy. Denunciation and Terror in Stalin's Russia*, Cambridge University Press, 2011; B. Engelking, *Szanowny panie gestapo. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, IFiS PAN, Warszawa 2003.

8 J. Arcimowicz, M. Bieńko, B. Łaciak, red., *Obyczajowość polska początku XXI wieku przemiany, nowe trendy, zróżnicowania*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2015.

dostrzegalną zmianą obyczajową ostatnich lat jest nasilenie się negatywnych zachowań w kontaktach z innymi. Respondenci opisują to jako rosnący brak życzliwości, zazdrość, egoizm bądź niechęć do działań wspólnotowych. Również badania prowadzone na próbach ogólnopolskich wskazują na niski poziom zaufania społecznego, a także przekonanie o malejącej życzliwości we wzajemnych relacjach<sup>9</sup>.

Po 25 latach transformacji stale podkreślany jest słaby związek Polaków z ich państwem, brak gotowości do działań na rzecz wspólnego dobra czy myślenia w kategoriach interesu społecznego. Piętnowany jest brak reakcji na zło i negatywna zmowa milczenia sprzyjająca ukrywaniu różnego rodzaju nieprawidłowości. Stan ten bywa opisywany jako „kultura strachu”, w której ludzie wolą nie dostrzegać, nie reagować na łamanie prawa, niewłaściwe czy nieetyczne zachowanie innych, by się nie narażać<sup>10</sup>. W ostatnich latach coraz więcej też mówi się i pisze, nie tylko w Polsce, o obywatelskim informowaniu. Zainteresowanie tą instytucją – określaną jako demaskacja społeczna, sygnalizowanie, ujawnianie – wpisuje się w nurt badań współczesnych, które analizują związki między prawem, moralnością i obyczajami w sferze publicznej<sup>11</sup>. Obywatelskie informowanie jest definiowane jako sygnalizowanie przez obywatela instytucjom publicznym o zauważonych w najbliższym otoczeniu nieprawidłowościach, naruszeniach prawa bądź przestępstwach. Obejmuje ono również sytuacje, w których pracownik informuje, zawiadamia czy właśnie sygnalizuje o nieprawidłowościach w zatrudniającej go instytucji – w tym przypadku stosowany jest także termin *whistleblowing*. Nie ma on odpowiednika w języku polskim, czasem *whistleblowing* określa się jako „odgwisdywanie”, „przeciek” lub „bicie na alarm”. W języku angielskim oznacza ujawnianie opinii publicznej informacji o niedozwolonych lub nielegalnych działaniach innych pracowników bądź zwierzchników za pośrednictwem mediów lub powoływanych specjalnie do tego ciał. Głównym celem interwencji „sygnalisty” jest ochrona interesu publicznego albo dobrego imienia instytucji (urzędu, firmy), a nie własna korzyść. W dyskusjach na temat „sygnalistów”, często pojawiają się głosy podające w wątpliwość moż-

9 Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?, CBOS, Warszawa, kwiecień 2012; Zaufanie w relacjach międzyludzkich, CBOS, oprac. R. Boguszewski, Warszawa 2014.

10 W. Paźniewski, *Kultura strachu*, Culture.pl, 5 maja 2014; A. Mazurczyk, *Donosiciel czy bohater?*, „Polityka”, 6 maja 2015.

11 A. Podgórecki, *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*, Wydawnictwo KiW, Warszawa 1971; A. Podgórecki, *Prestiż prawa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966; A. Podgórecki, *Zarys socjologii prawa*, PWN, Warszawa 1971; J. Kurczewski, *Spór i sądy*, IPSiR UW, Warszawa 1982; *Korupcja w życiu społecznym*, red. J. Kurczewski, B. Łaciak, Wydawnictwo ISP, Warszawa 2000; *Polskie spory i sądy*, red. J. Kurczewski, M. Fuszara, ISNS UW, Warszawa 2004; *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariński, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002.

liwość szybkiego wprowadzenia czy wykorzystania *whistleblowingu* w polskich realiach. Na przykład Janina Filek podkreśla, że „Po pierwsze narzędzie samo w sobie jest dość kontrowersyjne. Po drugie dlatego, że w polskich realiach (ogromnego bezrobocia) pracownikom jest trudno je zastosować; wymaga bowiem dużej odwagi. Po trzecie dlatego, że w Polsce idea dobra wspólnego czy, jak kto woli, postawy obywatelskiej jest w zaniku. Po czwarte, w Polsce ten instrument jest za mocno kojarzony z donosicielstwem, tak źle zapisanym w naszej narodowej pamięci”<sup>12</sup>. Są opinie jednoznacznie negatywne: „Negatywnie oceniam system *whistleblowingu*, ponieważ pozostaje on w jawnej sprzeczności z przyjętą przeze mnie kantowską miarą moralności. Jest to wyjątkowo wymowny przykład instrumentalnego posługiwania się pracownikami i nakłaniania ich do tego, by w ten sam sposób odnosili się do siebie”<sup>13</sup>, a także głosy pozytywnie oceniające demaskatorskie działania pracowników: „Takie postępowanie pracownika nie spotyka się zazwyczaj z akceptacją instytucji, która przyjmuje je jako nieolejalność. Jednakże jeśli odgwiszujący faul przed powiadomieniem opinii publicznej wykorzystał wszystkie możliwości wyeliminowania nieprawidłowej sytuacji lub jej poprawy, działając wewnątrz instytucji, to z perspektywy etycznej przysługuje mu prawo podjęcia działań dalej idących, aż po wykorzystanie np. mass mediów”<sup>14</sup>.

W Polsce brakuje badań socjologicznych na temat donosów i donosicielstwa. Nie pytano Polaków na temat różnorodnych zachowań tego typu, nie sprawdzano ocen moralnych i ewentualnej odmiennej waloryzacji poszczególnych praktyk związanych z informowaniem władz, instytucji, organów ścigania o przestępstwach czy nadużyciach. Problem donosicielstwa wydaje się interesujący i ważny nie tylko dlatego, że budzi kontrowersje, a wiedza na jego temat jest szczątkowa i rozproszona. Coraz częściej pojawiają się różne pomysły regulacji prawnych dotyczących donosów, coraz częściej też media informują o lawinowo rosnącej liczbie donosów kierowanych do różnych instytucji, urzędów. Warto więc poznać obyczaje, opinie i oceny Polaków na temat tego zjawiska.

Przygotowana książka jest próbą odpowiedzi na pytanie o współczesny społeczny obraz donosicielstwa. Nie przedstawiamy w niej jednej definicji donosu czy donosicielstwa, ani nie formułujemy ocen moralnych. Ist-

12 E.J. Filek, *Głos drugi*, „Diametros Internetowy Serwis Filozoficzny” 2005, nr 6, s. 146, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/> (30.06.2018).

13 E. Podrez, *Głos w dyskusji*, „Diametros” 2005, nr 6, s. 142.

14 *Etyczne aspekty działalności samorządu terytorialnego*, red. J. Filek, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Kraków 2004.

nieje wiele definicji słownikowych tego zjawiska<sup>15</sup>, są też definicje formułowane przez autorów prac z zakresu historii, socjologii, prawa czy politologii<sup>16</sup>, są w końcu prezentowane różne typologie donosów i donosicieli<sup>17</sup>. Sheila Fitzpatrick pisze, że termin donos (czyli informowanie władz o czymś szkodliwym zachowaniu) ma generalnie konotacje negatywne. „Z jednej strony sugeruje coś skrytego i podłego, zaś z drugiej strony przywołuje obraz totalitarnych państw policyjnych na wzór Orwellovski, w których inwigilacja innych jest obowiązkiem każdego obywatela”<sup>18</sup>. Robert Gellately podkreśla natomiast, że donosy są często używane do celów pozytywnych lub instrumentalnych, a jednym z obowiązków „dobrego obywatela” w tworzącej się nowoczesnej Europie było informowanie władz, służące zapobieganiu przestępstwom bądź utrzymaniu istniejącego porządku<sup>19</sup>. Mamy świadomość, że analiza zjawiska donosów i donosicielstwa jest złożona nie tylko z powodów semantycznych, prawnych czy moralnych, ale też, że definicje donosicielstwa i społeczna ocena tego typu zachowań mogą różnić się w zależności od miejsca, okresu historycznego czy reżimu politycznego, o czym zresztą przekonuje Gellately charakteryzując donosicielstwo w okresie Rewolucji Francuskiej, Nazistowskich Niemiec i Stalinowskiej Rosji<sup>20</sup>.

W naszych badaniach starałyśmy się oddać głos respondentom, by w przypadku tak wrażliwej i kontrowersyjnej kwestii jaką są donosy, skoncentrować się na ich wiedzy, intuicjach, przekonaniach i ocenach. Nieprzypadkowo też monografia nosi tytuł „Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne”. Po pierwsze wyraźnie wskazuje on na podjętą przez nas problematykę, która w sposób bezpośredni

15 M. Bańko (red.), *Imy słownik języka polskiego*, Wyd. PWN, Warszawa 2000; *Wielki słownik języka polskiego*, [http://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=8135](http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8135) (30.06.2018); *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/donos;5421874.html> (30.06.2018).

16 Patrz: R. Gellately, *Denunciation as a subject of historical research*, op. cit., p.16, <https://doi.org/10.12759/hsr.26.2001.2/3.16-29> (30.06.2018); R. Gellately, *Denunciations in Twentieth-Century Germany: Aspects of Self-policing in the Third Reich and the German Democratic Republic*, “The Journal of Modern History” 1996, no 68, <https://pdfs.semanticscholar.org/f8e7/9040c8c883d7594dc85f5ce76e5dcb43f49c.pdf> (30.06.2018); V. Joshi, *Gender and Power in the Third Reich. Female Denouncers and the Gestapo*, Basingstoke and New York: Palgrave Macmillan, 2003; P. Bergemann, *Denunciation and Social Control*, “American Sociological Review” 2017, Vol 82; M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1970.

17 S. Fitzpatrick, *The practice of denunciation in Stalinist Russia...*, op.cit.

18 “On the one hand, it suggests something furtive and mean. On the other hand, it invokes the image of totalitarian police states, a la George Orwell’s 1984, in which surveillance of others is every citizen’s duty”, *Ibidem*, p.1.

19 “One of the duties of the <good citizen>, as constituted in modern Europe, was to inform the authorities in order to hinder the commission of crimes, track down criminals, or uphold the existing order”, R. Gellately, *Denunciation as a subject of historical research*, op.cit. p. 931.

20 *Ibidem*.

dotyczy jednostek, grup społecznych, organizacji, instytucji państwa. Po drugie obejmuje obszary naszych badawczych zainteresowań (społeczeństwo, instytucje, prawo, moralność, media) i zakres przeprowadzonych badań (dzieci, rodzice, obywatele, urzędnicy, sędziowie, przedstawiciele organów ścigania). Stąd też część pierwsza książki, nawiązująca do tytułowego „Skarżypyty”, dotyczy tego obszaru analiz, który koncentruje się na socjalizacji w zakresie postaw i ocen związanych z donosami oraz donosicielstwem. Maria Ossowska, która w latach 70. XX w. zajęła się tematem donosicielstwa pisała, że dzieci w wieku 6–7 lat „łatwo ulegają zachęcie dorosłych do donoszenia”<sup>21</sup>. Aby dziecko mogło skarżyć, musi posiadać pewien zasób wiedzy dotyczący norm zachowania się w społeczeństwie, czyli musi wiedzieć, co wolno, a czego nie wolno. Dorośli kształtują oczekiwania względem dziecka i pomagają mu nauczyć się odróżniać dobro od zła, to, co właściwe od niewłaściwego. Michel Foucault twierdzi, że „każdy system edukacji jest politycznym sposobem utrzymywania lub modyfikacji przyswajania dyskursów wraz z wiedzą i władzą, które te ze sobą niosą”<sup>22</sup>. Jednym z takich dyskursów edukacyjno-wychowawczych jest skarżenie jako komunikowanie przez dziecko innej osobie o niewłaściwym zachowaniu rówieśników bądź osób dorosłych. Zjawisko skarżenia/donoszenia jest kwestią kontrowersyjną – jedni traktują donoszenie z dezaprobatą, inni upatrują w tym formę budowania społeczeństwa obywatelskiego. Szczególnym przypadkiem edukacji obywatelskiej dzieci jest uczenie ich mówienia prawdy o przemocy w relacjach rodzinnych na forum publicznym, które bywa traktowany jako „donoszenie” dzieci na dorosłych, a nie forma obrony ich praw. Ponadto jak pokazuje literatura przedmiotu<sup>23</sup>, w młodszym wieku szkolnym normalny odruch dbałości o bezpieczeństwo czasem przeradza się u dziecka w skarżenie, a w skrajnych przypadkach w donosicielstwo. Jest ono nierzadko pielęgnowane w przedszkolu i w szkole przez nauczycieli, wychowawców. Podejmując badania staraliśmy się poszukać odpowiedzi na pytania o motywy takich dziecięcych działań oraz o reakcje i socjalizacyjny przekaz ze strony dorosłych. Interesował nas również obraz dziecięcego skarżypyty/donosiciela w sferze publicznej, stąd podjęta w badaniach analiza zawartości książek dla dzieci, podręczników szkolnych, broszur, poradników dla wychowawców i nauczycieli dzieci w wie-

21 M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji...*, op.cit., s. 134.

22 M. Foucault, *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*, przeł. M. Kozłowski, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002, s. 32.

23 H. Bee, *Psychologia rozwojowa człowieka*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004.

ku od 6 do 10 lat. W przygotowanej monografii dwa teksty podejmują opisaną powyżej problematykę, są to: *Skarżypyty i donosiciele w paradygmacie dziecięcej codzienności* i *Między moralnością a pragmatyzmem, czyli obraz skarżenia/donoszenia w relacjach interpersonalnych z punktu widzenia dzieci i rodziców. Refleksje badawcze autorstwa Marioli Bieńko*.

Część druga i związany z nią obszar analiz, to praktyki donosielskie Polaków, a więc formy i treść donosów kierowanych do różnych instytucji (np. urzędy, sądy, organy ścigania), a także opinie i oceny społeczeństwa dotyczące donosów i donosicielstwa. Zagadnienie to opisujemy odwołując się do wypowiedzi naszych respondentów, jak również treści przekazów i dyskursów obecnych w różnych mediach (m.in. prasa, kampanie społeczne, reklamy, filmy). Nasze rozważania zaczynamy od szczegółowej charakterystyki polskiego systemu prawnego w zakresie obowiązku denuncjacyjnego (tekst Marii Berant pt. *Obowiązek denuncjacyjny i obywatelskie informowanie w polskim systemie prawnym*), by następnie przejść do praktyki urzędniczej, sądowej i organów ścigania dotyczącej donosów. Warto w tym miejscu dodać, że urzędy nie wypracowały dotychczas czytelnych procedur postępowania z donosami. Część zachęca obywateli do informowania o nieprawidłowościach (np. uruchamiane są specjalne linie telefoniczne ułatwiające kontakt z urzędem bądź skrzynki na anonimy), inne zapewniają, że donosy, zwłaszcza anonimy wyrzucane są do kosza, a jeszcze inne jak np. urzędy skarbowe wykorzystują donosy do prowadzenia kontroli. Interesowało nas zatem, jaką rolę odgrywa donos w praktyce instytucji państwa zarówno jako impuls do wszczęcia określonych działań bądź postępowań, jak i środek dowodowy. Badania opinii publicznej pokazują, że o ile istnieje duże społeczne przyzwolenie na informowanie organów ścigania o poważnych przestępstwach (godzących w życie lub zdrowie), o tyle już w przypadkach mniejszego ciężaru gatunkowego pojawiają się wątpliwości<sup>24</sup>. Jakie sprawy zatem są przedmiotem donosu do instytucji publicznych? Jak są one oceniane z moralnego punktu widzenia – także przez przedstawicieli tych instytucji? W tym kontekście pojawiają się też pytania o motywację, jaką kierują się tego rodzaju informatorzy, dylematy, z jakimi zmagają się przed podjęciem decyzji. O to, jak przebiega postępowanie z donosami, jaki jest stosunek urzędów, sądów, organów ścigania do tego typu informacji, a także kiedy (i jakiego rodzaju) donosy są wynagradzane?. Materiał zebrany w toku badań i przedstawiony w monografii w tekstach

<sup>24</sup> Bohaterowie czy donosiciele..., op.cit., s. 4.

Jolanty Arcimowicz pt. *Donosy do urzędów – wizerunek prasowy i praktyka urzędnicza* oraz Anny Krajewskiej pt. *Donosy w opiniach przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości*, pozwolił nam uzupełnić wiedzę o zjawisku donosicielstwa w perspektywie instytucji publicznych. Z kolei zagadnienie społecznej oceny donosów i donosicielstwa, dylematy związane z definiowaniem donosów i obywatelskiego informowania, a także kwestie dotyczące dyskursu medialnego wokół donosów i jego wpływu na opinie, oceny oraz postawy społeczne, analizuje szczegółowo Beata Łaciak w dwóch tekstach pt. *Donosicielstwo i obywatelskie informowanie w opiniach badanych* oraz *Medialny dyskurs na temat donosicielstwa*. W Polsce, jak podkreślałyśmy, praktycznie nie ma badań poświęconych donosom/donosicielstwu i obywatelskiemu informowaniu, podejmowaniu takich praktyk czy ocenom moralnym tego typu zachowań. Od kilku lat CBOS powtarza ogólne pytania na temat lustracji i rozliczenia czasu PRL-u, ale nawet w tych sondażach nie pytano respondentów o donosicielstwo. W 2012 roku na zlecenie Fundacji im. Stefana Batorego przeprowadzono badanie opinii publicznej na temat informowania o nieprawidłowościach w miejscu pracy<sup>25</sup>, ale także ten sondaż dotyczył wyłącznie oceny „sygnalistów” informujących o różnego rodzaju nadużyciach w miejscu pracy. Z kolei dane statystyczne z ostatnich lat pokazują, że w Polsce rośnie liczba pism, skarg, zawiadomień i donosów kierowanych do różnych instytucji, w których obywatele informują (donoszą) o nieprawidłowościach, niezgodnych z prawem zachowaniach innych osób, firm bądź instytucji. W publikacjach prasowych pojawiają się alarmujące artykuły o rosnącej fali donosów do urzędów – głównie skarbowych, i nasileniu skali tego zjawiska do rozmiarów dotąd niespotykanych. Swoista medialna panika związana z donosami skłoniła nas do pytania, czy mamy do czynienia ze zmianami w tym obszarze społecznych zachowań? Przekazy medialne konstruują pewne problemy społeczne, nadają im rangę, ale też odzwierciedlają społeczne opinie i postawy<sup>26</sup>. Uznałyśmy więc, że warto poddać analizie to, jak w różnych mediach (prasa, kampanie społeczne, reklamy, filmy) są prezentowane donos i donosicielstwo. Interesował nas obraz obyczajów Polaków, jaki wyłania się z tych prezentacji, to jak wartościuje się takie zachowania, a także czy

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> M. Sajkowska, *Medialny obraz problem wykorzystywania dzieci*, w: *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, red. B. Łaciak, ISP, Warszawa 2003; G. Makowski, *Korupcja jako problem społeczny*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2008; B. Łaciak, *Kwestie społeczne w polskich serialach obyczajowych – prezentacje i odbiór. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013.

w przekazach medialnych odróżnia się donosicielstwo i obywatelskie informowanie?

Część trzecią, a jednocześnie monografię, zamyka tekst Krzysztofa Kicińskiego pt. „Sygnalista” w państwie prawa – spojrzenie z perspektywy socjologii moralności”. Wątek sygnalistów pojawia się także we wcześniejszych rozdziałach, ale w tej części *whistleblowing* jest analizowany nie tylko jako kategoria etyczna i aksjologiczna, a także przedmiot troski krajowych i międzynarodowych instytucji. Rozważania poświęcone sygnalistom pokazują jak krucha może być granica między „sygnalizowaniem” i „donosicielstwem”, jak trudno zaszczyć jej istnienie w świadomości społecznej. Jest to także ważny głos w dyskusji toczącej się w Polsce nad instytucją *whistleblowingu*, prawną ochroną sygnalistów i społeczną oceną ich interwencji.

Wykorzystany w monografii materiał badawczy został zebrany w ramach obozów naukowych, w których uczestniczyli studenci i doktoranci Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW. Założyliśmy, że jednym z czynników różnicujących społeczne postawy i poglądy na temat donosów i donoszenia może być miejsce zamieszkania. Dlatego też badania zaplanowano w trzech miastach różnej wielkości, tj. dużym mieście w województwie mazowieckim (Warszawa), w średnim mieście liczącym ponad 100 tys. mieszkańców w województwie wielkopolskim (Kalisz), a także w małym mieście mającym nieco ponad 20 tys. mieszkańców w województwie łódzkim (Opoczno). W każdym z nich w latach 2015–2017 były prowadzone wywiady swobodne według dyspozycji z mieszkańcami, a także urzędnikami i pracownikami różnych instytucji państwowych, do których wpływają donosy (np. urząd miasta, urząd dzielnicy, starostwo powiatowe, sąd, prokuratura, urząd pracy, zakład ubezpieczeń społecznych, urząd skarbowy, policja, straż miejska). Wywiady z mieszkańcami odbywały się w domach respondentów, a ich listę pozyskano z losowej próby adresowej. W Warszawie respondenci zostali wylosowani w próbie warstwowej, w której losowano najpierw dzielnice, a potem ulice i konkretne adresy. Ponadto w Kaliszu i Warszawie, jeśli pod wylosowanym adresem mieszkały dzieci w wieku 6–11 lat, to po uzyskaniu zgody ich rodziców przeprowadzano z nimi wywiad według odrębnych dyspozycji. Próby adresowe były dużo wyższe niż zrealizowana liczba wywiadów (przyjęto założenie o realizacji 100 wywiadów w każdym środowisku, ostatecznie po weryfikacji wywiadów, w których uzyskano odpowiedzi na wszystkie pytania, analizie poddano 97 wywiadów z Warszawy, 96 z Opoczna oraz



107 z Kalisza)<sup>27</sup>. We wszystkich miastach był stosunkowo wysoki odsetek odmów wśród mieszkańców (od 30% do 48%). Częste odmowy są poważnym problemem wielu aktualnie prowadzonych badań, powoduje to niestety niepełną reprezentatywność próby. Mimo odmów, dzięki próbie adresowej udało się dotrzeć do respondentów zróżnicowanych pod względem demograficznym i uzyskać bogaty materiał, co było istotne z perspektywy naszych badań, które miały charakter jakościowy, a nie statystyczny. W trzech badanych miastach przeprowadzono także w sumie 36 wywiadów z urzędnikami i 17 wywiadów z sędziami, prokuratorami, policjantami i strażnikami miejskimi. Informacje na temat analizowanej w związku z badaniami literaturze dziecięcej, podręcznikach szkolnych, broszurach, poradniach dla wychowawców i nauczycieli dzieci w wieku od 6 do 10 lat, a także artykułach prasowych, kampaniach społecznych, filmach i reklamach, a tym samym szczegółowa charakterystyka wykorzystanych materiałów źródłowych, zostały zamieszczone we wstępach poszczególnych rozdziałów.

Przedstawione w niniejszej książce wyniki badań pozwalają zarówno zdiagnozować istniejącą sytuację, jak też w bardziej racjonalny sposób zaplanować ewentualne zmiany dotyczące edukacji, upowszechniania wiedzy czy wprowadzania regulacji prawnych dotyczących donosów i obywatelskiego informowania. Są one także próbą pokazania mało dotąd zbadanej sfery rzeczywistości społecznej, co naszym zdaniem stanowi o wartości książki.

Jolanta Arcimowicz  
Mariola Bienko  
Beata Łaciak

27 Cytowane w tekście wywiady oznaczane są pierwszymi literami miast np. K oznacza Kalisz.

# 1

## Skarżypyty i donosiciele w paradygmacie dziecięcej codzienności

### Skargi i donosy w polskiej sferze publicznej

Maria Ossowska w autorskiej próbie systematyzacji norm moralnych wyróżniła siedem kategorii, spośród których piąta grupa służy potrzebie zaufania. Tworzą ją normy zakazujące zachowań zagrażających naszej potrzebie ufności, takich jak: kłamstwo, hipokryzja, zakłamanie, oszustwo, brak odpowiedzialności za słowo, kradzież, donosicielstwo i nielojalność. Ossowska proponuje definicję donosicielstwa jako „czynu, który za pomocą różnych środków podaje komuś do wiadomości coś, co dla względów wewnętrznej czy zewnętrznej natury miało pozostać tajemnicą”<sup>1</sup>. Cechą donosicielstwa jest pozyskiwanie zaufania z zamiarem, by je zdradzić. Według językoznawców jest to „dostarczanie komuś, często przedstawicielom władzy, informacji o tym, co ktoś mówi lub robi, wbrew jego woli i na jego szkodę”<sup>2</sup>. Donosiciel w tym rozumieniu to ten, „kto specjalizuje się w śledzeniu, tropieniu, podpatrywaniu, ten, kto nie walczy z otwartą przyłbicą, wołąc działać chyłkiem, z ukrycia”<sup>3</sup>.

1 M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 129.

2 M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. 1: A–Ó, Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 295.

3 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 131.

Donos to oskarżenie, zwykle tajne, denuncjacja<sup>4</sup>, „poufne pismo oskarżycielskie, często anonimowe, skierowane do osób prywatnych lub instytucji dysponujących sankcjami wobec osoby oskarżanej”<sup>5</sup>. Filolog Michał Głowiński zalicza donos do gatunków piśmiennictwa użytkowego. W starożytnej Grecji autorów donosów nazywano sykofantami, w Rzymie – delatorami, część z nich traktowała swoją twórczość zawodowo. Dawne podręczniki pisania listów (listowniki) zawierały wzory listów donosicielskich. Wraz z rozwojem druku, pojawił się donos publikowany, przyjmujący formę artykułu publicystycznego, mającego oddziaływać na opinię społeczną<sup>6</sup>.

Wymieniane przez Ossowską określenia osoby, która donosi to lizus, skarżypyta, kapuś, szpicel, smutny<sup>7</sup>. W *Słowniku wyrazów bliskoznacznych* donosiciel to także denuncjator, delator, informator, demaskator, kabel, kablownik, skarżypyta, w najlepszym razie papla<sup>8</sup>. W czasie rewolucji francuskiej jakobini, którzy korzystali w walce politycznej z donosów, nadawali pozytywne znaczenie tej działalności, używając określeń „donosiciel patriota”, „donosiciel narodowy”<sup>9</sup>. W systemie komunistycznym funkcjonariusze aparatu władzy, oficerowie służb specjalnych również interpretowali donosicielstwo jako obywatelski obowiązek<sup>10</sup>, a także, co jest nie bez znaczenia dla samych donosicieli, „równie dobry sposób dorobienia do pensji jak każdy inny”<sup>11</sup>.

Jak podkreślają badacze języka, zarówno słowo „donos”, jak i „donosicielstwo” używane są w Polsce z dezaprobatą. Donosicielstwo osób dorosłych bywa usprawiedliwiane jedynie jako chęć obrony grupy, jej istnienia i dóbr naczelnych. Może to wówczas być interpretowane jako przestrzeganie zasady solidarności<sup>12</sup>. Współczesne synonimy słowa „donosić” podzielone są na 31 grup znaczeniowych m.in. w odniesieniu do powiadamiania o czymś, oznajmiania czegoś, dzielenia się z kimś informacjami, raportowania czegoś komuś (np. anonsować, informować, komunikować,

4 M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. 1: A–Ó..., op.cit., s. 294; J. Bralczyk (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 129.

5 M. Głowiński, hasło *donos*, w: J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy Ossolińskich, Wrocław 2000, s. 104.

6 Ibidem, s. 104.

7 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 129.

8 D. Ludwiczak, A. Piskadłowa, E. Tarka-Huczek (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1998, s. 45.

9 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 132–133.

10 J. Suszko, *Donosy na Kisielu. Zeznania kandydata na donosiciela*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006, s. 141.

11 Ibidem, s. 153.

12 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 132.

meldować, objaśniać, ogłaszać, oświadczać, objawiać, referować, rozpowszechniać, sygnalizować, zawiadamiać); jako zwracanie szczególnej uwagi na czyjeś działanie (np. czatować, czuwać, dozorować, mieć na coś baczenie, obserwować, pilnować, podglądać, szpiegować, śledzić); w kontekście składania doniesienia, zdradzenia kogoś przed kimś, poufnego informowania władzy o czymś (np. denuncjować, inkryminować, kablować, kapować, latać z jeżorem, nadawać, obciążać, obmawiać, obwiniać, pomawiać, skarżyć, strzelać z ucha, sypać, szpiclować, wydawać)<sup>13</sup>.

Terminy „donos” i „skarżyć” znalazły się w polskim *Słowniku 100 tysięcy potrzebnych słów* pod red. Jerzego Bralczyka<sup>14</sup>. Używane od XV w. w Polsce słowo „skarżyć” oznaczało donosić, narzekać, użalać się, obwiniać, stawiać zarzuty, wszczynać sprawę sądową przez wystąpienie z roszczeniem, utyskiwać, żalić się, lamentować<sup>15</sup>. Zjawisko skarżenia związane jest z pojęciem skargi rozumianej jako zażalenie, oskarżenie, zarzut, pomówienie, doniesienie, donos, denuncjacja, delacja<sup>16</sup>. W tym ujęciu skarżenie to sygnał „nieporozumień, waśni, wszelkiego rodzaju antagonizmów międzypersonalnych i międzygrupowych”<sup>17</sup>. Skarżyć to oznajmiać o czyimś przewinieniu; obwiniać, ale i donosić na kogoś. We współczesnej polszczyźnie „jeśli ktoś skarży się nam na kogoś, to mówi nam, że ta osoba zrobiła coś złego”<sup>18</sup>. Synonimy dla słowa „skarżyć” podzielone są na 19 grup znaczeniowych, m.in. w odniesieniu do stawiania komuś zarzutów (np. inkryminować, obciążać, obwiniać, pomawiać, posądzać, wytykać); jako określenie obarczania kogoś winą za coś (np. imputować, insynuować, oskarżać); w kontekście składania doniesienia (np. dekonspirować, demaskować, denuncjować, obmawiać); potocznie skarżenie to biadolenie, gderanie, gładzenie, gęganie, jęczenie, jojczenie, marudzenie, psioczenie, skowyczenie, zawodzenie, zwracanie głowy. Towarzyszące skarżeniu potoczne określenie donoszenia na kogoś to wymieniane już wcześniej kablowanie, kapowanie, latanie z ozorem, nadawanie, szpiclowanie, wydawanie<sup>19</sup>.

Skarżenie, kojarzone z donosem, zdradą nadal postponowane jest jako element zachowania niehonorowego, określanego potocznie jako „sprze-

13 Synonim do słowa „donosić”, <https://synonim.net/synonim/donos%C4%87> (29.08.2018).

14 J. Bralczyk (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów...*, op.cit., s. 129, 759.

15 W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 550.

16 D. Ludwiczak, A. Piskadłowa, E. Tarka-Huczek (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych...*, op.cit., s. 217.

17 J. Zborowski, *Analiza pedagogiczna skargi szkolnej*, Polska Akademia Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 28.

18 M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. 2: P–Ż, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 589.

19 Synonim do słowa „skarżyć”, <https://synonim.net/synonim/skar%C5%BCy%C4%87> (30.08.2018).

danie kogoś”, „zeszmaczenie się”, osoba skarżąca to „uchostrzelec”<sup>20</sup>. W przeszłości piętnowało się takie osoby przezwiskami: „skarżypyta”, „zdrajca”, „donosiciel”, „konfident”, „szpicel”<sup>21</sup>. Tajny donosiciel dzisiaj to m.in.: denuncjator, informator, kolaborant, szpieg, tajniak. Pogardliwie o kimś donoszącym na innych mówi się figurant, gumowe ucho, kabel, kapucha, kapuś, kret, wtyczka, ogon, ubek, esbek<sup>22</sup>. Polska kultura dostarcza gotowych scenariuszy historii związanych z epizodami skarżenia, a zwłaszcza donoszenia. Zbigniew Herbert pisząc o karze z przymrużeniem oka stwierdził, że „dla jednych taka, dla drugich inna, a dla donosicieli – platfusy”<sup>23</sup>. Czesław Miłosz, szukając prawdziwej genealogii mieszkańców Polski uważał, że mamy za przodków „niezbyt szacowne indywidua, konfidentów, potencjalnych serwilistów, wręcz pachołków policji i UB, podwójnych agentów. (...) Setki tysięcy takich, miliony, nieobjęta zaiste liczba maluczkich zastraszonych, którzy wiedzą, że trzeba kombinować, żeby jakoś przeżyć, co do których nie ma wątpliwości, że za równowartość jednego posiłku sprzedadzą bliźniego (...). Zawsze jest ich dużo, ale reżimy totalitarne mnożą ich ilość zawrotnie”<sup>24</sup>.

Analiza lingwistyczna zjawiska skarżenia i donoszenia ma formę interpretowania danych wynikających z uwarunkowań społeczno-kulturowych, osadzonych mocno w historii Polski. Niewątpliwie w procesie rozumienia tych zjawisk oprócz aspektu historycznego szczególną rolę odgrywa aspekt psychologiczny, związany z emocjami oraz aspekt kulturowy, biorący pod uwagę wartości, symbole, zachowania, uznawane przez daną zbiorowość<sup>25</sup>. Społecznie kompetentne działanie nie jest możliwe bez rozumienia sytuacji społecznej i motywacji do adekwatnego zachowania się w niej. Niezbędne jest więc w tym przypadku wykształcenie kompetencji komunikacyjnej, definiowanej jako zdolność posługiwania się językiem odpowiednio do sytuacji i do innych uczestników interakcji<sup>26</sup>. Pozwoliłoby to na wyraźne rozgraniczenie pomiędzy skarżeniem a donoszeniem w narracji społecznej.

20 A. Wileczek, *Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 131.

21 J. Zborowski, *Analiza pedagogiczna skargi...*, op.cit., s. 43.

22 Synonim do słowa „donosiciel”, <https://synonim.net/synonim/donosiciel> (28.08.2018).

23 I. Nyc rozmawia z Rafałem Żebrowskim, *Poeta na ciężkie czasy*, „Pani” 2018, nr 4, s. 48.

24 C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 293.

25 B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 64–65.

26 S. Frydrychowicz, *Komunikacja interpersonalna jako wartość rozwojowa w rodzinie*, w: B. Harwas-Napierała (red.), *Rodzina jako wartość w rozwoju człowieka*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, s. 94–95.

## Skarżenie i donoszenie w świecie dzieci i dorosłych: między normą moralną i konwencjonalną

Według pedagoga Jana Zborowskiego skargę wnosi ten, kto „stwierdził bezpośrednio lub pośrednio, że osoba, którą oskarża, dopuściła się czynu, który on uważa za występny. Jest to zagadnienie oceny moralnej postępowania osób drugih”<sup>27</sup>. Kryterium przynależności do wspólnoty moralnej osób, których definiujemy jako „my”, w ujęciu Piotra Sztompki określają trzy powinności moralne: „(1) zaufanie, czyli oczekiwanie uczciwego postępowania innych osób wobec nas; (2) lojalność, czyli powinność nienaruszania zaufania, jakim obdarzają nas inni, i wywiązywania się z podjętych zobowiązań; (3) solidarność, czyli troska o interesy innych i gotowość podjęcia działań na ich rzecz, nawet gdy narusza to nasze własne interesy”<sup>28</sup>. Te trzy wektory wyznaczają swoistą „przestrzeń moralną”, w której sytuują się zarówno dorośli, jak i dzieci.

Już w dzieciństwie wkraczamy w świat znaczeń moralnych. Według szwajcarskiego psychologa Jeana Piageta, rozwój moralny to proces, który powinien doprowadzić do moralności autonomicznej dziecka, opartej na uwewnętrznionych normach. Jest to postępowanie zgodne z przyjętymi zasadami bez względu na okoliczności, a nie tylko z obawy przed karą lub z chęci uzyskania nagrody. Prawidłowości rozwoju moralnego dziecka Piaget sformułował opierając się głównie na analizie gier zbiorowych i na podstawie analizy wypowiedzi dzieci powyżej 6. roku życia na temat kłamstwa i sprawiedliwości. Zakłada on, że pojęcie moralności skupiające się wyłącznie na konsekwencjach jest między 6. a 10. rokiem życia zastępowane pojęciem moralności opartym na intencji. W ocenach moralnych dzieci obserwuje się stopniowe przechodzenie od koncentracji jedynie na konsekwencjach działania do uwzględniania przekonań i intencji sprawcy.

Istotę zjawisk moralnych Piaget poznawał rozpatrując związki pomiędzy praktykowaniem a świadomością reguł. Początkowo dziecko znajduje się w warunkach przymusu moralnego wywieranego przez dorosłych. Wymagania przychodzą więc do dziecka z zewnątrz, spoza jego własnej świadomości. Takie sytuacje prowadzą do powstania moralności heteronomicznej. Dzieci podporządkowują się prawom obcym, przyjmują reguły jako coś gotowego i absolutnego. Zjawisko sztywnego traktowania reguły, nieuwzględnianie intencji sprawców, ocenianie czynu według wielkości

27 J. Zborowski, *Analiza pedagogiczna skargi...*, op.cit., s. 17.

28 P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 36.

jego materialnych skutków Piaget określa mianem realizmu moralnego. Heteronomia moralna przejawia się także w konformizmie – dostosowywaniu swego postępowania i uznawaniu za dobre czynów wymaganych przez otoczenie, niezależnie od tego, czy otoczenie ceni naprawdę dobre postęпки. Końcową fazę rozwoju stanowi tzw. autonomia moralna – kierowanie się w postępowaniu zasadami własnymi, wewnętrznymi – z tym, że są one zgodne z zasadami uznawanymi przez innych, wspólnie wypracowanymi. To, co przedtem było wymaganiem stawianym dziecku z zewnątrz, staje się jego własnym wymaganiem wobec siebie i innych; wymagania interioryzują się – uwewnętrzniają<sup>29</sup>.

Amerykański psycholog Lawrence Kohlberg, podobnie jak Piaget rozumie proces rozwoju moralnego nie jako umiejętność przystosowania się do określonych zasad kulturowych, lecz jako proces zmian zachodzących w postrzeganiu przez jednostkę rzeczywistości, w określaniu zasad rządzących jej interakcjami z innymi osobami. Kohlberg wyróżnił przedkonwencjonalny i postkonwencjonalny poziom zaawansowania rozumowania moralnego dziecka. Poziom moralności przedkonwencjonalnej, obserwowany u dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym wieku szkolnym składa się z dwóch stadiów: egocentryzmu z orientacją na unikanie kary oraz relatywizmu moralnego z orientacją naiwnie egoistyczną. W pierwszym stadium regułą przestrzega się tylko po to, by uniknąć kary. O ocenie działania decydują wyłącznie jego skutki; nie bierze się pod uwagę punktu widzenia i interesów innych osób. W stadium drugim o ocenie działania rozstrzyga to, czy przynosi ono działającemu korzyści. Poziom postkonwencjonalny, pojawiający się po 16. roku życia, jest określanym jako moralność zasad. Jednostka kieruje się tu własnymi abstrakcyjnymi zasadami, które wyznaczają w konkretnych sytuacjach przyjęcie lub odrzucenie określonych nakazów i zakazów. Dwa stadia tego poziomu to stadium orientacji umowy społecznej i legalizmu oraz stadium orientacji uniwersalnych zasad sumienia. Dzieci w niektórych sytuacjach mogą kierować się rozumowaniem z niższych lub wyższych stadiów<sup>30</sup>.

W Polsce skarżenie zaliczamy do paradygmatu dziecięcej codzienności. „Skarżypytą nazywamy dziecko, które ciągle skarży dorosłym, że ktoś zrobił mu krzywdę lub że ktoś zrobił, jego zdaniem, coś złego”<sup>31</sup>. Pokrzyw-

29 J. Piaget, *Rozwój ocen moralnych dziecka*, przeł. T. Kołakowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

30 A. Macko, *Umysł moralny. Jak powstają oceny moralne?*, Akademia Leona Koźmińskiego, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2018, s. 27–28.

31 M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 2: P–Ż..., op.cit., s. 589.

dzone dziecko apeluje o rozstrzygnięcie konfliktu do osoby dorosłej, czyli wnosi skargę na sprawcę doznanej krzywdy. Skarżenie jest sygnałem naruszenia równowagi społecznej w grupie oraz apelem o rozpatrzenie sprawy, warunkującym przywrócenie zaburzonej równowagi. Zborowski uważa, że skarżenie jest konsekwencją doznanych w dzieciństwie krzywd, za które nie otrzymaliśmy satysfakcji, które „tkwią – być może – w nas w postaci wykształconych cech buntu, uporów, złośliwości, których podstawę stanowią jakieś urazy czy kompleksy psychiczne”<sup>32</sup>.

Teoretycy i praktycy „unaukowanego wychowania” powołują się na kilka powodów, którymi kieruje się mały skarżypyta<sup>33</sup>. Przyjmuje się, że u młodszych dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym skarżenie wynika z poczucia praworządności. Dorośli socjalizują dzieci, by przestrzegały zasad, by były posłuszne, reagowały na niewłaściwe zachowania innych. Dzieci skarżą więc w imię dobrze spełnionego obowiązku i w poczuciu, że skarżąc, są dobrymi dziećmi. Motywacja ta nasila się wraz z poznawaniem przez nie norm. Dziecko małe uznaje za przekroczenie normy każdy czyn zabroniony przez osobę dorosłą, którą traktuje jak przywódcę grupy i zgłasza do niego wszystkie zauważone uchybienia. Satysfakcjonuje je sam fakt doniesienia skargi, zazwyczaj wcale nie oczekuje kary dla winowajcy, ale poszanowania i potwierdzenia zasad. Dlatego ten rodzaj skargi nie jest przyczyną niechęci rówieśników. Jeśli ktoś pozwoli sobie na łamanie ustalonych norm, dziecko czuje się zagubione i zdezorientowane. Chce przywrócić dawny porządek i zaczyna skarżyć, licząc na zrozumienie i wsparcie rodzica.

Znajomość zasad postępowania oraz umiejętność kwalifikowania czynów zdobywa dziecko dzięki relacjom społecznym, które prowadzą do ocen moralnych. Dzieci, nie znając jeszcze więzów koleżeństwa, łatwo

32 J. Zborowski, *Analiza pedagogiczna skargi...*, op.cit., s. 5–6.

33 Por. *Jak reagować, gdy dzieci skarżą*, „Świerszczyk” <http://www.swierszczyk.pl/dla-rodzicow/rodzenstwo/jak-reagowac-gdy-dzieci-skarza.html> (13.08.2018); K. Kroc, *Gdy dziecko skarży*, art. zweryf. K. Drozd, WP parenting, <http://parenting.pl/portal/gdy-dziecko-skarzy> (20.07.2018); *Skarżypyta. Jak ją tego oduczyć?*, Interia Kobieta, <http://kobieta.interia.pl/sprawy-rodzinne/news-skarzypyta-jak-ja-tego-oduczyc,nId,413581> (20.07.2018); *Skarżypyta bez kopyta*, Rodzice.pl, <http://www.rodzice.pl/zycie-rodzinne/psychologia/Skarzypyta-bez-kopyta.html> (20.07.2018); *Skarżenie, donoszenie, kablowanie*, „Życie Szkoły Edukacja Wczesnoszkolna”, <http://www.zycieszkoly.com.pl/dla-nauczycieli/psychologia-w-szkole/art,2,skarzenie-donoszenie-kablowanie.html> (20.07.2018); *Dlaczego dzieci skarżą?*, Przedszkole nr 68 w Bydgoszczy, <http://www.przedszkole68.cba.pl/?dlaczego-dzieci-skarza-,41> (26.07.2018); W. Kuszaj, *Agresja już w przedszkolu, czyli jak pomóc dziecku*, edux.pl, <http://www.edukacja.edux.pl/p-635-agresja-juz-w-przedszkolu-czyli-jak-pomoc.php> (20.07.2018); B. Śreniowska-Szafran, *Skarżenie? [Porada eksperta]*, *Poradnik Zdrowie*, 5.04.2013, [http://www.poradnikzdrowie.pl/eksperci/pytania/skarzenie\\_/17365/1](http://www.poradnikzdrowie.pl/eksperci/pytania/skarzenie_/17365/1) (20.07.2018); *Dziecko ciągle skarży, nasz ekspert pisze, jak sobie z tym poradzić*, <http://spec.pl/styl-zycia/savoir-vivre/dziecko-ciagle-sie-skarzy-nasz-ekspert-pisze-jak-sobie-z-tym-poradzic> (26.07.2018).



ulegają zachęcie dorosłych do donoszenia. Piaget, badając moralność u dzieci dawał im test w postaci opowiadania o ojcu, który miał dwóch synów: grzecznego i posłusznego oraz niegrzecznego. Kiedy podczas nieobecności ojca, ten niegrzeczny narozrabiał, ojciec każe grzecznemu synowi wszystko sobie powiedzieć. Ogromna większość dzieci od 6. do 7. roku życia odpowiadała, że trzeba tatusiowi wszystko powiedzieć. W parę lat później u dzieci przebywających z rówieśnikami sprawa wyglądałaby inaczej. Dzieci te już nie donoszą, tak jak nie rozstrzygają na ogół swoich konfliktów z kolegami przez odwołanie się do dorosłych<sup>34</sup>.

System wychowania oparty na karach i nagrodach sam w sobie może wywoływać sytuacje, kiedy dziecko skarży, bo chce wzmocnić swoją pozycję w rodzinie, pokazać, że jest lepsze od brata albo siostry, bo respektuje zasady, które wprowadzili rodzice. Skargi mogą mieć na celu zwrócenie uwagi na siebie, gdy dziecko czuje się mniej kochane. Powodem skarżenia może być chęć wejścia w koalicję z dorosłym. Dzieje się tak najczęściej w przypadku rodzeństwa, kiedy jedno dziecko jest zazdrosne o drugie. Są to skargi czasem zmyślane, znacznie przesadzone, sam skarżący jest często winien. Dziecko skarży, bo chce się zemścić. Nie potrafi poradzić sobie w żaden inny sposób, więc pragnie wymierzyć sprawiedliwość rękami rodzica.

Bezradność, nieumiejętność znalezienia się w trudnej sytuacji to najczęstsze, oprócz poczucia zagrożenia i skrzywdzenia, powody dziecięcych skarg. Skarżenie może być próbą sprawdzenia przez dziecko, czy może liczyć na dorosłych, czy są oni w stanie zapewnić mu utracone poczucie bezpieczeństwa. Ten rodzaj motywacji występuje u dzieci, które mają właściwy kontakt z opiekunem, wierzą, że je obroni i zaradzi złu. Często też nie skarżą wprost, a jedynie posługują się groźbą wobec rówieśników, że to zrobią – „powiedzą mamie”.

Skarżenie niejednokrotnie służy dziecku do osiągnięcia własnych korzyści. Kohlberg prowadził badania klasycznym przykładem „etyki dylematów”, jeden z nich to dylemat Judyty, dwunastoletniej dziewczynki. Jej matka obiecała jej, że będzie mogła pójść na koncert, jeśli zaoszczędzi pieniądze, aby kupić sobie bilet. Judyta zaoszczędziła 20 dolarów, ale później jej mama zmieniła zdanie i powiedziała Judycie, że musi wydać zaoszczędzone pieniądze na nowe ubranie do szkoły. Rozczarowana dziewczynka kupiła jednak bilet na koncert za 15 dolarów, a mamie powiedziała, że udało jej się zaoszczędzić jedynie 5 dolarów. W sobotę, w dniu kon-

34 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 134.

certu pojechała na występ, a mamę poinformowała, że spędzi ten czas z przyjaciółką. Matka nie odkryła prawdy. Judyta o wszystkim powiedziała swojej starszej siostrze Luizie, która zastanawia się, czy powiedzieć matce, co zrobiła Judyta<sup>35</sup>. Powstrzymanie się od skarżenia wynika w tym przypadku z relatywizmu moralnego z orientacją naiwnie egoistyczną. Dobre działanie to takie, którego celem jest dobro własne, a nie dobro innych „Luiza powinna być cicho, bo jeśli będzie, to w przyszłości Judyta nie wyda Luizy”<sup>36</sup>.

Przynoszące satysfakcję deprecjonowanie innego dziecka w oczach nauczyciela lub rodzica może być „celem samym w sobie”, tak jak w wierszu Jana Brzechwy:

„Piotruś nie był dzisiaj w szkole,  
Antek zrobił dziurę w stole,  
Wanda obrus poplamiała,  
Zosia szyi nie umyła,  
Jurek zgubił klucz, a Wacek  
Zjadł ze stołu cały placek.  
Któż się ciebie o to pyta?!  
Nikt. Ja jestem skarżypyta”<sup>37</sup>.

Przytaczane motywacje dziecięce pokazują, że skarżenie jest zachowaniem mieszczącym się w normie społecznej, zależnej od konwencji. O tym, czy norma jest moralna, czy społeczna, decyduje postawa wobec normy, a nie jej treść. Reguła staje się normą moralną tylko wtedy, gdy jej przestrzeganie jest bezwarunkowe, a więc nie zależy od oczekiwań związanych z zachowaniem innych osób. W przypadku normy społecznej podporządkowanie się regule jest warunkowe – zależne od oczekiwań osoby wobec tego, czy inni będą się jej podporządkowywać<sup>38</sup>. Dziecięcemu skarżeniu bliżej do normy konwencyjnej – arbitralnej, zależnej od sytuacji, stosownego autorytetu (osobowego lub instytucjonalnego), mającej na celu lepszą koordynację społeczną.

35 A. Macko, *Umysł moralny...*, op.cit., s. 28–29.

36 Ibidem, s. 28.

37 J. Brzechwa, *Brzechwa dzieciom*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 8.

38 E. Turiel, *The Development of Social Knowledge: Morality and Convention*, Cambridge University Press, Cambridge 1983 cyt za: A. Macko, *Umysł moralny...*, op.cit., s. 41–42.

## Kompetencyjny wymiar dziecięcych skarg w teorii i praktyce społecznej

Wyobrażenia dziecka i dzieciństwa są zmienne w czasie i przestrzeni społeczno-kulturowej. W starożytności i średniowieczu trudno mówić o odrębności, odmienności świata dzieci w stosunku do świata dorosłych. Dziecko było miniaturą dorosłego, pozbawioną jego rozumu, władzy sądenia, siły i doświadczenia. Otwarta pozostawała kwestia, czy dzieciństwo jest nieuporządkowane, nieokrzeseane, grzeszne, czy też czyste i niewinne jako wyraz boskiej doskonałości<sup>39</sup>. W kulturowym obrazie dziecka często odwołujemy się do jego nieokreślonej roli społecznej, formującej dziecięcy fenomen. Ta cecha akcentuje irracjonalność w pojmowaniu świata, nieznanomość reguł społecznych; jest to zasadnicze źródło rozumienia dziecka jako bytującego na marginesie społecznym, z drugiej strony, przypisując mu wyjątkową wyobraźnię, wrażliwość, emocjonalność.

Wśród nowożytnych nurtów intelektualnych, z których wyłaniają się idee dziecka i odpowiadające im wizje dzieciństwa, na uwagę zasługuje dyskurs protestancki i romantyczny.

W pierwszym z nich dziecko jest odtwórcą wiedzy, tożsamości i kultury. Według angielskiego filozofa Johna Locke'a<sup>40</sup> w momencie narodzin człowiek jest pustą tablicą (*tabula rasa*) lub pustą wazą, którą trzeba napełnić wiedzą, umiejętnościami, wartościami legitymowanymi społecznie. Dziecko jest osobą nieukształtowaną, która poprzez edukację, rozsądek, samokontrolę i wstyd może stać się ucywilizowanym dorosłym. Jest to wizja dziecka, które reprodukuje, a nie tworzy. Po 1762 r., kiedy genewski filozof i pedagog Jan Jakub Rousseau opublikował rozprawę pod tytułem *Emil, czyli o wychowaniu*, dziecko ostatecznie przestaje być miniaturą dorosłego i powoli zaczyna zmierzać do zajęcia dzisiejszej pozycji najważniejszej osoby w rodzinie i przedmiotu największej troski społeczeństwa. W ujęciu romantycznym Rousseau dziecko rodzi się z takimi cnotami, jak szczerłość, rozum, ciekawość i spontaniczność, które są unicestwiane przez edukację, rozsądek, samokontrolę i wstyd. Dziecko wymaga naszej troski, opieki i ochrony przed złym światem, bo jest istotą naiwną, nielogiczną, bezbronną, zdeterminowaną przez naturę do poszukiwania takich wartości, jak prawda, dobro, piękno<sup>41</sup>.

39 R. Aasgaard, C. Horn, O.M. Cojocar (red.), *Childhood in History. Perceptions of Children in the Ancient and Medieval Worlds*, Routledge, London–New York 2018.

40 J. Locke, *Mysli o wychowaniu*, 1693, tłum. F. Wnorowski, Biblioteka Klasyków Filozofii, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1959.

41 C. Burke, *Theories of Childhood*, w: *Encyclopedia of Children and Childhood. In History and Society*, vol. 3: S–Z, red. P.S. Fass, MacMillan Reference, Thomson Gale, New York 2004, s. 818–826.

Dzieciństwo jest konstruowane społecznie i rozumiane kontekstualnie poprzez rozmaite formy dyskursu<sup>42</sup>. Według teorii rozwoju poznawczo-moralnego Piageta dziecko jest istotą, rozwijającą się w sposób niezależny od kontekstu społeczno-kulturowego, definiowaną albo poprzez stopień dojrzałości, albo stadium rozwoju. Jest to koncepcja dziecka biernego, wspinającego się po drabinie do celu, jakim jest osiągnięcie kompetencji dorosłego – statusu dojrzałej społecznie istoty. Nowy paradygmat myślenia o dzieciach i dzieciństwie na gruncie nauk społecznych to tak zwana nowa socjologia dzieciństwa Alana Prouta i Allison James, której integralnym elementem jest postrzeganie dziecka jako kompetentnego podmiotu sprawczego<sup>43</sup>. Jest to przejście od myślenia o dziecku w kategoriach psychologii rozwojowej i teorii socjalizacji, zakładającej, że dziecko jest tym, kto „się staje”, niepełnym, niedoskonałym bytem, który musi dopiero zostać doprowadzony przez innych do stanu pełni (czyli dojrzałości utożsamianej z dorosłością), do myślenia o dziecku jako tym, kto już jest. Wymusza to przywiązywanie większej wagi do tego, co dziecko jako aktor społeczny myśli, czego doświadcza, jak czuje się w środowisku, w którym obecnie przeżywa swoje życie, a nie tylko przygotowuje się do dorosłości<sup>44</sup>.

W rodzinie dziecko wypracowuje sobie „bazę uczuciową”, na podstawie której będzie wchodziło we wszystkie późniejsze relacje. Rodzina jest zatem swego rodzaju „poligonem dla późniejszych relacji społecznych”<sup>45</sup>, w której dziecko uczy się wartości, zachowań i oczekiwań względem życia. Rodzice, wpływając na dziecko, robią to jednak „w sposób pośredni i zależny od wielu innych aspektów, w szczególności cech dziecka oraz kontekstu społecznego i fizycznego, w którym przebiega rozwój”<sup>46</sup>. Zadaniem rozwojowym dziecka jest ukształtowanie poczucia kompetencji, rozumianej jako zdolność do wykonywania określonych zadań. Od tego potencjału podmiotu zależy sprawne funkcjonowanie w różnych środowiskach. Na behawioralną stronę kompetencji społecznych składają się takie elementy, jak: wiedza, zrozumienie i brak lęku, przesądzające o umiejętnym postę-

42 C. Jenks, *Socjologiczne konstrukty dzieciństwa*, w: M.J. Kehily (oprac.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. ks. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 112.

43 A. Prout, A. James, *A New Paradigm for the Sociology of Childhood? Provenance, Promise and Problems*, w: A. James, A. Prout (red.), *Constructing and reconstructing childhood: contemporary issues in the sociological study of childhood*, Routledge, London 1997, s. 7–33.

44 C. Jenks, *Socjologiczne konstrukty dzieciństwa...*, op.cit., s. 111–112.

45 A.R. Hochschild, *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 163.

46 H.R. Schaffer, *Rozwój społeczny. Dzieciństwo i młodość*, przeł. M. Bialecka-Pikul, K. Sikora, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 238.

powaniu<sup>47</sup>. W przypadku skarżenia niezwykle istotne są zasoby indywidualne, to znaczy aksjologiczno-moralne postawy (zinternalizowany system wartości i norm moralnych), jak i kompetencje emocjonalne, pozwalające radzić sobie dziecku z własnymi i cudzymi emocjami. Jest to odpowiednik „kompetencji intelektualnych” w funkcjonowaniu poznawczym<sup>48</sup>.

W najnowszych podejściach socjologicznych akcentowane jest znaczenie procesu tworzenia się podmiotowości dziecka. Konwencja o Prawach Dziecka ONZ, wprowadzona w 1991 roku, jest przykładem konstrukcji troski o dziecko w ramach promocji „lepszego dzieciństwa”<sup>49</sup>. Wśród celów europejskiej edukacji przedszkolnej wymieniane są kompetencje związane z funkcjonowaniem dziecka w demokratycznym społeczeństwie, które mogą mieć pośrednio odniesienie do praktyki skarżenia: formułowanie własnych opinii na temat rzeczy i zjawisk; podejmowanie inicjatywy, zaznaczanie swojej pozycji; uczenie się patrzenia na rzeczy z perspektywy innych i bycia w kontakcie z innymi; zdolność wyrażania i akceptowania krytyki, negocjowania konfliktów i osiągania kompromisów; zrozumienie, że własne prawa obowiązują, ponieważ dotyczą one również innych; rozpoznawanie struktur podejmowania decyzji oraz pragnienie i zdolność do uczestnictwa w tych procesach; otwartość, nietolerowanie dyskryminacji<sup>50</sup>.

Nabywanie kompetencji przez dziecko odbywa się w konkretnym układzie sytuacji socjalizacyjnych. W Arkuszu obserwacji dziecka przedszkolnego, obowiązującego w Polsce w latach 70. XX wieku, w dwóch kategoriach oceny uwzględniano skarżenie. Oceniano stopień agresywności przedszkolaka, biorąc pod uwagę to, czy skarży na inne dzieci po to, by zostały ukarane<sup>51</sup>. Stosunek do młodszych i starszych kolegów mierzony był fałszywymi oskarżeniami oraz blokowaniem skarżenia innych na siebie<sup>52</sup>. W PRL-u wychowawca klas I–III w pracy szkolnej posługiwał się kodeksem moralnym, który zawierał najważniejsze zachowania objęte socjalistycznym ideałem wychowania<sup>53</sup>, wykluczającym fałszywe skarżenie. Uczeń ma być uczciwy w czynach i w słowach, przeciwstawiać się

47 M. Argyle, *Umiejętności społeczne*, w: N.J. Mackintosh, A.M. Colman (red.), *Zdolność a proces uczenia się*, przeł. J. Gilewicz, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 107–142.

48 H.R. Schaffer, *Rozwój społeczny...*, op.cit., s. 148.

49 W.S. Rogers, *Promocja lepszego dzieciństwa: konstrukcje troski o dziecko*, w: M.J. Kehily (oprac.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. ks. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 173–197.

50 K. Gawlicz, B. Röhrborn, *Edukacja przedszkolna: pytanie o demokrację*, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Warszawa 2014, s. 53.

51 W. Terlecka, *Poczucie powinności moralnej u dzieci przedszkolnych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, s. 150.

52 Ibidem, s. 157.

53 H. Muszyński, *Ideal i cele wychowania*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974.

nieprawości, a więc informować nauczyciela o wszelkich negatywnych zjawiskach obserwowanych wśród innych uczniów<sup>54</sup>. Według pedagoga Heliodora Muszyńskiego wyrażany w ten sposób pryncypializm moralny świadczył o zaawansowanym stadium rozwoju moralności dziecka. Zbieżność lub rozbieżność postępowania z wzorami, regułami i normami jest dla dziecka źródłem zadowolenia lub rozterki. Znaczenie tego stadium polega na dążeniu dziecka do samokontroli i przestrzegania zasad bez nadzoru i dyscypliny zewnętrznej<sup>55</sup>.

We współczesnej diagnozie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym skarżenie ocenia się jako zachowanie mieszczące się w kategorii „wysokiej częstotliwości agresji fizycznej i słownej” oraz o „niskim poziomie uspołecznienia”<sup>56</sup>. Skarżenie to wskaźnik deficytów w obszarze kompetencji społecznych dziecka związanych z opóźnieniem rozwoju teorii umysłu, empatii, kontroli emocji, a także nastawienia wobec rówieśników<sup>57</sup>.

Nowatorski charakter tworzonych w Europie przez lokalne społeczności przedszkoli zasada się przede wszystkim na specyficznym postrzeganiu dzieci jako osób kompetentnych, twórczych i sprawczych, zdolnych do wyrażania swojego zdania i do sprzeciwu<sup>58</sup>. Regulacja legislacyjna Parlamentu Europejskiego z 26 września 2006 roku określa nowe umiejętności podstawowe – osiem kompetencji kluczowych, a wśród nich kompetencje społeczne i obywatelskie, które obejmują zdolność do konstruktywnego porozumiewania się w różnych środowiskach, wykazywania się tolerancją, wyrażania i rozumienia różnych punktów widzenia, negocjowania połączonego ze zdolnością tworzenia klimatu zaufania, a także zdolność do empatii. Elementem kompetencji obywatelskich w zakresie umiejętności jest krytyczna i twórcza refleksja nad postępowaniem swoim lub innych, poprzez dyskutowanie, wspólne ustalanie norm i wspólne reagowanie, gdy ktoś je łamie<sup>59</sup>.

54 Ł. Muszyńska, *Altruizm i kolektywizm dziecięcy*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 89–90.

55 H. Muszyński, *Podstawy wychowania społeczno-moralnego*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1967, s. 70 i nast.

56 M. Deptuła, A. Misiuk, *Diagnozowanie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, s. 119–120.

57 Ibidem, s. 119.

58 K. Gawlicz, B. Röhrborn, *Edukacja przedszkolna...*, op.cit., s. 54–55.

59 J. Zawadowska, *Kompetencje kluczowe – najważniejszy element wspólnej Europy*, w: Tołwińska-Królikowska (red.), *Dzieci obywatele. Scenariusze projektów edukacyjnych rozwijających kompetencje społeczne i obywatelskie oraz umiejętność uczenia się w kl. 1–3 szkoły podstawowej*, Federacja Inicjatyw Oświatowych, Warszawa 2013, s. XV; A. Jurewicz, *Kilka uwag na temat uczenia się*, w: *Dzieci obywatele...*, op.cit., s. XXXVI.

W obszarach rozwoju poznawczego, emocjonalnego, moralnego, społecznego dziecka mamy do czynienia z „terrorem troski”, który przejawia się we wszechobecności ekspertów i ekspertyz, poradników i porad. Dziecko „najwyższej jakości” to szczególny produkt współczesnej kultury konsumpcyjnej. Aby ten produkt powstał, zaangażowany jest cały edukacyjny segment rynku skierowany zarówno do dzieci, jak i dorosłych.

## O tym, jak (nie)wychowywać małego skarżypyty w narracjach o charakterze edukacyjnym

W procesie kształcenia postaw najmłodszych obywateli wobec skarżenia i donoszenia istotną pomocą jest literatura zarówno piękna, jak i popularno-naukowa oraz publicystyczna, na łamach której omawiane są zakres i metody wspólnego działania dzieci i dorosłych, specjalistów i ekspertów, profesjonalistów i amatorów w tym temacie. W polskich zbiorach powiastek, opowiadań, wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od lat 7 do 9, wydawanych tuż po odzyskaniu niepodległości poucza się najmłodszych, że nie należy donosić, ani wydawać niedociągnięć służby przed rodzicami. W sytuacji, gdy służący niechcący tłucze lampę, panicz przyjmuje winę na siebie i ponosi karę. Gdy wszystko wychodzi na jaw, rodzice bardzo chwala syna. Chłopiec nie powinien skarżyć, ale wręcz wstawiać się przed ojcem za służącym, który niechcący uderzył go tacą<sup>60</sup>. Znamienne, że wszystkie te pouczenia kierowane są przede wszystkim do chłopców.

W dwudziestoleciu międzywojennym skarga dziecięca jako sygnał konfliktu i apel o jego zlikwidowanie nie mieści się w rejestrze świadomych i ważnych ogniw wychowawczego oddziaływania. Odosobniony w swoich poglądach jest pisarz i działacz społeczny Janusz Korczak jako zwolennik dziecięcej skargi. Prowadząc Dom Sierot i Nasz Dom dla żydowskich dzieci zarejestrował kilkadziesiąt tysięcy skarg swoich podopiecznych. W jednym z artykułów w „Wychowaniu Przedszkolnym” z 1926 roku wyraża przekonanie, że czasem „ładna” jest skarga: „zdumiewam się, jak wychowawcy nie wiedzą często, czy pozwalać dzieciom się skarżyć, czy k ł a m l i w i e zabraniać, jak tolerując niechętnie, starają się ograniczyć, jak nie dostrzegają, że posługując się skargami jako materiałem bieżącym, zrozu-

60 A. Landau-Czajka, *Co Alicja odkrywa po drugiej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Wydawnictwo NERITON, Instytut Historii PAN, Warszawa 2002, s. 325.

miałym, cennym, mogą rozpocząć z dziećmi naukę, jak ustępować sobie wzajemnie, żyć zgodnie. (...) Skarga – to najgodniejszy człowieka sposób walki. Nie bójka, nie kłótnia, nie podstępne załatwienie sporu, a śmiałe, głośne, jawne, szczerze...”<sup>61</sup>. Zdaniem Korczaka nauczyciele niesłusznie lekceważą, a nawet karcą dziecko podnoszące rękę i oskarżające swego krzywdziciela.

Przegląd wydawanej w Polsce po wojnie literatury dla dzieci dowodzi, że motyw skarżenia pojawia się jako kontekst rozwoju w sferze społecznej, emocjonalnej, moralnej. Kojarzonym przez wiele pokoleń czytelników wierszem jest „Skarżypyta” Jana Brzechwy. Współcześnie powstają kolejne wersje tego klasycznego utworu dla dzieci. Nieodmiennie jednak postać małego donosiela przedstawiana jest przez autorów w niekorzystnym świetle:

„Nikt skarżypyty w szkole nie znosi,  
bowiem na wszystkich uczniów donosi.  
Pani dyrektor jest załamana,  
gdy słyszy skargi z samego rana: (...)  
Na wszystkich skarży (a to nieładnie),  
nikt nie wie, kiedy na niego padnie.  
Każdy ze złości zębami zgrzyta,  
że w jego szkole jest skarżypyta!”<sup>62</sup>.

Częstym motywem opisywanym w książkach dla dzieci w związku ze skarżeniem są rozgrywki między rodzeństwem. Tytułowa bohaterka jednej ze starych lektur szkolnych *Oto jest Kasia* Miry Jaworczakowej fałszywie skarży na swojego brata Jurka za brak uwagi z jego strony, chcąc się na nim zemścić<sup>63</sup>. Niekiedy rodzeństwo chce wykazać, że jest „lepsze” od brata lub siostry, tak jak w poczytnej serii o rodzinie Miziołków: „Moja mała, słodka, cwana, wredna siostra doniosła mamie, że zamiatam śmieci pod łóżko. Mama (...) ukarała mnie dwudniowym zakazem oglądania telewizji”<sup>64</sup>. Skarżenie jako podstawowy element braterskiej relacji występuje w popularnej brytyjskiej serii o Koszmarnym Karolku amerykańskiej autorki Francesci Simon. Potyczki pomiędzy nim a jego młodszym bratem

61 J. Korczak, *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2007, s. 380.

62 A. Łakomiak, *Skarżypyta*, Wiersze. Serwis Miłośników Poezji, <http://wiersze.kobieta.pl/wiersze/skarzypyta-412738> (26.07.2018).

63 M. Jaworczakowa, *Oto jest Kasia*, il. H. Czajkowska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1959.

64 J. Olech, *Dynastia Miziołków*, Wydawnictwo Egmont, Warszawa 2006, s. 119–120.



Doskonałym Damiankiem należą do klasyki gatunku opisu skarżenia i przebiegają według schematu powtarzającego się w każdym opowiadaniu. Płaczący Damianek występuje w roli skarżącego się na wybryki niesforne Karolka: „Karol powiedział do mnie ‘durniu’<sup>65</sup>; „Karol nazwał mnie larwą! I ropuchą<sup>66</sup>; „Karol ciągnie mnie za włosy<sup>67</sup>; „Karolek mnie kopnął<sup>68</sup>.

Młodszy brat używa niekiedy szantażu: „Karolku, jeśli mnie nie wpuścisz, powiem mamie<sup>69</sup>. Udręczeni i rozżłoszczeni nieustannym skarżeniem rodzice biegną do dziecięcego pokoju i wymierzają karę Karolkowi: „Karol, nie bądź koszmarny! – krzyknęła mama przez drzwi. Marsz do swego pokoju!<sup>70</sup>; „Karolku, nie bądź koszmarny – powiedział tata. – Albo pożegnaj się z telewizją na tydzień<sup>71</sup>.

W oskarżanym dziecku narasta poczucie krzywdy. Postanawia się więc odegrać i biegnie do rodziców ze swoją skargą: „Damian powiedział do mnie „durniu” – poskarżył się Karolek<sup>72</sup>. Czasami znajdujemy opis typowej dla dzieci przepychanki słownej dwóch skarżących stron:

„– Karolek mnie uderzył – krzyczał Damianek.

– Damianek pierwszy mnie uderzył – krzyczał Karolek<sup>73</sup>.

W powtarzających się kłótniach chłopców słowo „skarżypyta” ma negatywny wydźwięk i funkcjonuje jako wyzwisko:

„– Mamo! – wrzasnął Doskonały Damianek. – Karolek ukradł Puszka Kłębuszka i nie chce oddać. I przezywa mnie larwowatą larwą.

– Skarżypyta – syknął Karolek<sup>74</sup>.

Rodzice Karolka traktują skarżenie jako jedyny sposób opanowania sytuacji konfliktowych, których sprawcą jest ich syn w kontaktach z rówieśnikami:

„– Wandziu, on będzie się zachowywał – powiedziała mama. – Nie przejmuj się nim. Jeśli będą jakieś problemy, zaraz do mnie przyjdź.

– Dziękuję – powiedziała Wredna Wandzia z uśmiechem.

65 F. Simon, *Koszmarny Karolek i postrach strachliwych*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2010, s. 50.

66 Ibidem, s. 71.

67 F. Simon, *Koszmarny Karolek i złowrody wrogowie*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2009, s. 170.

68 F. Simon, *Koszmarny Karolek i władcy mroku*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2016, s. 285.

69 F. Simon, *Koszmarny Karolek i postrach...*, op.cit., s. 119.

70 F. Simon, *Koszmarny Karolek i podstępne postęпки*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2007, s. 13.

71 F. Simon, *Koszmarny Karolek i postrach...*, op.cit., s. 71.

72 Ibidem, s. 158.

73 F. Simon, *Koszmarny Karolek i władcy...*, op.cit., s. 103.

74 Ibidem, s. 277–278.

– Na pewno przyjdę<sup>75</sup>.

Takie reakcje rodziców wywołują poczucie złości lub buntu u karanego dziecka.

Opisywane w książkach dla dzieci sytuacje związane ze skarżeniem wyglądają niemal identycznie w środowisku Koszmarnego Karolka z początku XXI wieku, jak i Mikołajka – bohatera francuskiej serii przygód z lat 50. XX wieku. Skarżenie, niejednokrotnie oparte na kłamstwie, jest uniwersalnym sposobem radzenia sobie przez uczniów z trudną sytuacją w klasie:

„– Kto wsypał sól do herbaty?

– To Karol – powiedział Władczy Władzio.

Karolek był wściekły.

– Kłamca! – powiedział Karolek. – To ty wsypałeś!

– To nie ja, to Karol! – krzyczał Władczy Władzio. – Ja tylko testowałem kopiarke, czy wszystko dobrze się odbije...<sup>76</sup>.

Skarżenie bywa również odpowiedzią na szantażowanie dzieci przez dorosłych odpowiedzialnością zbiorową:

„Któryś z uczniów odpalił petardę – odpowiedziała pani.

– No tak – powiedział dyrektor. – A więc niech winny się przyzna, bo inaczej w czwartek cała klasa przyjdzie za karę do szkoły!

Dyrektor skrzyżował ręce na piersi i czekał, ale nikt się nie odezwał.

A potem wstał z miejsca Rufus.

– Psze pana – powiedział.

– Słucham cię, mały – odpowiedział dyrektor.

To Gotfryd, psze pana – powiedział Rufus.

– Co ty, chory? – zapytał Gotfryd.

– Nie myślisz chyba, że będę odsiadywał karę, bo zachciało ci się bawić petardami! – krzyknął Rufus.

No i się pobili<sup>77</sup>.

W sytuacjach szkolnych skarżenie związane jest na ogół z wysokim poziomem frustracji i agresji. Zdarza się, że skarżypyty, potępiane przez rówieśników, pełnią ważne funkcje w szkole: „Afera z Emilką. Ta nie przeżyje dnia, żeby nie naskarżyć! (...) jest najlepszą uczennicą, przewodniczącą samorządu szkolnego i redaktorem szkolnej gazetki<sup>78</sup> lub cieszą się sympatią nauczycieli: „Ananiasz, który jest pupilkiem naszej pani, zaczął

75 F. Simon, *Koszmarny Karolek i złowrodzy...*, op.cit., s. 83–84.

76 Ibidem, s. 129–130.

77 R. Gosciny, J.-J. Sempè, *Nowe przygody Mikołajka*, przeł. B. Grzegorzewska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 150.

78 J. Olech, *Dynastia Miziołków...*, op.cit., s. 61.

się tarzać po ziemi, płacząc i krzycząc, że to niesprawiedliwe, że on ani myśli odbywać karę, że poskarży się swoim rodzicom i zmieni szkołę”<sup>79</sup>.

Po 1989 roku rynek książki edukacyjnej w Polsce rośnie, podobnie jak zainteresowanie pisarzy włączaniem elementów edukacyjnych do beletrystyki<sup>80</sup>. Edukacja obywatelska obejmuje nie tylko proces dydaktyczny zachodzący w szkole, ale także praktyczne doświadczenia z codziennego życia lokalnej społeczności<sup>81</sup>. Już dzieci w wieku 6 lat otrzymują przekaz, że sygnalizowanie o złym zachowaniu innych w miejscach publicznych jest przejawem odwagi z ich strony<sup>82</sup>. Coraz popularniejsze w Polsce książki dla najmłodszych<sup>83</sup> na temat wartości, praw i trudnych emocji z jednej strony zapraszają dzieci do dyskusji o tych ważnych dla nich sprawach, a z drugiej stanowią ilustrację nastawienia wobec dzieciństwa dorosłych. W książkach dziecko uczy się rozpoznawać i nazywać emocje związane ze skarżeniem, następnie radzić sobie z nimi, odreagowywać i przepracowywać przeżycia, wreszcie aktywnie regulować emocje własne i cudze, takie jak zazdrość, wstyd, duma, żal, nienawiść, pogarda, a także poczucie krzywdy, winy<sup>84</sup>.

Temat skarżenia jako element edukacji społecznej dotyczy dyskrecji i dotrzymywania tajemnicy w relacjach przyjacielskich. W książkach dla dzieci omawiane są przypadki, które zasługują na to, żeby zwrócić się do dorosłego, lub wymagają nadważenia zaufania przyjaciela w celu zapewnienia mu bezpieczeństwa, ochrony lub dobrego samopoczucia: „Byłam w ósmej klasie, a moja najlepsza przyjaciółka się głodziła. Schudła do 40 kg. Pamiętam, jak ze szkolnej budki telefonicznej zadzwoniłam do jej mamy, żeby o tym porozmawiać. Dziewczyna trafiła na leczenie do kliniki i nie chodziła do szkoły przez pół roku. I choć przez tydzień lub dwa była na mnie obrażona, w dłuższej perspektywie uratowałam jej życie. Udało się jej zapanować nad zaburzeniami jedzenia i nadal jesteśmy bardzo bliskimi przyjaciółkami. Cieszę się, że żyje i ma się świetnie”<sup>85</sup>.

79 R. Gosciny, J.-J. Sempè, *Nowe przygody Mikołajka...*, op.cit., s. 151.

80 K. Zabawa, *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych*, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017, s. 162.

81 Education, Audiovisual and Culture Executive Agency, [http://eacea.ec.europa.eu/education/Eurydice/documents/thematic\\_reports](http://eacea.ec.europa.eu/education/Eurydice/documents/thematic_reports) (30.05.2018).

82 A. Schwarz, D. Ackroyd, *Rozalka*, w: A. Schwarz (red.), *To ja! Duży i odważny! Nowe historyjki, które dodają dzieciom pewności siebie*, przeł. M. Sobolewska, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2017, s. 31–34.

83 Wiek odbiorcy książki P. Stalfelt, *Twoje prawa ważna sprawa*, Wydawnictwo Czarna Owieczka, Warszawa 2011, określiło na okładce na 4+.

84 G. Kasdepke, *Wielka księga uczuć*, il. M. Piwowarski, P. Rychel, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2015.

85 F. de Muysshondt, *Umiejętności społeczne twojego Dziecka. 10 prostych lekcji, jak zdobyć przyjaciół i radzić sobie w życiu*, przeł. K. Zimnoch, Wydawnictwo Samo Sedno, Warszawa 2015, s. 108.

Temat skarżenia jako element edukacji moralnej pojawia się w literaturze dziecięcej w kontekście uczciwości, a więc mówienia i poszanowania prawdy. Oscar Brenifier, prowadzący warsztaty filozoficzne dla dzieci na temat wagi wypowiedzianych słów, przekonuje najmłodszych, że można mówić, co się chce, „bo mamy demokrację”, ale prawda nie zawsze bywa przyjemna. Czasem wolimy milczeć, żeby nie doprowadzić do kłótni. Filozof zachęca dzieci do odpowiedzi na trudne pytania: „Dlaczego ktoś powierza nam tajemnicę, skoro to tajemnica? Czy masz prawo sprawiać komuś ból tym, co mówisz, albo zdradzić jego sekrety? Zwłaszcza, że nie można cofnąć wypowiedzianych słów. Słowa mają swój ciężar i swoją wartość: mówić wszystko, to nie to samo, co mówić byle co. Co, jeśli dochowanie tajemnicy sprawi, że ktoś zostanie niesłusznie oskarżony? Co, jeśli twoje słowa kogoś przy tym ranią?”<sup>86</sup>.

Powstają specjalne programy edukacyjne wyjaśniające dzieciom różnice między dobrą a złą tajemnicą. W książkach dzieci znajdują przykłady złych tajemnic, które wolno zdradzać rodzicom lub innym zaufanym osobom. Opierają się one na szantażu i zastraszaniu dziecka: „Justyna zabiera Paulinie jej ulubioną zabawkę, mówiąc, że Paulina nie może o tym nikomu opowiedzieć, bo w przeciwnym razie Justyna ją zbije. Paulina jest bardzo smutna i się boi”; „Przez nieuwagę Emil wypuszcza z ręki talerz, który się tłucze. Inne dziecko widzi to i mówi do Emila: ‘Musisz mi codziennie przynosić lizaka. Jeśli nie, powiem, że stłukłeś talerz!’”. Złe tajemnice dotyczą często przemocy seksualnej ze strony dorosłych: „Dorosły, którego dobrze znasz, chce cię całować i głaskać, choć ty tego nie chcesz. Mówi, że nie wolno ci o tym nikomu mówić, bo to tajemnica. Ale ty się boisz, że on jeszcze raz to zrobi”<sup>87</sup>.

Na etapie obywatelskiej edukacji przedszkolnej uświadamia się dzieci, które zachowania są społecznie pożądane i ogólnie akceptowane. W opowiadaniach, w których dziecko uwikłane jest przez dorosłych w działalność o charakterze przestępczym, oczywistym rozwiązaniem wskazywanym przez autorów jest zgłoszenie sprawy na policję<sup>88</sup>. Przedstawiane w książkach odpowiednie sytuacje sprzyjają określeniu i uzmysłowieniu dziecku zasad i norm postępowania, umożliwiających spełnia-

86 O. Brenifier, *Dobro i zło. Co to takiego?*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2013 (nienumerowane strony).

87 C. Krause, *Program „Ja to ja.” Wzmacnianie poczucia własnej wartości u dzieci w wieku przedszkolnym z udziałem Pauliny i Emila*, przeł. M. Wojdak-Piątkowska, Wydawnictwo Harmonia, Gdańsk 2012, s. 126.

88 A. Stelmaszyk, *Prawo do ochrony przed wyzykiem, czyli o tym, jak Tomek popadł w kłopoty*, w: J. Sell, E. Mierzyńska-Iwanowska, A. Belter (red.), *12 ważnych praw. Polscy autorzy o prawach dzieci*, il. E. Kidacka, Centrum Edukacji Dziecięcej, Publicat, Poznań 2017.

nie ról społecznych. Autor książek dla dzieci i młodzieży Grzegorz Kasdepke, pisząc o wartościach takich jak sprawiedliwość, szacunek, odwaga, uczciwość, zachęca dzieci do zgłaszania osobom dorosłym wszelkich wątpliwości związanych z naruszaniem norm: „Jeżeli ktoś Cię fałszywie o coś oskarża – na przykład o to, że zabrałeś koledze zabawkę – powiedz o wszystkim komuś dorosłemu, bo trzeba to jak najszybciej wyjaśnić”<sup>89</sup>; „Jeżeli ktoś się z Ciebie wyśmiewa albo w inny sposób Cię obraża, powiedz o tym osobie dorosłej. (...) Powiedz o nich Pani nauczycielce, rodzicom lub opiekunom”<sup>90</sup>; „Odmów, jeśli koledzy lub koleżanki namawiają Cię do czegoś głupiego – na przykład do wdrapywania się na parapet lub wspinania na wysokie ogrodzenie. (...) Odmów i natychmiast powiadom o ich pomysłach kogoś dorosłego”<sup>91</sup>; „Jeżeli ktoś Ci coś zabrał, poinformuj o tym osobę dorosłą”<sup>92</sup>. Sygnalizując wszystkie te sprawy, dzieci bronią wartości. Skarżenie staje się więc jedną z kompetencji społecznych, a nie brakiem lojalności wobec rówieśników.

W wydawanych w Polsce książkach dla dzieci pisze się coraz więcej o ich prawach. W kontekście skarżenia warto wspomnieć o dwóch z całej listy: „Dziecko ma prawo do swobodnej wypowiedzi o tym, co go dotyczy, a jego zdanie winno być brane pod uwagę. Dziecku wolno mówić, co myśli i co uważa za słuszne”<sup>93</sup>; ma prawo do wyrażania swoich poglądów, opinii i emocji<sup>94</sup>. Z drugiej strony „Dziecko ma prawo do własnych sekretów. Nikomu nie wolno naruszać tajemnicy korespondencji i osobistych tajemnic dziecka”<sup>95</sup>. Dzieci dowiadują się z literatury nie tylko o istnieniu i respektowaniu praw dziecka we współczesnym świecie, ale także zachęcane są do korzystania z bezpłatnego dziecięcego telefonu zaufania Rzecznika Praw Dziecka. Autorzy podają numer tego telefonu (800 12 12 12) i dokładny opis spraw, z jakimi można się zgłaszać do dyżurujących specjalistów. Apelują do dzieci: dzwoń, jeśli: „przeżywasz smutek, lęk, osamotnienie; nie radzisz sobie z konfliktem w Twojej rodzinie; masz problemy w relacjach z rówieśnikami; masz trudności w nauce; ktoś stosuje wobec Ciebie przemoc”<sup>96</sup>.

89 G. Kasdepke, *Drużyna pani Milki, czyli o szacunku, odwadze i innych wartościach*, il. M. Piwowarski, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2016, s. 27.

90 Ibidem, s. 40.

91 Ibidem, s. 65.

92 Ibidem, s. 77.

93 J. Olech, E. Bąk, *Mam prawo i nie zawaham się go użyć*, Wytwórnia, Warszawa 2014, s. 28–29.

94 A. Sójka, *Prawo do wyrażania swoich poglądów, opinii i emocji, w: 12 ważnych praw...*, op.cit., s. 28–39.

95 J. Olech, E. Bąk, *Mam prawo...*, op.cit., s. 48.

96 Ibidem, s. 86–87.

W programach autorskich przeznaczonych do nauczania języka polskiego, historii i wiedzy o społeczeństwie dla szkół podstawowych jednym z celów kształcenia dotyczących tworzenia systemu wartości jest wrażliwość moralna<sup>97</sup>. Istotnym celem edukacji obywatelskiej dzieci jest uczenie ich mówienia prawdy o przemocy w relacjach rodzinnych na forum publicznym<sup>98</sup>. W Polsce zgłaszanie stosowania przemocy domowej traktowane bywa jako „donoszenie” przez dzieci na dorosłych, a nie forma obrony ich praw, dlatego w książkach dla dzieci podkreśla się, że nikt, nawet rodzice i opiekunowie, nie mają prawa „krzywdzić” dziecka<sup>99</sup>. „Dziecku przysługuje takie samo prawo do szacunku, jakim cieszą się dorośli”<sup>100</sup>.

Eksperti i działacze społeczni podkreślają, że nie należy mylić donosicielstwa z obowiązkiem informowania o problemach, takich jak molestowanie seksualne, dyskryminacja czy przemoc w środowisku szkolnym. Postawa bierności wobec szkolnych sprawców przemocy wynika z fałszywej lojalności oraz obawy przed posądzeniem o donoszenie na kolegów. Terapeutka i autorka książek dla dzieci, Elżbieta Zubrzycka, pisze o konieczności rozmowy z nauczycielami: „Solidarność polegająca na ukrywaniu czyjejs krzywdy to tchórzostwo. Nie bądźcie fałszywie solidarni. W ten sposób trzymacie z krzywdzicielem, a nie pomagacie krzywdzonym”<sup>101</sup>. Uczenie młodzieży reagowania na przemoc jest elementem wychowania do odpowiedzialności społecznej – jednego z najważniejszych zadań szkoły. Nauczyciele podczas lekcji i w ramach specjalnych projektów uczą, że należy sygnalizować dorosłym o zaistniałych aktach przemocy<sup>102</sup>. W scenariuszach godzin wychowawczych wezwanie na pomoc nauczyciela jest interpretowane jako akt odwagi cywilnej w sytuacji, kiedy pojawiają się obawy: „Co pomyślą o mnie inni, kiedy naskarzę? Czy moje imię stanie się znane i przy najbliższej okazji zaatakują mnie agresywny uczeń?”<sup>103</sup>.

97 T. Sawicka, *Program autorski „Ku wartościom” przeznaczony do nauczania przedmiotów: język polski, historia i społeczeństwo w klasach IV, V, VI szkoły podstawowej, przeznaczony dla II etapu edukacyjnego szkoły podstawowej*, Szkoła Podstawowa nr 26, Białystok 1999, s. 5.

98 W wykazie kategorii spraw podjętych przez Rzecznika Praw Dziecka w Polsce według częstotliwości zgłaszania, prawo do ochrony przed przemocą zajmuje trzecie miejsce po prawie do wychowania w rodzinie oraz prawie do nauki, *Informacja o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2014 oraz uwagi o stanie przestrzegania praw dziecka*, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Warszawa 2015, s. 289.

99 J. Olech, E. Bąk, *Mam prawo...*, op.cit., s. 12.

100 Ibidem, s. 37.

101 E. Zubrzycka, *Stup soli. Jak powstrzymać szkolnych dręczycieli*, il. A. Ładecka, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005 (nienumerowane strony).

102 K.E. Dambach, *Odwaga cywilna a przemoc w szkole. Scenariusze godzin wychowawczych*, przeł. O. i W. Kubiński, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 7.

103 Ibidem, s. 95.

Internetowe poradniki na temat radzenia sobie z przemocą również akcentują konieczność informowania o tym fakcie osoby dorosłej, które nie jest żadnym donoszeniem na kolegów, ale szukaniem pomocy: „Nie jesteś skarżypytą, walczysz o bezpieczeństwo w szkole. Mówiąc o przemocy dorosłym, pomagasz także innym dzieciom, które spotyka to samo. Jeśli nikomu o tym nie mówisz – krzywdzisz siebie i chronisz sprawców, (...) którzy postępują źle, łamią normy i powinni ponieść odpowiednie konsekwencje. Wiemy, że nie jest łatwo opowiedzieć o dokuczaniu dorosłym. Możesz bać się zemsty twoich kolegów, koleżanek albo nie wierzyć, że twoja sytuacja się zmieni. Pamiętaj, jest to możliwe. Dorośli mają większą władzę i możliwości działania”<sup>104</sup>. Autorzy poradników dostarczają wiedzę know-how, ułatwiającą metodyczne rozwiązywanie tej trudnej sytuacji: „Wybierz dorosłą osobę, do której masz zaufanie (mama, tata, ktoś z rodziny, wychowawczynie, pedagog szkolny, ulubiony nauczyciel, rzecznik praw ucznia w szkole, ktoś z dyrekcji); Poproś ją o rozmowę na osobności, bez świadków (w domu, w sali lekcyjnej, w pokoju pedagoga); Opowiedz o konkretnych sytuacjach, które ci się przydarzają (gdzie się to działo, kto był sprawcą, co robił). Opisz swoje uczucia. Jeśli jest to wychowawczynie, możesz poprosić ją, aby nie rozwiązywała tego problemu przy całej klasie, albo nie ujawniała sprawcom twojego nazwiska; Poszukaj następnej osoby, jeśli ta pierwsza ci nie pomogła. Nie zniechęcaj się po nieudanej próbie. Znajdź kogoś, kto może coś zrobić”<sup>105</sup>.

## Przegląd polskich badań na temat skarg oraz donosów dzieci i młodzieży

Problem skarżenia posiada poważne znaczenie pedagogiczne i stanowi tę sferę zjawisk psycho-socjologicznych, której znajomość i rozumienie warunkuje racjonalne rozwiązywanie sporów i konfliktów w grupach dzieci i młodzieży. W okresie przedwojennym zagadnienie to interesowało głównie pedagogów i psychologów. Podobnie jak dzisiaj uważano, że jest to zjawisko psychologiczne, w którym strona pokrzywdzona przedstawia czynnikom autorytatywnym doznaną krzywdę ustnie, pisemnie lub symbolicznie w postaci gestów, mimiki. Źródła skarżenia dopatrywano się w różnego rodzaju zatargach i konfliktach między członkami danej grupy społecznej.

104 J. Węgrzynowska, A. Milczarek, *Poradnik dla ucznia. Zatrzymaj przemoc*, [http://www.przemocwshkole.org.pl/zatrzymaj\\_przemoc.php?zm=m2\\_1\(1.06.2018\)](http://www.przemocwshkole.org.pl/zatrzymaj_przemoc.php?zm=m2_1(1.06.2018)).

105 Ibidem.

Twórca idei pedagogicznych w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego, Henryk Rowid uważał, że skarżenie dziecka w pierwszym okresie życia ma charakter „prawie że odruchowy i instynktowny, jest bezpośrednią reakcją na doznaną przykrość, a więc brak w nim czynnika refleksji i pełnej świadomości”<sup>106</sup>. W latach 30. XX wieku zbadał 647 (378 chłopców i 274 dziewcząt) uczniów szkół powszechnych i średnich w Krakowie, Chorzowie, Wieluniu, Wieliczce, Chełmsku i w innych miejscowościach za pomocą wywiadu i kwestionariusza ankiety. Wyróżnił trzy grupy dzieci: od 7 do 10 r.ż.; od 11 do 14 r.ż.; od 15 do 19 r.ż.

Rowid stwierdził, że najczęściej skarżą dzieci zaklasyfikowane do pierwszej grupy – na rówieśników i nieco starszych od siebie, w domu na rodzeństwo, w szkole na kolegów, częściej skarżą dziewczęta, niż chłopcy. Treść skarg dzieci w pierwszych latach szkoły powszechnej jest zróżnicowana. Dzieci w odpowiedziach podawały takie fakty jak: zepsucie zabawki, poplamienie zeszytu lub książki, zabranie ołówka, pióra, śniadania, potarganie lub pobrudzenie ubrania, przezywanie, bicie w różnej postaci. Były to więc skargi dotyczące głównie szkód, strat i krzywd o charakterze materialnym i fizycznym. Skarżenie dzieci w tym wieku było wynikiem ich egocentrycznego nastawienia do otoczenia. Rowid wykazał, że w okresie późniejszym, w wieku od 10 do 14 lat, liczba skarg w porównaniu z okresem poprzednim znacznie się zmniejszyła. Dzieci różnego rodzaju nieporozumienia starają się załatwiać między sobą, bez interwencji dorosłych. W tym okresie życia, obok takich skarg jak dokuczanie, bicie, zabieranie lub niszczenie przedmiotów, występują coraz częściej skargi treści etycznej (obraza słowna lub czynna zniewaga, poniżenie godności). Źródła tych skarg doszukiwał się autor w sporach wynikających z wzajemnej niechęci, zazdrości i rywalizacji. Dzieci skarżą również na osoby dorosłe, zwłaszcza na nauczycieli. Rodzice zazwyczaj ufają swym dzieciom, nie odczuwają potrzeby sprawdzenia ich zeznań.

Rowid wyróżnił dwie typowe postawy w skarżeniu: obiektywną, w której odpowiadający z całą stanowczością stwierdza, że skarżąc na drugich, mówi prawdę i nic nie dodaje oraz subiektywną, w której przyznaje, że nie wszystko w skardze zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Badania wykazały, że postawa obiektywna w skarżeniu powtarza się o wiele częściej, aniżeli subiektywna. 60,5% dzieci zapewniało, że skarżąc

106 H. Rowid, *Skarżenie i skargi dzieci i młodzieży w świetle psychologii świadczona*, „Chowanna” 1937, R. VIII, nr 6, s. 254.



na drugich, mówi prawdę, a tylko 26,5% przyznawało się do nieprawdy lub kłamstwa<sup>107</sup>.

Po wojnie analizą pedagogiczną skargi szkolnej zajął się Jan Zborowski, opierając się na zebranych w latach 1946–1954 materiałach pochodzących z różnych źródeł. Są to wypowiedzi 877 uczniów klas IV–VII czterech szkół podstawowych w Katowicach, Chorzowie i Pszczynie; wypowiedzi ankietowe 130 nauczycieli z terenu województwa katowickiego; osobiste obserwacje oraz materiały obserwacyjne dostarczone przez krakowskich studentów i nauczycieli z powiatu pszczyńskiego.

Według wypowiedzi uczniów klas IV–VII szkół podstawowych, najczęstszą formą reakcji na doznane przykrości i krzywdy jest skarżenie. W grupie dzieci w młodszym wieku szkolnym z klas I–IV nauczyciele obserwują więcej zgłaszanych skarg niż w grupie dzieci 12–14-letnich z klasy V i VI. Rewanż o charakterze samosądu występuje zdecydowanie częściej u chłopców (zwłaszcza w wieku 13–14 lat) niż u dziewcząt, które raczej wybierają skargę. Chłopcy skarżą rzadziej lub w ogóle w porównaniu z dziewczętami. Źródłem skarg są szkody moralne (pobicie, obraza słowna, oczernianie – obmowa) – 44,5%; szkody materialne (zniszczenie i zepsucie wartościowego przedmiotu, kradzież) – 29,7%; szkody społeczne (niewłaściwe zachowanie się kolegi poza szkołą, niszczenie mienia społecznego w szkole i poza szkołą, wypowiadanie niemoralnych słów) – 25,8%<sup>108</sup>. Dzieci najczęściej skarżą swoim rodzicom (głównie matce), nauczycielom i rówieśnikom lub zaprzyjaźnionym starszym uczniom. U dzieci młodszych wśród motywów skarżenia przeważają zdecydowanie czynniki emocjonalne, u dzieci starszych większą rolę odgrywa rozsądek i dążenie do obiektywnego rozstrzygnięcia zaskarżanej sprawy<sup>109</sup>.

Negatywnie ocenia szkolne „skarżypyty” 72% uczestników badania. Dzieci biorące udział w badaniu rozróżniają 3 kategorie skarżących: 1) tych, których skargi dotyczą przekroczeń poważniejszych i są dostatecznie uzasadnione, 2) tych, którzy oskarżają w sprawach błahych, 3) oszczerców, którzy oskarżają bezpodstawnie<sup>110</sup>. Z kolei 130 nauczycieli biorących udział w badaniu wskazuje na 4 odmiany skarżących uczniów: 1) „uczeń – lizus” za cenę pozyskania względów nauczyciela posługuje się skargą jako środkiem, za pomocą którego stara się poniżyć innych, aby zyskać tym większą przychyłność nauczyciela; 2) jedynacy, rozpieszczeni w wychowaniu do-

107 Ibidem, s. 257–264.

108 J. Zborowski, *Analiza pedagogiczna skargi...*, op.cit., s. 52.

109 Ibidem, s. 54–55.

110 Ibidem, s. 63.

mowym, skarżą na rówieśników, którzy nie darzą ich, jak rodzice w domu wyjątkową życzliwością i nie pozwalają na ich kaprysy; 3) uczniowie leniwi, którzy skarżąc starają się zyskać względy i przychylność nauczyciela i w ten sposób skompensować własne braki w nauce; 4) uczniowie ze środowisk materialnie zaniedbanych, pozbawieni należytej opieki rodzicielskiej, czują się pokrzywdzeni, i poprzez skargi obarczają winą za to swoich kolegów z klasy<sup>111</sup>.

Negatywnie ocenia skargi w procesie wychowania 76 nauczycieli, 39 nauczycieli odróżnia skargi o poważnym znaczeniu wychowawczym od skarg nieistotnych, które należy tępić, a 15 nauczycieli widzi w skargach pozytywny środek wychowawczy<sup>112</sup>. Deklarowane przez nauczycieli biorących udział w badaniu sposoby „załatwiania” dziecięcych skarg, to: pogodzenie stron (41); upomnienie oskarżonego (26); ignorowanie skargi przez nauczyciela (21); ośmieszanie „oskarżyciela” wobec klasy (10); odwołanie się do opinii klasy (8); pogadanka wychowawcza (3); kara chłosty (2); prace pisemne – wielokrotne przepisywanie sentencji moralnej w rodzaju: „Już nigdy nie będę dokuczał koledze” (1); inne formy (18)<sup>113</sup>. Reakcje te budzą wiele zastrzeżeń, a większość z nich ma charakter wyraźnie niepedagogiczny. Zdecydowana większość nauczycieli stara się wyeliminować skargę z życia klasy. W grupie uczestniczącej w badaniu zdarza się, że nauczyciele przeciwni skargom karzą osoby skarżące<sup>114</sup>.

Wyniki badań dowodzą, że dzieci mają duże poczucie sprawiedliwości w sytuacjach życia szkolnego. Uczniom klas I–IV szkoły podstawowej przedstawiono historię o chłopcu, który ma otrzymać odznakę wzorowego ucznia. Dziecko uczestniczące w badaniu wie o jego złym postępowaniu. Ma hipotetycznie rozstrzygnąć, czy powiedziałoby o tym w klasie i nauczycielowi, a przez to być może naraziło się na przykrości, czy powstrzymałoby się. Od 66 do 100% uczniów deklarowało, że powiedziałoby o tym, uzasadniając, że nie są ważne konsekwencje czynu, lecz zasada, norma czy reguła, która jest ważna i którą należy bezwzględnie przestrzegać – „na odznakę trzeba zasłużyć”<sup>115</sup>.

Problem skarg dziecięcych nie doczekał się zbyt wielu analiz empirycznych poświęconych wyłącznie temu zjawisku. Temat ten pojawiał się przy okazji badań dotyczących praw ucznia, właściwej komunikacji, radzenia

111 Ibidem, s. 70–73.

112 Ibidem, s. 91.

113 Ibidem, s. 80.

114 Ibidem, s. 98.

115 Ł. Muszyńska, *Altruizm i kolektywizm...*, op.cit., s. 117–118.

sobie dzieci i młodzieży z konfliktami w grupie, walki z dyskryminacją i przemocą w szkole. Przykładem jest pochodzący z lat 90. XX wieku raport z badań Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka na temat praw ucznia w szkole oparty na badaniach ankietowych oraz wywiadach z dyrektorami szkół publicznych i niepublicznych, a także uczniami tych szkół w wieku od 13 do 20 lat. Dane, poparte analizą szkolnych statutów dowodzą, że zwyczajowo uczniowie mogą zwrócić się ze skargą do wychowawcy, czy pedagoga szkolnego, w ostateczności do dyrektora, jednak nie mają żadnej gwarancji, że ich sprawa zostanie uwzględniona. W nielicznych szkołach funkcjonują pary rzeczników (uczeń-nauczyciel) lub organy powołane do rozpatrywania skarg, rozwiązywania konfliktów. 17% uczestniczących w badaniu deklaruje, że wiedziałoby, jak bronić swoich praw, połowa wiedziałaby w niektórych sytuacjach, 1/3 nie wiedziałaby lub nie ma zdania. Ci, którzy odpowiadali twierdząco, na ogół mieli na myśli możliwość zwrócenia się do wychowawcy lub dyrektora. Częściej wiedzieliby, jak bronić swoich praw uczniowie szkół niepublicznych, co wynika zapewne z większych możliwości wpływania na zarządzanie szkołą przez rodziców i uczniów. Tylko 12% ankietowanych uznało, że w ich szkole uczniowie zawsze korzystają z możliwości obrony, około 40% uznało, że korzystają „od czasu do czasu”. Najczęściej podawanym powodem rezygnowania z możliwości obrony była obawa przed ewentualnymi konsekwencjami i brak wiary w skuteczność skargi. Zdecydowana większość uczniów nie wie, w jakiej sytuacji i jak należy zwrócić się do takich instytucji jak sąd, prokuratura, kuratorium oświaty. Nie wszyscy też wiedzą, jak należy zwrócić się do dyrektora szkoły<sup>116</sup>.

Przeprowadzony przeze mnie przegląd badań dowodzi, że analizy empiryczne dotyczą w większości, jeśli nie wyłącznie, skarżenia dzieci i młodzieży w sferze publicznej. Jako obiekt badań wybierane są na ogół szkoły podstawowe, ewentualnie przedszkola, wychodząc z założenia, że zjawisko skarżenia jest dla tego szczebla edukacji typowe. Badania jakościowe (obserwacja, techniki projekcyjne, rozmowa) dotyczące radzenia sobie z konfliktami interpersonalnymi w grupie pięcio- i sześciolatków wykazały, że skarżenie jest częstym rozwiązaniem wybieranym przez przedszkolaki. Postępowanie nauczycielek w zasadzie nie stwarzało możliwości podejmowania przez dzieci prób samodzielnego wyjścia z trudnej sytuacji<sup>117</sup>.

116 E. Czyż (oprac.), *Prawa ucznia w szkole. Raport z badań*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1996, s. 107.

117 M. Cywińska, *Wychodzenie z konfliktów interpersonalnych w środowisku dzieci pięcio- i sześciolatków*, „Studia Edukacyjne” 1995, nr 1, s. 177–191.

W szkole średniej skarżenie ustępuje miejsca innym formom reakcji na doznane krzywdy czy wykroczenia przeciwko ustalonemu porządkowi. W roku 2015 Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej (TEA) opublikowało wyniki badania nt. „Dyskryminacja w szkole – obecność nieusprawiedliwiona”, pokazujące, że uczniowie nie zgłaszają problemu do nauczyciela, bo według nich to kablowanie. Opór uczniów wiąże się z jednej strony z brakiem zaufania do nauczycieli, z drugiej – z normami obowiązującymi w środowisku, według których angażowanie dorosłych do wewnętrznych konfliktów jest czymś nieakceptowanym, narazić może na wykluczenie z grupy. Jednocześnie uczniowie wiedzą i są uczeni, że kontakt z dorosłym jest pożądanym<sup>118</sup>. Tę ambiwalencję dobrze pokazują wyniki raportu z badań nt. „Bezpieczeństwo uczniów i klimat społeczny w polskich szkołach”. 90% uczestników badania zgadza się, że uczniowie powinni informować nauczycieli o sytuacjach przemocy w szkole, ponad 80% jest przekonanych, że pomoże to osobie dręczonej, a jednocześnie dwie trzecie uważa, że zostanie to przez innych uznane za donoszenie, kablowanie, zaś prawie połowa obawia się, że informator sam może mieć z tego powodu kłopoty<sup>119</sup>.

W innym, tym razem internetowym badaniu nt. „Uczciwość w szkole”, poświęconym problemowi ściągania, wzięło udział 6,5 tysiąca dzieci i młodzieży z całej Polski, w większości uczniów szkół państwowych na poziomie (17,3%), gimnazjalnym (53,3%) i szkół ponadgimnazjalnych (29%). Dziewczęta stanowiły 76% ankietowanych. Ponad połowa uczniów biorących udział w badaniu deklaruje, że była świadkiem sytuacji, kiedy osoba z klasy poinformowała nauczyciela, że jeden z uczniów ściąga. Uczestnicy badania uważają takie postępowanie za niesłuszne, gdyż: klasa powinna być solidarna (53,5%), to nie ich sprawa, że ktoś ściąga (52,9%), gdyby oni nie umieli, pewnie też by ściągali (51%) tracą zaufanie i szacunek reszty uczniów (47,7%), a także uważają, że donosicielstwo nie jest tu rozwiązaniem (41,9%). Według odpowiedzi ankietowanych osoba, którą powiadamia nauczyciela o nieuczciwości swego szkolnego kolegi jest potępiona przez innych uczniów za donosicielstwo (66,4%); uczniowie z klasy tracą do niej zaufanie (61,3%) i szacunek (45,9%), a także wykluczają ją ze swojego grona (46,1%)<sup>120</sup>.

118 K. Gawlicz, P. Rudnicki, M. Starnawski (red.), *Dyskryminacja w szkole – obecność nieusprawiedliwiona. O budowaniu edukacji antydyskryminacyjnej w systemie edukacji formalnej w Polsce. Raport z badań*, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, Warszawa 2015, [http://www.tea.org.pl/userfiles/raporty/raport\\_tea\\_dyskryminacja\\_w\\_szkole.pdf](http://www.tea.org.pl/userfiles/raporty/raport_tea_dyskryminacja_w_szkole.pdf) (20.07.2018).

119 J. Przewłocka, *Bezpieczeństwo uczniów i klimat społeczny w polskich szkołach. Raport z badania*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015, s. 50.

120 *Uczciwość w szkole nie poplaca – uważa połowa licealistów*, *Gazeta.pl Wiadomości*, 16.09.2011, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10297699,Uczciwosc\\_w\\_szkole\\_nie\\_poplaca\\_uwaza\\_polowa\\_licealistow.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10297699,Uczciwosc_w_szkole_nie_poplaca_uwaza_polowa_licealistow.html) (20.07.2018).

Po raz kolejny młodzi ludzie próbują poradzić sobie z zakwalifikowaniem skarżenia lub donoszenia do kategorii czynów (nie)moralnych w kontekście solidarności, pojęcia mającego tak niezwykle kontekst społeczny w Polsce. Milczeć i nie naruszać solidarności czy powiedzieć i ją naruszyć – to jeden z możliwych konfliktów nie tylko dorosłych, ale i dzieci oraz młodzieży. „Milczeć i zezwolić na pogwałcenie poczucia sprawiedliwości i wyrównać krzywdę, ale pogwałcić solidarność – oto drugi rodzaj pospolitego konfliktu”<sup>121</sup>.

## Refleksje końcowe

Pisarze, autorzy teorii naukowych i analiz empirycznych, terapeuci, działacze społeczni, profesjonaliści i amatorzy w obszarze wychowania, poruszający problem skarżenia i donoszenia niejednokrotnie dostrzegają konflikt dwóch reguł moralnych, z których jedna nakazuje zwalczać zło, zaś druga nie pozwala naruszać solidarności związanej z życiem rodzinnym, przyjaźnią, koleżeństwem. Sposoby radzenia sobie z tą sytuacją powstają od nowa w każdym pokoleniu, stając się elementem habitusu, który jest społecznie konstruowany w ramach interakcji rodzice – dzieci – otaczająca rzeczywistość ekonomiczna, społeczna i kulturowa. Bez wątplenia skarżenie, czy też donoszenie, opisane w tym rozdziale jako praktyki życia codziennego, mieszczą się w kompleksie interioryzacji, czyli tendencji, postaw, dyspozycji uwewnętrznionych, wprowadzonych w sferę nawyków dorosłych i dzieci. Rozciągając się na dziedzinę ocen, emocjonalnych reakcji, stosunku do wartości stanowią wewnętrznie harmonijny krąg poglądów na świat, wynikającego z nich wartościowania oraz powiązanych z nimi działań i wyborów życiowych<sup>122</sup>. Mając na względzie nieznaczną liczbę polskich badań poświęconych bezpośrednio skarżeniu i donoszeniu dzieci oraz młodzieży, można odnieść wrażenie, że badacze nauk społecznych i humanistycznych tracą pozycje komentatorów i interpretatorów współczesnych zjawisk życia codziennego na rzecz publicystów i polityków.

121 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 134.

122 J.-C. Passeron, P. Bourdieu, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 13.

## 2

## Między moralnością a pragmatyzmem, czyli obraz skarżenia/donoszenia w relac- jach interpersonalnych z punktu widzenia dzieci i rodziców. Refleksje badawcze

### Metodologiczne podstawy badań

Przedstawione w tym rozdziale badania mają charakter eksploracyjny, mieszczą się w ramach paradygmatu interpretatywno-konstruktywistycznego, a więc ich celem jest zrozumienie, w jaki sposób respondenci konstruują znaczenia związane z ich codziennym życiem poprzez poznanie ich punktu widzenia na temat skarżenia i donoszenia<sup>1</sup>. W poszukiwaniach badawczych punkt ciężkości położono na opinie i doświadczenia dzieci oraz osób dorosłych, którzy są rodzicami i odwołują się w swoich wypowiedziach na temat skarżenia i donoszenia zarówno do pełnionej przez siebie roli rodzica, jak i do doświadczeń z własnego dzieciństwa. Zgodnie z postulatami paradygmatu interpretatywnego interesującym aspektem analizy jest to, w jaki sposób jednostka spostrzega oraz interpretuje doświadczenia i sytuacje, których jest uczestnikiem zależnie od osobistych znaczeń i przekonań<sup>2</sup>. Przyjęłam, że świat życia codziennego powstaje w myślach i działaniach dzieci oraz dorosłych a także dzięki tym myślom i działaniom trwa jako świat rzeczywisty<sup>3</sup>. Najwłaściwszą perspektywą

1 J.A. Holstein, J.F. Gubrium, *Praktyki interpretacyjne a działanie społeczne*, przeł. K. Iwińska, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 678–679.

2 D. Silverman, *Prowadzenie badań jakościowych*, przeł. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

3 P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Państwowy Instytut Wydawniczy,

badawczą jest więc analiza jakościowa, biorąca pod uwagę poglądy subiektywne, podmiotowe, dostępne przy użyciu bezpośredniej rozmowy. Użyte dane na temat skarżenia i donoszenia w życiu młodszych i starszych uczestniczących w badaniu, „odnosząc się do pospolitych zdarzeń” pozwalają rozszyfrować, w jaki sposób ludzie tworzą „świat wokół siebie”<sup>4</sup>.

Do przeprowadzenia badań zarówno w grupie dzieci, jak i dorosłych, wykorzystano indywidualny wywiad otwarty nie w pełni ustrukturyzowany z listą pytań lub serią tematów do poruszenia podczas rozmowy<sup>5</sup>. Zestaw zagadnień w rozmowach z dziećmi obejmował 16, a w rozmowach z dorosłymi 5 dyspozycji do wywiadu, odnoszących się do trzech obszarów analizy:

- Jaki jest społeczny i moralny kontekst skarżenia/donoszenia w ocenie dzieci i rodziców?
- Jakie agendy socjalizacyjne biorą udział w przyswajaniu przez dzieci zasady skarżenia/donoszenia na innych w wieku wczesnoszkolnym?
- Czy skarżenie to przejaw złego wychowania, czy raczej ważna kompetencja społeczna w ocenie dzieci i rodziców?

W badaniach jakościowych warto podtrzymywać „kontekst odkrycia”<sup>6</sup>. Nie stawiałam więc na wstępie założeń teoretycznych. Nacisk położony został na to, w jaki sposób osoby uczestniczące w badaniu rozumieją zagadnienia dotyczące skarżenia i donoszenia w sferze prywatnej i publicznej. Podział na kategorie wieku i płci uczestniczących w badaniu traktowałam jedynie jako informację mogącą posłużyć za kontekst do interpretacji zebranych danych.

Spośród 97 dorosłych respondentów z Warszawy, wyłonionych do badań za pomocą próby adresowej, do analizy wyselekcjonowałam 54 osoby (35 kobiet i 19 mężczyzn), które deklarowały posiadanie dzieci (nie są to biologiczni rodzice dzieci biorących udział w badaniu). Matki uczestniczące w badaniu były w wieku 26–96 lat, ojcowie – 34–91 lat. Liczba dzieci w rodzinach uczestniczących w badaniu wynosiła od jednego potomstwa do sześciorga. Najmłodsze dziecko dorosłych biorących udział w badaniu miało 4 miesiące, najstarsze skończyło 67 lat.

Warszawa 1983, s. 49–50.

4 M.B. Miles, A.M. Huberman, *Analiza danych jakościowych*, przeł. S. Zabielski, Trans Humana, Białystok 2000, s. 10.

5 A. Galletta, W.E. Cros, *Mastering the Semi-Structured Interview and Beyond: From Research Design to Analysis and Publication (Qualitative Studies in Psychology)*, New York University Press, New York–London, www.nyupress.org (2.07.2018).

6 K. Konecki, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 174.

W przypadku dzieci wywiady przeprowadzono w Warszawie i Kaliszu, zastosowano celowy dobór próby badawczej. Przyjęto zasadę, że w rozmowach mogą uczestniczyć wyłącznie dzieci w wieku od 6 do 11 lat. Dzięki zastosowaniu metody kuli śnieżnej w badaniu wzięło udział 28 dzieci (16 dziewczynek i 12 chłopców). 15 dzieci (9 dziewczynek i 6 chłopców) pochodziło z Kalisza, a 13 (7 dziewczynek i 6 chłopców) – z Warszawy. W młodszym wieku szkolnym aktywność poznawcza dziecka staje się selektywna i systematyczna, co pozwala na kierowanie uwagi na konkretne zadania, które ma wykonać<sup>7</sup>. Prawidłowo przebiegające relacje z rodzicami i z rówieśnikami są swoistym treningiem umiejętności społecznych oraz treningiem wnioskowania moralnego. Rówieśnicy, którzy stopniowo mają dla dziecka coraz większe znaczenie, dostarczają mu wzorów myślenia, komunikowania się i reagowania w różnorodnych sytuacjach, jest to przestrzeń nabywania i trenowania kompetencji społecznych, takich jak porozumiewanie się, współdziałanie, rozwiązywanie konfliktów<sup>8</sup>. Według Jeana Piageta od około 7. do około 11. roku życia dziecko nabywa zdolność systematycznego rozumowania i logicznego rozwiązywania problemów. Pojawiają się nowe uczuć moralnych, wzajemny szacunek i poczucie sprawiedliwości. Między 8. a 10. rokiem życia rozwija się moralność autonomiczna zastępując wcześniejszą, heteronomiczną moralność opartą na niepodzielnym szacunku dla autorytetu starszych. W tej fazie zachowanie dziecka zmierza od kontroli zewnętrznej do wewnętrznej, od moralności zakazów do moralności współpracy<sup>9</sup>.

Warunkiem udziału dzieci w badaniach było uzyskanie zgody obojga rodziców. Wywiady za zgodą rozmówców i ich rodziców zostały nagrane na dyktafon, po czym przeprowadzono ich transkrypcję.

Pierwszy przedstawiony fragment badawczy dotyczy analizy danych uzyskanych podczas wywiadów przeprowadzonych z osobami dorosłymi, drugi fragment poświęcony jest analizie rozmów z dziećmi.

7 H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004.

8 M. Deptuła, A. Misiuk, *Diagnozowanie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, s. 36; H.R. Schaffer, *Psychologia dziecka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

9 J. Piaget, *Studia z psychologii dziecka*, przeł. T. Kolakowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.



## Skarżenie w ocenach dorosłych Kody skarżenia/donoszenia w rodzinie pochodzenia

Kategoria dzieciństwa jest pojęciem totalizującym, ponieważ opisuje społeczność, której członkiem był w swoim czasie każdy człowiek<sup>10</sup>. Zawarte w życiu rodzinnym zapisy dotyczące rytuałów życia codziennego, dobrych manier, zachowań w określonych, typowych sytuacjach oraz przebiegu bardziej skomplikowanych scenariuszy przekazywane są dziecku świadomie i nieświadomie w każdej, nawet najbardziej prostej sytuacji dialogowania. Dzieciństwo jest fundamentem dorosłości, wzory konwersacji z osobami bliskimi w dzieciństwie są przechowywane jako prototypy relacji społecznych<sup>11</sup>. Biorących udział w badaniu zapytano więc, czy w ich domach rodzinnych odbywały się jakiegokolwiek rozmowy dotyczące skarżenia/donoszenia<sup>12</sup>. 30 osób (22 kobiety i 8 mężczyzn) nie pamięta takiego tematu rozmów z dorosłymi w okresie dzieciństwa: *Nigdy się u mnie nie rozmawiało na ten temat wprost. To znaczy nigdy to nie był temat poważnej rozmowy, nawet rozmów takich przy kawie (W-11/k-33lata)*<sup>13</sup>; *W moim domu nie było mowy, nie było takiego zagadnienia, takiej sprawy, o donosicielstwie. Naprawdę nie było o skarżeniu mowy (W-42/k-96lat)*; *Nie kojarzę takich rozmów (W-55/k-30lat)*.

Osiem osób starszego pokolenia biorących udział w badaniu tłumaczy brak takich rozmów brakiem sytuacji związanych z donoszeniem w codziennym życiu: *Taka dyskusja nie powinna mieć miejsca w zasadzie. Chyba, że był jakiś przypadek, no to wtedy można rozmawiać, ale jak takiego przypadku nie było, to trudno tak rozmawiać. Musi być jakiś przypadek (W-94/m-87lat)*; *W zasadzie nie, bo nie stykałem się przed wojną, jak pamiętam, z takimi wydarzeniami (W-71/m-89lat)*; *Po prostu nie zdarzyło się, żeby ojciec, matka moja, czy coś, byli w takiej sytuacji (W-85/k-67lat)*. Skarżenie, a właściwie donoszenie zaliczane jest przez badanych do kategorii sytuacji drastycznych: (...) *nie było jakichś takich drastycznych sytuacji w naszym życiu, żeby zwracać się z tymi problemami (W-26/k-55lat)*.

10 Ch. Jenks, *Socjologiczne konstrukty dzieciństwa*, w: M.J. Kehily (oprac.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. ks. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 113.

11 A. Cierpka, *Tożsamość jednostki wśród rodzinnych narracji*, w: J. Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 175.

12 Słowo „donosić” jest synonimem a zarazem wyrazem bliskoznacznym słowa „skarżyć”, dlatego w pytaniach zadawanych podczas wywiadów zarówno z dorosłymi, jak i dziećmi, łączono te dwa terminy.

13 W kodzie każdej dorosłej osoby biorącej udział w badaniu znajduje się określenie miejsca, gdzie realizowane były badania (W – Warszawa) – numer porządkowy przeprowadzonego wywiadu/pleć osoby biorącej udział w badaniu (k – kobieta; m – mężczyzna) – jej wiek w latach.

W wypowiedziach 5 osób, których dzieciństwo przypada na lata powojenne pojawia się motyw ukrywania przed dziećmi różnych kwestii związanych z ówczesną sytuacją polityczną w kraju: *To były takie czasy, że chyba rodzice nie chcieli mówić, bo się bali nawet mówić o tym, że coś takiego jest. Żeby dziecko komuś tam nie powiedziało (...)* (W-84/k-71lat); *Ja maturę robiłam w 59' roku, czyli mój tata i mama żyli w czasach komuny głębokiej. (...)* *No ja nawet pamiętam taką sytuację, że ktoś doniósł na jednego z naszych znajomych, który miał sklep. To ja już miałam 5 lat wtedy, czy 8. (...) donieśli na niego i widziałam jak go wyprowadzali, jakieś tam cyrki. Nawet nie wiem, co to było, ale mówiło się tak po kątach, żeby dzieci nie słyszały, że podejrzewali go o jakiś handel pokątny, bo to wtedy była walka ze spekulantami. Bez sensu ludzie na siebie donoszą. Nie wiadomo dlaczego* (W-91/k-77lat); *Rodzice żyli w takich czasach, że raczej siedzieli cicho jak myszki pod miotłą i się bali wychylać. Tym bardziej, że mój tata miał prywatną inicjatywę* (W-43/k-67lat).

24 osoby biorące udział w badaniu (13 kobiet i 11 mężczyzn) pamiętają rozmowy o donoszeniu w swoim domu rodzinnym. W wypowiedziach 6 respondentów głównym wątkiem tych rozmów było donoszenie przez sąsiadów lub na sąsiadów: *Mówiło się tylko, że sąsiedzi załatwiają sobie jakoś renty* (W-36/k-39lat); *Właśnie taki kolega mówił, że sąsiad donosi na niego. Sąsiad policjant, który donosi do Straży Miejskiej* (W-6/k-41lat); *Mówiło się, że niektórzy donoszą na sąsiadów, (...) była taka rodzina, która donosiła na wszystkich dookoła, żeby coś tam sobie ugrać* (W-18/k-40lat); *No bo to były takie czasy. Wtedy to tam podobno potrafili, zwłaszcza sąsiedzi jacyś na sąsiadów donosić, na milicję wtedy czy do jakichś komitetów centralnych czy tam innych oddziałów partyjnych* (W-59/k-67lat).

Długoletni okres pozbawienia niepodległości pozostawił ślady na stosunku do okupantów i utrwalił w środowisku respondentów szczególnie repulsję do donosu: *dotyczyło to tego, że nie biegnie się do gestapo i nie składa się meldunków tam. Nie pisze się listów jako, prawda, lojalny obywatel Generalnego Gubernatorstwa i nie donosi się na to, że być może Kowalski to ukrywa jakiegoś Żyda. Czyli takie wartości, żeby nie współpracować z państwem, które nas okupuje. No, do tego się to wtedy z konieczności sprowadzało* (W-92/m-91lat). Poruszany w domu rodzinnym osób biorących udział w badaniu temat donoszenia ma przede wszystkim kontekst historyczno-polityczny, sięgający powstań narodowych, wojen: *Mój tata był zawsze przeciwny. „Pamiętaj synu, żebyś nikomu nie zrobił krzywdy. Nie ma prawa jeden na drugiego donosić, bo donosicielstwo kiedyś kończyło się tragicznie”.* Wspominał lata 50., 60., *nie mówiąc o 1939–1945, kiedy to jeszcze inny kraj u nas był, kiedy ludzie wzajemnie na siebie donosili, a przez to musieli ginąć. Nie tylko oni, ale całe*

rodziny. To było okrutne. Wykonywano wyroki śmierci. Lata wczesne 50. jeszcze też to miały do siebie. Więc zawsze mnie przestrzegał, bo w swoim gdzieś tam otoczeniu zetknął się z tym kilka razy. Zawsze przestrzegał, żeby być pod tym tytułem wyjątkowo twardym, niezależnym, nie ulegać wpływom i nigdy nie zrobić nikomu krzywdy, bo bardzo często to donosicielstwo nie miało pokrycia. Było fałszywym tropem, a niestety wyrok na tym kimś był wykonany (W-61/m-61lat). W wielu wypowiedziach respondenci odnoszą się do denuncjacji, tajnego doniesienia, oskarżenia przed władzą o dokonaniu wykroczenia przeciw obowiązującemu prawu.

Po wojnie zakaz mówienia o pewnych zjawiskach był demoralizujący i wywoływał konflikt sumienia w panującym wówczas systemie komunistycznym. 11 osób biorących udział w badaniu pamięta z dzieciństwa ostrzeżenia ze strony rodziców, że dzielenie się wiedzą na temat zbrodni katyńskiej, przeszłości wojennej członków rodziny, na przykład walki w szeregach AK, udziału w powstaniu warszawskim może narazić rodzinę na poważne konsekwencje z powodu ewentualnego donosu: *Tak. Odbywały się takie rozmowy z moimi rodzicami, głównie z moim ojcem, bo mama się w ogóle bała wypowiadać na takie tematy. Głównie dotyczyło to no spraw historycznych, ponieważ w rodzinie byli członkowie AK, jak również sprawa Katynia. I po prostu wtedy rodzice, to znaczy głównie mój tata, przestrzegał mnie, żebym na ten temat się specjalnie nie wypowiadać, ponieważ może to powodować donosy do jakichś tam służb powiedzmy (W-43/k-67lat).* Według respondentów okres Polski Ludowej pomnożył liczbę donosicieli: *Taaak. Kiedyś było normalnie – jak partia to... To lubili donosić (W-76/m-63lat); Donosiło się do władzy na kogoś, kto był nieprawomyślny, (...) to znaczy, jeżeli ktoś myślał inaczej... Największa trudność Polski Ludowej polegała na tym, że jedno się mówiło w domu, a na zewnątrz mówiło się to, co trzeba. Bo nie było innego wyjścia, po prostu. Bo nie można by było pracować, uczyć się, chodzić do szkoły i mówić to, co się mówiło w domu (W-83/k-70lat).*

Wszystkie osoby uczestniczące w badaniu, bez względu na rok urodzenia, zaznaczają, że z rozmów rodzinnych wynikało, że donoszenie jest naganne: *Tak, dlatego, że urodziłam się w latach 70., więc wiadomo, że wtedy to był rozwój Solidarności i donosicielstwo było piętnowane. Uważano, że to jest bardzo negatywne. W dodatku też jestem wnuczką powstańca i to też ma znaczenie. Więc donosicielstwo z gruntu jest złe (W-28/k-40lat); Właśnie to słowo „donoszenie” było zawsze pejoratywne (W-83/k-70lat); Stosunek rodziców do donoszenia był negatywny (W-91/k-77lat); Tak, odbywały się rozmowy w gronie rodzinnym. Wszystko się „kręciło” wokół tematu, że donoszenie nie jest formą załatwienia sprawy (W-64/k-39lat); jako dzieci to zawsze byliśmy tak*

strofowani, że skarżenie generalnie jest złe, ale nie było to wyjaśniane mocno, było tylko „nie należy skarżyć” – jako taki slogan, nie bo nie (W-54/k-31lat).

Respondenci łączą negatywny stosunek do donoszenia z oporem wobec władzy, a nawet konspiracyjną działalnością swoich rodziców wobec systemu: Część mojej młodości przypada na lata przed 89 rokiem. No generalnie były postawy raczej, delikatnie powiem, antykomunistyczne (śmiech). W związku z tym, jakieś tam szczątki rozmów do mnie docierały, ale to dotyczyło raczej takich rzeczy, które jeszcze mnie jako dzieciaka nie dotyczyły. Czyli jakieś tam półkonspiracji, że tak powiem (W-97/m-40lat); Przede wszystkim tego, że takie rzeczy zdarzają się i że takie rzeczy są naganne, to stanowisko mojego ojca, który był oficerem ichniego, ówczesnego wojska polskiego, marynarzem, ale stanowisko miał jednoznaczne, zresztą z tego powodu parokrotnie miał cofnięty awans, ponieważ zwykł mówić to, co myślał i to co miał komuś do zarzucenia, albo powiedzenia, to mówił. Zresztą ja też dwukrotnie dzięki temu straciłem pracę, bo taki miałem przykład (W-44/m-64lata).

Donoszenie, które 50 lat temu wydawało się szczególnie naganne w kontekście ustrojowym, systemowym, dla dzisiejszego pokolenia nabiera zupełnie innego znaczenia: O Jezu, jak to brzydko brzmi „normy donoszenia”... Może nie donoszenia. Użyłabym tutaj innych słów. Życie nas zmusza (W-65/k-31lat). Według starszych uczestników wywiadów trudno porównać donosicielstwo z lat ich dzieciństwa do obecnej sytuacji ze względu na aspekt polityczny, a także techniczny: Teraz zupełnie nie ma takich sytuacji. Czy jakąś działalność wyrotową nie po myśli partii – to się słyszało wtedy. Ale dla mnie teraz to już nie ma żadnego odpowiednika (W-59/k-67lat); Kiedy byłem młody, to była II wojna światowa, prawda. No więc, oczywiście, odbywały się rozmowy, ale myślę, że one mają mało wspólnego ze współczesną rzeczywistością. (...) kiedy się wojna zaczęła, ja miałem 13 lat. To nie było bardzo dużo, ale już dość dużo, żeby się mniej więcej orientować w tym, co spotkało ten kraj i co się... i co może grozić człowiekowi i kto może być niebezpieczny (W-92/m-91lat); Nie było Internetu, nie było komórek, nie było komu zrobić zdjęcia z ukrycia i potem puścić w Internet. Teraz jest... Tyle instrumentów mają ludzie, żeby donosić (W-91/k-77lat).

W procesie socjalizacji tworzy się swego rodzaju kapitał, gromadzony podczas przebywania w grupie rodzinnej. Rodzice stanowią dla dzieci grupę odniesienia, która określa główne wzory zachowań, wpływa również na przyjmowane przez nich postawy. Na pytanie czy członkowie rodziny powinni być dla dziecka źródłem wiedzy, norm i wartości na temat skarżenia/donoszenia, 47 osób (34 kobiety i 13 mężczyzn) odpowiedziało twierdząco. W grupie tej są zarówno osoby młodszego, jak i starszego

pokolenia: *Jak najbardziej. Uważam, że dom, rodzina mają być pierwszym źródłem wiedzy dla dziecka w tym zakresie. Nie jakaś instytucja. Rodzina ma ukierunkować dziecko tak, aby spełniało oczekiwania społeczne, interes społeczny. Często one są rozbieżne: interes społeczny versus interes jednostki (W-67/k-28lat); Tak. Na pewno. To powinno się z domu wynosić (W-76/m-63lata); Wydaje mi się, że z domu muszą wiedzieć takie rzeczy. Trzeba uczyć od małego umiejętności dogadania się, reagowania na różne zaczepki, pogodzenia sytuacji (W-66/m-45lat); Przede wszystkim rodzina, no bo dziecko praktycznie wszystko wynosi z domu (W-14/m-36lat).*

Respondenci pragną wpływać na światopogląd młodszego pokolenia poprzez dawanie przykładu, bycie wzorem, autorytetem dla dzieci i wnuków: *Nie powinno, tylko musi być. I nie tego, co im się mówi, tylko tego, jak się żyje. Dzieci nie słuchają. Znaczą jednym uchem wpuszczając, drugim wypuszczając. Tak samo wszyscy robimy. (...) zawsze zastanawiam się, co by moja mama zrobiła. Ja myślę, że moje dzieci też tak myślą. Odruchowo. Na tym polega wychowanie chyba (W-83/k-70lat); No oczywiście, że tak, bo jesteśmy przykładem dla wnuków (W-85/k-67lat); Zawsze dziadek z babcią są dla dziecka autorytetem. Warto, żeby te dzieci czerpały te dobre wzorce. Dziadek ma więcej doświadczenia życiowego, może więcej przekazać rzeczy (W-8/m-55lat).*

Wśród instytucji wspomagających rodzinę w przekazie norm na temat skarżenia wymieniało szkołę, przedszkole i Kościół: *Tak, jak najbardziej krewni. Nigdy się nie zastanawiałam, ale szkoła przychodzi mi do głowy. Dzieci spędzają tam pół swego życia. Myślę, że na zawsze się zapamięta swoich pierwszych nauczycieli. I tych dobrych, i tych złych. Oby tych dobrych wzorców było jak najwięcej (W-64/k-39lat); Tak, zdecydowanie rodzina. Myślę, że inne instytucje też. Szkoła, przedszkola, gimnazja ... instytucje edukacyjne, tak uważam. Ale rodzina przede wszystkim. Oczywiście, najlepiej, gdy jest spójność: to, co dziecko słyszy jest zgodne z tym, co widzi. Chodzi mi o wzorce (W-65/k-31lat); Rodzice, dziadkowie, absolutnie tak. Przede wszystkim cały Kościół (W-47/m-71lat).*

87-letni mężczyzna jako jedyny w całej grupie uczestniczących w badaniu stwierdził, że rodzina nie jest odpowiedzialna za przekaz norm dotyczący skarżenia: *Ja uważam, że rodzina to nie musi być (W-94/m-87lat).*

Sposób przeżywania świata rodziców staje się na ogół matrycą specyfiki odbierania i przeżywania rzeczywistości przez dziecko. W grupie biorącej udział w badaniu, 33 osoby (21 kobiet i 12 mężczyzn) są jednak przekonane, że dom rodzinny w ogóle nie był lub nie był jedynym źródłem norm, którymi się obecnie kierują w życiu, jeżeli chodzi o skarżenie/donośzenie. To, że uczestniczący w badaniu nie potwierdzają wpływu narracji

rodziny na swój stosunek do donoszenia wynika prawdopodobnie z faktu, że aż 30 z nich nie pamięta jakichkolwiek rozmów na ten temat z okresu swojego dzieciństwa. 12 osób (9 kobiet i 3 mężczyzn) uważa, że sami wypracowali stanowisko w tej sprawie, kierując się rozsądkiem i zdobywanym stopniowo doświadczeniem życiowym. Twierdzą tak przede wszystkim kobiety 30- i 40-letnie: *A normy to tak raczej sama z siebie, z własnego doświadczenia (W-9/k-43lata); Nie, z domu nie, raczej z dorosłości już, na własnych przykładach. Doświadczenia zdobyłam sama, jako dorosła już kobieta (W-46/k-32lata); Jeśli chodzi o normy, to nie wyniosłam ich z domu, a bardziej z doświadczenia życiowego. Życie jest najlepszym nauczycielem (W-64/k-39lat).*

Starsi biorący udział w badaniu zmuszeni byli wypracować te normy sami w cyklu dorosłego życia, bo, jak twierdzą, stracili w dzieciństwie kontakt z rodzicami: *Ja bardzo wczesnie straciłam mamę, więc... Ojciec drugi raz się ożenił, więc jakoś tak... nie było takich rozmów na ten temat. Te normy wypracowałam sama (W-84/k-71lat); W moim środowisku... jak pamiętam... przez swoje życie przejrzy, to takich spraw nikt nie podnosił. (...) bo ojciec jak miałem 13 lat to już nie żył. Swoje zdanie na temat donoszenia wyrobiłem sobie sam obserwując świat (W-94/m-87 lat); Ja mam 90 lat i mój dom rodzinny właściwie się skończył w czasie wybuchu wojny, także musiałem sam sobie z tym poradzić... (W-71/m-89lat).*

Według 5 osób normy z domu wzmacniane były znacząco przekazem pochodzącym ze środowiska szkolnego: *Kiedy ja byłam w wieku licealnym, takie sytuacje donosicielstwa w szkole były bardzo piętnowane. (...) Wiele spraw rozwiązywało się w gronie uczniów. Po prostu twarzą w twarz, a nie z użyciem jakichś wyższych instancji (W-26/k-55lat); Tego się uczy od kolegów, koleżanek. No w szkole jak się jest w sensownym towarzystwie, to się wie, że się nie donosi na kolegów. No, takie normalne... Czyli szkoła, dom (W-97/m-40lat); taka była tradycja, że wszyscy chłopcy z rodzin męża i mojej chodzili do renomowanej szkoły, (...) wtedy to była jeszcze przez jakiś czas męska, a potem już była koedukacyjna i tam byli... na poziomie ludzie. W szkole nie było takich sytuacji skarżenia, donoszenia (W-91/k-77lat).*

7 respondentów reprezentujących młodsze i średnie pokolenie jest przekonanych, że kwestia donoszenia nie mieści się w kategorii norm rodzinnych, ale szeroko rozumianych norm społecznych: *Uważam, że zamiast „normy donoszenia” warto użyć wyrażenie „normy społeczne”, „wartości”, na podstawie których coś robimy lub nie. Są osoby, którym wszystko „ryba”, więc nie będą reagować. A człowiek, który pracuje, chciałby mieć poczucie sprawiedliwości społecznej (W-67/k-28lat); O tym raczej nauczyło mnie otoczenie,*

środowisko społeczne, w jakim się człowiek wychowuje, w którym przebywam (W-65/k-31lat); Wydaje mi się, że normy są narzucane przez społeczeństwo. Normy o donoszeniu wynikają z tego, co nam narzuca społeczeństwo (W-70/k-38lat). Według 2 mężczyzn opinie na temat donoszenia są w pewnych środowiskach wzmocnione wyraźnie czytelną sankcją społeczną: *Ja się za komuny wychowałem. Wszędzie kradli, trzeba było kombinować, aby kawałek świniaka przynieść. Wtedy można było liczyć nawet na osobę obcą. Nic nie mówili, nie zgłaszali, nie skarżyli i tym bardziej na kogoś. Zawsze powtarzam, że kij ma dwa końce. Najlepiej się trzymać wersji „Nic nie widziałem, nic nie słyszałem”. Wychowałem się na Pradze: donieść na kogoś, to zobaczysz, co potrafi, nawet gówniarz cię zleje za takie czyny (W-66/m-45lat).*

80-letni mężczyzna wskazuje na bardziej uniwersalny, kulturowy charakter pochodzenia norm dotyczących donoszenia, wypracowany na drodze obserwacji życia społecznego mieszkańców innych krajów: *Myszę, że te normy pochodzą z własnej obserwacji społeczeństwa nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach na świecie. Bo, bo ja widziałem jak żyją ludzie w Afryce, jak żyją ludzie w Stanach Zjednoczonych, w Kalifornii, we Francji, prawda. I to są różne obyczaje po prostu, no i można się tam też wielu rzeczy nauczyć (W-87/m-80lat).*

**Biorący udział w badaniu są przekonani, że obecnie donoszą przeważnie sąsiad na sąsiada lub pracownik na pracodawcę: Neeee. Z domu nieee. Z pracy, w pracy po prostu... Bardzo było to normalne, że ktoś chciał lepiej zarobić, albo wygryźć kogoś, znaczy w korporacji to było to normalne... Ale to nie było ludzkie. Jeżeli to jest ludzkie to się zgodzę z donoszeniem, ale jak to nieludzkie jest – korzystać jedna osoba, to dla mnie nie fair jest (W-76/m-63lata).** Respondenci zwracają uwagę na specyficzną rolę środowiska zawodowego, w którym donoszenie może być zawoalowaną formą pseudobałości o prestiż i funkcjonowanie firmy, a w rzeczywistości służyć jako mechanizm niezdrowej rywalizacji ze współpracownikami czy być sposobem na awans w strukturach przedsiębiorstwa.

*Pomimo deklarowanego wcześniej przekonania, że członkowie rodziny powinni być dla dziecka źródłem wiedzy, norm i wartości na temat skarżenia/donoszenia, tylko 21 osób (14 kobiet i 7 mężczyzn) deklaruje, że normy te wynieśli ze swojego domu rodzinnego: Myszę, że z domu się wynosi załatwianie spraw wszystkich z sąsiadami i tak zwanymi donosami (W-18/k-40lat); Tak, oczywiście, normy dotyczące donoszenia wyniosłam z domu. Że nie należy skarżyć. Brzydko jest skarżyć (W-83/k-70lat). W wypowiedziach pojawiają się przykłady, w jaki sposób konkretne zachowania i negatywne postawy rodziców wobec donoszenia wpłynęły znacząco na postawy w dzieciństwie osób biorących*

udział w badaniu: Tak, dowiedziałem się jak byłem chłopcem, że brzydko jest skarżyć. I przez pewien czas rzeczywiście nie umiałem tego we właściwy sposób zrozumieć. Wiec jak miałem jakieś problemy w szkole, to nie mówiłem, żeby nie skarżyć na kolegów. Tak było. Ćwierć wieku temu (W-32/m-37lat); Zawsze w domu było takie potępienie donosicielstwa. Nawet w szkole na drugiego ucznia, czy tam, żeby coś tam nauczycielce powiedzieć na kogoś drugiego, to u mnie w domu zawsze było źle widziane i na pewno mi to pozostało (W-59/k-67lat). Przykład rodziców oddziaływał również w dorosłym życiu uczestników badania: Sąsiad był milicjantem i powiedział kiedyś do mojego ojca, że jakby coś widział to, żeby mu powiedział. A ojciec odpowiedział mu: „to wy jesteście od szukania i znalezienia, a nie ja”. I ja tę rozmowę zapamiętałem, bo to przy mnie było. Brzydzę się tego. Organy ścigania są od tego, a mnie nie interesuje, co tam sąsiad robi. No wiadomo, jeśli dzień w dzień imprezy robi to zakłóca porządek i mogę zgłosić, ale inne rzeczy nie interesują mnie (W-8/m-55lat); nikt u mnie w rodzinie raczej do donosicieli nie należał i chyba i po ojcu, i po bracie raczej byliśmy przeciwni takim historiom... (W-81/k-60lat).

## Kody skarżenia/donoszenia w rodzinie macierzystej

Rodzina jest modelem stosunków społecznych, jej funkcjonowanie opiera się na wielu bardzo konkretnych zasadach, które dają dziecku bezpieczne poczucie przewidywalności i pozwalają lepiej rozumieć stawiane przed nim oczekiwania. Nauczenie się respektowania tych norm przygotowuje dziecko do określenia własnego miejsca w dorosłym życiu społecznym. W wywiadzie odwołano się do doświadczeń respondentów w roli rodziców i zapytano, czy jako matka, ojciec przekazują normy, wskazówki własnemu dziecku dotyczące skarżenia/donoszenia. Połowa z uczestniczących w badaniu rodziców odpowiedziała twierdząco, a połowa zaprzeczyła.

W grupie 27 biorących udział w badaniu (18 kobiet i 9 mężczyzn), deklarujących przekaz norm na temat skarżenia/donoszenia, dominują młodszy rodzice, posiadający niekiedy na tyle małe dzieci, że działania wychowawcze w tym obszarze są na razie kwestią przyszłości: *Na pewno będę wpajać, że numery muszą znać i od razu jak coś się dzieje, to najpierw krzyczeć, a później dzwonić* (W-27/k-31lat). Podkreślają oni, podobnie, jak wcześniej starsi respondenci, konieczność dawania dobrego przykładu swoim dzieciom: *Nasze dzieci widzą, że my jesteśmy uważni. Nie wiem czy są zawsze świadomi, ale nie ukrywamy tego, że jak jesteśmy świadkami, to reagujemy. Staramy się to swoją postawą pokazać* (W-33/k-36lat). Wspólną cechą wypowiedzi najmłod-



szych w grupie rodziców biorących udział w badaniu jest dążenie do otwartej komunikacji z dzieckiem na temat pojawiających się problemów: *Staram się tłumaczyć mojemu dziecku, bo mam 2,5 letnią córkę, więc ona jest jeszcze malutka, ale chodzi do żłobka, więc rozmawiam z nią luźno, że gdyby coś się działo... Pytam, co się dzieje w żłobku, gdzie mnie nie ma, czy są jakieś sytuacje, które się podobały, nie podobały, że ona mi o wszystkim może powiedzieć. Staram się, żeby to nie było napiętnowane z donoszeniem, tylko bardziej rozmawianiem i dzieleniem się swoimi przemyśleniami i emocjami. Żeby to nie było negatywne po prostu, żeby dzieliła się ze mną takimi informacjami, jeśli coś jest nie tak (W-55/k-30lat).*

Niezwykle istotne dla młodych rodziców jest wpajanie normy zgłaszania przypadków, kiedy w ocenie dziecka dzieje się komuś krzywda: *Ale jeżeli ktoś wpadnie na pomysł, żeby zrobić Tobie krzywdę, albo komuś krzywdę, albo zagrażają otoczeniu to definitywnie trzeba to zgłosić jakiemuś opiekunowi, gdziekolwiek byś nie był, w przedszkolu, w domu, z babcią, z ciocią – zawsze masz to zgłosić (W-53/k-26lat); Na pewno uczę córkę, aby informować dorosłego w sytuacji zagrożenia, też aby nie była obojętna, jak komuś dzieje się krzywda (W-65/k-31lat); Jeżeli dzieje się coś złego, zagrażającego komuś to należy poinformować kogoś dorosłego, starszego, kogoś kto może wesprzeć dziecko w momencie, kiedy widzi, że coś złego się dzieje (W-54/k-31lat).* Niektórzy podkreślają, że nie jest to schemat znany z ich domu rodzinnego: *Jednak inne niż te, które wyniosłem z domu (śmiech). Takie, że należy informować o kłopotach, o nieprawidłowościach i o zagrożeniach (W-32/m-37lat).*

5 kobiet i 2 mężczyźni uważa, że normy dotyczące skarżenia/donoszenia nie są oddzielną kategorią narracji rodzinnej, ale są po prostu konsekwencją stosowania się do szeroko rozumianych norm moralnych: *No to normy moralne normalnie przekazywane. (...) Jestem katoliczką i tak samo wychowywałam swoje dzieci, więc te normy, były jakby przekazywane samoistnie w duchu wartości katolickich (W-85/k-67lat); Pewne normy są takie: myśl, co mówisz. To jest być może pewna norma. Ale tak samo, nie kieruj się nigdy zawiścią. Bo większość donosicielstwa, moim zdaniem, wynika z zawiści pewnej (W-21/m-65lat); Staram się, aby przekazać dzieciom wartości, co do społeczeństwa, samych siebie. Na przykład, szacunek do innych i do siebie. (...) Oczywiście, w pierwszej kolejności rodzice mają obowiązek wpajając dzieciom wzorce właściwego postępowania w społeczeństwie, uczyć, co jest dobre, a co jest złe (W-64/k-39lat).* Porozumienia, które rodzice zawierają z dziećmi w kwestii skarżenia/donoszenia, ukazują ich system wartości. Rodzice pomagają w ten sposób dziecku nauczyć się odróżniać dobro od zła, to, co właściwe od tego, co niewłaściwe.

Według matek starszego pokolenia normy dotyczące donoszenia mieściły się w kodeksie zasad przyzwoitego postępowania, a ich internalizacja miała wpływ na późniejsze zachowanie dorosłych już dzieci: *To był to jeden z tematów w trakcie wychowania. W ogóle powiem panu, że to nie jest jakiś temat, który usilnie dyskutowałam z moim synem, nawet jak był młodszy dużo. Ale na pewno wzory tutaj z domu, to nie były takie wzory, które by go skłoniły do takiego działania, żeby coś sobie właśnie załatwić donosząc (...). Ja zwracałam całe życie na to uwagę... żeby po prostu mógł sobie w oczy spojrzeć, żeby nie musiał się wstydzić swoich czynów i myślę, że tak to jest. (...) Myślę, że pod tym względem to jest w porządku. Taką mam nadzieję (śmiech) (W-89/k-64lat); to nie na tej zasadzie, że sadzałam moje dziecko i mówiłam: słuchaj, wiesz, jak ci się coś nie podoba to trzeba donieść. Ale po prostu był wychowany w taki sposób, że wiedział, miał jakiś tam, nie wiem, wartości, wiedział, co jest słuszne, a co jest bardzo naganne i myślę, że jego reakcje właśnie z tego wynikały potem, były następstwem (W-43/k-67lat).*

W wypowiedziach starszych uczestników badania rodzinny przekaz na temat skarżenia/donoszenia był określany jako „pośredni”, „samoistny”, nie wprost, przekazywany w rozmowie *pomiędzy wierszami* (W-94/m-87lat) lub *podświadomie* (W-71/m-89lat): *takie jakieś nauki w tej sprawie są raczej pośrednie. Ja nie mówiłem nigdy mojej córce: „Nie będziesz donosić”. Ale z wszystkiego innego, co jej mówiłem, wynikało to, że jej nie przyszłoby do głowy to robić. To nie jest rzecz, którą należy powiedzieć dziecku, ale w trakcie wychowania to jest przyswajane przez dziecko (W-92/m-91lat). Stosunek dziecka do donoszenia mógł być po prostu konsekwencją przysłuchiwania się rozmowom rodziców na temat norm właściwego zachowania: Myślę, że chłopaki, to znaczy zarówno mój syn jak i synowiec, w rozmowach naszych jednoznacznie słyszeli o sytuacjach, w jakim momencie należałoby się zachowywać. Zresztą myślę, że obydwaj pamiętają pewne rzeczy, które słyszeli, widzieli, o których nie z nimi, no ale ze sobą z żoną rozmawialiśmy, czy ja jeszcze ze swoją pierwszą żoną (W-44/m-64lata).*

Dorośli uczestniczący w badaniu starają się być czujni i wykazać się rodzicielskim rozsądkiem. Starsi i młodszy respondenci są zgodni co do tego, że skarżenie, oceniane generalnie negatywnie przez grupę dorosłych uczestników badania, spełnia swoje funkcje tylko wtedy, gdy jest adekwatne do zaistniałej sytuacji, nie dotyczy błahych spraw określanych przez rodziców jako tzw. „pierdoły”: *Moje dziecko bardzo często jest na boisku i w kółko jest: „Mamooo, a ktoś mnie uderzył; ktoś mi źle kopnął piłkę” i mu tłumaczyłam, żeby nie przychodził do mnie z takimi pierdołami, z którymi może dogadać się z kolegami, bo przestaną go wszyscy lubić (W-53/k-26lat); raczej staramy się*

mówić, żeby zgłaszać jedynie rzeczy, które mają sens (W-97/m-40lat); Mam jedną córkę, często z nią rozmawiam na różne tematy. Też nie raz rozmawialiśmy o wspomnianym skarżeniu. Przede wszystkim zawsze powtarzam, aby nie skarżyć się z byle powodu: czy wychowawcy na świetlicy, czy nauczycielom w szkole. Uczę ją, aby starała się ocenić, co się dzieje, aby próbowała dogadać się z kolegami, aby ujawniała prawdziwe powody tego, co się zadziało (W-65/k-31lat); mają bezwzględny obowiązek poinformować, (...) kiedy jest zagrożone ich zdrowie, bądź życie (...), że ktoś ich natłukł albo tego typu. (...) Natomiast nie, jeżeli chodzi o pierdoły, że ktoś zabrał im gumkę (W-22/k-42lata). Młodsze rodzice zwracają uwagę swoim dzieciom, że powinni kontrolować własne postępowanie i próbują zniechęcić je do zbyt pochopnych doniesień.

„Błahy” charakter zgłaszanej przez dziecko sprawy jest po raz kolejny kluczem do zrozumienia, gdzie przebiega granica między skarżeniem a szukaniem pomocy. Granicą jest również wyjawianie tego, co się dzieje w domu: *Ojej, ile razy się mówi w ciągu dnia, że nie można skarżyć z byle powodu. Też uczę, i sam byłem tak uczony: to, co się w domu dzieje, zostaje w domu. Z dziećmi jest taki problem, że coś usłyszą wyrwane z kontekstu, powiedzą, a potem dopowiadają sobie nasi życzliwi sąsiedzi, czego tak naprawdę nie było. Dziecko powiedziało, że nie mamy co jeść, i od razu pedagog, kurator. A jak się dowiedzą, że rodzina ma kuratora, to już łańcuchowa reakcja* (W-66/m-45lat).

Zgłaszanie trudnej sytuacji dorosłemu, a także dyskusowanie, negocjowanie i branie pod uwagę potrzeb innych pozwalają na wspólne identyfikowanie problemu i dochodzenie do kompromisu. Rzadko zdarza się w grupie uczestniczącej w badaniu, że rodzice deklarują próby rozwiązywania problemu za dziecko lub narzucania mu swojego punktu widzenia, tak jak w tym przypadku: *No, staramy się z żoną mówić córce, że jak jakiś problem ma, to żeby do nas zgłaszała. A my ewentualnie możemy coś z tym zrobić dalej. (...) Córka jest raczej taka zamknięta, jak coś, to nam tylko mówi, a pani tam nie bardzo. Więc my staramy się jej podpowiedzieć jak problem rozwiązać* (W-8/m-55lat). Takie arbitralne rozwiązanie nie przekonuje dziecka, że mogłoby spróbować poradzić sobie bez pomocy rodzica.

Respondenci deklarują, że zachęcają dzieci do samodzielnego poszukiwania rozwiązań w konfliktowej sytuacji i przekonują, że jest w stanie samo poradzić sobie bez uciekania się do skarżenia. W grupie rodziców, posiadających dzieci w wieku przedszkolnym lub młodsze, szczególnie często wskazywanym wyjściem z sytuacji jest próba samodzielnego rozwiązania przez dziecko problemu, a dopiero później ewentualne zgłoszenie nieprawidłowości dorosłemu: *wiadomo, jak się kłóćca dzieci, to jeżeli ona do mnie przychodzi i mówi, nie wiem, „Mamo, Krysia zabrała mi zabawkę” to*

staram się jej tłumaczyć: „nie mów mi takich rzeczy, najpierw postaraj się to załatwić z Krysią, a dopiero jeśli nie dajesz sobie z tym rady, to przyjdź do mnie”. Wydaje mi się, że w każdej sytuacji, czy w sąsiedztwie, czy w pracy, jeżeli dwie strony nie potrafią się dogadać to wtedy jest jakieś pole, żeby pójść „po pomoc”, żeby rozwiązać ten konflikt, ale na początku trzeba samemu spróbować (W-55/k-30lat); Jeżeli na przykład mój syn opowiada mi o jakichś sytuacjach w szkole, gdzie się na przykład pobił z kolegą, mówię mu, że najpierw powinien wyjaśnić to z kolegą. Jeśli to nie skutkuje, wtedy dopiero może się skarżyć, tak? Nie mówię mu, że skarżenie, czyli donosicielstwo jest zdecydowanie złe, ale żeby najpierw spróbować to wyjaśnić samemu (W-28/k-40lat); Z jednej strony uważamy, że nieładnie jest skarżyć... czyli jeżeli dany problem dziecko jest w stanie rozwiązać samo, to powinno to samo zrobić... natomiast jeżeli widzi, że dzieje się krzywda, coś na co nie jest w stanie sama zareagować... powinna to zgłosić (W-14/m-36lat). Młodszy rodzice są zwolennikami zachowań o charakterze kompromisowym, rozjemczym, próbują ustalić z dzieckiem, kiedy należy prosić o pomoc, a kiedy można sobie poradzić samemu.

W repertuarze sposobów rozwiązywania trudnych sytuacji rzadko pojawia się w deklaracjach respondentów przyzwolenie na odwet, legitymizujący przemoc. Starsi rodzice dorosłych już dzisiaj synów wspominają, że zalecali im w przeszłości samodzielne wymierzenie kary z pominięciem zgłaszania sprawy dorosłym: *Nigdy nie mówiłem synowi, żeby się skarżył komukolwiek na to, jak ktoś mu dokopie. Żeby raczej sam mu dokopał* (W-87/m-80lat); *lepiej załatwić samemu, nawet samemu w trąbę dać, niż się skarżyć (śmiech)* (W-81/k-60lat). Z drugiej jednak strony ewentualny odwet ze strony osób, na które skarżą dzieci jest w wypowiedziach starszych biorących udział w badaniu wystarczającym argumentem, żeby nie donosić na rówieśników: *Bo jak dzieci zobaczą, że donosi to ją będą tłamsić* (W-8/m-55lat); *Za skarżenie się leje. Nie wolno skarżyć* (W-21/m-65lat).

Druga połowa uczestników badania – 17 kobiet i 10 mężczyzn – to ci rodzice, którzy nie przekazują obecnie lub nie przekazywali w przeszłości własnemu dziecku norm, wskazówek dotyczących skarżenia/donoszenia. W tej grupie zdecydowaną większość stanowią przedstawiciele starszego pokolenia respondentów powyżej 60 roku życia: *Nie, nigdy na ten temat też nie było rozmowy* (W-87/m-80lat); *Ja powiem szczerze, że żeby tak... żeby sensu stricto mówić o donoszeniu, to właściwie takich rozmów nie było* (W-83/k-70lat); *Nie miałam z dzieckiem z tym jakichś problemów, więc tak specjalnie nie przypominam sobie* (W-59/k-67lat). Część z nich nie wyniosła takiego wzorca ze swojego rodzinnego domu, a więc nie przekazują go w następnym pokoleniu: *W moim domu nie było mowy, nie było takiego za-*

gadnienia, takiej sprawy o donosicielstwie, więc nie mówiłam nigdy dzieciom (W-42/k-96lat). 70-letnia matka trójki dorosłych dzieci uważa, że rozmowy są niepotrzebne, wystarczy dobry przykład wyniesiony z domu: *Ja myślę, że dzieciom to nie trzeba mówić, tylko trzeba im pokazywać, jak się żyje, bo wtedy one jak gdyby chłoną* (W-83/k-70lat).

Kobieta i mężczyzna w wieku powyżej 60 lat są zdania, że normy dotyczące donoszenia ich dzieci muszą wypracować sobie sami i stosować je na własną odpowiedzialność: *Nie przekazywałam żadnych merytorycznych nakazów i zakazów dzieciom. Jeżeli poprosi o pomoc, OK w porządku. Ja mogę się wypowiedzieć, ale co on zrobi z tym, to jest jego problem, nie mój. Tak nauczyłam swoje córki. Każdy człowiek musi sam reagować, a nie czekać na nakaz z zewnątrz. Musi być odpowiedzialny za to, co robi* (W-35/k-63lata); *Normy to z życia. Ja już jestem starszej daty* (W-10/m-64lata).

Według trzech młodych matek, ich dzieci w wieku od 2 do 6 lat są jeszcze za małe na tego rodzaju przekaz: *nie wiem czy ona by do końca rozumiała* (W-18/k-40lat); *(śmiech) Na razie nie, bo jest jeszcze za małe* (W-70/k-38lat); *Jeszcze za wcześnie* (W-11/k-33lata). Z kolei rodzice starszego pokolenia, którzy nie przekazali żadnych norm w okresie, kiedy dzieci były małe, uważają, że dzisiaj jest już za późno na rozmowy na ten temat. Według starszych uczestników badania skarżenie jest po prostu naturalnym etapem rozwoju dziecka. A to oznacza, że prędzej czy później każde dziecko z niego wyrasta.

## Podsumowanie

Matki i ojcowie uczestniczący w badaniu są przekonani, że poziom skarg zależy od reagowania osoby dorosłej na ten rodzaj dziecięcej praktyki, jaką jest skarżenie. Respondenci w wielu przypadkach wyrażają również wiarę w to, że ich dzieci są w stanie samodzielnie poradzić sobie z drobnymi problemami z pominięciem skarżenia. W grupie młodszych rodziców powtarzają się deklaracje, że nawet całkiem małe dzieci, zachęczone do samodzielnego rozwiązania problemu, są w stanie temu podołać. Jak wynika z deklaracji matek i ojców biorących udział w badaniu, w większości przypadków zachęcają oni do sygnalizowania przez dzieci poważnych nieprawidłowości, które obserwują w najbliższym otoczeniu, wspierając na ogół samodzielność dzieci w rozwiązywaniu przez nie konfliktów, pozostając nadal dostępnymi dla dziecka negocjatorami (młodszy respondenci) lub autorytetami, wzorami do naśladowania (starsi respondenci).

Wśród uczestników badania istnieje przekonanie, że już od najmłodszych lat można dzieci nauczyć niektórych społecznych norm postępowania, ale według starszych rodziców nie zawsze istnieje potrzeba przekazu norm na temat skarżenia. Ta praktyka społeczna kojarzona z donoszeniem wiąże się w wypowiedziach starszych uczestników wywiadów z polityczną i społeczną opresją. Respondenci traktują donoszenie z dezaprobatą, nie praktykowanie skarżenia w życiu codziennym jest według nich oczywistym przejawem dobrego wychowania. Ujawniana wyraźnie w ich wypowiedziach niechęć do **donosicielstwa** ma w Polsce, jak twierdzą, swoje uwarunkowania historyczne. Okres zaborów, komunizm sprawiły, że w narracjach rodzinnych dziecięce próby skarżenia uważano w ich rodzinach pochodzenia za przejaw niełojalności albo zdrady i rozpatrywano właśnie w kontekście donosicielstwa.

Część starszych rodziców nie zamierza urefleksyjniać sfery skarżenia/donoszenia, zakładając, że podstawą jest to, co było wcześniej dane i oczywiste, należało do sfery tradycji, spontanicznych reakcji, intuicji. Według nich wychowanie to kształtowanie dziecka według spójnego systemu wartości i codzienne przekazywanie tego systemu poprzez czyny, dawanie przykładu, a nie poprzez rozmowy z dzieckiem. Jest to najczęściej model socjalizacji wyniesiony przez nich z rodziny pochodzenia. Wskazywanym przez uczestników badania podmiotem kontroli społecznej jest przede wszystkim rodzina, wspierana przez przedszkole, szkołę i Kościół. Wymienione agendy socjalizacyjne oparte są na interakcjach bezpośrednich i osobistym autorytecie, stosujące klasyczne mechanizmy socjalizacji – nagradzanie i karanie, identyfikację i internalizację. Wśród uczestników badania widoczny jest również efekt indywidualizacji i samorealizacji, respondenci wskazują na samodzielną drogę wypracowania norm dotyczących skarżenia/donoszenia. Dążąc do samorealizacji, chcą decydować o swoich przekonaniach, kształtować własne życie na wiele sposobów, niedostępnych dla ich przodków.

Przekaz norm dotyczących skarżenia/donoszenia rozpatrywany w kontekście rozwijania samodzielności dziecka, dania mu okazji do dokonywania wyborów, podejmowania decyzji i brania odpowiedzialności za swoje działania pozwala na zdobycie umiejętności życia w grupie. Wiąże się z wymiarem społecznym i zakłada wchodzenie w relacje z innymi dziećmi poprzez dyskusje i negocjacje. Takie rozumienie dziecięcej praktyki skarżenia/donoszenia w sferze życia codziennego, odwołujące się do metod wychowania o demokratycznym charakterze, deklarowane jest przez grupę młodszych rodziców dzieci w wieku wczesnoszkolnym.

## Skarżenie w ocenach dzieci

Zgodnie z założeniami nowego paradygmatu dzieciństwa przyjmuję, że jest ono zmienną analizy społecznej, rozumiane jako konstrukt społeczny dostarcza odniesień interpretacyjnych dla kontekstualizacji wczesnych lat ludzkiego życia. Przedstawiona część analizy empirycznej jest socjologiczną próbą zrozumienia mechanizmów dziecięcego skarżenia, na który to proces składają się serie bardzo różnorodnych obrazów, reprezentacji, kodów osadzonych w sferze prywatnej i publicznej. Dziecięce relacje interpersonalne i kultury dziecięce wymagają rozpatrywania w obrębie perspektywy badawczej wyznaczonej ich własną specyfiką, odrębną od perspektyw zakładających punkt widzenia dorosłych. Według nowej socjologii dzieciństwa dzieci są i powinny być widziane jako podmioty aktywnie konstruujące i określające swoje życie społeczne, życie otaczających ich ludzi i społeczności, w których żyją<sup>14</sup>. Istotą postępowania badawczego spod znaku *Children Studies* jest zobaczyć dziecko i jego problemy z jego perspektywy.

### Dziecięca filozofia skarżenia

Podawane przez dzieci definicje skarżenia wyznaczają sposób odbierania i rozumienia codzienności, w tym także własnej osoby. W najbardziej neutralnej wersji skarżenie to po prostu komunikowanie, sygnalizowanie: *skarżyć to oznacza, że np. jedna osoba zrobiła coś i druga o tym komuś mówi* (K-13/dz-8lat)<sup>15</sup>. Jedenastoletnia dziewczynka wyraźnie rozróżniła w swojej wypowiedzi skarżenie i informowanie: *Ja nie skarżę. Czasami mówię mamie albo pani, że ktoś coś zrobił, ale nie skarżę* (K-8/dz-11lat). W 24 przypadkach definicje dzieci pokrywają się z definicją słownikową, według której „jeśli ktoś skarży się nam na kogoś, to mówi nam, że ta osoba zrobiła coś złego”<sup>16</sup>: *Że jedna osoba zrobiła coś złego tej osobie, no i ona chce to narzucić* (K-9/dz-6lat); *Mówić na inną osobę coś, co zrobiła złego* (W-2/dz-10lat). Skarżyć, w rozumieniu dzieci, to znaczy *powiedzieć o czyimś zachowaniu*

14 Ch. Jenks, *Socjologiczne konstrukty...*, op.cit., s. 112.

15 W kodzie każdego dziecka biorącego udział w badaniu znajduje się określenie miejsca, gdzie realizowane były badania (W – Warszawa, K – Kalisz) – numer porządkowy przeprowadzonego wywiadu/pleć dziecka biorącego udział w badaniu (dz – dziewczynka, ch – chłopiec) – jego wiek w latach.

16 M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. 2: P–Z, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 589.

osobie, która jest starsza (W-8/ch-11lat): To znaczy, że jak ktoś coś zrobi, np. po kryjomu albo np. złego, no to siostra albo koleżanka od razu to komuś mówią – rodzicom albo komuś dorosłemu (K-3/dz-9lat).

Według dzieci, skarżenie ma miejsce w przypadku, gdy dokonano jakiegoś nieakceptowanego czynu (jest to najczęściej akt agresji, przemocy) oraz jest prawnie usankcjonowany autorytet do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia tej sytuacji. Na terenie szkoły są to nauczyciele, dyrektor: To jak dzieci jak kogoś się np. kopnie to od razu idą do nauczycielek albo do dyrektora. No i można mieć przez to kłopoty (K-8/dz-11lat); Skarżyć, to znaczy, że jedna osoba zrobiła coś złego i ta osoba to widziała i na przykład chce to powiedzieć dyrektorowi, czy na przykład nauczycielce (K-10/ch-10lat). W 11 przypadkach odbiorcą zwierzeń dzieci w szkole jest wychowawczyni, określana jako „pani”: Mówić pani w szkole coś o kimś innym np. jak ktoś coś zrobi. No np. kopnie albo pobije (W-1/dz-11lat); No po prostu nakapuję pani, że np. ten mnie uderzył itp. (K-6/ch-10lat); Że np. jak ktoś coś złego zrobi, no to inna osoba idzie i skarży na nią do pani (K-1/dz-11lat); To znaczy, że jedna osoba to zrobiła, a druga osoba, która tego nie zrobiła mówi pani (W-6/ch-6lat). Rodzice, jako odbiorcy skarg, wymieniani są zaledwie 4 razy: Ja prawie w ogóle nie skarżę, ale najczęściej do mamy idę albo do taty (K-10/ch-10lat); Jak ktoś coś zrobi i powie o tym na przykład mamie (W-12/dz-9,5lat). Świadczy to o tym, że w grupie biorącej udział w badaniu skarżenie kojarzone jest przede wszystkim ze środowiskiem szkolnym.

Czasami skarżypyta zgłasza problem, bo chce np. sprawić komuś przykrość, zezłościć kogoś, odegrać się za jakąś wyrządzoną wcześniej krzywdę: Dla mnie słowo skarżyć oznacza donosić na drugą osobę, chcąc jej dokuczyć (W-7/ch-11lat); Skarżyć to znaczy, że ktoś na kogoś po prostu nakabluje. Że ktoś zrobi komuś na złość (K-6/ch-10lat); Mówienie takich rzeczy, (...) które nie będą dobre dla innych, (...) które mają na celu komuś utrudnić życie, a nie w jakimś sensie pomóc (W-13/dz-11lat). Dzieci u podstaw skarżenia wymieniają jednocześnie uczciwe, jak i nieuczciwe przesłanki: Skarżyć to znaczy np. jak ktoś zrobi coś złego, to na niego powiedzieć, że coś zrobił. Np. można skłamać, że ktoś coś zrobił. Albo powiedzieć prawdę o tym (K-4/dz-11lat).

Dzieci na ogół nie potrafiły wskazać innych określeń słowa „skarżyć”: Inaczej się na to mówi (długa cisza). Nie pamiętam już (W-11/dz-9,5lat); Nie wiem, jak to inaczej nazwać (K-2/dz-10lat); Nie znam innego słowa na to (K-5/dz-9lat); Nie kojarzę innych określeń tego zachowania (W-1/dz-11lat); Jakoś tak nie znam innych słów (K-8/dz-11lat). Na 28 dzieci biorących udział w badaniu dziewięcioro podało 4 przykłady znanych im synonimów, mających w większości wydźwięk pejoratywny: kablować, nakablować, zakab-



lować (K-6/ch-10lat; K-10/ch-10lat; K-15/ch-9lat); nakapować (K-6/ch-10lat); donosić (W-7/ch-11lat; W-8/ch-11lat; W-10/dz-11lat); posądzać (W-9/ch-11lat); czy po prostu „mówić na kogoś” (W-12/dz-9,5lat).

Wśród dzieci uczestniczących w badaniu, nawet te najmłodsze zdają sobie sprawę z tego, że czymś innym jest zgłoszenie nauczycielowi złego lub niebezpiecznego zachowania kolegi w celu przeciwdziałania katastrofie, a czymś innym bezinteresowne skarżenie na każdy przejaw nieuwagi lub niezaradności innych dzieci. Jednak na 28 uczestników wywiadów, 19 jest przekonanych, że generalnie skarżenie to złe zachowanie (W-1/dz-11lat); *Zawsze to coś złego. Dzieci skarżą, bo są jeszcze małe i (...) niegrzeczne* (W-6/ch-6lat). Ośmioro z nich nie podaje żadnego uzasadnienia: *Złe zachowanie, no bo tak* (K-12/ch-9lat). Pozostałych jedenaścioro ma pewne przemyślenia na ten temat.

Dla ośmiolatki z Kalisza zakaz skarżenia wydaje się obowiązującą normą: *Źle, nie powinno się skarżyć* (K-13/dz-8lat). Pięcioro dzieci uważa skarżenie za złe ze względu na to, że może popsuć przyjaźń z rówieśnikami: *Moim zdaniem jest złe, no bo później, no nie wiem... Po prostu traci się przyjaciół, na których się skarży* (K-1/dz-11lat); *Złe, no bo jak się skarży, to ktoś cię nie będzie lubił* (K-9/dz-6lat); *Myszę, że to jest złe, bo można stracić przyjaciela, no i niefajne to jest, złe uczucie* (K-10/ch-10lat). Trzy dziewczynki oceniają negatywnie skarżenie wywołujące przykrość u osoby, na którą się skarży: *Złe, bo się robi komuś przykrość* (K-2/dz-10lat); *Złe. No bo to jest dla kogoś przykrość* (K-3/dz-9lat). Dziewięcioletnia dziewczynka sądzi, że skarżenie jest rezultatem negatywnych cech charakteru osoby skarżącej: *No raczej złe. Złe jest dlatego, no bo to trochę wyraża to, że jesteś taki strasznie czepliwy* (W-11/dz-9,5lat). O rok starszy chłopiec uznaje z kolei, że skarżenie jest nieuzasadnione, bo zajmuje niepotrzebnie uwagę nauczyciela, a naganne zachowanie ucznia jest wyłącznie jego problemem: *Raczej nie do końca, bo tym się zajmuje nauczycielowi czas i też to jest bez sensu czasami. No na przykład jak ktoś od kogoś ściąga, to jest jego problem* (K-15/ch-9lat).

Pięcioro dzieci uważa, że ocena aktu skarżenia zależy od sytuacji. Czwooro dzieci nie ma wątpliwości, że skarżenie jest dobrym zachowaniem: *Dobre. Powinno się tak robić. Nie wiem. Ze wszystkim bym poszedł* (K-11/ch-7lat); *Jeśli ktoś się źle zachowuje i o tym powiem, to jest dobre zachowanie* (W-3/dz-6lat); *Uważam, że jest to dobre zachowanie, ponieważ można zapobiec groźnym sytuacjom* (W-10/dz-11 lat); *Dobre, bo, jak ktoś zrobi coś złego i to się powie osobie dorosłej, to wtedy ta osoba powie tej osobie, która coś złego robi, by przestała* (W-12/dz-9,5lat). Dzieci, podobnie jak osoby dorosłe uczestniczące w badaniu, wyraźnie rozdzielają sytuacje „wyższej koniecz-

ności”, w których należy skarżyć oraz sytuacje błahe: *Jeżeli ktoś kogoś pobili to teoretycznie dobre, ale jeżeli z głupotą przychodzisz, to nie* (K-6/ch-10lat).

Dla dziecka w wieku od 7 do 13 lat niezwykle ważną kwestią są tajemnice i sekrety<sup>17</sup>. Zapytano, czy wyjawienie tajemnicy, sekretu, które dotyczą złego zachowania innej osoby, jest czymś niewłaściwym? Skarżenie w tym przypadku sprowadzane jest przez dzieci do niezręcznej sytuacji towarzyskiej. 17 uczestników badania uważa, że informacje osobiste, którymi dzielimy się z przyjaciółmi, nie powinny dotrzeć do innych osób. Warto pozwolić przyjaciołom dzielić się z nami takimi informacjami, jeśli mają na to ochotę, lecz należy zatrzymać je dla siebie. Kiedy zawieziemy zaufanie przyjaciela, może już nigdy ponownie nam nie zaufać: *No moim zdaniem wolałabym udawać, że nic nie wiem, żeby potem nie stracić tej przyjaciółki. Jeśli to nie jest jakaś super przyjaciółka, tylko osoba z klasy i nawet niekoniecznie ją lubię, to nie naskarżę na nią, bo to jednak jest sekret jej* (K-1/dz-11lat); *Tak. Bo nie powinno się skarżyć. Jeśli ktoś prosi żeby nie powiedzieć czegoś ważnego to się nie powinno wygadywać* (K-8/dz-11lat).

Czasami jednak, jeśli dziecko chce być naprawdę dobrym przyjacielem, musi zawieść zaufanie, żeby poszukać pomocy u dorosłego: *Trzeba pójść do dorosłego i mu o tym powiedzieć – o prawdzie* (W-6/ch-6lat). Z jednej strony dzieci obawiają się, że zawiodą zaufanie i stracą przyjaciela, ale z drugiej strony są przekonane, że mogą mu pomóc, wyjawiając tę tajemnicę: *Tak pół na pół. Bo można zrobić krzywdę przyjacielowi, że się wygadało, a z drugiej strony można pomóc, bo to było coś złego* (K-4/dz-11lat); *Po części tak po części nie. Nie ..., bo nie wiem, no bo to jest tajemnica. Ale jeżeli to jest coś złego no to kogoś może boleć* (K-6/ch-10lat); *Z jednej strony wyjawienie sekretu jest złym zachowaniem dlatego, że nie dotrzymaliśmy obietnicy, a z drugiej strony czasami trzeba powiedzieć komuś dla dobra tej osoby* (W-10/dz-11lat). Dzieci deklarują, że raczej źle by się poczuły, gdyby podzieliły się z przyjacielem prywatną informacją, a on zdradziłby ją innym.

24 dzieci, zapytane, jak się czują, kiedy ktoś na nie skarży, wspominają o negatywnych emocjach: *Źle, nawet bardzo* (K-6/ch-10lat); *Źle, niedobrze, smutno* (W-1/dz-11lat); *Jest mi przykro bardzo* (K-1/dz-11lat); *Czuję się taka..., jakby to powiedzieć..., czuję się taka zdenerwowana* (W-11/dz-9,5lat); *Nie odczuwam lęku, ale to nie jest zbyt miłe* (K-15/ch-9lat); *Przykro mi, że ktoś naskarżył* (K-13/dz-8lat). W wypowiedziach dzieci dominują dwa uzasadnienia takiego stanu: Po pierwsze, zwłaszcza dziewczynki, mają pretensje

17 O. Enderlein, *Duże dzieci. Fascynujący wiek od 7 do 13 lat. Poradnik dla rodziców i wychowawców*, przeł. M. Jałowicz-Sawicka, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2004, s. 21–22.

do osoby, która naskarżyła: „Dobrze, dziękuję. Pani już nie zaufamy. Bardzo miło”. Już tak raczej nie ufam tej osobie i niezbyt ją lubię (W-13/dz-11); No źle, niemiło. Nie zrywam przyjaźni z takim kimś. Nie, czekam aż ta osoba przeprosi (K-3/dz-9lat); Mam takiego kolegę naprawdę, Michała, co on co chwilę skarży, mam 4 świadków, to i tak on mówi, że to ja. Chociaż on zaczął (K-10/ch-10lat). Po drugie, dzieci uświadamiają sobie, że postąpiły źle i obawiają się konsekwencji: Że, no, jakby... wstydzę się. I strach. Strach, że dostanę karę. Boję się wtedy, że dostanę karę (W-12/dz-9,5lat); Jest mi smutno, przykro, źle.. I boję się czegoś. Chyba konsekwencji (W-5/ch-8lat); To jest takie złe. Dopiero wtedy sobie uświadamiasz, że postąpiłeś źle. Nie są to przyjemne uczucia (W-2/dz-10lat); To takie coś, że jak ktoś na kogoś skarży takie przykre trochę i potem można mieć kłopoty i się zmartwić – „o Jezu co się stanie?! Co to będzie?”. To takie masakryczne. Np. jak na mnie ktoś naskarży to się bardzo boję. Że będę miała potem kłopoty (...). Boję się konsekwencji (K-8/dz-11lat). Poczucie winy, jeżeli chodzi o skarżenie, może być wywołane zbyt wysokim poziomem lęku lub nierozsądnymi działaniami. W wyniku skarżenia może pojawić się też poczucie skruchy: Czuję się źle. Chciałbym zrobić to samo, ale tak nie wypada. Ale wiem, że kiedy źle zrobiłem, i jakaś osoba mówi to nauczycielowi to staram się tak nie robić (W-7/ch-11lat).

W wierszu Jana Brzechwy osoba skarżąca nie cieszy się społecznym szacunkiem – „skarżypyta bez kopyta, język lata jak łopata”. Potwierdzają to dzieci biorące udział w badaniu w ocenach swoich rówieśników, którzy donoszą. 23 uczestników wywiadów, zapytanych, co myślą o osobach, które skarżą, wypowiedziało się o nich negatywnie: Że niedobrze robią (W-1/dz-11lat); W środowisku szkolnym nie przepadamy za takimi osobami, nazywamy je konfidentami, którzy bez przerwy skarżą (W-7/ch-11lat); No że są takie nieufne, wygadają wszystkie tajemnice. I chyba nikt ich nie będzie za bardzo lubił, skoro tak skarżą w kółko (K-4/dz-11lat); No nie wiem. Żle je oceniam (K-2/dz-10lat); Niemiłe, złośliwe (K-7/dz-6lat); Są złe i ... głupie, dają się namówić (K-8/dz-11lat); Raczej robią to dlatego, że są niemiłe, a nie dlatego, że mają dobre zamiary. Więc raczej niezbyt ich lubię (W-13/dz-11lat); No że nie można im nic powiedzieć, są takie niewierne (K-15/ch-9lat); Powinny przeprosić i w ogóle (K-3/dz-9lat); Dla mnie są tacy, że nie umią sobie sami czasem poradzić. Czasami z taką bzdetą (...) przychodzą, chociaż mogą sami to rozwiązać (K-10/ch-10lat).

W 3 przypadkach pojawiają się ambiwalentne oceny osób skarżących: W pewien sposób ich rozumiem, ale nie darzę ich szacunkiem (W-8/ch-11lat); Czasami uważam, że osoby, które skarżą, chcą dobrze, a innym razem jestem zła (W-10/dz-11lat). Sposób oceny „skarżypyty” zależy w grupie uczestni-

ków badania w dużym stopniu od tego, w jakich okolicznościach i z jakich pobudek ta osoba skarży: *Jeżeli im się coś złego dzieje, to jest postąpienie dobre. Tak powinni, jeżeli coś się im źle dzieje, to powinni tak robić. A jeżeli robią to tylko dlatego, że kogoś nie lubią, no to nie jest właściwe zachowanie, moim zdaniem (W-2/dz-10lat); Że na coś bezsensownego skarżą, to źle o nich myślę. A jeżeli na coś sensownego, to dobrze o nich myślę (W-5/ch-8lat); No jeżeli skarży, bo np. powiedziałałam jakąś głupią rzecz do niej, to w sumie jest głupie jak skarży, a jeżeli się coś naprawdę strasznego stało, to powinna (K-1/dz-11lat); No jeśli naskarżą z głupoty, to są dziwne po prostu. Takie złośliwe – o tak. No ale też czasami dobrze, bo trzeba powiedzieć (K-6/ch-10lat); To nie są fajne osoby. A jeżeli to są słuszne sprawy, no to jednak dobrze, że mówi (K-9/dz-6lat).*

Na 28 dzieci uczestniczących w badaniu jedynie dwóch chłopców oceniało pozytywnie lub neutralnie zachowanie skarżypyt: *Są to osoby, które mają powód do skarżenia (W-9/ch-11lat); To normalne (K-14/ch-8lat).* Dwie dziewczynki i dwóch chłopców nie potrafiło zająć stanowiska w omawianej sprawie.

Uczestnicy wywiadów mają świadomość „dobrych” i „złych tajemnic. 24 dzieci (14 dziewczynek i 10 chłopców) uważa, że są pewne sytuacje, o których koniecznie należy donieść rodzicom. Dotyczą one w 20 przypadkach przede wszystkim bezpośredniego zagrożenia przemocą fizyczną: *Pewnie, że tak... Na przykład, że... jakiś zły kolega mnie uderzył i to bardzo mocno w twarz (W-3/dz-6lat); Są takie sytuacje. Na przykład kiedy nas ktoś dręczy fizycznie i psychicznie (W-7/ch-11lat); Jakby się w szkole np. pobili to bym powiedział o tym rodzicom. Jakby ktoś mnie pobił to też bym powiedział o tym. To jest taka sytuacja, o której trzeba powiedzieć (W-1/ch-11lat).* Dzieci wymieniają różne hipotetyczne przypadki zagrożenia życia: *Ja raczej nie skarżę. Ale trzeba poskarżyć jak pływają dzieci i ktoś kogoś topi (K-3/dz-9lat).* Uczestnicy badania wspominają również o zagrożeniu przemocą psychiczną: *Jeżeli to jest jakaś sytuacja poważna to tak, to uważam, że tak. No założmy, że jakiś chłopak z ostatniej klasy wyzywa młodszego, przeszkadza, nie wiem ... grozi mu (K-6/ch-10lat); Trzeba mówić dorosłym, kiedy ktoś nam dokucza lub mówi przykre rzeczy np. w szkole (W-10/dz-11 lat).* W podawanych przez dzieci sytuacjach sprawcami przemocy są zdecydowanie częściej chłopcy niż dziewczynki: *Coś zepsute albo jak chłopak walnie kogoś łyżką w głowę, wtedy trzeba naskarżyć i rodzice rozmawiają między sobą, co się stało, po co on to zrobił (K-14/ch-8lat).*

Niekiedy są to wydarzenia, których uczestnicy wywiadów doświadczyli bezpośrednio: *No właśnie, jak mnie brat bił i gonił (K-2/dz-10lat); Mamie trzeba powiedzieć, że ktoś mnie uderzył (K-7/dz-6lat); Tak. Jak ktoś*

coś psuje, jak ktoś kogoś bije, na przykład na dworze, albo ciągle ją trzyma, jak ta osoba chce jechać na rowerze lub na rolkach, lub na czymś. Ja tak na osiedlu miałam (W-12/dz-9,5lat); Tak, kiedy ktoś mnie uderzy hula hop (K-9/dz-6lat). Do sytuacji szczególnych dzieci zaliczają kradzieże mienia: Jak ktoś coś ukradnie. U mnie kiedyś tak było, że jeden chłopiec coś ukradł, jedna osoba się wygadała, a potem to sąd, policja i wszystko takie (K-8/dz-11lat); No właśnie, jeśli ktoś coś kradnie, robi coś, co jest zakazane (K-15/ch-9lat); Jakby ktoś zabrał moją gumkę do ścierania to też mówię tylko mamie (K-7/dz-6lat). Oddzielną kategorią jest zaczepianie przez nieznanomych podczas powrotu do domu. Wypowiadają się na ten temat dwie jedenastolatki: Jakby mnie ktoś zaczepiał podczas powrotu do domu też bym o tym powiedziała (W-1/dz-11lat); Tak, np. jeżeli jakiś pan ciągle nas w parku zaczepia albo ktoś nam grozi, no albo nas szantażuje (K-1/dz-11lat). Dzieci uważają, że należy powiedzieć dorosłym o incydentach z narkotykami i alkoholem: Należy powiedzieć dorosłym o alkoholu lub narkotykach (jeżeli jesteśmy niepełnoletni) (W-8/ch-11lat); Tak. Np., że ktoś pod szkołą próbuje mi sprzedać narkotyki. Trzeba powiedzieć o tym dorosłym (K-5/dz-9lat).

W wypowiedziach dzieci pojawia się ponownie rozróżnienie na negatywnie postrzegane skarżenie i neutralne lub pozytywnie oceniane powiadomienie: Powiadomienie to, że dzieje się coś złego, a skarżyć, że ktoś robi coś złego i że tak nie wolno i tak dalej, raczej to coś innego. Że jak, informujemy o czymś dorosłego to mamy zamiar raczej dobry, a nie ten zły. A jak skarżymy to nie mamy dobrych intencji zazwyczaj. Jeśli to jest coś takiego, że na przykład w szatni ktoś rysuje po ścianach i ktoś to doniesie nauczycielce, to też są dwie strony: nauczycielka wie, że ktoś to robi i może to zgłosić i tak dalej. Ale też te osoby, które były przy tym i wiedzą już, żeby tej osobie nie zaufać. Albo raczej ma czasami, czasami rzadko ma to pozytywne znaczenie. No właśnie, jak na przykład ktoś na tym cierpi, albo no nie wiem, różne rzeczy (W-13/dz-11lat); Na przykład sytuacja, ktoś cię mocno kopnął, ktoś cię przewrócił, ktoś cię sfaulował na piłce. Wtedy to nie jest skarżenie, tylko właśnie powiedzenie, co się stało (W-11/dz-9,5lat). Sześciolatek z Warszawy twierdzi, że skarżenie dorosłym jest uzasadnione po prostu wtedy, kiedy trzeba powiedzieć o prawie (W-6/ch-6lat).

Czworo dzieci (2 dziewczynki i 2 chłopców) jest zdania, że dorosłym nie należy mówić o tym jak jest w szkole (K-13/dz-8lat).

Określenie „błaha” jest granicą uzasadnionego skarżenia zarówno w grupie dorosłych, jak i dzieci. Według 5 dziewczynek i 5 chłopców, w przypadku błahych sytuacji (W-9/ch-11lat) nie należy informować dorosłych, nawet jeśli dzieje się coś złego: Tak, są, np. jak ktoś kogoś kopnie i nikt

nie płacze, to nie musi skarżyć. Czyli jak jest mała szkoda (K-5/dz-9lat); No, jak się tak na niby biją (K-10/ch-10lat); Kiedy... jakiś kolega uszczypnie kogoś. Albo... kiedy kiedyś zepsułem klocek lego (W-5/ch-8lat). Troje dzieci liczy w takich sytuacjach na własne umiejętności negocjacyjne i możliwość pogodzenia się bez interwencji osób dorosłych: Na przykład kiedy się pokłócimy to nie należy mówić rodzicom, ale się pogodzić (W-3/dz-6lat); No bo na przykład, jak ktoś się bije, ale nie tak mocno, to można mu wytłumaczyć – nie bij, bo możesz zrobić mu coś złego, bo pójdziesz do pani (W-4/ch-8lat); Czasami nie trzeba skarżyć, tylko przeczekać lub dać komuś bułą (W-7/ch-11lat).

Więcej dziewczynek (9) niż chłopców (5) uważa, że nie ma takich sytuacji, w których dzieje się coś złego, ale nie należy skarżyć: No, nie wiem w sumie. Lepiej chyba, jak coś złego się dzieje, powiedzieć komuś (K-1/dz-11lat); Nie, lepiej jest skarżyć. Nie wiem dlaczego. Ale lepiej, bo coś się może stać (K-2/dz-10lat); Moim zdaniem, kiedy dzieje się coś złego, to zawsze trzeba o tym powiedzieć (W-10/dz-11lat). Jedna z dziewczynek tłumaczy, że nie jest to skarżenie, ale powiadomienie: Czy to skarżenie ..., raczej trzeba powiedzieć, to nie jest takie skarżenie. Powiadomić raczej. Ale jak coś złego, to zawsze trzeba powiadomić (W-2/dz-10lat).

Czworo dzieci (2 dziewczynki i 3 chłopców) nie wiedziało, jak odpowiedzieć na to pytanie.

## Przyczyny i konsekwencje skarżenia

23 na 28 dzieci uczestniczących w badaniu zapytanych wprost, czy skarżą, odpowiedziały twierdząco, różnicując jedynie częstotliwość tej praktyki: Ja? No rzadko, rzadko (K-4/dz-11lat); Czasami zdarzało mi się skarżyć (W-9/ch-11lat); Codziennie na brata (W-12/dz-9,5lat); Tak, zawsze skarżę (K-14/ch-8lat); Każdy kiedyś skarżył (W-8/ch-11lat). Do skarżenia przyznało się 2 razy więcej dziewczynek (20) niż chłopców (10). Pięcioro dzieci (3 dziewczynki i 2 chłopców) twierdzi, że nigdy nie skarżyło. Trzy dziewczynki z Kalisza nie wykluczają jednak takiej możliwości: Poskarżyłabym np. jak ktoś z kimś się bije albo krzyczą, albo się kłóć. Ale ja nie skarżę (K-3/dz-9lat).

Pierwszym środowiskiem skarżenia jest szkoła, a powodem trudne relacje z innymi uczniami: Ja skarżyłam kiedyś, że ktoś coś złe na mnie mówił, mnie bił, przezywał w szkole. Poskarżyłam na kolegów do pani (K-5/dz-9lat); Mnie samej zdarzało się skarżyć nauczycielowi. Że mi zabierali linijkę podczas lekcji (W-1/dz-11lat); Wczoraj poskarżyłam się pani, że mnie popchnął, jak byliśmy na dworze i jeszcze mnie uderzył w twarz (W-3/dz-6lat); No czasami

ja skarżę. No np. jeżeli jestem sobie, a koleżanka mnie uderzy, to idę naskarżyć pani (K-1/dz-11lat); Ja skarżę. Bo jak ktoś powie brzydkie słowo, to trzeba iść do pani. Rozmawiam z kolegami. Mówię im, żeby nie robili brzydkich rzeczy. A oni mają to w nosie i wtedy idę na skargę (K-11/ch-7lat); Raz naskarżyłem kiedy koledzy się bili (K-15/ch-9lat).

Drugim środowiskiem skarżenia jest rodzina, a powodem trudne relacje z rodzeństwem: Skarżę na brata. Zabiera mi rzeczy, bije mnie, dokucza mi, nie chce ode mnie z pokoju wyjść. Jak ja go proszę by muzykę przyciszył, to nie przycisza (W-12/dz-9,5lat); Ja skarżę rodzicom, kiedy dokucza mi rodzeństwo (W-10/dz-11lat). Jak wynika z deklaracji, dziecko zwraca się do nauczyciela lub rodzica szukając u niego pomocy, obrony lub też wymierzenia sprawiedliwości za swoją krzywdę.

Siedmiolatek z Kalisza przyznał po prostu: *Lubię skarżyć* (K-11/ch-7lat).

Uczestników wywiadów zapytano, dlaczego dzieci skarżą? Odpowiedzi były bardzo zróżnicowane. Skarżenie może wynikać z poczucia praworządności. Skarżący zazwyczaj wcale nie oczekuje kary dla winowajcy, ale potwierdzenia zasad. Przestrzeganie zasad i reguł zapewnia dzieciom poczucie bezpieczeństwa. Gdy ktoś na ich oczach te zasady zaczyna łamać, dzieci próbują przywrócić porządek, szukają pomocy u dorosłych, wnosząc skargi. Twierdzi tak siedmioro dzieci (2 dziewczynki i 5 chłopców): *Tak, że ktoś jest na przykład niegrzeczny i kogoś bije* (K-12/ch-9lat); *Nie, no jak ktoś coś zepsuł to trzeba naskarżyć* (K-14/ch-8lat); *No bo np. się bawię z koleżanką, a ta coś zabierze albo coś złego powie na mnie, no to czasem skarżę* (K-1/dz-11lat); *Gdy chłopak bije dziewczynkę. Nie wiem, kopie, albo ktoś/osoba biegła i podstawili jej nogę, się przewróciła. Przezywanie. Bicie* (W-2/dz-10lat). Skarżenie w niektórych przypadkach jest, zdaniem dzieci, jedynym skutecznym sposobem zahamowania złego zachowania: *No, że ktoś się bardzo źle zachowuje i nie chce przestać. No to trzeba naskarżyć* (W-4/ch-8lat); *Na przykład, kiedy, no nie, wiem, dla zabawy, bawię się z Kajtkiem, tak się popychamy, to kolega starszy skarży. Żeby pomóc tej sprawie, żeby w końcu się zakończyła* (K-10/ch-10lat).

W deklaracjach chłopców skarżenie jest jedyną szansą na zadośćuczynienie ich krzywdy ze strony sprawcy: *Tak jak coś mi Alojzy zepsuje, to będę musiał iść naskarżyć, żeby mi odkupił dobre* (K-14/ch-8lat). Dzieci czują, że sprawiedliwość bierze początek w małych sprawach. Ośmioletni chłopiec zwraca uwagę na poczucie sprawiedliwości społecznej: *Czasem w szkole, czasem w domu dzieci skarżą, bo nie lubią, kiedy ktoś coś złego im robi i chcą to powiedzieć, żeby ten ktoś... kto im to robi dostał karę* (W-5/ch-8lat).

Skarżenie jest dla 6 dziewczynek i 2 chłopców nie tylko próbą przywrócenia porządku, ale także sygnałem zaufania, jakim darzą tych, u któ-

rych szukają pomocy. Są to dorośli z otoczenia dziecka, przede wszystkim nauczyciele: *Bo nauczyciel szybciej zrozumie, ale może też coś zrobić w tej sytuacji, zareagować jakoś* (W-1/dz-11lat); *Dzieci częściej skarżą w przedszkolu, nie w domu. Dzieci skarżą, żeby pani nauczycielka, albo pan nauczyciel wiedział co się innym stało* (W-3/dz-6lat); *U mnie Marysia ciągle płacze, bo nie lubi Mai i na nią skarży Dziecko oczekuje odpowiedzi. Dorosły powinien odpowiedzieć dlaczego tak się stało. No i mówi: „chciałabym, żebyś ty przestała już na zawsze”* (K-9/dz-6lat); *Dzieci skarżą, aby problem rozwiązały osoby dorosłe* (W-10/dz-11lat). Poprzez skarżenie dziecko może również szukać uwagi dorosłego: *Dzieci skarżą, bo chcą się wywyżżyć, że coś wiedzą* (K-4/dz-11lat).

Dzieci czując autorytet nauczyciela, czy rodzica skarżą, uważając, że w ten sposób zyskują w oczach dorosłych lub czasami po prostu z bezradności uciekają się do „skarżenia”, bo nie potrafią lub boją się same podjąć wyzwania rozwiązania trudnej sytuacji: *Dzieci skarżą, ponieważ odczuwają bezsilność* (W-9/ch-11lat). Wierzą, że dorosły znajdzie rozwiązanie, pomoże. Według relacji dzieci, zazwyczaj tak się dzieje. Dla sześciolatki skarga jest szansą na wyrażenie i nazwanie swoich negatywnych emocji, a zarazem sposobem poszukiwania wsparcia dorosłych: *Bo chcą powiedzieć, że jest im źle* (K-7/dz-6lat). Dziewczynka z Warszawy wskazuje na profilaktyczny charakter skarżenia, a zarazem jako wyraz troski o sprawcę złego czynu: *Bo na przykład ktoś coś złego robi, to nie chcą potem na przykład, żeby miał problemy* (W-12/dz-9,5lat).

Sześcioro dzieci (4 dziewczynki i 2 chłopców) przypisuje skarżeniu negatywne motywy takie jak przedstawianie w ujemnym świetle przeciwnika konfliktu w oczach autorytetu, chęć zemsty, zastraszenie kolegów, zwykłą złośliwość: *Kiedy chcą, żeby się ktoś bał. Żeby już im tego nie robił* (K-5/dz-9lat); *Dzieci skarżą czasem chcą zrobić coś dobrego dla kogoś, a jednocześnie chcą, żeby komuś zaszkodzić, można tak powiedzieć. Mają z tego jakąś satysfakcję czasami, kiedy to jest naprawdę coś złego* (K-6/ch-10lat); *Bo, np. jak ktoś ma kłopoty, to ich to cieszy. W mojej szkole przynajmniej tak było, że jak ktoś coś zrobił, to inne osoby się z tego cieszyły, że ktoś dostał ochrzan* (K-8/dz-11lat); *Dzieci skarżą, bo są np. o coś złe na kogoś, czasem złośliwie skarżą* (K-3/dz-9lat); *Dzieci skarżą, bo (...) chcą zrobić innym na złość, zemścić się* (W-8/ch-11lat). Dzieci przejawiają niechęć w stosunku do tych, na których skarżą, chcą świadomie osłabić ich pozycję. Według dziewczynki z Warszawy, jest to wyraz egoizmu: *Ja skarżę tylko dlatego, bo bym chciała, żeby było tak, jak mi się podoba* (W-11/dz-9,5lat).

Skarżenie określane jest przez dziesięciolatkę również jako działanie w pewnych sytuacjach nie mające sensu: *Dzieci skarżą nie tylko wtedy kiedy*



*dzieje im się krzywda. (śmiech) No nie wiem, przychodzi mi taki przykład do głowy, że np. jak niechcący coś się stało, tak niechcący naprawdę i ktoś od razu polecał do pani. Zamiast się zapytać czemu tak zrobiłeś/zrobiłaś. Albo czemu mi to zabrałeś/zabrałaś? No to takie są bez sensu (W-2/dz-10lat).*

Ze wszystkich uczestników badania jedynie dziewięciolatka z Kalisza stwierdziła z przekonaniem, że jej koleżanki nie skarżą (K-3/dz-9lat), a sześcioletek z Warszawy deklaruje, że były to incydentalne sytuacje w przeszłości: *Nie przypominam sobie, żeby koledzy, koleżanki skarżyły. Bardzo rzadko. Już teraz w ogóle (W-6/ch-6lat).*

Pozostałych 26 dzieci (15 dziewczynek i 11 chłopców) wskazuje na koleżanki i kolegów, którzy skarżą głównie na terenie szkoły: *Moi koledzy skarżą. Dotyczy to spraw szkolnych (W-9/ch-11lat); Moi koledzy/koleżanki skarżą w szkole (W-1/dz-11lat).* W 5 przypadkach dotyczy to zgłaszania przejawów przemocy fizycznej: *No, czasami koledzy też skarżą. Dotyczy to no... no ogólnie bicia się (W-4/ch-8lat); Że ktoś kogoś pobił. Ktoś na kogoś napluł. Ktoś obsypał kogoś liśćmi. Co dzisiaj mnie spotkało. Ja i moi koledzy skarżymy na podobne sprawy (W-5/ch-8lat); Koleżanki w klasie dużo skarżą np. jak mój kolega chciał kogoś pobić (K-2/dz-10lat).* Sześcioro dzieci wspomina o zgłaszaniu nauczycielowi przejawów przemocy emocjonalnej, polegającej na przezywaniu, dokuczaniu: *No czasami koledzy, koleżanki skarżą, że np. zabieraliśmy długopis koledze, tak dla zabawy i ktoś naskarżył pani (K-1/dz-11lat); Koledzy też skarżą, kiedy są przezywani (W-4/ch-8lat); Koledzy tak. Dotyczy to np. powiedzenia komuś niemiłego słowa, okłamania o czymś. Skarżą najczęściej nauczycielowi, jak jesteśmy w szkole, no i tam innym dzieciom mówią, że ktoś na nich coś powiedział (K-4/dz-11lat); No pewnie, codziennie. Często dotyczy to dokuczania, mobbingu (W-7/ch-11lat).* W pozostałych przypadkach dzieci nie potrafiły określić dokładnie przyczyny skarg, oprócz faktu naruszenia pewnych norm postępowania: *Koledzy, koleżanki w klasie też skarżą. Janka się skarży pani, Gabrynia też chyba, Helenka też, Ignac też. To dotyczy każdych złych rzeczy, których się nie powinno robić (W-3/dz-6lat).*

O młodszym rodzeństwie, które skarży w domu wspomniało 5 dziewczynek: *Że nie chcę od niego z pokoju wyjść, że mu rzeczy zabieram, albo go biję (W-12/dz-9,5lat); Mój młodszy brat skarży na mnie czasami np., że mu wyrrywam coś (W-1/dz-11lat); Mój brat skarżyłby, jakbym go uderzyła. Powiedziałby mamie (K-7/dz-6lat); Rodzeństwo skarży. Dotyczy to kłócenia się, albo jak ktoś komuś przeszkadza (K-6/ch-10lat).*

Ponieważ dzieci skarżąc, często odwołują się do różnego rodzaju zasad, jest pomocne, jeśli w domu i w szkole panują jasne reguły wzajemnych

oczekiwań w kwestii sygnalizowania nieprawidłowości. Zapytano uczestników badania, jak reagują dorośli, kiedy dzieci skarżą. Siedmioro dzieci (5 dziewczynek i 2 chłopców) wskazało, że dorośli *rozwiązują problem* (K-13/dz-8lat); *Rodzice próbują rozwiązać problem, kiedy dzieci skarżą* (W-10/dz-11lat); *Dorośli jak dzieci poskarżą, to raczej reagują* (W-2/dz-10lat). To rozwiązanie w przypadku nauczycieli polega na doprowadzeniu do zadośćuczynienia: *Pani w szkole reaguje jak dzieci skarżą. Mówi dzieciom, żeby mi oddali. Mówi im, żeby tego nie robili. Bierze do siebie skargi i stara się coś zająć* (W-1/dz-11lat); *Jak np. zdarzyło mi się poskarżyć, bo wyzywali, to pani porozmawiała z tą osobą, która mnie wyzywała i ta osoba musiała mnie przeprosić. No i później ogólnie normalnie było* (W-2/dz-10lat).

W niektórych sytuacjach wystarczy powiedzieć „Tego robić nie wolno”, a słowa te usatysfakcjonują dziecko. Według trojga dzieci z Kalisza dorośli pouczają, żeby nie powtarzać złego zachowania: *Albo wstawiają w szkole uwagi albo pani zwraca uwagę, a rodzice próbują rozmawiać z tymi dziećmi, że tak nie wolno i w ogóle* (K-1/dz-11lat); *Chce to rozwiązać i jeżeli coś się dzieje złego, to mówi dziecku, żeby tego już więcej nie robiło, bo coś złego się może stać* (K-10/ch-10lat).

Pięcioro dzieci z Kalisza i pięcioro z Warszawy jest przekonanych, że dorośli nie lubią, gdy się skarży: *Jest im przykro* (W-5/ch-8lat); *Mama by nie była zadowolona* (K-6/ch-10lat) i sygnalizują, żeby tego nie robić: *W sensie takim, że najczęściej jest: „Nieładnie skarżyć” i tak dalej, ale i tak sprawdzają to, co im się powiedziało. Tak na wszelki wypadek* (W-13/dz-11lat); *Niektórzy na przykład mówią, żeby nie skarżyć* (K-15/ch-9lat); *Słyszałam, jak ktoś poszedł poskarżyć, to słyszałam: „nie skarż tak”* (K-8/dz-11lat). Według 3 dziewczynek z Warszawy zarówno rodzice, jak i nauczyciele okazują zniecierpliwienie: *A jak skarżą inne dzieci do pani to ona nie zawsze reaguje, czasami np. mówi „Dajcie mi spokój”* (W-1/dz-11lat); *Pani tak reaguje, żebym po prostu dała sobie spokój. A rodzice reagują tak samo, jak pani* (W-11/dz-9,5lat); *Moja mama mówi wtedy: „Daj mi spokój”* (W-12/dz-9,5lat).

Dzieci są zdziwione, kiedy nie tylko nie zostają pochwalone za to, że zwróciły uwagę na łamanie zasad przez rówieśników z klasy, brata czy siostrę, ale jeszcze dostają reprimendę, że nie wolno skarżyć. 11 dzieci (8 dziewczynek i 3 chłopców) twierdzi, że spotyka ich kara w przypadku skarżenia, to znaczy dezaprobata ze strony rodziców lub nauczycieli: *Rodzice by od razu krzyčeli, że mam tego nie robić i w ogóle. No nauczycielka to by np. od razu krzyčala na drugą osobę i wstawiła uwagę albo coś* (K-3/dz-9lat); *No pani w szkole krzyczy i wstawia uwagę* (K-2/dz-10lat); *Albo krzyczą, albo dzwonią po rodziców* (K-7/dz-6lat).

Dwoje dzieci z Kalisza przyznało, że są przez dorosłych chwaleni w przypadku skarżenia: *Pani chwali mnie* (K-11/ch-7lat). Według 5 dzieci (4 dziewczynki i 1 chłopiec) nagrodą za skarżenie jest zadośćuczynienie ze strony sprawcy i rozwiązanie kłopotliwej dla uczestników badania sytuacji: *Taka nagroda trochę, że osiągam to co chciałam. Że oddali mi tę linijkę w szkole* (W-1/dz-11lat); *Przeprosiny, może tak. Od osoby, która mi coś zrobiła* (W-2/dz-10lat).

Troje dzieci (2 dziewczynki i 1 chłopiec) jest przekonanych, że niezadowolone dorosłych ze skarżenia wynika z tego, że dzieci zgłaszają błahe sprawy, które same mogłyby rozwiązać: *No nieraz rodzice są niezadowoleni, bo idziemy do nich o byle co, nawet o najmniejszą drobnostkę. Są bardzo zdennerwowani i wtedy idą do szkoły i mówią dyrektorowi, że coś zginęło albo coś się stało* (K-4/dz-11lat); *Czasami jest tak, że jak skarżę taką głupią rzecz, którą mogę sam rozwiązać, się wstydzą, mówią, żeby nie skarżyć. Że nic się nie stało* (W-5/ch-8lat); *po prostu mówią, że dzieci zrobiły źle, bo z głupoty narzeczyli* (K-5/dz-9lat).

Reszta dzieci relatywizuje w swoich odpowiedziach poczucie kary lub nagrody związanej ze skarżeniem.

## Skąd się biorą skarżypyty

Dorośli uczestnicy wywiadów byli przekonani, że istotnym źródłem wiedzy ich dzieci o skarżeniu/donoszeniu są ogólne zasady wyniesione z domu, a także odpowiedni wzór i autorytet moralny rodziców. W trakcie wywiadu rozmawiano z dziećmi o tym, kto je „uczy skarżyć”. Czy robią to na przykład dorośli. Jak się okazało, zdania w tej sprawie są podzielone. Jeżeli chodzi o rodziców, 12 dzieci (10 dziewczynek i 2 chłopców) stwierdza, że rodzice nie uczą skarżyć, a 16 biorących udział w badaniu (6 dziewczynek i 10 chłopców) uważa, że nakłaniają dzieci do tego w trosce o ich bezpieczeństwo: *Tak, kiedy dzieje się coś złego i rodzice uczą nas, żeby powiadzić, zawiadomić jakąś osobę o tym* (W-7/ch-11lat); *Tak, np. mówią, jeżeli ktoś nas będzie zaczepiał czy groził, to żeby zgłosić to zawsze dorosłym* (K-1/dz-11lat); *znam takich, którzy nakłaniają, bo są przewrażliwieni na swoim i dziecka punkcie* (W-8/ch-11lat); *Od rodziców wiem, że trzeba powiadomić o czymś złym* (K-14/ch-8lat); *Rodzice raczej mówią, że jeżeli coś się dzieje, to żeby powiedzieć pani* (K-1/dz-11lat).

Jeżeli chodzi o nauczycieli, 18 dzieci (11 dziewczynek i 7 chłopców) jest przekonanych, że dorośli w szkole nie uczą skarżyć: *Dorośli uczą dzie-*

ci skarżyć raczej w rodzinie, jak już. W szkole to się raczej wypleniają (W-13/dz-11lat); Nie. Raczej są źli, jak się skarży (K-3/dz-9lat). 10 dzieci (5 dziewczynek i 5 chłopców) podaje przykłady na to, że nauczyciele namawiają do skarżenia: Rodzice mówili. I w przedszkolu mówili. A teraz w szkole nauczyciele też namawiają do skarżenia (K-10/ch-10lat); Pan dyrektor i pani też mówi, żeby skarżyć (K-9/dz-6lat); Na przykład nauczyciel mówi „słuchajcie, jeśli Jasiu będzie rozrabiał to macie mi o tym powiedzieć”. No było tak parę razy (K-6/ch-10lat).

Troje dzieci zaznacza, że sytuacje, które znają z autopsji dotyczą nie skarżenia, ale informowania: Zdarzyła się taka sytuacja np. będą sprzedawać w szkole narkotyki to macie powiedzieć. Ale to jest informowanie, nie skarżenie (K-6/ch-10lat); Raczej namawiają do tego, żeby powiedzieć o tym, że coś się dzieje komuś. Albo jak coś się dzieje sobie. Namawiają do informowania a nie do skarżenia (W-2/dz-10lat); Tak, nauczyciele, tak jak rodzice uczą nas, żeby powiedzieć, zawiadomić ich o tym, że dzieje się coś złego (W-7/ch-11lat).

Jeżeli chodzi o grupę rówieśniczą, jako „agendę edukacyjną skarżenia”, 9 dziewczynek i 3 chłopców jest przekonanych, że dzieci uczą się skarżenia między sobą (W-1/dz-11lat). Są to rówieśnicy z klasy szkolnej lub z podwórka oraz rodzeństwo: jak się jest np. ze sobą 6 albo 3 lata w klasie to na pewno się coś zbiera. Albo od rodzeństwa (W-2/dz-10lat); Inne dzieci uczą. Tak, jeżeli jest się młodszą siostrą albo bratem, w rodzinie. (...) Jeżeli ktoś nie wie jak skarżyć, to można go nauczyć (W-5/ch-8lat); No kiedyś tam sama poradziłam koleżance, bo kolega ją ciągle zaczepiał, po prostu ten... To powiedziałam: „powiedz to pani” (K-1/dz-11lat); Dzieci się namawiają – idź poskarżyć. Dzieciaki same sobie też udzielają takich rad (K-2/dz-10lat); Dzieci uczą siebie nawzajem skarżenia. Mówią „naskarż na nich”. No, a jeśli jedna osoba naskarży, to druga będzie chciała naskarżyć na następnego (K-6/ch-10lat); Na podwórku to tak. Jedna koleżanka namawiała, żeby naskarżyć. Ja powiedziałam, że nie naskarżę, to ona powiedziała innej „naskarż, naskarż” – i ta naskarżyła (K-8/dz-11lat). 9 dzieci (5 dziewczynek i 4 chłopców) jest przekonanych, że nauczyły się skarżyć na etapie szkoły podstawowej od innych dzieci (W-10/dz-11lat): Znaczy tak poważnie skarżyć to się nauczyłam dopiero w szkole. W pierwszej – drugiej klasie (W-2/dz-10lat); W sensie, ja raczej nie skarżę, ale jak już, to ze szkoły (W-13/dz-11lat).

6 dzieci (4 chłopców i 2 dziewczynki) uważa, że dzieci nie uczą się wzajemnie skarżyć. 10 dzieci nie potrafiło udzielić odpowiedzi na to pytanie.

Młode pokolenie nazywane „cyfrowymi tubylcami” otrzymuje informacje często zapośredniczone z mediów. Zapytano dzieci, czy spotkały się z kwestią skarżenia w internecie, telewizji, czy może w książkach. Trzy

dziewczynki z Warszawy odpowiedziały negatywnie w przypadku każdego z wymienionych źródeł. 10 dziewczynek i 6 chłopców nie zarejestrowało takiego tematu ani w internecie ani w telewizji. Dwóch ośmioletnich chłopców z Warszawy wskazywało na praktyki skarżenia w mediach społecznościowych: *Widziałem w internecie jak opisują jakieś słowa takie, słówka namawiające, żeby skarżyć* (W-4/ch-8lat); *W internecie tak, bo kiedy pokazują coś, co ktoś napisał na Twitterze, to zawsze ktoś skarży* (W-5/ch-8lat). Trzy dziewczynki z Warszawy podały przykłady literatury dziecięcej i młodzieżowej, w których pojawił się wątek skarżenia: *W książkach są takie rzeczy. W szkole każą się uczyć wiersza „Skarżypyta” (śmiech)* (W-2/dz-10lat); *Jak był „Koszmary Karolek”, tam chyba ktoś skarży na Karolka* (W-3/dz-6lat); *Znaczy w książce, jak miałam lekturę, to tam była taka Kasia, która wszystko źle robiła, bo chciała być najlepsza w klasie, wszystko robić pierwsza i dzieci się na nią skarżyły do pani. To w takiej czytance lub coś. To była książka „Oto jest Kasia”* (W-12/dz-9,5lat).

Czterech chłopców nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie.

Jak wynika z wcześniejszych deklaracji, dziecko, które skarży, staje przed dylematem moralnym: „Czy mam zdradzić przyjaciela, nadużyć jego zaufania, czy mam siedzieć cicho, kiedy on robi coś złego?” Jeszcze trudniejsza dla uczestniczących w badaniu jest sytuacja, gdy dotyczy to rodziców i krewnych. Pewnym wyjątkiem okazuje się być rodzeństwo (zwłaszcza młodsze lub w podobnym wieku), na które należy „donosić” rodzicom. 16 uczestników wywiadów (8 dziewczynek i 8 chłopców) jest przekonanych, że dzieci nie powinny skarżyć na rodziców i swoich najbliższych krewnych w sferze publicznej: *Mama by mi nie pozwoliła. Jestem za mała na takie rzeczy* (W-1/dz-11lat); *Na pewno nie. Nie. Nie powinni* (W-3/dz-6lat); *Nie powinny. Nie można skarżyć na rodziców* (Dz-2/K-10lat); *Nawet gdyby mnie mama biła, to nawet wtedy nie* (K-11/ch-7lat); *Na pewno NIE. Okropnie nie* (K-12/ch-9lat).

12 dzieci jest odmiennego zdania. 6 dziewczynek i 3 chłopców widzi konieczność zgłoszenia skargi organom zewnętrznym: *Jak się dzieje coś złego to trzeba* (K-13/dz-8lat), zwłaszcza w przypadku stosowania przez rodziców przemocy fizycznej: *Jeżeli tak bardzo mocno im się coś dzieje np. rodzic bije dziecko, albo stosuje przemoc taką psychiczną, to jest właściwe zachowanie. Powinny* (W-2/dz-10lat); *Mogłoby to dotyczyć alkoholizmu w rodzinie, kiedy jest przemoc i patologia w rodzinie. Jeśli jest trudna sytuacja, bicie w domu. Ale nie traktuję tego jako skarżenia* (W-7/ch-11lat); *Nie. No chyba tylko jakby było bite, albo znęcane, to tak* (K-8/dz-11lat); *Zależy, co by się działo, no gdyby na przykład rodzice namawiali do czegoś złego dzieci, czy je*

bili (K-15/ch-9lat); *No nie, chyba, że na przykład mama się tobą w ogóle nie opiekuje. (...) Jeśli cię mama na przykład zaniedbała, to się dzwoni (W-11/dz-9,5lat); Gdy rodzic bije dziecko, nie dba o nie (K-6/ch-10lat).* Dwoje dzieci z Kalisza zalicza do takich sytuacji zmuszanie przez rodziców do picia alkoholu lub zażywania innych używek: *Tak, na przykład jak biją dziecko, bo nie chce jeść tego, czego nie powinno. Piwa nie powinno, czy kawy i zmuszają go (K-10/ch-10lat); Że jak jakiś dorosły każe pić jakiś alkohol (K-9/dz-6lat).* Jedenastolatka z Warszawy jako jedyna mówi o tym, że dzieci mają prawo do zgłoszenia destrukcyjnych zachowań dorosłych w rodzinie: *Mają prawo. Ale jeżeli ta sytuacja wygląda jakoś, że rodzice się ciągle kłócą o takie rzeczy ważne, albo tata bije mamę, to wtedy należy. Ale jeżeli takie drobnostki, takie naprawdę drobne drobnostki, no to niezbyt właśnie (W-13/dz-11lat).*

Dzieci, chociaż widzą możliwość lub konieczność takich zgłoszeń w wymienionych przypadkach, z trudem wyobrażają sobie sytuację, w której same donoszą na swoich rodziców, rodzeństwo lub innych krewnych do instytucji/urzędu. 25 dzieci (15 dziewczynek i 10 chłopców) twierdzi, że nie spotkali się nigdy z taką sytuacją: *Nie słyszałam o tym, żeby jakieś dziecko poskarżyło na rodziców np., że je biją albo coś mu robią (K-5/dz-9lat); Z taką sytuacją to się nie spotkałem jeszcze (K-6/ch-10lat).*

Dziesięciolatek słyszał o takim przypadku w telewizji: *Słyszałem na przykład o tym, że, to było w telewizji, że dziewczynkę na przykład w zimę, to kazali jej tylko jeść śniadanie, nie mieli nawet kolacji i ona w końcu im powiedziała, bo to byli rodzice zastępczy, to oni zostali zaaresztowani (K-10/ch-10lat).* Dwoje dzieci z Warszawy wspomina o znanych im nieudanych, niezrealizowanych próbach skarg na rodziców: *Znaczy, mam jedną taką koleżankę, co tam dzwoniła, ale to raczej dlatego, żeby pogadać i tak dalej, niż żeby naskarżyć (W-13/dz-11lat); Sara, moja siostra, czasami chciała naskarżyć na rodziców, ale jej się nigdy nie udawało (W-5/ch-8lat).* Dwie dziewczynki i 1 chłopiec traktują takie próby z dozą ironii lub nawet krytyki: *Chyba, że np. mamy jakiegos mądralę w klasie, który mówi, że rodzic mu zakazał dostępu do telefonu i mówi, że go pozwie do sądu (śmiech) (W-2/dz-10lat); A nie, że coś takiego, że „mama mi mówiła, żebym zjadła ten obiad”. No można powiedzieć, ale to swojej rodzinie. Bo tak komuś obcemu, np. nauczycielowi to nie bardzo, żeby się mieszał w kogoś sprawy. Słyszałam od koleżanek, że mówi się nieraz nauczycielowi, że rodzice mówią coś niemilego albo każą im posprzątać pokój (K-4/dz-11lat).*

Dzieciom ogromną trudność sprawiło podanie nazwy instytucji, do której mogłyby zgłosić wszelkie nieprawidłowości w zachowaniu swoich rodziców, rodzeństwa, dalszych krewnych. W 10 przypadkach (7 dziew-

czynek i 3 chłopców) wymieniały policję: *Moim zdaniem to na policję powinien się zgłosić, albo zadzwonić albo po prostu pójść na policję i powiadomić* (W-2/dz-10lat); *Na policję. Ale nigdy nie spotkałam się z taką sytuacją. W szkole raczej nie, wolałabym na policję iść, niż tak gadać w szkole* (K-1/dz-11lat); *Powiedziałbym policjantowi* (K-11/ch-7lat); *Może na policję, czy coś takiego* (W-11/dz-9,5lat).

Pojedyncze wypowiedzi chłopców dotyczyły takich instytucji, jak opieka społeczna: *Można, nawet trzeba powiedzieć o tym opiece społecznej, jakieś Pogotowie Społeczne* (W-7/ch-11lat); *Rzecznik Praw Dziecka: Ja bym zadzwonił do Rzecznika Praw Dziecka albo do takiej osoby, gdzie po prostu mogę się zwrócić o pomoc* (K-6/ch-10lat). Dwie dziewczynki z Warszawy wybrałyby infolinie pomocowe: *To, co mi przychodzi na myśl to numer zaufania i tyle* (W-13/dz-11lat); *Na numer alarmowy. Sama nie wiem* (W-11/dz-9,5lat).

Połowa dzieci (7 dziewczynek i 7 chłopców) przyznała, że nie zna takiej instytucji.

## Podsumowanie

Przekonanie, że skarżenie nie jest zachowaniem właściwym, jest dość powszechne w grupie dzieci uczestniczących w badaniu. Jest ono wprost „kalką” komunikatów wygłaszanych przez dorosłych uczestników wywiadów. Główną przyczyną skarg jest subiektywne poczucie krzywdy. Wśród grupy uczestników badania jest ono najczęściej wywołane „szkodami moralnymi”, jak nazywał je Jan Zborowski w swoich badaniach z lat 50. (pobicie, obrazy słowne, używanie „brzydkich” wyrazów itp.)<sup>18</sup>, dzisiaj określanymi jako akty przemocy. Częste jest poczucie krzywdy materialnej (zabieranie oraz psucie i niszczenie wartościowych dla poszkodowanego dziecka przedmiotów), najrzadziej zgłaszana jest szkoda społeczna, która polega na przekraczaniu norm obowiązujących w rodzinie lub w grupie rówieśników, przynosząca materialny lub moralny uszczerbek całej grupie (przekroczenie norm regulaminu uczniowskiego, zniszczenie lub uszkodzenie jakiegoś przedmiotu należącego do rodziców, do klasy). Skargi wynikają z powstałej w danej chwili sytuacji, w której dziecko czuje się zagrożone lub skrzywdzone. Od skarg sprowokowanych należy odróżnić

18 J. Zborowski, *Analiza pedagogiczna skargi szkolnej*, Polska Akademia Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 22.

skargi spontaniczne, polegające na samorzutnym oskarżaniu innych. Są one na ogół nieuzasadnione.

Podobnie, jak w badaniach Zborowskiego, uczestnicy wywiadów rozróżniają 3 kategorie skarżących: tych, których skargi dotyczą przekroczeń poważniejszych i są dostatecznie uzasadnione, tych, którzy oskarżają w sprawach błahych i wreszcie oszczerców, którzy donoszą bezpodstawnie. Dzieci często skarżą, ponieważ trudno im odróżnić, co jest szkodliwym, a co nieszkodliwym zachowaniem lub co jest dobrym, a co złym sekretem. Bywa i tak, że dzieci czerpią korzyści ze swojego skarżenia (w świecie dorosłych wydaje się to być częste). Z wypowiedzi dzieci wynika, że skarżenie bywa nagradzające, bo ułatwia im relacje z rówieśnikami i pomaga zdobyć aprobatę osób, na których im zależy lub na których chcą zrobić dobre wrażenie. Rodzice, nauczyciele, którzy są nadmiernie wdzięczni za przekazane informacje, na pewno wzmacniają tę skłonność, nie jest to jednak zbyt częste zachowanie, jak wynika z opowiadań dzieci na temat reakcji dorosłych na ich skarżenie.

Wypowiedzi zarówno dzieci biorących udział w badaniu, jak i rodziców wskazują na to, że dorośli starają się nie ignorować dziecięcych skarg. Według deklarowanej wizji rodziców, należy omawiać konflikt i rozstrzygać go wraz z dziećmi, zachęcać dzieci zaangażowane w konflikt do samodzielnego rozwiązania. Reakcjami określanymi przez rodziców uczestniczących w badaniu jako nieprawidłowe są narzucanie sposobu rozwiązania konfliktu i samodzielne go rozstrzygnięcie, tłumienie konfliktu. Na podstawie odpowiedzi dzieci wyodrębniono jednak inne kategorie zachowań dorosłych: rozstrzygnięcie kwestii spornych poprzez swoisty układ kar (najczęściej stosowany sposób, które dzieci rozumieją jako zadośćuczynienie dla skarżącego), wygaszanie konfliktu lub okazywanie niechęci lub zniecierpliwienia.

Dzieci biorące udział w badaniu zwracają się najczęściej ze skargami do nauczycieli, bo większość konfliktów przeżywają w szkole. Opisywane w wywiadach reakcje nauczycielek na skarżenie w zasadzie nie stwarzają możliwości podejmowania przez dzieci prób samodzielnego wyjścia z sytuacji trudnej i nie pokazują, jak radzić sobie z sytuacją konfliktu. Wśród preferowanych sposobów brakowało takich, w których występowałoby wyraźne wypracowanie rozwiązania. Zarówno dzieci, jak i rodzice przyznają wielokrotnie, że wynika to z niepoważnej, błahszej przyczyny skarżenia.

Dzieci uczestniczące w badaniu twierdzą, że rodzice w trosce o ich bezpieczeństwo sugerują, żeby sygnalizowały nauczycielowi, „kiedy dzieje się coś złego”. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że wychowują w ten



sposób „małego skarżypyty”, który nie zawsze jest w stanie obiektywnie ocenić skalę zagrożenia i który szybko może nabrać przekonania, że sam nie da sobie rady i w każdej konfliktowej sytuacji zacznie zwracać się do kogoś starszego. W przekonaniu dzieci uczestniczących w badaniu, skarżenia „uczają” również rówieśnicy, powielając ten sam schemat rozwiązywania dziecięcych problemów.

## Wnioski końcowe

Przedstawiona analiza wyników badań mieści się w obszarze socjologii życia codziennego ze względu na poszukiwanie sensu, pogłębioną interpretację tego, co dzieje się w życiu uczestników badania, a co ukryte dlatego, że czynią to bezrefleksyjnie, rutynowo, wręcz nawykowo. Rozmowy z dziećmi i rodzicami na temat pospolitego zdarzenia, jakim jest skarżenie/donoszenie, obrazują „sztukę aktywności codziennej”, którą biorący udział w badaniu stosują w sekwencjach życiowych praktyk<sup>19</sup>.

Istnieje pewna stałość, pewien porządek w sposobie interpretowania skarżenia w obu grupach uczestniczących w badaniu. Chociaż deklarowane reakcje na skarżenie i donoszenie nie są specyficzne ze względu na miejsce zamieszkania lub płeć respondentów, większość biorących udział w badaniu przedstawia analizowaną praktykę w negatywnym świetle. Warto powrócić we wnioskach końcowych do trzech obszarów analizy, nawiązujących do zagadnień poruszanych w rozmowach z dziećmi i dorosłymi. Pierwszy z nich dotyczył społecznego i moralnego kontekstu skarżenia/donoszenia w ocenie uczestników wywiadów.

Deklaracje dzieci uczestniczących w badaniu świadczą o tym, że przyjęły one pewien system zasad i potrafią rozgraniczać to, co dobre i złe. Kiedy dziecko opowiada o cudzym zachowaniu, chcąc jedynie zaszkodzić, osłabić pozycję albo zmienić nastawienie innych do danej osoby, to jest to skarżenie. Pozostałe przypadki należy traktować jako praktyczną realizację wpajanych zasad. Postępowanie dziecka motywowane jest także innymi czynnikami niż jego wiedza moralna. Można mówić o dużej dozie dziecięcego pragmatyzmu w ocenie skarżenia/donoszenia. Mamy do czynienia w uzasadnieniach dzieci z egocentryzmem zorientowanym na unikanie kary i relatywizmem moralnym z orientacją naiwnie egoistyczną.

19 P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 33.

W ocenach skarżenia/donoszenia ważne okazały się nie tylko motywy postępowania jednostki, ale i standardy zewnętrzne, np. „powinnam powiedzieć dorosłym o złym postępku koleżanki, ale dana jej obietnica dotrzymania tajemnicy powinna być święta”. Dzieci nie oceniają skarżenia wyłącznie ze względu na jego skutki, biorą również pod uwagę punkt widzenia i interesy innych osób, chociaż często w podjęciu decyzji o skarżeniu rozstrzyga to, czy przynosi ono dziecku korzyści (rozstrzygnięcie konfliktu, zadośćuczynienie). Potwierdza to, jak sugerował Lawrence Kohlberg, że dzieci w niektórych sytuacjach kierują się rozumowaniem moralnym z niższych lub wyższych stadiów rozwoju.

W obu grupach uczestniczących w badaniu dominuje potrzeba aprobaty społecznej i przywiązanie do norm utrzymujących porządek społeczny. Występują również przejawy racjonalności instrumentalnej. Dzięki odpowiedziom dzieci i dorosłych ustalono, że biorący udział w badaniu na ogół uważają skarżenie za złe, chociaż nie wszyscy. Naganność tego zachowania zależy od autorytetów – głównie rodziców i nauczycieli. Uczestnicy badania nie uznają zasady skarżenia za ogólną w swym zakresie tzn. odnoszącą się do każdego i wszędzie, ale tylko do niektórych ludzi, w pewnych sytuacjach. Uczestnicy wywiadów uzasadniali zasadę skarżenia/donoszenia częściowo odwołując się do szkody, sprawiedliwości lub praworządności, ale wskazywali też na to, że obowiązuje lokalnie (w danej rodzinie, szkole, dzielnicy) i ułatwia organizację ich życia. Wszystko to wskazuje na oscylowanie praktyki skarżenia w obszarze normy konwencyjonalnej – arbitralnej.

Czy zatem skarżenie to przejaw złego wychowania, czy raczej ważna kompetencja społeczna?

W Polsce „donos” jest pojęciem, które znajduje się na czarnej liście grupowego kodeksu etycznego. Każde dziecko wie, że nikt nie lubi skarżypyty. Z przeprowadzonych badań wynika jednak, że nie należy lekceważyć dziecięcych skarg – mogą zawierać ważne informacje dotyczące bezpieczeństwa dzieci. Co prawda, odruch dbałości o bezpieczeństwo czasem przeradza się u dziecka w skarżenie, a w skrajnych przypadkach w donosicielstwo, co może być dla rodziców sygnałem do korekty ich metod wychowawczych. Jednak przekazywanie dzieciom informacji, że skarżenie zawsze jest złe to niebezpieczne i oceniające uogólnienie. Część dzieci może potraktować dosłownie taki przekaz, a tymczasem skarżenie, które jest reakcją na przemoc, zakłócanie porządku społecznego lub łamanie prawa, jest według uczestników wywiadów jak najbardziej uzasadnione, a wręcz wskazane. Jeśli chodzi o dorosłych, to w naszym społeczeństwie tego typu

„donoszenia” często brakuje. Wskazanie winnego, wydanie prawdy, pomoc w wyjaśnieniu jakiegoś zajścia, szukanie w ten sposób pomocy u innych jest źle postrzegane wtedy, gdy dotyczy to płaczących za ścianą bitych dzieci, pijanych krewnych wsiadających za kierownicę, niebezpiecznego dla otoczenia, agresywnego psa sąsiada.

Rodzice uczestniczący w badaniu są zwolennikami tezy, że w rodzinie powinniśmy uczyć się rozpoznawać więzi łączące nas z kulturą publiczną i dostrzegać sposoby, w jakie możemy być przez jej agendy monitorowani. Według dzieci i rodziców uczestniczących w badaniu na skarżenie/donoszenie ma wpływ intensywność i rodzaj treningu społecznego w grupie znaczących innych. Uczestnicy badania od dzieciństwa negocjują z nimi role i znaczenia, czerpane z kulturowego repertuaru i odnoszone do własnego doświadczenia. Skargi dziecięce są efektem nakładania się indywidualnych, rodzinnych i pozarodzinnych czynników. Agendy socjalizacyjne, które według uczestników badania biorą udział w przyswajaniu przez dziecko zasad skarżenia/donoszenia to oprócz rodziny, grupa rówieśnicza, przedszkole, szkoła, Kościół. Mechanizmy socjalizacji pierwotnej (obserwacja, naśladownictwo, modelowanie, internalizowanie) są kluczowe dla ukształtowania się zwyczaju skarżenia/donoszenia wśród uczestniczących w badaniu dzieci i dorosłych w okresie dzieciństwa.

Uczestnicy wywiadów są zgodni, że zadaniem dorosłych jest uczenie dzieci umiejętności społecznych. Wypowiedzi starszych i młodszych uczestników badania dowodzą, że sytuacja skarżenia to także kwestia kompetencji emocjonalnych, pozwalających radzić sobie dziecku z własnymi i cudzymi emocjami. W grę wchodzi ogromna różnorodność uczuć i pragnień. Z jednej strony jest to poczucie krzywdy, strach, bezradność, bezsilność, poczucie zagrożenia. Z drugiej to chęć potwierdzenia zasad lub poczucie osamotnienia, niedoceniaenia, chęć zdobycia za wszelką cenę aprobaty, zazdrość, chęć zemsty, wyrządzenia komuś krzywdy, osiągnięcia korzyści wizerunkowych.

Skarżenie i donoszenie to pewne formy komunikacji, określają związki zachodzące między ludźmi. Polegają na dzieleniu się znaczeniami wymagającymi uzgodnienia definicji sytuacji. Są to praktyki obejmujące rozmaite możliwości kodowania. Przeprowadzone badania dobitnie pokazały, że w Polsce zmagamy się w sferze prywatnej i publicznej z rozróżnieniem pomiędzy skarżeniem i donoszeniem. Sugerowali to wielokrotnie zarówno dorośli, jak i młodszy uczestnicy wywiadów, proponując jednocześnie rzadziej używane określenia, jak sygnalizowanie, czy po prostu mówienie. Skarżypyta na ogół określane jest dziecko, które informuje nauczycie-

li, rodziców o niewłaściwym – według niego – zachowaniu innych dzieci. Mimo tych skojarzeń, łatwo dokonać analogii do świata dorosłych, gdzie skarżypytę zastępujemy określeniem „donosiciel”. Eufemistycznie powiedzielibyśmy, że mała skarżypyta to osoba nadmiernie informująca, ale w narracji społecznej obecne są nadal skojarzenia z kapusiem, który na stałe wszedł do repertuaru środków opisu rzeczywistości. W chaotycznej narracji publicznej niektóre słowa, a nawet metafory dotyczące skarżenia kojarzone są z donoszeniem. Prowadzi to do rozmycia pojęć lub mylnego zastosowania terminów, w efekcie bycie skarżypytą to nadal „wstyd i kicha”<sup>20</sup>.

Warto się zastanowić nad tym, czy socjolog badając stosunek dzieci i dorosłych do skarżenia i donoszenia, powinien przyjąć stanowisko obiektywnego obserwatora, czy też jako komentator angażować się w narrację publiczną, pomagając porządkować i interpretować aktualne problemy i zjawiska. Trudno nie zgodzić się z Marią Ossowską, która twierdzi, że zjawisko donosicielstwa „nastęcza uczciwemu człowiekowi niejedną wątpliwość i naraża go na różne konflikty, na których rozstrzygnięcie trudno o uniwersalne przepisy, (...) znajdzie się znaczna liczba sytuacji, które każdy musi rozstrzygnąć we własnym sumieniu”<sup>21</sup>.

20 N. Tur, *Nie lubię, gdy dzieci skarżą się na innych, ale są dwie sytuacje, w których je do tego zachęcam*, nishka.pl, <http://www.nishka.pl/nie-badz-skarzypyta-chyba-ze/> (20.07.2018).

21 M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 135.



## 3

## Obowiązek denuncjacyjny i obywatelskie informowanie w polskim systemie prawnym

W polskim systemie prawnym obowiązuje znacząca liczba przepisów odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio do informowania organów państwa przez obywatela. Klasyczny obowiązek denuncjacyjny, któremu w głównej mierze poświęcony jest niniejszy tekst, jest domeną prawa karnego, bowiem istotą denuncjacji jest informowanie o przestępstwach. Na gruncie prawa administracyjnego możemy odnaleźć przepisy umożliwiające obywatelowi działanie, nie zaś obligujące go do informowania organów państwowych o nieprawidłowościach. W obszarze prawa cywilnego co do zasady nie występują przepisy, które obligowałyby do informowania o nieprawidłowościach, tudzież stwarzały podstawy do takiego informowania. Brak takich norm wynika z istoty prawa cywilnego, opierającego się na swobodzie umów i daleko idącej wolności stron w kształtowaniu stosunków prawnych (w przeciwieństwie do norm prawa administracyjnego czy karnego, w których istnieje ewidentne podporządkowanie organom władzy państwowej). Swoisty obowiązek denuncjacyjny możemy odnaleźć na gruncie prawa pracy (silnie powiązanim z prawem cywilnym). Zgodnie z art. 100 § 2 pkt 4 ustawy z dnia Kodeks pracy, pracownik zobowiązany jest do dbania o dobro zakładu pracy. Wymóg ten oznacza zarówno konieczność powstrzymania się od działania na szkodę pracodawcy, jak i podejmowania wszelkich działań mających na celu ochronę tego dobra. Z przepisu tego wyprowadza się także obowiązek informowania pracodawcy o nieprawidłowościach, a jego niedopełnienie może być traktowane jako naruszenie obowiązków pracowniczych skutkujące odpo-

wiedzialnością dyscyplinarną<sup>1</sup>. Zakres tego obowiązku i sposób jego realizacji nie jest jednak precyzyjnie określony. Z informowaniem o nieprawidłowościach w miejscu pracy ściśle związane jest zjawisko whistleblowingu, do którego powrócę jeszcze w dalszej części rozważań.

Jak już wspomniałam, niniejszy tekst w głównej mierze poświęcony będzie przepisom karnym. W pierwszej części rozważań omówię obowiązek denuncjacyjny wynikający z art. 304 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (DzU 2017, poz. 1904, z późn. zm.). Następnie przyjrzę się regulacjom wynikającym z prawa karnego materialnego – tzw. prawnemu obowiązkowi denuncjacyjnemu, a także fałszywemu zawiadomieniu i fałszywemu oskarżeniu. Wreszcie w ostatniej części postaram się przyrzeć przepisom dotyczącym szeroko rozumianej denuncjacji i informowania usytuowanym poza prawem karnym.

## Obowiązek denuncjacyjny oparty na art. 304 kodeksu postępowania karnego

Z art. 304 § 1 kodeksu postępowania karnego wynika tzw. społeczny obowiązek denuncjacyjny, natomiast art. 240 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU 2017, poz. 2204, z późn. zm.) konstytuuje tzw. prawny obowiązek denuncjacyjny. Najwyraźniejsza różnica pomiędzy tymi dwoma regulacjami rysuje się w obszarze sankcji. O ile niezrealizowanie wynikającego z art. 304 § 1 kodeksu postępowania karnego obowiązku nie wiąże się z odpowiedzialnością karną, o tyle niewypełnienie normy art. 240 kodeksu karnego zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 3. Poniżej postaram się przybliżyć zakresy i wzajemne relacje tych dwóch obowiązków.

Przepisem o szerszym zasięgu jest art. 304 § 1 kodeksu postępowania karnego, który mówi, że „każdy dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuraturę lub Policję”. Przepis ten rozpoczyna rozdział o wszczęciu śledztwa, a jego usytuowanie zdaje się wskazywać na szczególną pozycję zawiadomienia, jako źródła informacji dającego podstawę do wszczęcia postępowania. Jak wskazuje się w literaturze przedmiotu, próba ścigania

<sup>1</sup> *Co grozi pracownikowi za zatajanie informacji o nadużyciach innych zatrudnionych*, „Rzeczpospolita”, 23 listopada 2013, <http://www.rp.pl/arttykul/1066554-Co-grozi-pracownikowi-za-zatajanie-informacji-o-nadużyciach-innych-zatrudnionych.html> (14.04.2018).

przestępstw bez poparcia społecznego jest bardzo trudna, a pomimo doskonalenia metod wykrywania sprawców, zawiadomienia płynące od obywateli pozostają często jedynym źródłem informacji o przestępstwie<sup>2</sup>.

Norma przepisu art. 304 na przestrzeni czasu ulegała zmianom. Jego odpowiednikiem na gruncie kodeksu postępowania karnego z 1928 był art. 240, zgodnie z którym każdy miał prawo, a urząd w zakresie swojego działania dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu obowiązek, zawiadomienia o tym prokuratora, policję, wójta lub sołtysa. Przepis ten rozpoczynał rozdział poświęcony dochodzeniu. W komentarzu do kodeksu czytamy, że wskazanie „każdy” jest reminiscencją dawnej „*actio popularis*”, przysługującej każdej osobie<sup>3</sup>. W prawie rzymskim *actio popularis* funkcjonowało w sposób zbliżony do aktu oskarżenia i dotyczyło zarówno przestępstw ściganych z oskarżenia publicznego, jak i prywatnego<sup>4</sup>. Peiper podkreślał, że z art. 304 wynika możliwość, a nie obowiązek informowania o przestępstwie, bowiem obowiązek określony jest na gruncie przepisów prawa karnego materialnego i dotyczy określonej kategorii przestępstw – co do zasady tzw. „zdrady głównej”. Obowiązek zawiadomiania o przestępstwie przez urzędy, powiązany był z § 8 ust. 1 kodeksu postępowania karnego z 1928 r., zgodnie z którym władze państwowe oraz samorządowe były zobowiązane do udzielania pomocy sądom i prokuratorom. Warto także podkreślić, że zgodnie z art. 241 wójt oraz sołtys do czasu przybycia Policji byli zobowiązani do podjęcia wszelkich środków w celu zabezpieczenia śladów i dowodów.

Na gruncie kodeksu postępowania karnego z 1928 r. obowiązek denuncjacyjny nie miał zatem charakteru powszechnego i dotyczył wyłącznie organów administracji państwowej. Powszechne było uprawnienie do informowania o przestępstwie.

Kodeks z 1928 r. obowiązywał również w okresie powojennym, był jednak wielokrotnie nowelizowany. W wyniku zmian, które weszły w życie 1 marca 1956 r., art. 229 otrzymał brzmienie „Art. 229 § 1. Każdy obywatel dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora, organy bezpieczeństwa publicznego, Milicję Obywatelską lub prezydium rady

2 J. Łupiński, *Spoleczny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie*, „Prokuratura i Prawo” 2009, nr 1, s. 129–153.

3 P. Leon, *Komentarz do kodeksu postępowania karnego: (rozp. Prez. Rzplitej z 19 marca 1928 DzU R.P. nr 33, poz. 313 w brzmieniu ustawy z 21.I.1932 DzU 10, poz. 60) i do przepisów wprowadzających tenże kodeks*, L. Frommer, Kraków 1932, s. 282.

4 A.M. Świątkowski, *Actio popularis – remedium na dyskryminację w zatrudnieniu*, [http://ptpa.org.pl/site/assets/files/publikacje/opinie/Opinia\\_Roza\\_Actio\\_popularis\\_remedium\\_na\\_dyskryminacje\\_w\\_zatrudnieniu.pdf](http://ptpa.org.pl/site/assets/files/publikacje/opinie/Opinia_Roza_Actio_popularis_remedium_na_dyskryminacje_w_zatrudnieniu.pdf) (5.05.2018).



narodowej. § 2. Instytucje państwowe i społeczne dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu mają obowiązek zawiadomić o tym niezwłocznie prokuratora, organy bezpieczeństwa publicznego lub Milicję Obywatelską. Do czasu przybycia organu powołanego do ścigania przestępstw lub wydania przez ten organ odpowiedniego zarządzenia instytucje państwowe i społeczne przedsięwzięć nie cierpiące zwłoki czynności, aby nie dopuścić do zatarcia lub zniszczenia śladów i dowodów przestępstwa”.

Przepis ten w niemal niezmienionym kształcie został przeniesiony do ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 Kodeks postępowania karnego (DzU 1969, nr 13, poz. 96). Art. 256 otrzymał brzmienie „art. 256 § 1. Każdy dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub Milicję Obywatelską. Przepis art. 173 § 3 stosuje się odpowiednio. § 2 Instytucje państwowe i społeczne, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ścigane z urzędu są obowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym prokuraturę lub Milicję Obywatelską oraz przedsięwziąć czynności nie cierpiące zwłoki do czasu przybycia organu powołanego do ścigania przestępstw lub do czasu wydania przez ten organ stosownego zarządzenia, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów przestępstwa”.

Rozwiązania wprowadzone nowelizacją z 1956 r. całkowicie zmieniły charakter obywatelskiego informowania o przestępstwie. Na gruncie przepisów z 1928 r. mogliśmy mówić o uprawnieniu, które opierało się na zasadzie równości wobec prawa. Norma z 1956 r. wprowadziła do polskiego systemu prawnego powszechny obowiązek denuncjacyjny oparty nie tyle na równości wobec prawa co na ochronie dobra wymiaru sprawiedliwości.

Dobro wymiaru sprawiedliwości oraz zasada legalizmu stały się także podstawą obowiązku denuncjacyjnego wynikającego z obowiązującego kodeksu postępowania karnego. Art. 304 dzieli podmioty zobowiązane na dwie grupy. Norma wyrażona w art. 304 § 1 adresowana jest do każdego, kto posiada wiarygodną wiadomość o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, natomiast art. 304 § 2 adresowany jest do instytucji państwowych i samorządowych. Przy czym art. 304 § 1 statuuje społeczny obowiązek denuncjacyjny, natomiast art. 304 § 2 ma charakter obowiązku prawnego.

Art. 304 § 1 posługuje się pojęciem informacji wiarygodnej, nie wymaga jednak, aby była to informacja sprawdzona, a tym bardziej prawdziwa. W literaturze wskazuje się, że za brakiem konieczności potwierdzenia prawdziwości wiadomości, która jest w ocenie zgłaszającego wiarygodna,

przemawia także konieczność niezwłocznego informowania organu ścigania<sup>5</sup>. Jak zauważył Sąd Najwyższy, „Sam fakt zawiadomienia o przestępstwie co do zasady nie nosi cech bezprawności. Każdy, kto uznaje, że popełnione zostało przestępstwo ścigane z urzędu ma nie tylko prawo, lecz społeczny obowiązek zawiadomienia o tym organów ścigania (art. 304 § 1 KPK). Tylko więc zawiadomienie, które nie jest realizacją tego obowiązku, a wykorzystaniem wspomnianej instytucji do szkodenia innej osobie, mogłoby zostać uznane za bezprawne”<sup>6</sup>. Zagadnieniu celowemu szkodzeniu innej osobie poświęcę jeszcze więcej uwagi, w części poświęconej fałszywym zawiadomieniom.

Należy także podkreślić, że obowiązek dotyczy zgłaszania informacji o przestępstwach ściganych z urzędu. Ustawodawca założył zatem, że obywatel powinien posiadać wiedzę pozwalającą mu nie tylko na ocenę, czy dane zachowanie wypełnia wszystkie znamiona czynu przestępczego, ale także potrafi określić, czy dane zachowanie jest ścigane z urzędu, na wniosek czy z oskarżenia prywatnego<sup>7</sup>.

W zawiadomieniu o przestępstwie osoba zawiadamiająca może (choć nie musi) poinformować również o osobie podejrzanej. Jak stwierdził Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 4 grudnia 1998 r., sygn. I ACa 1004/98, „Zarówno zawiadomienie o przestępstwie, jak i wskazanie osoby podejrzanej mieszczą się w granicach prawa. Mogłyby przekraczać je wyłącznie wówczas, gdyby takie zawiadomienie i wskazanie konkretnej osoby podejrzanej dokonane było oczywiście z złym zamiarem i pełną świadomością nieprawdy takiego twierdzenia”. Istotą zawiadomienia nie jest bowiem wskazanie osoby podejrzanej, ale złożeniem oświadczenia wiedzy o przestępstwie, z którego można wnioskować także o woli zawiadamiającego podjęcia przez właściwe organy ścigania sprawy<sup>8</sup>.

Ustawodawca nie wskazał, w jaki sposób należy dokonać zawiadomienia o przestępstwie, co oznacza, że dopuszczalna jest zarówno forma pisemna, jak i ustna<sup>9</sup>. Przy czym w przypadku zawiadomienia ustnego organ przyjmujący zawiadomienie zobowiązany jest do sporządzenia protokołu.

5 S. Steinbor (red.), J. Grajewski, P. Rogoziński, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do wybranych przepisów*, LEX/el. 2016.

6 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 2007 r., sygn. IV CSK 310/07, Lex nr 623817.

7 Co do zasady przestępstwa ścigane są z oskarżenia publicznego, jednak w niektórych przypadkach – np. zniesławienia – akt oskarżenia wnosi osoba prywatna (tzw. przestępstwo prywatnoskargowe). Natomiast wśród przestępstw publicznoskargowych wyróżniamy przestępstwa ścigane z urzędu oraz na wniosek pokrzywdzonego.

8 R. Kruszyński, *Z problematyki wszczęcia postępowania w sprawach o przestępstwa ścigane na wniosek*, „Problemy Praworządności” 1987, nr 12, s. 8.

9 A. Sakowicz, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis Online, Warszawa 2018.

Spółeczny charakter obowiązku wyrażonego w art. 304 § 1 wyraża się tym, że niedopełnienie tego obowiązku nie jest w żaden sposób sankcjonowane. W literaturze przedmiotu czasami kwestionuje się zasadność istnienia takiego obowiązku. Przedstawiciele doktryny wskazują, że chęć współpracy z organami ścigania jest ściśle powiązana z tym, w jaki sposób organy te są postrzegane. Z refleksji tej płynie wniosek, że gotowość obywateli do współdziałania z organami ścigania jest ściśle związana z poczuciem, że są to instytucje działające na rzecz obywateli, a nie elementy aparatu represji<sup>10</sup>. Wydaje się zatem, że korzystniejszym rozwiązaniem mogłoby być powrócenie do rozwiązania działającego na gruncie kodeksu z 1928 r. i położenie nacisku nie na obowiązek, ale na uprawnienie do informowania, bowiem już samo sformułowanie obowiązku ma charakter represyjny. W piśmiennictwie można spotkać się także z poglądem, że niezrealizowanie wyrażonego w art. 304 § 1 obowiązku może wiązać się ze społecznym napiętnowaniem, nabierającym szczególnego znaczenia w związku z rozwojem środków masowego przekazu, w szczególności Internetu<sup>11</sup>. Ryszard Stefański wskazuje wprost, że niewywiązanie się z obowiązku jest zagrożone sankcją moralną i „może spotkać się z potępieniem społecznym”<sup>12</sup>.

W wyniku nowelizacji, która weszła w życie 8 kwietnia 2015 r., poprzez zastosowanie rozwiązań analogicznych do ochrony danych świadków, została zwiększona ochrona osób składających zawiadomienie. Przed 2015 r. dane dotyczące miejsca zamieszkania i miejsca pracy osoby zawiadamiającej znajdowały się w protokole przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie, a tym samym mogły być dostępne dla potencjalnego sprawcy. Od 8 kwietnia 2015 r. dane te znajdują się w tzw. załączniku do protokołu i mogą być udostępniane wyłącznie organom państwowym oraz organom samorządu terytorialnego i to tylko jeżeli jest to niezbędne dla wykonywania przez nie ustawowych zadań.

W tym miejscu warto jeszcze zwrócić uwagę na zawiadamianie o przestępstwie w formie anonimu, tj. pisma, które albo w ogóle nie zostało podpisane, albo zostało oznaczone fałszywymi danymi. Organy ścigania zobowiązane są do wszczęcia i prowadzenia postępowania przygotowawczego w każdym przypadku, gdy powezmą uzasadnione podejrzenie, że doszło do popełnienia przestępstwa. W przypadku zawiadomienia zawie-

10 S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2006, s. 236.

11 D. Świecki, *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz aktualizowany*, Lex/el. 2018.

12 R.A. Stefański, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do przepisów o postępowaniu przygotowawczym*, Lex/el. 2003.

rającego imię i nazwisko zawiadamiającego organy ścigania powiadają go o wszczęciu postępowania, odmowie jego wszczęcia bądź umorzeniu. Wątpliwości budzi natomiast tryb postępowania w przypadku anonimu. Informacja anonimowa nie jest bowiem pismem procesowym ani zawiadomieniem o przestępstwie w rozumieniu przepisów kodeksu postępowania karnego<sup>13</sup>. Jak wskazuje Katarzyna Dudka, praktyką postępowania jest traktowanie anonimu jak informacji własnej, co wiąże się z brakiem konieczności wydawania postępowania o odmowie wszczęcia śledztwa i dochodzenia. Działanie takie nie znajduje jednak oparcia w przepisach prawa<sup>14</sup>.

Należy także zauważyć, że w przypadku przedstawicieli zawodów, na których spoczywa szczególny obowiązek dochowania tajemnicy zawodowej, konieczne jest rozważenie czy istnieje możliwość realizacji obowiązku wynikającego z art. 304 §1, bez naruszenia zasad etyki zawodowej, przy czym w mojej ocenie pierwszeństwo należy przyznać konieczności zachowania tajemnicy. Jak zauważył Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 29 października 2014 r. sygn. SDI 28/14, „Artykuł 304 § 1 k.p.k. stanowi swoiste *lex imperfecta* i nie wiąże się z negatywnymi skutkami prawnymi dla adresata normy. Konsekwencje takiego zaniechania mogą przejawiać się jedynie w napiętnowaniu jego sprawcy w stosunkach społecznych i podlegają tylko moralnej ocenie (por. Z. Młynarczyk, Zawiadomienie o przestępstwie, Prok. I Pr., 1995, nr 3, s. 111). W konsekwencji tylko od decyzji notariusza zależy, czy skorzysta z tego uprawnienia, czy też nie. Nie ma bowiem przymusu zawiadomienia, a jedynie istnieje tylko taka możliwość, z której może on nie skorzystać. W piśmiennictwie zasadnie uważa się, iż w takich wypadkach notariusz powinien dokonać oceny, czy okoliczności danego przypadku uzasadniają denuncjację, czy też – mimo podejrzenia popełnienia przestępstwa – względ na ochronę poufności relacji ze stroną czynności notarialnej i prawa do prywatności wymaga, aby powstrzymał się od współdziałania z organami ścigania (por. Cz. P. Kłak, Notariusz i samorząd notarialny a obowiązek zawiadomienia o przestępstwie, Nowy Przegląd Notarialny, 2013, nr 1, s. 50-51). Decydując się jednak złożyć zawiadomienie o przestępstwie, a zarazem chcąc respektować przewidziany w art. 18 § 1 ustawy prawo o notariacie obowiązek dochowania tajemnicy zawodowej, notariusz powinien to uczynić w taki sposób, który by temu obowiązkowi nie uchybił. Tym samym jest w stanie dopeł-

13 R.A. Stefański, *Zawiadomienie o niepopelnionym przestępstwie w świetle prawa karnego*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 10, s. 31-43.

14 K. Dudka, *Anonim a wszczęcie postępowania karnego*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 4, s. 55-62.

nić obydwu obowiązków (niezależnie od różnych ustawowych konsekwencji zaniechania realizacji każdego z nich) i nie spowoduje wzajemnej kolizji norm, które te obowiązki formułują. Istotne przy tym jest to, że sam notariusz -- poza przypadkiem, gdy jest on oskarżony (podejrzany), a względu na zapewnienie mu prawa do obrony przemawia za brakiem obowiązku zachowania przez niego określonych, objętych tajemnicą zawodową, okoliczności w tajemnicy (por. uchwała Sądu Najwyższego z 29 listopada 1962 r., VI KO 61/62, OSN 1963, Nr 78, poz. 157) – nie może sam (jak to już wyżej wykazano) zwolnić się od obowiązku zachowania tej tajemnicy, nie on jest przecież jej swobodnym dysponentem.”

Sygnalizowałam już, że art. 304 § 1 adresowany jest do każdego, natomiast norma art. 304 § 2 skierowana jest do instytucji państwowych i samorządowych, które dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa w związku ze swoją działalnością. Bezpośrednimi adresatami tego przepisu są osoby stojące na czele instytucji państwowych i samorządowych, uprawnione do ich reprezentowania, natomiast w sposób pośredni wszyscy jej pracownicy. Należy jednak podkreślić, że osoba zatrudniona w instytucji państwowej lub samorządowej nie jest obowiązana do bezpośredniego informowania organów ścigania, a jedynie do przekazania ewentualnej informacji o przestępstwie właściwym przełożonym. Art. 304 § 2 Kodeksu postępowania karnego nakłada bowiem obowiązek denuncjacji na instytucje, a nie na funkcjonariuszy publicznych. Tym samym należy przyjąć, że prawny obowiązek denuncjacyjny ujęty w kodeksie postępowania karnego zostanie zrealizowany w sytuacji, w której zawiadomienie złoży instytucja, co dzieje się z chwilą, gdy zawiadomienie składa organ upoważniony do działania w jej imieniu<sup>15</sup>.

Obowiązek wyrażony w art. 304 § 2 nie ma charakteru społecznego, ale prawny, bowiem może wiązać się z odpowiedzialnością karną wynikającą z art. 231 § 1 kodeksu karnego. Zgodnie z tym przepisem „funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Niezawiadomienie o przestępstwie przez podmioty wskazane w art. 304 § 2 jest niedopełnieniem obowiązków, które w przypadku spełnienia przesłanki działania na szkodę interesu publicznego i prywatnego pociąga za sobą odpowiedzialność karną. Jak pisze P. Kardas, „Odpowiedzialność karana za niezawiadomie-

15 A. Ziemiński, *Sąd jako adresat prawnego obowiązku denuncjacji z art. 304 § 2 KPK*, „Monitor Prawniczy” 2008, nr 4.

nie o popełnieniu przestępstwa przez funkcjonariusza publicznego zasadza się na swoistym związku funkcjonalnym i treściowym przepisu art. 231 KK oraz przepisu art. 304 § 2 KPK. Ten pierwszy określa przy wykorzystaniu techniki kryminalizacji blankietowej znamiona przestępstwa nadużycia władzy publicznej, ten drugi statuuje prawny obowiązek denuncjacji, ciąży *expressis verbis* na instytucji państwowej i samorządowej. W piśmiennictwie z zakresu prawa procesowego powszechnie wskazuje się, że «niedopełnienie obowiązków wynikających z § 2 może prowadzić do odpowiedzialności karnej osoby odpowiedzialnej na podstawie art. 231 § 1–3 KK». Podstawą odpowiedzialności karnej jest w tym przypadku niedopełnienie powinności określonej w przepisie procesowym<sup>16</sup>.

Niewykonanie obowiązku może wiązać się także z odpowiedzialnością dyscyplinarną. Warto również zauważyć, że nieprawidłowe działanie instytucji państwowych bądź samorządowych, może być przedmiotem sygnalizacji, przewidzianej w art. 19 kodeksu postępowania karnego, zgodnie z którym w przypadku „poważnego uchybienia w działaniu instytucji państwowej, samorządowej lub społecznej, zwłaszcza gdy sprzyja ono popełnieniu przestępstwa, sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator, zawiadamia o tym uchybieniu organ powołany do nadzoru nad daną jednostką organizacyjną, zaś w razie potrzeby także organ kontroli”. Sąd oraz prokurator jest także uprawniony do zażądania wyjaśnień i podania środków podjętych w celu zapobieżenia takim uchybieniom w przyszłości, a w przypadku ich nieudzielenia do nałożenia kary pieniężnej.

Gdy podmioty objęte obowiązkiem denuncjacyjnym na podstawie art. 304 § 2, a ściślej mówiąc osoby upoważnione do działania w ich imieniu, powezmą wiadomość o przestępstwie w sytuacji prywatnej, podlegają regułom ogólnym wynikającym z art. 304 § 1, a ewentualne nieprzekazanie tej informacji do organów ścigania nie wiąże się z odpowiedzialnością karną. Zasada ta znajduje zastosowanie także do pracowników instytucji państwowych i samorządowych, w szczególności sędziów oraz prokuratorów<sup>17</sup>. Jak stwierdził Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 23 sierpnia 2007 r. sygn. SNO 42/07, „W obowiązującym stanie prawnym brak jest podstaw do pociągnięcia każdego sędziego do odpowiedzialności karnej za tzw. przestępstwo urzędnicze, polegające na niedopełnieniu obowiązku

16 P. Kardas, *Odpowiedzialność za nadużycie władzy publicznej w przypadku niezawiadomienia o popełnieniu przestępstwa*, „Prokuratura i Prawo” 2007, nr 7, s. 5–41.

17 J. Skorupka, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online, Warszawa 2018.

zawiadomienia o przestępstwie, o jakim mowa w art. 304 § 2 KPK. Wynikający z tego przepisu obowiązek prawny zawiadomienia o przestępstwie ciąży na osobach pełniących funkcje kierownicze w instytucji państwowej, jaką jest sąd, lub na osobach ponoszących z innego tytułu szczególną odpowiedzialność w tej instytucji. Każdemu sędziemu można jedynie przypisać służbowy obowiązek zawiadomienia prezesa sądu o powzięciu informacji o popełnieniu przestępstwa”.

## Prawny obowiązek denuncjacyjny (art. 240 Kodeksu karnego)

W odniesieniu do wybranej grupy najpoważniejszych przestępstw kodeks karny nakłada na każdego obowiązek zawiadomienia organów ścigania, którego niezrealizowanie zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 3. Mając na uwadze, że zawiadomienie stanowi jedno z najważniejszych źródeł informacji o przestępstwach, obowiązek ten sprzyja realizacji zasady legalizmu<sup>18</sup>. Przestępstwa objęte prawnym obowiązkiem denuncjacyjnym to:

- 1) ludobójstwo (art. 118 KK);
- 2) masowy zamach (art. 118a);
- 3) stosowanie środków masowej zagłady (art. 120);
- 4) wytwarzanie lub gromadzenie środków masowej zagłady, lub obrót nimi (art. 121);
- 5) stosowanie niedopuszczalnych sposobów lub środków walki (art. 122);
- 6) zamach na życie lub zdrowie jeńców wojennych lub ludności cywilnej (art. 123);
- 7) przestępne naruszenia prawa międzynarodowego (art. 124);
- 8) zamach stanu (art. 127);
- 9) zamach na konstytucyjny organ RP (art. 128);
- 10) szpiegostwo (art. 130);
- 11) zamach na życie Prezydenta RP (art. 134);
- 12) zamach na jednostkę sił zbrojnych RP (art. 140);
- 13) zabójstwo (art. 148);
- 14) ciężki uszczerbek na zdrowiu (art. 156);
- 15) spowodowanie zdarzenia powszechnie niebezpiecznego (art. 163);
- 16) zawładnięcie statkiem wodnym lub powietrznym (art. 166);

<sup>18</sup> J. Żylińska, *Prawny obowiązek zawiadomienia o niektórych przestępstwach (art. 240 KK)*, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 10, s. 47–61.

- 17) pozbawienie wolności (art. 189);
- 18) zgwałcenie w typach kwalifikowanych – dokonane wspólnie z inną osobą, wobec małoletniego poniżej 15 lat, wobec wstępnego, zstęponego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry, lub ze szczególnym okrucieństwem (art. 197 § 3 i 4);
- 19) seksualne wykorzystanie bezradności lub niepoczytalności (art. 198);
- 20) pedofilia, prezentowanie małoletniemu poniżej lat 15 treści pornograficznych, prezentowanie takiemu małoletniemu wykonania czynności seksualnej, prowadzenie reklamy lub promocji rozpowszechniania treści pornograficznych (art. 200 § 1 i 3–5);
- 21) wzięcie zakładnika (art. 252);
- 22) przestępstwa o charakterze terrorystycznym w rozumieniu art. 115 § 20 KK, to jest takie, które są popełniane w celu poważnego zastraszenia wielu osób, zmuszenia organu władzy publicznej Rzeczypospolitej Polskiej lub innego państwa albo organu organizacji międzynarodowej do podjęcia lub zaniechania określonych czynności, wywołania poważnych zakłóceń w ustroju lub gospodarce Rzeczypospolitej Polskiej, innego państwa lub organizacji międzynarodowej, a także groźba popełnienia takiego czynu.

Wydaje się, że tak skonstruowany katalog nie powinien budzić większych trudności w stosowaniu, jednak oczekiwania ustawodawcy wobec obywatela są dalej idące, niż tylko zaznajomienie się z przywołaną listą. Należy bowiem pamiętać, że w każdym wypadku karalne jest usiłowanie, a zatem w każdym wypadku należy zawiadomić organy ścigania o usiłowaniu dokonania jednego ze wskazanych wyżej czynów. Nieco inaczej jest w przypadku przygotowania, które zgodnie z art. 16 § 2 kodeksu karnego, karane jest wyłącznie, gdy ustawa tak stanowi. W odniesieniu do wymienionych przestępstw jest to: ludobójstwo, masowy zamach, zamach stanu, zamach na konstytucyjny organ RP, zamach na jednostkę sił zbrojnych RP, spowodowanie zdarzenia powszechnie niebezpiecznego, zawładnięcie statkiem wodnym lub powietrznym, wzięcie zakładnika. Natomiast przykładowo nie jest karane przygotowanie do zabójstwa, tym samym nie będzie podlegało odpowiedzialności karnej niezawiadomienie o nim<sup>19</sup>. Innymi słowy, aby w pełni świadomie realizować bądź ignorować obowiązek denuncjacyjny wynikający z art. 240, konieczna jest umiejętność precyzyjnego wskazania karalności poszczególnych form stadialnych.

<sup>19</sup> M. Budyń-Kulik, *Kodeks karny. Komentarz aktualizowany tle*, Lex/el. 2018.



Katalog wskazany w art. 240 Kodeksu karnego ulegał w ostatnim czasie modyfikacjom. We wrześniu 2010 r. wskazano w nim także art. 189a dotyczący handlu ludźmi, jednak już w listopadzie 2011 r. ustawodawca postanowił wykreślić ten przepis, rezygnując w ten sposób z prawnego obowiązku informowania o handlu ludźmi. Jak wskazywano w uzasadnieniu do projektu, „Wprowadzenie sankcjonowanego karnie obowiązku denuncjacji w zakresie przestępstwa handlu ludźmi skutkowało niezamierzonymi przez ustawodawcę negatywnymi konsekwencjami społecznymi, w szczególności utrudniało wykonywanie zadań publicznych powierzonych organizacjom pozarządowym w zakresie udzielania pomocy osobom pokrzywdzonym tego rodzaju przestępstwem. Ponadto obowiązek prawny denuncjacji stwarzał realne niebezpieczeństwo powtórnej wiktymizacji pokrzywdzonych, którzy nie dopełniali tego obowiązku w odniesieniu do innych osób pokrzywdzonych przestępstwem handlu ludźmi, o których wiedzę czerpali z własnych doświadczeń wynikających bezpośrednio z faktu popełnienia na ich szkodę tego przestępstwa”<sup>20</sup>.

Jak zauważył Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 7 maja 2009 r., sygn. II AKa 65/09, „społeczna szkodliwość występku niezawiadomienia o przestępstwie z art. 240 § 1 k.k. polega na spowodowaniu zwłoki w ujęciu sprawcy zabójstwa, lecz i na zmarnowaniu środków publicznych, a to pracy nieustalonej liczny policjantów, sprzętów, zapewne i wydatków gotówkowych na czynności zbędne. (...) Dla wymiaru sprawiedliwości istotne znaczenie ma niezwłoczne wykrycie przestępstw i ujęcie ich sprawców, znaczenie nie tylko doraźne, jak wspomniane zaniechanie czynności obiektywnie zbędnych, ale zwłaszcza znaczenie prewencyjne, w zakresie zapobiegania przestępstwom oraz integracji społeczeństwa. Sprawność tych działań ukazuje nieuchronność wykrycia i ukarania sprawców, a zwłaszcza umacnia zaufanie mieszkańców (społeczeństwa) do działalności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, zatem przyczynia się do respektowania prawa oraz integrowania się mieszkańców wokół przepisów prawnych i umacniania więzi społecznych (art. 2 § 1 k.p.k.). Zachowania osłabiające te procesy społeczne wyrządzają szkodę społeczeństwu, tym większą, im dłużej trwającą, zatem eliminowanie ich stanowi ratio legis, uzasadnienie ścigania karnego takich zachowań. Sąd Okręgowy ma rację oceniając szkodliwość społeczną tego czynu Moniki K. jako znaczną, co wykluczało warunkowe umorzenie tej części postępowania

20 Uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny i niektórych innych ustaw, druk Sejmu VI kadencji nr 4342 [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/76502B382996AA37C12578B9003DA3C7/\\$file/4342.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/76502B382996AA37C12578B9003DA3C7/$file/4342.pdf)

(str. 53 uzasadnienia wyroku SO, ust. 10). Inną rzeczą jest poruszona w omawianej apelacji powinność złożenia zeznań w charakterze świadka”.

Obowiązek wyrażony w art. 240 § 1 Kodeksu karnego powinien być rozumiany jako nakaz poinformowania o konkretnym zdarzeniu, o którym organy ścigania jeszcze nie wiedzą, co do którego osoba zobowiązana do denuncjacji przypuszcza, że jest przestępstwem ujętym w katalogu zawartym w przywołanym artykule. Nie jest przy tym wymagana pewność, a jedynie przekonanie oparte na wiarygodnej informacji<sup>21</sup>. Błędne, ale oparte na wiarygodnych informacjach zawiadomienie, nie niesie konsekwencji dla zawiadamiającego – zagadnienie to będzie jeszcze omówione w dalszej części artykułu.

Zgodnie z art. 240 § 2 Kodeksu karnego nie popełnia przestępstwa osoba, która nie zawiadomiła o przestępstwie mając dostateczne podstawy, aby przypuszczać, że organ powołany do ścigania wie o zdarzeniu. Taka sytuacja ma miejsce np. wtedy, gdy do zdarzenia doszło w miejscu publicznym. Ponadto nie będzie podlegała odpowiedzialności karnej osoba, która nie zawiadomiła o przygotowaniach bądź usiłowaniu popełnienia przestępstwa, ale mu zapobiegła<sup>22</sup>.

W doktrynie przyjmuje się, że znamiona przestępstwa uchylenia się od obowiązku denuncjacji wyczerpane są nie tylko wtedy, kiedy osoba zobowiązana w ogóle nie zawiadamia organów ścigania, ale również wtedy, gdy nie czyni tego niezwłocznie, a także wtedy, gdy co prawda zawiadamia organ ścigania, ale zataja istotne okoliczności czynu zabronionego<sup>23</sup>.

Konieczne jest podkreślenie, że dla realizacji prawnego obowiązku denuncjacyjnego niezbędne jest powiadomienie organów ścigania, a nie dowolnego organu administracji państwowej. W szczególności nie będzie stanowiło realizacji obowiązku zawartego w art. 240 § 1 zawiadomienie sądu, gdyż nie jest to organ ścigania<sup>24</sup>.

W doktrynie można spotkać się z rozbieżnością stanowisk odnośnie tego czy czyny wymienione w art. 240 muszą mieć charakter przestępstwa, czy też wystarczające jest, aby miały one charakter czynów zabronionych. Znaczenie pojęcia czynu zabronionego jest szersze niż pojęcia przestępstwa. Każde przestępstwo jest czynem zabronionym, ale nie każdy czyn zabroniony jest przestępstwem. Aby czyn zabroniony był przestępstwem musi być zawiniony, bezprawny, zagrożony karą i społecznie szkodliwy w stop-

21 V. Konarska-Wrzosek, *Kodeks karny. Komentarz.*, Lex/el. 2016.

22 T. Bojarski, *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2016.

23 J. Zylińska, *Prawny obowiązek zawiadomienia...*, op.cit.

24 W. Wróbel, A. Zoll, *Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 212–277d*, Lex/el. 2017.

niu większym niż znikomy – wynika to z treści art. 1 Kodeksu karnego. Wydaje się jednak, że brzmienie art. 240 § 1 („Kto, mając wiarygodną wiadomość o karalnym przygotowaniu albo usiłowaniu lub dokonaniu czynu zabronionego”) nie powinno budzi wątpliwości, i obliguje do informowania organów ścigania o powzięciu wiarygodnej wiadomości o możliwości popełnienia czynu zabronionego, nie jest natomiast konieczne, aby czyn ten był zakwalifikowany jako przestępstwo<sup>25</sup>. W praktyce oznacza to, że istnieje prawny obowiązek zawiadomienia np. o zabójstwie popełnionym przez osobę niepoczytalną, które bez wątpienia jest czynem zabronionym, ale nie będzie przestępstwem, ze względu na to, że osoba niepoczytalna nie może ponosić odpowiedzialności karnej.

Istotna zmiana w zakresie prawnego obowiązku denuncjacji zaszła w 2017 r., kiedy do art. 240 dodano § 2a w brzmieniu: „Nie podlega karze pokrzywdzony czynem wymienionym w § 1, który zaniechał zawiadomienia o tym czynie”. Potrzeba wprowadzenia, takiego przepisu była sygnalizowana od dawna, choć i w tej kwestii można znaleźć zdania odrębne<sup>26</sup>. W literaturze wskazywano co prawda, że niespełnienie obowiązku denuncjacyjnego przez osobę pokrzywdzoną jest próbą uniknięcia wtórnej wiktymizacji i jako takie, ze względu na niską społeczną szkodliwość czynu, nie powinno podlegać odpowiedzialności karnej, była to jednak jedynie interpretacja, która w żadnym wypadku nie mogła być uznana za wiążącą dla sądu. Potrzeba uniknięcia wtórnej wiktymizacji została dostrzeżona także przez ustawodawcę<sup>27</sup> i stała się podstawą do wprowadzenia przywołanego przepisu.

Wątpliwości w doktrynie budzi konieczność realizacji obowiązku wynikającego z art. 240 § 1 Kodeksu karnego przez osoby, na których spoczywa obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej. Tajemnica ta dotyczy takich zawodów jak adwokat, radca prawny, doradca podatkowy, lekarz, dziennikarz i statystyk oraz wynika z przepisów ustaw regulujących zasady wykonywania przywoływanych zawodów, ale jest również chroniona na gruncie Kodeksu postępowania karnego. Zgodnie z art. 180 § 2 Kodeksu postępowania karnego „osoby obowiązane do zachowania tajemnicy notarialnej, adwokackiej, radcy prawnego, doradcy podatkowego,

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Niektórzy przedstawiciele doktryny wskazywali, że pokrzywdzony przestępstwem nie może być traktowany jako sprawca niezawiadomienia o przestępstwie, a co za tym idzie treść art. 240 § 2a jest nadregulacją, por. M. Mozgawa, *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2015.

<sup>27</sup> Uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, druk Sejmu VI kadencji nr 846 <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/druk.xsp?nr=846>

lekarskiej, dziennikarskiej lub statystycznej oraz tajemnicy Prokuraturii Generalnej, mogą być przesłuchiwane co do faktów objętych tą tajemnicą tylko wtedy, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości, a okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu”.

Na tle przywołanych powyżej tajemnic zawodowych należy wyróżnić szczególną tajemnicę, jaką jest tajemnica obrończa i tajemnica spowiedzi. O ile tajemnica zawodowa w szczególnych okolicznościach może zostać uchylona, o tyle tajemnica obrończa oraz tajemnica spowiedzi ma charakter niepodważalny. Zgodnie z art. 178 Kodeksu postępowania karnego „Nie wolno przesłuchiwać jako świadków:

- 1) obrońcy albo adwokata lub radcy prawnego działającego na podstawie art. 245 § 1, co do faktów, o których dowiedział się udzielając porady prawnej lub prowadząc sprawę;
- 2) duchownego co do faktów, o których dowiedział się przy spowiedzi”.

Powstaje zatem pytanie, czy art. 240 Kodeksu karnego uchyla tajemnicę zawodową czy też nie. Doktryna nie daje na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, a właściwa interpretacja relacji pomiędzy przepisami regulującymi obowiązek denuncjacyjny a przepisami dotyczącymi tajemnicy zawodowej, jest wyzwaniem także dla przedstawicieli władzy państwowej. Jako przykład może posłużyć wydany 7 kwietnia 2014 r. komunikat Ministra Zdrowia, w którym wskazał, że personel medyczny powinien zgłaszać odpowiednim organom zarówno przypadki podejrzenia przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności, jak i przypadki przemocy w rodzinie<sup>28</sup>. Innymi słowy, pismo Ministra Zdrowia sugerowało konieczność denuncjacji nie tylko w przypadkach ściśle wynikających z art. 240 Kodeksu karnego, ale również w odniesieniu do przestępstw niepodlegających prawnemu obowiązkowi denuncjacji. Chociaż tajemnica medyczna nie ma charakteru bezwzględnego, wydaje się, że co do zasady może zostać uchylona jedynie przez treść art. 240 § 1 Kodeksu karnego, a nie przez wyrażony w art. 304 kpk społeczny obowiązek denuncjacyjny, a sugestia Ministerstwa Zdrowia mogła prowadzić do bezpodstawnego naruszenia zasad etyki zawodowej.

W mojej ocenie, art. 304 Kodeksu postępowania karnego w żadnym przypadku nie zwalnia z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Natomiast art. 240 kk, niejako przełamuje wszystkie tajemnice zawodowe,

<sup>28</sup> A. Wnukiewicz-Kozłowska, *Hipokrates u Temidy, obowiązek denuncjacyjny związane z udzielaniem pomocy przez lekarza ofiarom przestępstw*, <http://medium.dilnet.wroc.pl/index.php/sierpie-wrzesie-2014/550-hipokrates-u-temidy-obowiazek-denuncjacyjny-zwiazany-z-udzielaniem-pomocy-przez-lekarza-ofiarom-przestepstw> (23.05.2018).

z wyjątkiem tajemnicy obrończej i tajemnicy spowiedzi. Skoro bowiem tajemnica ta ma charakter bezwzględny i w żadnych okolicznościach nie może zostać uchylona (nawet w przypadku zgody wszystkich zainteresowanych stron), przyjęcie, że jest ona znoszona przez art. 240 § 1 Kodeksu karnego prowadziłoby do absurdu. Z jednej strony bowiem osoba w ramach procesu w żadnym wypadku nie mogłaby udzielić informacji o faktach, których dowiedziała się w ramach obrony lub spowiedzi, a z drugiej narażona byłaby na odpowiedzialność karną za niezawiadomienie organów ścigania o tego rodzaju przestępstwie. Za takim postrzeganiem zdaje się również przemawiać fakt, że prawo do obrony i prawo do swobody praktyk religijnych jest osadzone konstytucyjnie. Ich realizacja nie byłaby możliwa w sytuacji, w której przyznano by prymat konieczności ochrony dobra wymiaru sprawiedliwości.

Należy podkreślić, że zwolnienie z obowiązku denuncjacyjnego opisanego w art. 240 dotyczy jedynie sytuacji obrony lub spowiedzi, a nie wynika z samej funkcji bycia radcą prawnym, adwokatem, duchownym czy obrońcą np. w postępowaniu dyscyplinarnym.

Na koniec tych rozważań warto także wyodrębnić grupę podmiotów, na których spoczywa prawny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie, niewynikający jednak ani z art. 304 § 2 Kodeksu postępowania karnego, ani z art. 240 Kodeksu karnego, ale z innych przepisów wskazać można tutaj na:

- 1) obowiązek banku do zawiadamiania prokuratora, policji lub innego właściwego organu w przypadku podejrzenia wykorzystania działalności banku w celu ukrycia działań przestępczych (art. 106 a ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe);
- 2) obowiązki instytucji obowiązanych (np. banków czy notariuszy) wynikających z ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu (art. 18 ust. 1);
- 3) obowiązek zawiadamiania o przestępstwie przez osoby, które w związku z wykonywaniem swoich obowiązków służbowych powzięły informację o popełnieniu wobec członków rodziny przestępstwa z użyciem przemocy (ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie);
- 4) obowiązek informowania w przypadku uzasadnionego podejrzenia, że przyczyną zgonu było przestępstwo (art. 11 ust. 8 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych)<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> S. Steinbor (red.), J. Grajewski, P. Rogoziński, *Kodeks postępowania karnego...*, op.cit.

## Fałszywe zawiadomienie o przestępstwie (art. 238 Kodeksu karnego) i fałszywe oskarżenie (art. 234 Kodeksu karnego)

W Kodeksie karnym są dwa przepisy dotyczące przekazania fałszywej informacji przez osoby zawiadamiające – jeden z nich dotyczy sytuacji fałszywego oskarżenia osoby, drugi odnosi się do wprowadzania w błąd organów ścigania w zakresie samego faktu popełnienia przestępstwa. W wyroku z dnia 14 września 2004 r. sygn. IV KK 129/04 Sąd Najwyższy dokonał następującego, syntetycznego zestawienia tych dwóch norm: „Fałszywe oskarżenie, o jakim mowa w art. 234 k.k., jest dokonane z chwilą dojścia treści oskarżenia (zawierającego zarzuty nieprawdziwe) do autora, którym jest organ powołany do ścigania lub orzekania w sprawach o przestępstwo, w tym przestępstwo skarbowe, wykroczenie, wykroczenie skarbowe lub przewinienie dyscyplinarne. Pobudki i motywy sprawcy są dla bytu omawianego przestępstwa obojętne. Z kolei występki z art. 238 k.k. (zawiadomienie o niepopełnionym przestępstwie) różni się tym od występku z art. 234 k.k., że sprawca – zawiadamiając organ powołany do ścigania przestępstw lub przestępstw skarbowych o rzekomo popełnionym przestępstwie – nie wskazuje osoby, która miała je popełnić. Informuje więc o zdarzeniu, którego w ogóle nie było, lub przedstawia zdarzenie prawdziwe jako przestępstwo cięższe przez dodanie nieprawdziwych okoliczności.

W doktrynie wyrażono pogląd, że jeżeli zawiadomienie, o jakim mowa w art. 238 k.k., zawiera jednocześnie fałszywe oskarżenie konkretnej osoby, to sprawca tego czynu będzie odpowiadał wyłącznie za fałszywe oskarżenie, czyli jedynie za występki z art. 234 k.k.”

### Fałszywe zawiadomienie

Przedmiotem ochrony art. 238 Kodeksu karnego jest prawidłowe działanie wymiaru sprawiedliwości, a konkretnie prawidłowe funkcjonowanie organów ścigania<sup>30</sup>. Odpowiedzialność ponosi osoba, która zawiadamia organ powołany do ścigania przestępstw, wiedząc, że takiego przestępstwa nie popełniono. Czynnikiem takim jest zagrożony karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

<sup>30</sup> V. Konarska-Wrzosek, *Kodeks karny. Komentarz*, op.cit.

Występek opisany w art. 238 Kodeksu karnego polega zatem na tym, że osoba zawiadamia o rzekomym popełnieniu przestępstwa, informując albo o zdarzeniu, którego nie było, albo przedstawia określoną sytuację w sposób nieprawdziwy, wskazujący na to, że doszło do popełnienia przestępstwa<sup>31</sup>. Zawiadomieniem o przestępstwie niepopelnionym jest również zawiadomienie o przestępstwie, które miało miejsce, ale w sposób wskazujący na to, że przestępstwo to miało inną postać lub charakter, w wyniku czego organy ścigania otrzymują informację o przestępstwie poważniejszym lub łagodniejszym. Warto w tym miejscu podkreślić, że osoba zawiadamiająca nie jest zobowiązana do dokonania kwalifikacji prawnej czynu, czyli do określenia naruszenia konkretnego przepisu, a jedynie do rzetelnego przekazania faktów.

Przestępstwo fałszywego zawiadomienia można popełnić wyłącznie umyślnie, przy czym motywami jakimi kierował się sprawca są bez znaczenia<sup>32</sup>. Oprócz umyślności działania konieczna jest także świadomość fałszywości zawiadomienia<sup>33</sup>.

Należy zauważyć, że aby doszło do popełnienia przestępstwa osoba zawiadamiająca musi zaadresować swoje pismo do organów ścigania. Nie ma przy tym znaczenia, czy zaadresuje je prawidłowo, przy czym błąd może dotyczyć zarówno danych adresowych, jak i właściwości poszczególnych organów – przykładowo pismo może być adresowane do Centralnego Biura Antykorupcyjnego, podczas gdy dany czyn znajduje się poza właściwością merytoryczną tego biura. Oznacza to jednak, że nie będzie wypełniało znamion przestępstwa skierowanie fałszywego zawiadomienia o przestępstwie do podmiotu innego niż organ ścigania, np. do urzędu gminy, nawet jeśli ten urząd przekaze zawiadomienie policji bądź prokuraturze. Należy przy tym pamiętać, że sądy nie są organami ścigania, a zatem zawiadomienie sądu o niepopelnionym przestępstwie również nie będzie wypełniało znamion czynu zabronionego określonego w art. 238 Kodeksu karnego. Wreszcie znamion tych nie będzie wypełniało także publiczne przekazanie informacji – np. poprzez środki masowego przekazu (przy czym działanie takie może zakwalifikowane jako zniesławienie)<sup>34</sup>.

W doktrynie istnieje spór czy przestępstwo stypizowane w art. 238 Kodeksu karnego jest przestępstwem formalnym (bezskutkowym)<sup>35</sup>, czy

31 Ibidem.

32 A. Marek, *Kodeks karny komentarz*, Lex/el. 2010.

33 Por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 lutego 1999 r., sygn. V KKN 362/97, Lex nr 564945.

34 W. Wróbel, A. Zoll, *Kodeks karny...*, op.cit.

35 Takie stanowisko prezentuje między innymi Violetta Konarska-Krzosek.

też materialnym (skutkowym), w którym za skutek uznaje się uzyskanie przez organ ścigania informacji o niepopelnionym przestępstwie<sup>36</sup>. Rozróżnienie to nie ma w tym przypadku doniosłego znaczenia praktycznego, a spór ma charakter teoretyczny, nie ulega bowiem wątpliwości, że dla popełnienia przestępstwa polegającego na fałszywym zawiadomieniu wystarczające jest przekazanie nieprawdziwej informacji organom ścigania, nie ma natomiast znaczenia czy w wyniku tego zawiadomienia organ podejmie jakiegokolwiek działania.

Spór doktrynalny toczy się także na polu relacji pomiędzy art. 234 i art. 238 Kodeksu karnego. Zdaniem części przedstawicieli doktryny nie ma możliwości zbiegu kumulatywnego tych przepisów, a dany czyn może być zakwalifikowany albo jako fałszywe zawiadomienie, albo jako fałszywe oskarżenie – w sytuacji, gdy zawiadamiający podaje informacje o osobie sprawcy<sup>37</sup>. Stanowisko takie wynika również z przywołanego wcześniej wyroku Sądu Najwyższego. Istnieje jednak pogląd odmienny, zgodnie z którym możliwe jest jednoczesne popełnienie obu czynów, a przyjęcie, że art. 234 pochłania art. 238, zdaje się pomijać fakt, że fałszywe oskarżenie może odnosić się zarówno do przestępstwa popełnionego, jak i niepopelnionego. Zarzut ten jest w mojej ocenie słuszny, czym innym jest bowiem poinformowanie o zaistniałym przestępstwie, ale fałszywe wskazanie sprawcy, a czym innym wprowadzenie w błąd zarówno co do przestępstwa, jak i osoby podejrzanej. Również i tym razem spór ten ma charakter bardziej teoretyczny niż praktyczny. Zgodnie z art. 11 Kodeksu karnego w przypadku przyjęcia, że jeden czyn wyczerpuje znamiona określone w dwóch lub więcej przepisach ustawy karnej, sąd skazuje za jedno przestępstwo na podstawie wszystkich zbiegających się przepisów i może wymierzyć najsurowszą z kar przewidzianych w zbiegających się przepisach. Zatem rozróżnienie czy możliwy jest kumulatywny zbieg przepisów jest szczególnie istotne w sytuacjach, gdy poszczególne normy przewidują różne sankcje karne, tymczasem zarówno przestępstwo opisane w art. 234, jak i to stypizowane w art. 238 zagrożone jest maksymalną karą 2 lat pozbawienia wolności. W praktyce oznacza to, że niezależnie od tego czy sąd przyjmie, że czyn wyczerpał jednocześnie znamiona opisane w art. 234 i 238 Kodeksu karnego, czy też, że możliwa jest odpowiedzialność wyłącznie na podstawie art. 234 jako normy pochłaniającej art. 238 Kodeksu

36 W. Wróbel, A. Zoll, *Kodeks karny...*, op.cit.

37 Por. B. Kunicka-Michalska, w: A. Wąsek, R. Zawłocki, *Kodeks karny. Część szczególna. Tom II*, C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 263–264.



karnego, będzie mógł zastosować karę do 2 lat pozbawienia wolności, przy czym przyjęcie, że doszło do zbiegu kumulatywnego może skutkować wymierzeniem kary w górnych granicach.

## Fałszywe oskarżenie

Zgodnie z art. 234 Kodeksu karnego: „Kto, przed organem powołanym do ścigania lub orzekania w sprawach o przestępstwo, w tym i przestępstwo skarbowe, wykroczenie, wykroczenie skarbowe lub przewinienie dyscyplinarne, fałszywie oskarża inną osobę o popełnienie tych czynów zabronionych lub przewinienia dyscyplinarnego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Podstawowym przedmiotem ochrony objętym zakresem art. 234 Kodeksu karnego – podobnie jak w przypadku art. 238 – jest dobro wymiaru sprawiedliwości i dodatkowo dobra osobiste jednostki niesłusznie oskarżonej<sup>38</sup>. Warto przypomnieć, że celem prowadzenia postępowania karnego jest to, aby sprawca czynu został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności, a osoba niewinna tej odpowiedzialności nie poniosła. Prowadzenie postępowania przeciwko osobie, która nie jest sprawcą może prowadzić do wadliwego i niesprawiedliwego orzeczenia<sup>39</sup>. Według M. Filara przestępstwo to jest popełniane rzadko, pojawia się w ramach sfingowanych procesów jako linia obrony, albo z zemsty<sup>40</sup>.

Fałszywe oskarżenie polega na oskarżeniu (ustnym lub pisemnym) o popełnienie przestępstwa, przestępstwa skarbowego, wykroczenia, wykroczenia skarbowego bądź przewinienia dyscyplinarnego. Przez popełnienie rozumie się zarówno jego dokonanie, jak i usiłowanie oraz przygotowanie. Ponadto penalizowane jest zarówno jednosprawstwo, jak i współsprawstwo, sprawstwo kierownicze, polecenie wykonania, podżeganie oraz pomocnictwo<sup>41</sup>.

Autorzy komentarza pod red. prof. Zolla i prof. Wróblewskiego wskazują, że „oskarżenie fałszywe innej osoby oznacza, że opis czynu zabronionego lub przewinienia dyscyplinarnego z nią jako sprawcą nie jest zgodny z rzeczywistością. Może to przybrać kilka form, które naturalnie mogą pojawiać się w wielu konfiguracjach:

38 R.A. Stefański, *Kodeks karny. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online 2017.

39 W. Wróbel, A. Zoll, *Kodeks karny...*, op.cit.

40 M. Filar, *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2016.

41 T. Bojarski, *Kodeks karny. Komentarz*, op.cit.

- 1) czynu w ogóle nie popełniono;
- 2) czyn został popełniony, ale realizował inne znamiona niż wskazane w oskarżeniu;
- 3) czyn opisany w zawiadomieniu rzeczywiście popełniono, ale wskazano inną osobę jako jego sprawcę<sup>42</sup>.

Aby można było mówić o fałszywym oskarżeniu, w rozumieniu Kodeksu karnego, wypowiedź musi mieć kategorię charakteru. Nie jest konieczne podanie kwalifikacji prawnej, tj. wskazanie konkretnego przepisu, natomiast jest niezbędne takie opisanie czynu, które umożliwia identyfikację znamion typu. Innymi słowy, nie wystarczy wskazanie, że ktoś „złamał przepisy” czy „jest bandytą”. Konieczne jest dokładne opisanie, o co oskarża się daną osobę. Przy czym to czy oskarżenie ma wystarczająco precyzyjną formę jest zawsze oceniane przez pryzmat konkretnej sprawy<sup>43</sup>.

Jak wskazują Andrzej Marek i Marek Mozgawa, istotą tego przestępstwa jest fałszywe oskarżenie innej osoby. Jeśli ktoś dokonuje nieprawdewego „samooskarżenia” w celu pomocy w uniknięciu przez kogoś odpowiedzialności karnej, to można mówić o poplecznictwie, podlegającym odpowiedzialności karnej na podstawie art. 239 § 1 Kodeksu karnego, a nie o fałszywym oskarżeniu<sup>44</sup>.

Kontrowersje wśród przedstawicieli doktryny budzi to czy fałszywe oskarżenie innej osoby może być też zakwalifikowane jako forma realizacji prawa do obrony. Rozbieżności w tym zakresie występują również w orzecznictwie Sądu Najwyższego. W postanowieniu z dnia 25 kwietnia 1995 r., sygn. II KO 6/95 Sąd Najwyższy stwierdził: „Fałszywe oskarżenie o popełnienie przestępstwa jest przestępstwem określonym w art. 248 k.k. Podmiotem tego przestępstwa może być każdy, także współoskarżony, jeżeli fałszywie oskarża o udział w przestępstwie innego oskarżonego (niewinnego). Niedopuszczalne byłoby bowiem uznanie, że prawo do obrony obejmuje także obronę kosztem innej, niewinnej osoby. Zatem okoliczność wskazująca na to, że podejrzani (współoskarżeni), przed organami prowadzącymi postępowanie przygotowawcze, a następnie przed sądem, fałszywie oskarżali o popełnienie przestępstwa osobę niewinną, stanowi podstawę do przeprowadzenia stosownego postępowania karnego, w celu ustalenia, czy istotnie popełnione zostało przestępstwo określone w art. 248 k.k.”<sup>45</sup>. Ale już w orzeczeniu z 22 października 2013 r. może-

42 W. Wróbel, A. Zoll, *Kodeks karny...*, op.cit.

43 Ibidem.

44 M. Mozgawa, *Kodeks karny...*, op.cit.

45 Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 25 kwietnia 1995 r., sygn. II KO 6/95, Legalis nr 29252.

my odnaleźć pogląd odmienny, w którym Sąd Najwyższy stwierdza, że „Oskarżony nie ponosi odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie, jeżeli (...) w ramach wyjaśnień wysuwa fałszywe pomówienie wobec innej osoby o popełnienie lub współdziałal w popełnieniu zarzucanego mu czynu, gdy czyni to w celu uniknięcia odpowiedzialności za ten czyn, albo złagodzenia odpowiedzialności własnej, bądź w celu podważenia wiarygodności dowodu obciążającego go lub dla prawnego wyeliminowania dowodu z materiału dowodowego, który przeciwko niemu zebrano. (...) Karalność oskarżonego za ich fałszywe złożenie jest więc jedynie możliwe wówczas, gdy składając je, działał on w innym celu niż w celu obrony. Każde ewidentne i jednoznaczne wyjście poza granice tego prawa może rodzić odpowiedzialność karną oskarżonego, jeżeli w ten sposób swoim zachowaniem wypełnia on znamiona danego czynu zabronionego. Ta odpowiedzialność aktualizuje się zatem nie tylko wtedy, gdy oskarżony dokona fałszywego pomówienia w postaci innej niż przez składanie wyjaśnień lub wprowadzie w wyjaśnieniach, ale odnośnie do czynu niemającego żadnego związku z czynem mu zarzucanym lub z obroną przed tym czynem, ale także i wtedy, gdy te jego fałszywe oskarżenia odnoszą się do zarzucanego mu czynu, ale złożył je nie dla własnej obrony przed odpowiedzialnością karną za ten czyn, ale wyłącznie w innym celu, na przykład dla zniesławienia danej osoby”<sup>46</sup>. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia dotyczy bardziej granic prawa do obrony niż problematyki denuncjacji, stąd nie poświęcam mu więcej uwagi, a jedynie sygnalizuję obecność tego, z mojego punktu widzenia, istotnego problemu.

Osoba fałszywie oskarżająca może zostać pociągnięta także do odpowiedzialności cywilnej z tytułu naruszenia dóbr osobistych. Należy jednak podkreślić, że nie każde błędne zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa będzie skutkowało odpowiedzialnością cywilną, a jedynie takie, które było intencjonalne. Jak zauważył Sąd Apelacyjny w Łodzi w wyroku z dnia 29 stycznia 2014 r., „samo złożenie doniesienia o możliwości popełnienia przestępstwa stanowi wyraz prawa obywatela do sądu i swoiste prawo podmiotowe do ochrony swoich interesów oraz praw poprzez odwoływanie się do instytucji powołanych do ścigania przestępstw i jako takie nie może być automatycznie uznane za działanie bezprawne i naruszające dobra osobiste osób, przeciwko którym postępowanie karne jest ewentualnie kierowane. Przepis art. 304 § 1 k.p.k. stanowi wręcz, że każdy dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu ma społeczny

<sup>46</sup> Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Karna z dnia 22 października 2013 r. V KK 233/13, Legalis nr 739783.

obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub Policję. Zgodnie natomiast z art. 12 § 1 k.p.k. w sprawach o przestępstwa ścigane na wniosek postępowanie z chwilą złożenia wniosku toczy się z urzędu. Wreszcie stosownie do treści art. 177 § 1 k.p.k. każda osoba wezwana w charakterze świadka ma obowiązek stawić się i złożyć zeznania.

Dla oceny zachowania osoby składającej doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa na gruncie prawa cywilnego decydujący jest właśnie cel złożenia doniesienia, a zwłaszcza to, czy cel ten polega na dążeniu do wyjaśnienia okoliczności sprawy i ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa, czy też jest to wyraz chęci szykanowania tej osoby ze świadomością, że w rzeczywistości nie dopuściła się ona żadnego czynu zabronionego pod groźbą kary<sup>47</sup>.

## Denuncjacja i informowanie na tle innych niż prawo karne gałęzi prawa

Na gruncie prawa administracyjnego nie występuje żadna forma obowiązku denuncyjnego. Obywatel ma jednak prawo informować organy administracji państwowej o nieprawidłowościach. W pierwszej kolejności można wskazać na nieprawidłowości – pozostające we właściwości organów administracji – bezpośrednio wpływające na interesy prawne osoby zgłaszającej. W takim wypadku jest ona uprawniona do złożenia podania wszczynającego postępowanie administracyjne i występowania w sprawie jako strona. Przykładem takiej sytuacji może być np. samowola budowlana, wpływająca na pobliskie działki.

W praktyce możliwe jest również złożenie podania zawierającego oświadczenie wiedzy i woli – najczęściej przyjmującej formę żądania podjęcia przez organ określonych działań – przez osobę, co do której nie ma podstaw uznania, że może być stroną postępowania. Tym samym jej pismo (podanie) nie może być uznane za wniosek stanowiący podstawę do wszczęcia postępowania – w takiej sytuacji organ odmawia wszczęcia postępowania. Organ może oczywiście dokonać oceny wiarygodności i istotności przekazanych informacji i w niektórych sytuacjach ma możliwość wszczęcia postępowania z urzędu. Podobnie dzieje się w przypadku anonimów, które całkowicie wymykają się regulacjom prawnym. Tryb postępowania z anonimowymi donosami nie jest w żaden sposób określony przepisami

<sup>47</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 29 stycznia 2014 r. I ACa 949/13, Lex nr 1433823.

Kodeksu postępowania administracyjnego, a każdy organ samodzielnie wypracowuje zasady.

Formą informowania o nieprawidłowościach, ale jedynie w odniesieniu do działania samych organów administracji jest prawo wniesienia skargi. Prawo wnoszenia skarg i wniosków do organów państwowych jest prawem konstytucyjnym wynikającym bezpośrednio z art. 63 Konstytucji. Uprawnienie to zostało doregulowane na gruncie ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (DzU 2017, poz. 1257, z późn. zm.), należy jednak podkreślić, że skarga, o której mowa w art. 221 Kodeksu postępowania administracyjnego odnosi się wyłącznie do sytuacji, w której obywatel informuje o nieprawidłowościach wewnątrz administracji. Pojęcie skargi ma potocznie szersze znaczenie niż to, które wynika z Kodeksu, co może prowadzić do nieporozumień. Zgodnie z art. 227 Kodeksu postępowania administracyjnego przedmiotem skargi mogą być np. zaniedbania lub nienależyte wykonywania zadań przez organy bądź pracowników, pogwałcenie praworządności lub interesów osoby składającej skargę, bądź przewlekłe lub biurokratyczne załatwienie sprawy. Skarga ta stanowi środek ochrony interesów jednostki, ale nie może być podstawą do wszczęcia postępowania administracyjnego<sup>48</sup>. Innymi słowy, skarga, o której mowa w Kodeksie postępowania administracyjnego jest narzędziem mającym usprawnić działanie organów administracji, a nie narzędziem służącym do informowania organów o potrzebie podjęcia działania w obszarach znajdujących się w ich właściwości merytorycznej. Warto także podkreślić, że zgodnie z art. 225 Kodeksu postępowania administracyjnego osoba składająca skargę, tak długo jak działa w granicach prawa, nie może być narażona na jakikolwiek uszczerbek lub zarzut w związku ze złożeniem skargi. Co więcej, organy państwowe, organy jednostek samorządu terytorialnego, inne organy samorządowe i organy organizacji społecznych mają obowiązek przeciwdziałania hamowaniu krytyki.

Przyglądając się prawnym regulacjom dotyczącym denuncjacji nie sposób nie dostrzec systemowej luki w odniesieniu do sygnalistów i szczególnej sytuacji pracowników zobowiązanych z jednej strony do lojalności wobec pracodawcy, a z drugiej do informowania o nieprawidłowościach.

Brak rozwiązań systemowych częściowo zastępowany jest przez orzecznictwo, które wskazuje na potrzebę ochrony pracowników decydujących się na sygnalizowanie nieprawidłowości bądź współpracę z organami ści-

<sup>48</sup> R. Hauser, M. Wierzbowski, *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online 2018.

gania. Na przykład w wyroku z dnia 2 października 2003 r., sygn. I PK 412/02 Sąd Najwyższy stwierdził, że „Udostępnienie przez pracownika organom ścigania dokumentów związanych z postępowaniem dotyczącym podejrzenia popełnienia przestępstwa na szkodę pracodawcy nie może być uznane za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. Nie sposób przypisać powódce działania w złej wierze, naruszającego interesy pracodawcy. Dokumenty udostępnione przez powódkę służyły przecież wyjaśnieniu okoliczności, które uzasadniały prowadzenie postępowania dla ustalenia, czy miało miejsce oszustwo na szkodę strony pozwanej. Poza sporem było (wynika to wprost z postanowienia o umorzeniu śledztwa), że dokumenty związane były ze spisem z natury, który nie był prawidłowy. Można więc uznać, że powódka działała w interesie pracodawcy, a nie na jego szkodę. W każdym razie, działanie podjęte w dobrej wierze, w związku z wezwaniem do złożenia zeznań, zmierzające do wyjaśnienia przez powołane do tego organy okoliczności, w których powstało podejrzenie popełnienia przestępstwa na niekorzyść pracodawcy, nie może być uznane za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych”.

Konieczność uregulowania sytuacji sygnalistów wydaje się nie budzić wątpliwości. Potrzebę taką dostrzegają zarówno przedstawiciele organizacji pozarządowych, jak i władzy państwowej. Pierwsza próba stworzenia prawnych ram ochrony sygnalistów miała miejsce w 2017 r., kiedy opublikowano projekt ustawy o jawności życia publicznego. Rozwiązania zaproponowane w tym dokumencie spotkały się z daleko idącą krytyką (nie tylko w odniesieniu do przepisów dotyczących sygnalistów). Podmioty uczestniczące w konsultacjach społecznych zwracały uwagę na:

- 1) zawężenie katalogu spraw, których może dotyczyć sygnalizowanie<sup>49</sup>;
- 2) represyjny charakter uregulowań statusu sygnalisty;
- 3) szeroki zakres kompetencji i swobody decyzyjnej prokuratora;
- 4) tworzenie mechanizmu sprzyjającego inwigilacji pracodawców przez organy ścigania;
- 5) konieczność wyłączenia regulacji dotyczących sygnalistów do samodzielnego aktu normatywnego (projekt ustawy o jawności życia publicznego dotyczyła także dostępu do informacji publicznej i lobbingu)<sup>50</sup>.

49 Pismo zawierające uwagi Instytutu Spraw Publicznych do projektu ustawy o jawności życia publicznego, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12304351/12465407/12465410/dokument315077.pdf>

50 Pismo zawierające uwagi Fundacji im. Stefana Batorego do projektu ustawy o jawności życia publicznego, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12304351/12465407/12465410/dokument315048.pdf>

Fundacja im. Stefana Batorego w ramach konsultacji przekazała do Ministra Koordynatora Służb Specjalnych odpowiedzialnego za opracowanie projektu ustawy o jawności życia publicznego obywatelski projekt ustawy o sygnalistach, jednak nie został on skierowany do dalszych prac.

Wadliwość rozwiązań dotyczących sygnalistów była zgłaszana także przez przedstawicieli administracji państwowej – np. przez Rządowe Centrum Legislacji, czy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji<sup>51</sup>.

Projekt ustawy o jawności życia publicznego przewidywał, że wejdzie ona w życie z dniem 1 stycznia 2017 r. W związku z ogromną liczbą uwag i wydłużającym się czasem prac nad projektem, data ta została przesunięta na 1 marca 2018 r., do chwili obecnej prace nad tym aktem normatywnym nie zostały zakończone, trudno zatem przewidzieć, czy i kiedy w naszym systemie prawnym pojawią się przepisy odnoszące się do tego szczególnego rodzaju denuncjacji, z jakim mamy do czynienia w przypadku sygnalistów.

## Podsumowanie

Obowiązek denuncjacyjny, choć zasadniczo uregulowany w przepisach, wydaje się być instytucją nie zawsze dostosowaną do współczesnych realiów. Nie do końca czytelną – nie tylko w odniesieniu do rzeczywistych obowiązków, ale może co istotniejsze, co do funkcji jaką ma pełnić. W literaturze często podkreśla się wagę denuncjacji, czy obywatelskiego informowania w zwalczaniu przestępczości. Znacznie mniej uwagi poświęca się kwestiom związanym z potrzebą dbałości o dobro wspólne, czy rozterkom natury etycznej, jakie mogą towarzyszyć realizacji obowiązku denuncjacji, nie tylko w kontekście omawianej przeze mnie tajemnicy zawodowej, ale np. przypadków zgłaszania przemocy domowej, a być może właśnie taka refleksja jest szczególnie potrzebna.

W mojej ocenie realizacja obowiązku denuncjacyjnego pozostaje swego rodzaju wyzwaniem. Wyzwaniem dla organów ścigania, które muszą umieć wypracować zaufanie obywateli oraz wyzwaniem dla zawiadamiających wynikającym z jednej strony z konieczności zerwania ze stereotypem donosiciela, a z drugiej – wyważenia wielu racji i dóbr.

<sup>51</sup> Tabela uwag do projektu ustawy o jawności życia publicznego z uzgodnień międzyresortowych, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12304351/12465401/12465406/dokument322645.pdf>



## Donosy do urzędów – wizerunek prasowy i praktyka urzędnicza

### Wprowadzenie

Zjawisko donosów, denuncjacji – pisze Karol Sauerland – jest ściśle związane z historią urzędów i instancji, a także z upowszechnieniem się piśmiennictwa, które w czasach nowożytnych umożliwiło rozwój donosów na skalę niemal masową. „Dopiero dzięki piśmienności powstaje nowy typ denuncjatora, takiego który występuje z żądaniem wobec instancji”<sup>1</sup>. Sauerland – analizując społeczno-kulturowe determinanty donosicielstwa, opisując jego specyfikę w różnych reżimach politycznych – buduje definicję donosu, za punkt wyjścia przyjmując plotkę (plotkowanie). Jak podkreśla, w obu przypadkach mamy do czynienia z mechanizmem ujawniania i obwiniania, ale o ile plotkowaniu towarzyszy często tryb przypuszczający i zwroty „tak mi się wydaje...”, „tylko tak słyszałem...” oraz fakt, że odbywa się na ogół w kręgu znajomych, to donos trybu przypuszczającego nie zna. Jest to zwykle jednoznaczne stwierdzenie skierowane do jakiejś instancji<sup>2</sup>. Ponadto obiekt plotki może, choć nie zawsze musi czuć się zagrożony. Osoba będąca ofiarą donosu – niezależnie czy ma tego świadomość, czy nie – jest zagrożona od początku, ponieważ jej los spoczywa w rękach instancji, do której na nią doniesiono. Sauerland opisuje także różne formy bliskie denuncjacji np. skarżenie, gdy uczeń wyjawia nauczycielowi coś, co powinno pozostać w klasie, przez co naraża się na zemstę pozostałych

1 K. Sauerland, *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013, s. 4.

2 Ibidem, s. 132.



uczniów, informowanie kogoś o kim innym za jego plecami, składanie zażeń (np. popularna w PRL *książka skarg i wniosków*), które staje się donosem, „gdy składający zażalenie zbiega nie tyle o usunięcie usterki, ale o usunięcie określonych osób z obszaru ich działania, gdy powód zmienia się w czysty pretekst”<sup>3</sup>, także pogłoska może być bliska donosowi, gdy przypisuje winę i oskarża określoną osobę lub grupę<sup>4</sup>. Definiuje on donos jako zwrócenie się do władz z oskarżeniem, gdzie intencją donosiciela jest, by osoba, na którą donosi, została uznana za winną i ukarana. Podkreśla jednocześnie, że w języku niemieckim istnieje podział na *Anzeige*, czyli poinformowanie o przestępstwie, do czego na ogół zobowiązuje prawo i *Denunziation*, czyli właśnie donos, doniesienie<sup>5</sup>. Pierwszy termin jest neutralny, drugi ma zabarwienie pejoratywne. W języku polskim nie ma takiego rozróżnienia, dlatego Sauerland zachęca, by w przypadku zawiadomień o łamaniu prawa stosować termin „informacja obywatelska”, bo „donos źle się kojarzy i odstręcza obywateli od współpracy z policją”<sup>6</sup>.

Chcąc zrozumieć dylematy towarzyszące stosowaniu terminów donos, donoszenie, „informacja obywatelska” należy zacząć od problemu nazewnictwa. *Wielki słownik języka polskiego* słowo „donos” definiuje jako potajmną informację do przełożonych lub władz o czyimś prawdziwym lub rzekomym wykroczeniu bądź złym postępowaniu<sup>7</sup>. Z kolei *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego informuje, że donos to „oskarżenie, zwykle tajne, denuncjacja”<sup>8</sup>. W niektórych objaśnieniach terminu podkreśla się rolę adresata donosu, który dysponuje sankcjami wobec ofiary donosu: „Donos, denuncjacja – poufne lub tajne (anonim) pismo oskarżające daną osobę lub instytucję, skierowane do osoby lub instytucji dysponującej sankcjami wobec oskarżanego w nim”<sup>9</sup>. Definicje słownikowe, podobnie jak język potoczny, nie tworzą wyjątków dla „obywatelskiej informacji” – dla purystów językowych oraz tych, którzy donosami gardzą, każda forma informowania władz o nadużyciach, łamaniu prawa bądź czyimś nieetycznym zachowaniu, to po prostu donos. Niechęć społeczeństwa do donosów jest widoczna choćby w synonimach, które słowo to zastępują. Z pokaźnej liczby ponad 30 wyra-

3 Ibidem, s. 159.

4 Ibidem, s. 159.

5 K. Nemere-Czachowska, *Donos na donos. Rozmowa z prof. Karolem Sauerlandem, kierownikiem Katedry Germanistyki UMK, autorem książki na temat denuncjacji*, „Głos Uczelni” 2003, nr 1, s. 10–11, <http://kpsc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=56000> (30.06.2018).

6 Ibidem.

7 Hasło: donos, *Wielki słownik języka polskiego*, [http://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=8135](http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8135) (30.06.2018).

8 Hasło: donos, W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/donos;5421874.html> (30.06.2018).

9 Hasło: donos, Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Donos> (30.06.2018).

żeń synonimicznych większość ma konotacje negatywne np. kalumnia, obmowa, obwinienie, oskarżenie, pomówienie, potwarz, zniesławienie, cynk, zakapowanie, sygnienie, zdrada itp. Analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku terminu donosiciel, który jest zastępowany słowami: kabel, kapuś, konfident, szpicel, wtyczka, kolaborant, „gumowe ucho”, kapucha. Kwestia podejścia do donosów i donosicielstwa jest złożona nie tylko z powodu dyematów językowych czy prawnych<sup>10</sup>, ale także kontrowersji etycznych.

Maria Ossowska analizując normy moralne służące potrzebie zaufania (np. nie kłam, nie kradnij, nie oszukuj, nie donoś, bądź lojalny i związane z nimi wykroczenia: hipokryzja, zakłamanie, oszustwo, donosicielstwo) pisze, że „gdyby obfitość synonimów dla oznaczenia jakiegoś zachowania uznać za dowód, że w kulturze posługującej się tym językiem to zachowanie odgrywa jakąś ważniejszą rolę, wypadłoby sprawę donosicielstwa poczytać za sprawę zasługującą na uwagę”<sup>11</sup>. Ossowska definiuje donosicielstwo jako działanie, w którym „A donosi na B jakiemuś C, gdy zdaje sobie sprawę z tego, że jego wiadomość może B zaszkodzić. Inaczej mówiąc C rozporządza sankcjami, które może na podstawie otrzymanych wiadomości w stosunku do B zastosować”<sup>12</sup>. Powszechne pejoratywne znaczenie słowa „donos” i szczególną repulsję Polaków wobec donosów Autorka wyjaśnia odwołując się do polskiej historii i czasów niewoli, które pozostawiły trwałe ślady na stosunku Polaków do władzy i utrwaliły awersję wobec donosicieli. Wskazuje też na czynniki, które potępienie dla donosów mogą potęgować, np. gdy wzajemne relacje i zaufanie upoważniają ofiarę donosu do oczekiwania solidarności i życzliwości, lub zmniejszać (niwelować) np. gdy donosiciel widzi w ofercie donosu wroga, nieprzyjaciela, którego trzeba wydać w ręce sprawiedliwości – „by uniknąć jakiegoś poważnego zagrożenia, zwłaszcza jeżeli wyczerpało się uprzednio wszystkie dostępne środki, by złu zapobiec inaczej albo się takich środków w ogóle nie posiadało”<sup>13</sup>. Motywy donosiciela, choć ważne dla moralnej oceny jego czynu, nie zmieniają faktu, że mamy do czynienia z aktem donosicielstwa. Ossowska podkreśla jednocześnie, że społecznie pożądanym wzorem porządnego człowieka jest osoba, która „nie szkodzi nam za naszymi plecami”<sup>14</sup>.

Skrytość (tajność, poufność) działań donosiciela i chęć wyrządzenia krzywdy ofierze donosu, to cechy donosicielstwa wymieniane w wielu

10 P. Fiktus, *Donosicielstwo jako zjawisko prawne*, w: J. Syrnyk, R. Klementowski (red.), *Antropologia donosu*, IPN Wrocław, Wrocław-Warszawa 2017.

11 M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1970, s. 123.

12 Ibidem, s. 124.

13 Ibidem, s. 125.

14 Ibidem, s. 129.

definicjach i w analizach donosom poświęconych<sup>15</sup>. Na przykład Jarosław Reszka, w rozważaniach semantycznych na temat czasownika „donosić”, charakteryzuje donos jako odbywające się w specyficznej sytuacji przekazywanie wiadomości, która ma specyficzny cel i specyficzną treść<sup>16</sup>. Głównym celem i zarazem motywem działania donosiciela jest chęć zaszkodzenia obiektowi donosu. Intencje te, pisze Reszka, przesądzają o dezaprobie etycznej donosicielstwa w naszej kulturze<sup>17</sup>. Nieprzypadkowy jest też wybór adresata donosu, który w przekonaniu donosiciela dysponuje „pewną mocą (sankcjami prawnymi, odpowiednią pozycją społeczną, siłą fizyczną itp.), dzięki której może spełnić jego oczekiwania — zaszkodzić obiektowi donosu”<sup>18</sup>. Donosicielstwo, stwierdza Reszka, ma zawsze charakter zamierzony i celowy, czym różni się np. od zdrady, która może być niechciana i popełniona przez nieostrożność<sup>19</sup>. Różni się też od skargi, w przypadku której relacja między jej autorem a instancją ma charakter oficjalny, zaś cały proces jest sformalizowany<sup>20</sup>. Ponadto wnoszący skargę i podmiot, którego dotyczy korzystają na równych prawach z procedur i instytucji chroniących interesy (dobra) obu stron. Donosiciel w obawie przed odwetem lub ostracyzmem społecznym, fakt donosu na ogół ukrywa. Bywa, że skrywa swoją tożsamość przed adresatem donosu, wtedy wiadomienie ma formę anonimu. Napisany, ale nie podpisany donos, jest zawsze donosem – pisze Reszka. „Donosiciel przekazujący swą informację bezpośrednio, a nie przedstawiający się rozmówcy i nie ujawniający przed nim żadnych faktów, które ułatwiłyby jego identyfikację, nadal jest donosicielem. Donosiciel może przed faktem albo po nim samodzielnie i dobrowolnie poinformować osobę będącą obiektem donosu o złożeniu (zamiarze złożenia) donosu, jednakże z tego powodu nie przestaje być donosicielem”<sup>21</sup>. Nieodłącznym elementem działań donosiciela jest oczekiwanie na korzyści – dla jednych będzie to nagroda w formie pieniędzy, protekcji czy

15 Na przykład F.-X. Nérard, *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru*, Świat Książki, Warszawa 2008; K. Duda, *Andriej Amalrik – rosyjski desydemt*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010; R. Gallately, *Denunciation as a subject of historical research*, „Historical Social Research” 2001, no. 26(2/3), <https://www.ssoar.info/ssoar/handle/document/3147> (30.06.2018); P. Bergemann, *From Local Advantage to Global Repression: A Theory of Denunciation*, <http://faculty.chicagobooth.edu/workshops/orgs-markets/pdf/Bergemann.pdf> (30.06.2018).

16 J. Reszka, Rozważania o jednym ze znaczeń czasownika donosić, „Poradnik Językowy” 1988, nr 9–10, s. 677.

17 Ibidem, s. 678.

18 Ibidem, s. 678.

19 Ibidem, s. 677.

20 J. Lang, *Struktura prawna skargi w prawie administracyjnym*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 150, Wrocław 1972, s. 186; Kodeks postępowania administracyjnego, Dział VIII. Skargi i wnioski (DzU 2017, poz. 1257).

21 J. Reszka, Rozważania o jednym..., op.cit., s. 679.

awansu, dla innych satysfakcja z możliwości wyrządzenia komuś krzywdy. „Gdyby każdy donosiciel chciał być wynagradzany, nie istniałyby donosy anonimowe – jedyną formą «nagrody», którą może odebrać donosiciel anonimowy, jest wieść o ukaraniu przez adresata obiektu donosu. Wszelako adresat, karząc obiekt, zwykle nie czyni tego w celu zadowolenia donosiciela, nie «robi czegoś dla niego»<sup>22</sup> – stwierdza Reszka.

W rozważaniach na temat donosów są także obecne głosy tych, którzy starają się oddzielić „zwykły” donos powodowany egoistycznymi, niskimi pobudkami (np. zawiść, zazdrość, chęć zemsty, wyrównania rachunków, chęć wyrządzenia komuś krzywdy, osiągnięcia korzyści materialnych, wyeliminowania konkurencji itp.) od donosu motywowanego rzeczywistą troską o innych, dobro ogółu, interes społeczny itd.<sup>23</sup>. Przekonują oni, że informowanie władz o nieprawidłowościach jest nie tylko właściwe, ale także pożądane: „Jeśli ktoś składa donos, bo troszczy się o dobro wspólne i chce zapobiec korupcji, to takie zachowanie jest godne uznania. Jeśli ktoś chce po prostu dokuczyć bliźniemu, to nie jest to dobra motywacja. Jeśli chodzi o skutki społeczne, to zawiadamianie odpowiednich instytucji np. o korupcji jest niemal zawsze słuszne i pożądane, niezależnie od motywacji. W wielu krajach to podstawowy obowiązek obywatelski, bo nie da się walczyć z korupcją inaczej niż przez informowanie odpowiednich władz o jej przypadkach czy nawet tylko o podejrzeniach. Wzrost liczby takich donosów w Polsce może oznaczać wyższy poziom świadomości obywatelskiej i troski o dobro wspólne. Byłby to ważny przełom w narodowych tradycjach<sup>24</sup> – podkreśla Magdalena Środa.

Niektórzy, pisząc o „donosach w dobrej wierze”, wręcz zachęcają do zawiadamiania władz o łamaniu prawa podkreślając, że to działanie honorowe i praworządne: „Zaproszenie do donoszenia: Oficjalnie i bez uszczerbku na honorze można w Polsce donosić do policji i prokuratury – gdy wiemy o przestępstwie, do inspekcji celnej – gdy wiemy o przemyśle, do straży granicznej – w wypadku nielegalnego przekraczania granicy czy kontrabandy, do ABW, AW i WSI – gdy wiemy o przestępczości mafijnej, korupcji, handlu narkotykami bądź szpiegostwie, do straży pożarnej – jeśli wiemy o pożarze lub podpalaczu. Donosy w dobrej sprawie możemy też kierować do rzeczników praw obywatelskich, praw dziecka, pacjenta, praw ubezpieczonych. Legalne, chociaż uznawane za mniej honorowe, jest

22 Ibidem, s. 679.

23 J. Leszczyńska, *Prof. Hartman: Nie każdy anonimowy donos jest niegodziwością*, „Dziennik Łódzki”, 21 lutego 2013.

24 *Czy społeczeństwo obywatelskie to społeczeństwo kapusiów?*, <https://www.salon24.pl/u/mampytanie/222618,czy-spolesczenstwo-obywatelskie-to-spolesczenstwo-kapusiow> (30.06.2018).

donoszenie do inspekcji skarbowej i finansowej, inspekcji pracy, ZUS, sanepidu<sup>25</sup> – czytamy w jednym z artykułów prasowych.

Przy okazji powyższego „zaproszenia” warto wspomnieć o obowiązujących przepisach, które obligują obywateli do informowania władz o przestępstwach. Czasem jest to zobowiązanie moralne, etyczne, którego niewypełnienie (np. niepowiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa) nie wiąże się z żadnymi sankcjami. Na przykład art. 304 § 1 Kodeksu postępowania karnego stanowi, że „każdy dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub policję”<sup>26</sup>. Są także przepisy, które za niedopełnienie obowiązku poinformowania władz o przestępstwie przewidują sankcje karne, np. art. 240 Kodeksu karnego<sup>27</sup> o karalnym niezawiadomieniu o czynie zabronionym<sup>28</sup>. Fakt ich obowiązywania można uznać za prawną legitymizację donosicielstwa („obywatelskiego informowania”)<sup>29</sup>.

Są głosy wskazujące na pozytywną zmianę, jaka dokonała się w Polsce w podejściu do donosicielstwa, czego dowodem są m.in. debaty publiczne i podejmowane próby wprowadzenia prawnej ochrony sygnalistów (demaskatorów). Są także opinie, że większość donosów kierowanych do różnych instytucji, to fałszywe, złośliwe pomówienia, a ich rosnąca liczba świadczy o pogłębiającej się społecznej anomii, niskim poziomie wzajemnego zaufania i silnej wiarze w sprawczość donosu, jaką w świadomości społecznej utrwaliły lata komunizmu<sup>30</sup>. Ważną rolę w kształtowaniu obrazu współczesnego donosicielstwa odgrywa Internet, który stał się przestrzenią swobodnej dystrybucji donosów (np. serwisy Donosik.pl, donosimy.waw.pl), a także bogatym źródłem porad praktycznych dla delatorów *in sþe*. Popularna wyszukiwarka Google.pl w kilka sekund wyświetla dziesiątki stron internetowych, które informują np.: „jak napisać profesjonalny donos”, „jak napisać donos do urzędu skarbowego – wzór, przykład, anonimowy, e-mailem”, „jak napisać donos na kogoś”, „donos do urzędu skarbowego – konsekwencje”, „donos na sąsiada – wzór” itd.

25 T. Krzyżak, *Donos honorowy*, „Wprost”, 27 listopada 2015.

26 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (DzU 1997, nr 89, poz. 555).

27 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU 1997, nr 88, poz. 553).

28 Przepisy, które pod groźbą kary nakazują zawiadomienie władz o przygotowaniu, usiłowaniu lub popełnieniu przestępstwa to np. eksterminacja ludności, zamach stanu, usuwanie przemocą organu konstytucyjnego, szpiegostwo, zamach na prezydenta, zabójstwo, sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy, piractwo, wzięcie zakładnika. Patrz szerzej: M. Bernat, *Obowiązek denuncjacyjny i obywatelskie informowanie w polskim systemie prawnym*.

29 P. Fiktus, *Donosicielstwo jako zjawisko...*, op.cit., s. 74.

30 J. Leszczyńska, Prof. Hartman..., op.cit.; *Donos i postawa obywatelska to nie to samo*. Z prof. Zbigniewem Nęcim rozmawia Sławomir Sowa, „Dziennik Łódzki”, 11 kwietnia 2016.

Badania poświęcone donosom nie są w Polsce zbyt popularne. Wzrost zainteresowania opiniami Polaków na temat donosicielstwa nastąpił po 2010 r., kiedy organizacje pozarządowe, media i politycy zwróciły uwagę na instytucję *whistleblowingu*. W projekcie ustawy o jawności życia publicznego, krytykowanym m.in. ze względu na zbyt wąską definicję „sygnalisty” (ang. *whistleblower*), zapisano, że jest to osoba, która w związku z pełnionymi obowiązkami, świadczoną pracą lub wykonywaną umową dokonała zgłoszenia nieprawidłowości lub udzieliła pomocy w dokonaniu zgłoszenia nieprawidłowości przez inną osobę, w szczególności poprzez dostarczenie tej osobie informacji o nieprawidłowościach<sup>31</sup>. Popularna encyklopedia internetowa informuje, że sygnalista to osoba nagłaśniająca działalność, która według niej jest najprawdopodobniej nielegalna lub nieuczciwa – „jest to specyficzne donosicielstwo, polegające na tym, że dany pracownik zgłasza osobom odpowiedzialnym za sprawy etyczne i dyscyplinarne przypadki nieuczciwości, nierzetelności lub złamania zasad etycznych albo prawa przez innych pracowników”<sup>32</sup>.

Dyskusje o tym, jak wyłączyć działania sygnalistów z definicji donosicielstwa, jak zmienić nastawienie społeczeństwa do osób, które informują o nadużyciach i przekonać (zachęcić?) obywateli do ujawniania nieprawidłowości, wciąż się toczą. Przepisy chroniące sygnalistów może uda się wkrótce wprowadzić – w Sejmie trwają prace nad wspomnianą ustawą o jawności życia publicznego<sup>33</sup>, ale negatywne stereotypy i ugruntowane skrypty językowe, mogą zmiany prawne blokować. Na przykład raport z badań CBOS przeprowadzonych w 2012 r., poświęconych *de facto* sygnalistom, nosił tytuł „Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?”<sup>34</sup>. Wyniki badań pokazują zresztą interesujące stanowisko respondentów wobec informowania przełożonych o niedopełnieniu obowiązków służbowych przez współpracowników (kolegów, koleżanki). Wśród badanych 9% odpowiedziało, że nie poinformowałoby szefa o takiej sytuacji, bo nie są donosicielami. 40% stwierdziło, że przekazałoby taką informację, ale wyłącznie anonimowo – być może z powodu wstydu, że donoszą? Natomiast nieco mniej niż jedna trzecia respon-

31 Projekt ustawy o jawności życia publicznego opublikowany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów 11 listopada 2017 r.

32 Hasło: Sygnalista (demaskator), Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Sygnalista\\_\(demaskator\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Sygnalista_(demaskator)) (30.06.2018).

33 Ustawa o jawności. W zakładach pracy pojawiają się... sygnaliści. Będą szczególnie chronieni, Dziennik.pl, 23 października 2017 (30.06.2018).

34 Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?, Raport z badań ilościowych, Warszawa, kwiecień 2012.

dentów (29%) zadeklarowała, że zrobiłaby to otwarcie, podając swoje dane. Patrząc na wyniki badań niektórzy mogliby się zastanawiać, czy są one powodem do zadowolenia czy wręcz przeciwnie?

Niniejszy rozdział jest poświęcony donosom kierowanym do różnych urzędów, a dokładnie obrazowi donosów urzędowych kreowanemu przez media<sup>35</sup>. Badanie zostało ograniczone do artykułów publikowanych w „Gazecie Wyborczej”, która jest jednym z ważniejszych dzienników opiniotwórczych na rynku prasowym i ma największy zasięg. Zebrany materiał stanowi z jednej strony zwierciadło opinii i postaw społeczeństwa wobec donosów, a z drugiej strony dokumentuje swoiste zmagania mediów ze zjawiskiem donosicielstwa (definiowaniem, interpretowaniem, ocenianiem), które coraz częściej bywa opisywane i zastępowane terminami „informowanie obywatelskie”, „donos obywatelski”, „etyczne donoszenie”, „donoszenie w dobrej wierze” czy „sygnalizowanie”<sup>36</sup>. „Media, pisze Waldemar Czachur, konstruuje społeczne wyobrażenie o rzeczywistości, wpływają w znaczącym stopniu na kolektywną świadomość, publiczne opinie, kulturę i społeczną pamięć, a więc na całokształt postaw odbiorcy-uczestnika”<sup>37</sup>. Prasowy obraz donosów odzwierciedla społeczną rzeczywistość, ale też kształtuje postawy i wiedzę społeczną. Dopełnienie wizerunku prasowego stanowią informacje zebrane w czasie pogłębionych, indywidualnych wywiadów z pracownikami urzędów skarbowych, urzędów kontroli skarbowej, urzędów celnych, urzędów pracy, urzędów miasta i ZUS w Kaliszu, Opocznie oraz Warszawie. W badaniach wzięło udział 36 urzędników (Kalisz: 7 urzędów, 16 wywiadów; Opoczno: 5 urzędów, 9 wywiadów; Warszawa: 7 urzędów, 11 wywiadów). Wywiady były przeprowadzane anonimowo z osobami, które ze względu na swoją wiedzę i doświadczenie zawodowe m.in. długi staż pracy w urzędzie, pracę w zespole zajmującym się przyjmowaniem skarg i wniosków bądź zajmowane stanowisko mogły opisać kulturę organizacyjną związaną z donosami. Cytaty są opatrzone symbolem miasta (W – Warszawa, O – Opoczno, K – Kalisz) i numerem wywiadu, by zachować anonimowość rozmówców (np. W1 – Warszawa, wywiad nr 1).

35 Fragmenty niniejszego rozdziału ukazały się drukiem na łamach „Societas Communitas” (J. Arcimowicz, A. Krajewska, *Culture of denunciation? On the institution of citizen informing*, „Societas Communitas” 2017, no. 2).

36 Ł. Kobroń, *Czy Polskę czeka era „etycznych donosów”? Społeczno-prawne aspekty działania whistleblowerów*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ Nauki Społeczne” 2015, nr 10(1); Ł. Kobroń, *Whistleblower – strażnik wartości czy donosiciel?*, „Palestra” 2013, nr 11–12; W. Rogowski, *Whistleblowing: bohaterstwo, zdrada czy interes?*, „Przegląd Corporate Governance” 2007, nr 1.

37 W. Czachur, *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2011, nr 4, s. 84.

## Refleksja metodologiczna

Prasowy obraz donosów urzędowych został zbudowany na podstawie analizy artykułów opublikowanych w „Gazecie Wyborczej” od maja 1989 r. do 31 lipca 2016 r. (artykuły zostały pobrane z archiwum internetowego gazety). Słowa klucze, które służyły do selekcji wypowiedzi prasowych to „donos”, „donosić”, „donosiciel”. Wyselekcjonowano w ten sposób 743 artykuły. Wśród nich było 48 wypowiedzi prasowych, które miały charakter relacji dziennikarskiej o odbytych lub planowanych imprezach, wydarzeniach, eventach lokalnych, krajowych bądź zagranicznych, a także teksty, których autorzy komentowali bieżące wydarzenia społeczno-polityczne (np. *Donosy Ernesta Skalskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 24 września 1991). W przypadku pozostałych artykułów (695 tekstów) zdecydowaną większość stanowiły te, w których terminy donos, donosić lub donosiciel były stosowane w kontekście oskarżania osób bądź instytucji (np. upublicznienia w mediach informacji je obciążających), a także informowania, zawiadomienia władz (urzędów, policji, prokuratury lub sądów) o nadużyciach bądź łamaniu prawa. Artykuły poświęcone donosom tworzą kilka bloków tematycznych. Pierwszy, najliczniejszy (197 tekstów), to **donosy do organów ścigania**, a więc sprawy podejmowane przez policję lub prokuraturę w wyniku donosów, w tym także dotyczące donosów na policjantów, prokuratorów i sędziów (np. *Policjant pod sąd*, „Gazeta Wyborcza”, 27 grudnia 2000; *Brudny glina*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 2001; *Donos na prokuratora*, „Gazeta Wyborcza”, 24 kwietnia 2015)<sup>38</sup>. Opiswane są w nich postępowania wyjaśniające, interwencje podejmowane przez policję na skutek donosów oraz różne formy zachęcania obywateli do informowania o naruszeniach prawa (np. *Donos na komendantów*, „Gazeta Wyborcza”, 8 marca 1999; *Wyspiarski donos*, „Gazeta Wyborcza”, 28 kwietnia 1994)<sup>39</sup>. W tej grupie jest również 20 tekstów o politykach i osobach zaangażowanych w działalność polityczną, które stały się ofiarami donosów, tj. do prokuratury wpłynęły zawiadomienia o popełnieniu bądź podejrzeniu popełnienia przez nie przestępstwa (np. *UOP donosi na Wałęsę*, 30 października 1996 – sprawa dotyczyła dokumentów zabranych przez Lecha Wałęsę, gdy przestał pełnić urząd prezydenta; *Donoszą na Bublę, donosi i Bubel*, „Gazeta Wy-

38 W. Cieśla, *Brudny glina*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 2001; J. Harłukowicz, *Donos na prokuratora*, „Gazeta Wyborcza”, 24 kwietnia 2015.

39 M. Wajda, *Donos na komendantów*, „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 1999.



borcza”, 28 października 1995; *Chorzy donoszą na Ewę Kopacz*, „Gazeta Wyborcza”, 10 listopada 2011)<sup>40</sup>.

Drugi, nieco tylko mniej liczny blok, to **donos urzędowy** (195 tekstów). Są to wypowiedzi prasowe opisujące m.in. urzędowe statystyki donosów, rodzaje donosów kierowanych do różnych urzędów oraz inicjatywy administracji publicznej zachęcające i usprawniające składanie donosów (np. „gorąca linia telefoniczna”, skrzynki na listy, skrzynki i adresy e-mailowe dla informatorów), w tym także rozwiązania praktykowane w innych państwach (np. *Miński cennik donosów*, „Gazeta Wyborcza”, 9 lutego 2016; *117 dla donosicieli*, „Gazeta Wyborcza”, 19 grudnia 1996)<sup>41</sup>. W tej grupie są również artykuły na temat donosów na urzędników i donosów, jakie urzędnicy piszą na swoich współpracowników bądź przełożonych (np. *Donos na wójta*, „Gazeta Wyborcza”, 21 stycznia 1999; *Donos na wojewodę*, „Gazeta Wyborcza”, 29 lipca 1999, *Niewinny radny*, „Gazeta Wyborcza”, 11 czerwca 1999)<sup>42</sup>.

Trzecią grupę tworzą artykuły, które można scharakteryzować jako **donos historyczny** (116). Głównym tematem wypowiedzi prasowych jest tu lustracja, procesy lustracyjne i funkcjonowanie służby bezpieczeństwa (UB/SB) w okresie PRL. Opisywane są osoby (np. znani politycy, urzędnicy państwowi, księża, działacze społeczni) podejrzane bądź oskarżane o współpracę z aparatem bezpieczeństwa PRL. Często ich historie stanowią tło dla egzegezy minionego ustroju, metod działania policji i służb specjalnych (SB, WSI), a także sposobów „zachęcania” do współpracy z reżimem komunistycznym (np. *Odtajnianie Łubianki*, „Gazeta Wyborcza”, 28 listopada 1991; *Ujawnić bez wstrząsów*, „Gazeta Wyborcza”, 23 stycznia 1992; *Sejmowa woń PRL*, „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 1994; *Marcowe donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca 1994; *Śledztwo w IPN. Będzie przesłuchanie Lecha Wałęsy*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2016; *Bójcie się, wójcie. IPN na tle teczki Bolka*, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca 2016)<sup>43</sup>. Są to również artykuły na temat lustracji, współpracy z władzą komunistyczną oraz procesu dekomunizacji w innych państwach postsowieckich (np. *Donos*

40 A. Kubik, J. Jachnowicz, A. Michnik, *UOP donosi na Wałęsę*, „Gazeta Wyborcza” 30 października 1996; K. Kęsicka, *Donoszą na Bublę, donosi i Bubel*, „Gazeta Wyborcza”, 28 października 1995; J. Wałota, *Chorzy donoszą na Ewę Kopacz*, „Gazeta Wyborcza”, 10 listopada 2011.

41 A. Poczubot, *Miński cennik donosów*, „Gazeta Wyborcza”, 9 lutego 2016.

42 J. Woronko, *Donos na wójta*, „Gazeta Wyborcza”, 21 stycznia 1999.

43 H. Owsiany, *Odtajnienie Łubianki*, „Gazeta Wyborcza”, 28 listopada 1991; E. Kotarska, *Marcowe donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca 1994; A. Domanowska, *Śledztwo w IPN. Będzie przesłuchanie Lecha Wałęsy*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2016; W. Czuchnowski, A. Leszczyński, *Bójcie się, wójcie! IPN na tle teczki Bolka*, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca 2016.

zalegalizowany, „Gazeta Wyborcza”, 13 listopada 1991 – o dekomunizacji w Czechach)<sup>44</sup>.

Kolejna grupa to **donos polityczny** (77 teksów), a więc artykuły o politykach, partiach politycznych bądź klubach parlamentarnych, które za pomocą donosów zwalczają konkurentów politycznych (np. *Falszywy donos OKP*, „Gazeta Wyborcza”, 9 kwietnia 1991; *Donos pisowców na asystenta ich posłanki*, „Gazeta Wyborcza”, 13 lutego 2010; *SMS-owy donos w PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 29 maja 2013; *Donos na senatora PO Filipa Libickiego*, „Gazeta Wyborcza”, 16 stycznia 2016; *Tajemniczy donos. Kto się podszyl pod radnego?*, „Gazeta Wyborcza”, 3 marca 2016; *Donos na stronie Burego. Niepotwierdzone bzdury*, „Gazeta Wyborcza”, 22 maja 2015)<sup>45</sup>.

Następny blok tematyczny, to **donos medialny** (36 artykułów), w którym dominują teksty ujawniające – w wyniku dziennikarskiego śledztwa lub przekazanych, często anonimowo, informacji – nieprawidłowości w różnych firmach, organizacjach społecznych, placówkach oświatowych bądź uczelniach (np. *Cudowne dzieci czy przeciek*, „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 2000 – informujący o nieprawidłowościach podczas egzaminów wstępnych na studia)<sup>46</sup>, a także publiczne oskarżenia formułowane pod adresem różnych osób i instytucji, pisane w formie listu i zamieszczane w gazecie (np. *Otwarty donos*, „Gazeta Wyborcza”, 25 lutego 1994 – list byłego członka KRRiTV informujący o nieprawidłowościach nowego zarządu; *Donos na samego siebie, czyli nauczycielka pisze do Romana Giertycha*, „Gazeta Wyborcza”, 21 maja 2007)<sup>47</sup>.

Kolejna grupa to artykuły, w których słowa „donos”, „donosić” były użyte w tytułach lub wypowiedziach prasowych na temat „sygnalistów” (32 tekstów). Demaskatorom (*whistleblowerom*) jest poświęcona oddzielna część opracowania. W artykułach im poświęconych mamy do czynienia z próbą wypracowania nowego podejścia do donosów („informowania obywatelskiego”), a także zmiany postaw społecznych wobec osób informujących o różnych nadużyciach (np. *Proces bez skutku*, „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2000; *Wilk w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 2001)<sup>48</sup>.

44 A. Jagodziński, *Donos zalegalizowany*, „Gazeta Wyborcza”, 13 listopada 1991.

45 M. Łodziński, *Donos pisowców na asystenta ich posłanki*, „Gazeta Wyborcza”, 13 lutego 2010; A. Kondzińska, S. Kucharski, *SMS-owy donos w PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 29 maja 2013; A. Drabikowska, *Tajemniczy donos. Kto się podszyl pod radnego?*, „Gazeta Wyborcza”, 3 marca 2016; M. Sałwacka, *Podjeżrane podpisy PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 3 kwietnia 2015; A. Gorczyca, *Donos na stronie Burego. Niepotwierdzone bzdury*, „Gazeta Wyborcza”, 22 maja 2015.

46 J. Pleszczyński, *Cudowne dzieci czy przeciek*, „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 2000.

47 A. Kublik, *Otwarty donos*, „Gazeta Wyborcza”, 25 lutego 1994; M. Pogorzelska, *Donos na samego siebie, czyli nauczycielka pisze do Romana Giertycha*, „Gazeta Wyborcza”, 21 maja 2007.

48 A. Przepiórka, *Proces bez skutku*, „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2000; A. Markiewicz, *Wilk w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 2001.

W 22 tekstach problem donosów, donosicieli bądź denuncjacji był charakteryzowany jako zjawisko społeczno-kulturowe (np. *Czy Obywatele powinni Donosić?*, „Gazeta Wyborcza”, 6 października 1999; *Donosem w korupcję?*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 1999; *Jak dawniej bywało. Kupowanie donosicieli*, „Gazeta Wyborcza”, 9 czerwca 2007; *Ilu Polaków zginęło ratując Żydów*, „Gazeta Wyborcza”, 18 listopada 2005)<sup>49</sup>.

Z kolei do kategorii „Inne” (20 artykułów) zaliczone zostały teksty dotyczące zmian prawa np. skarbowego, które omawiano pod kątem wzrostu bądź spadku liczby donosów oraz zmian przepisów traktujących o płaceniu przez służby informatorom. Są to także artykuły opisujące inicjatywy i apele różnych organizacji społecznych, by ujawniać przestępstwa, zwłaszcza popełnione podczas II wojny i w okresie PRL, np. *Masz zdjęcie esbeka lub TW? Czekaj nagrodę*, „Gazeta Wyborcza”, 6 października 2010<sup>50</sup> czy *Zeznania za 10 000 euro*, „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 2004 – artykuł opisuje kontrowersyjną akcję Centrum Wiesenthala zachęcającą do informowania o ludziach kolaborujących z Niemcami i pomagających w zagładzie Żydów. Centrum zachęcało potencjalnych informatorów do składania donosów kwotą 10 tys. EUR<sup>51</sup>.

W tekstach publikowanych w „Gazecie Wyborczej” termin „donos” był stosowany zarówno w przypadku informacji anonimowych, jak i nieanonimowych, formalnie złożonych zawiadomień (skarg) np. o przestępstwie i poufnych zawiadomień przekazanych władzom (służbom). W przypadku niektórych wypowiedzi zdarzyło się tak, że w tytule pojawiało się słowo donos, ale cały artykuł opisywał złożenie formalnej skargi przez konkretną osobę (np. *Szyszko będzie donosił*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2016; *Donos na Maleńczuka. „Bo znieważył Lecha Kaczyńskiego”*, „Gazeta Wyborcza”, 13 maja 2015)<sup>52</sup>. Artykuły te pokazują nie tylko mylenie terminów donos i skarga, a także instrumentalne trakto-

49 J. Szubiela, J. Krzyk, *Donosem w korupcję*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 1999; B. Frąckowski, *Jak dawniej bywało. Kupowanie donosicieli*, „Gazeta Wyborcza”, 9 czerwca 2007; M. Olszewski, *Ilu Polaków zginęło ratując Żydów*, „Gazeta Wyborcza”, 18 listopada 2005.

50 „Radomskie Stowarzyszenie Osób Internowanych i Represjonowanych w stanie wojennym publikuje w Internecie listy esbeków i tajnych współpracowników SB. I informuje, że za dostarczenie zdjęcia osoby z listy zapłaci każdemu 50 zł”, M. Rusek, *Masz zdjęcie esbeka czy TW? Czekaj nagrodę*, „Gazeta Wyborcza”, 6 października 2010.

51 „Każdy, kto zadzwoni na uruchamianą dziś w Warszawie infolinię i poda informacje o ludziach kolaborujących z Niemcami w zagładzie Żydów, może zarobić 10 tysięcy euro. – Ten pomysł napawa mnie obrzydzeniem – mówi prof. Geremek. To inicjatywa Centrum Szymona Wiesenthala, od lat ścigającego hitlerowskich zbrodniarzy i ich współpracowników”, T. Bielecki, A. Michnik, *Zeznania za 10 000 euro*, „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 2004.

52 M. Nowowiejski, *Szyszko będzie donosił*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2016; K. Reizer, *Donos na Maleńczuka. „Bo znieważył Lecha Kaczyńskiego”*, „Gazeta Wyborcza”, 13 maja 2015.

wanie słowa donos, by zainteresować bądź zachęcić czytelników do lektury gazety.

Ze względu na cel opracowania analizą objęto 195 tekstów poświęconych donosom do urzędów. Wykorzystano także artykuły o donosach do organów ścigania (policja, prokuratura), ale stanowią one uzupełnienie prasowego obrazu donosów urzędowych. Z kolei informacje zebrane podczas wywiadów z pracownikami urzędów tworzą aneks do portretu prasowego, który konfrontuje medialny wizerunek z rzeczywistą praktyką urzędniczą. Budując na podstawie rozmów z urzędnikami pewne uogólnienia czy typologie mamy pełną świadomość ograniczonej reprezentatywności naszej próby. Uważamy jednak, że mimo tych ograniczeń zebrany materiał pozwala zweryfikować pewne stereotypy i obiegowe opinie na temat donosów do urzędów, a także pokazać instytucję donosu w codziennej praktyce urzędniczej.

## Donos urzędowy – stara praktyka w nowych szatach

W prasowym wizerunku donosów najbardziej widoczną cechą jest ich powszechność. Można odnieść wrażenie, że Polska jest krajem, w którym wszyscy donoszą na wszystkich i zjawisko to przybiera na sile. Większość artykułów informuje, że liczba donosów kierowanych do różnych urzędów, zwłaszcza urzędów skarbowych rośnie w tempie dotąd nienotowanym (np. *Życzliwi skarbowi informatorzy*, „Gazeta Wyborcza”, 25 kwietnia 2006; *Rozliczamy siebie, a przy okazji sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2006; *Uprzejmie donoszę*, „Gazeta Wyborcza”, 19 kwietnia 2006; *Obywatelski donos ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2007; *Uprzejmie donoszę...*, „Gazeta Wyborcza”, 22 lutego 2011; *Donoszę, że...*, „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 2012; *Uprzejmie zawiadamiam, że...*, „Gazeta Wyborcza”, 15 lutego 2012; *Coraz więcej donosów*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 2014)<sup>53</sup>. Praktycznie każdy tekst na temat przyjmowania przez urzędy skarbowe rocznych zeznań podatkowych był opatrzonej informacją, że wraz z PIT-ami wpływają donosy i jest ich coraz więcej. Na przykład: „Tylko w 2012 roku do świętokrzyskich urzędów skarbowych trafiło 1086 donosów. – Jest ich

53 A. Kopacz, *Życzliwi skarbowi informatorzy*, „Gazeta Wyborcza”, 25 kwietnia 2006; E. Sokólska, *Rozliczamy siebie, a przy okazji sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2006; J. Blewaska, *Uprzejmie donoszę*, „Gazeta Wyborcza”, 19 kwietnia 2006; I. Strączek, *Obywatelski donos ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2007; A. Jurek, *Uprzejmie donoszę...*, „Gazeta Wyborcza”, 22 lutego 2011; M. Czajkowska, *Uprzejmie zawiadamiam, że...*, „Gazeta Wyborcza”, 15 lutego 2012.

coraz więcej. To już jakaś moda: donoszenie na innych – zauważyła Roman Podkul z II Urzędu Skarbowego w Kielcach” (*Uprzejmie donoszę, że... Świętokrzyskie pisze coraz więcej donosów. Na sąsiada, rodzinę...*, „Gazeta Wyborcza”, 11 marca 2013)<sup>54</sup>, czy takie wypowiedzi: „Każdego roku do urzędów skarbowych wpływają dziesiątki tysięcy donosów. Najczęściej dotyczą niezgłoszonego najmu nieruchomości, zatrudniania pracowników na czarno i niezarejestrowania działalności gospodarczej. Każdy donos musi być sprawdzony, co szósty się potwierdza. Jeśli zarzuty okażą się prawdziwe, przedsiębiorca będzie musiał zapłacić zaległy podatek wraz z odsetkami. Mogą go też spotkać sankcje karnoskarbowe” (*(Nie)legalne dorabianie*, „Gazeta Wyborcza”, 20 października 2015)<sup>55</sup>, „Część donosów dotyczy majątnych znajomych, którym po prostu zazdrościmy. – To są przeróżne informacje: a to, że mieszkają w niewielkim mieszkaniu, ale są właścicielami dwóch innych, za które nie płacą podatku, a to, że kupili dziecku dom i nie wiadomo, skąd wzięli na to pieniądze – dodaje Skwerska. Białostoczan niepokoi, że właściciele niewielkich firm nie zgłaszają swojej działalności w urzędzie skarbowym lub że zaniżają faktyczne dochody. Ofiarami donosów są również właściciele sklepów, którzy nie wydają klientom paragonów oraz obwoźni sprzedawcy, którzy nie mają kas fiskalnych. W sumie do białostockich skarbowek wpłynęło już 71 donosów (42 do pierwszego urzędu i 29 do drugiego). Ale z pewnością przyjdą kolejne, w ubiegłych latach było ich kilka razy więcej (w 2005 r. ponad 200)” (*Rozliczamy siebie, a przy okazji sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2006)<sup>56</sup>.

Z prasowych informacji wynika też, że większość donosów stanowią anonimy. Bywa, że są podpisane nieprawdziwym imieniem i nazwiskiem lub kończą się słowami: „uczciwy obywatel”, „sprawiedliwy”, „patriota”, „życzliwy”, „uczciwy podatnik”, „zatroskany obywatel”, „rozgoryczony klient” czy „zbulwersowany obywatel RP”<sup>57</sup>. Coraz częściej natomiast się zdarza, że osoby informujące o nadużyciach (rzeczywistych, hipotetycznych lub fikcyjnych) podają swoje dane prosząc o informację zwrotną, tj. jakie konkretnie działania „w sprawie” urząd podjął. Zmiana jest widoczna również w formie donosów, z których większość nadal dociera tradycyjną pocztą, choć coraz bardziej popularne staje się też wysyłanie

54 G. Walczak, *Uprzejmie donoszę, że... Świętokrzyskie pisze coraz więcej donosów. Na sąsiada, rodzinę*, „Gazeta Wyborcza”, 11 marca 2013.

55 K. Klukowska, *(Nie)legalne dorabianie*, „Gazeta Wyborcza”, 20 października 2015.

56 E. Sokólska, *Rozliczamy siebie...*, op.cit.

57 A. Malinowska, *Nie jedź na wycieczkę, nie kupuj auta, nie zmieniaj mieszkania. Życzliwi czuwają...*, „Gazeta Wyborcza”, 20 maja 2012.

listów pocztą elektroniczną: „Dawniej dominowała odręczna i pisana na maszynie forma listu, teraz, jak informują w urzędach, coraz częściej przychodzą donosy przesłane pocztą elektroniczną lub przekazane telefonicznie” (*Uprzejmie donoszę, czyli listy do fiskusa*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2006)<sup>58</sup>. Bywa, że dołączona jest dokumentacja w formie zdjęć z telefonu komórkowego, a w jednym z artykułów jako formę donosu (nowoczesną) opisano film zamieszczony w Internecie, na którym anonimowe osoby opowiadały o nieprawidłowościach w schronisku dla zwierząt (*Filmowy donos na schronisko. Szokujące relacje byłego pracownika*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2015)<sup>59</sup>.

Alarmujący ton wypowiedzi prasowych o rosnącej licznie donosów wydaje się mieć potwierdzenie w danych urzędowych. W artykułach zamieszczane są informacje przekazane przez Urzędy Kontroli Skarbowej, z których wynika, że liczba donosów w większości skarbowek systematycznie rośnie<sup>60</sup>. W latach 2011–2013 w niektórych miastach np. w Warszawie był to wzrost o prawie 50%, w Lublinie o niemal 40%. Interesujące wydaje się jednak to, że wzrost liczby donosów nie przekłada się na większą liczbę kontroli podjętych w ich wyniku. Tabelę ilustrującą wpływ donosów do urzędów kontroli skarbowej w latach 2011–2013 uzupełnia informacja, że np. w Krakowie postępowania kontrolne podjęto w przypadku 8 spraw w 2011 r., 17 w 2012 r. i 4 w 2013 r.<sup>61</sup>. Większość donosów, jak przekonują urzędnicy – okazuje się po prostu nieprawdziwa, tj. nie potwierdziły się przedstawione w nich zarzuty. Informacje te wydają się stawiać pod znakiem zapytania sens inicjatyw podejmowanych przez różne urzędy (np. antykorupcyjne linie telefoniczne, skrzynki e-mailowe dla „informerów”), które mają zachęć obywateli do składania donosów.

58 A. Liss, *Uprzejmie donoszę, czyli listy do fiskusa*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2006.

59 A. Malinowska, *Filmowy donos na schronisko. Szokujące relacje byłego pracownika*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2015.

60 M. Lekki, *Anonimowo i coraz więcej, czyli jak Polacy donoszą do skarbowki*, Bankier.pl. <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Anonimowo-i-coraz-wiecej-czyli-jak-Polacy-donosza-do-skarbowki-3050651.html> (30.06.2018).

61 Ibidem.

Tabela 1. Liczba donosów składanych do UKS-ów w latach 2011–2013

Rok	2011	2012	2013
Białystok	230	281	309
Bydgoszcz	357	358	412
Gdańsk	522	471	465
Katowice	527	557	549
Kielce	130	178	208
Kraków	295	382	453
Lublin	272	286	397
Łódź	381	357	375
Olsztyn	241	276	294
Opole	198	196	179
Poznań	587	553	569
Rzeszów	336	321	350
Szczecin	377	393	421
Warszawa	483	792	990
Wrocław	539	559	627
Zielona Góra	300	388	374

Źródło: Bankier.pl opracowanie na podstawie danych z UKS za M. Lekki, *Anonimowo i coraz więcej, czyli jak Polacy donoszą do skarbowki*, Bankier.pl. <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Anonimowo-i-coraz-wiecej-czyli-jak-Polacy-donosza-do-skarbowki-3050651.html> (30.06.2018).

O tym, że donosy są dość powszechną praktyką, jest także przekonana większość społeczeństwa. W sondażu, jaki w 2011 r. dla „Newsweeka” przeprowadził na próbie ogólnopolskiej Interaktywny Instytut Badań Rynkowych, ponad połowa respondentów (55%) wyraziła przekonanie, że jest to zjawisko powszechne<sup>1</sup>. Większość też uznała, że donos podpisany imieniem i nazwiskiem powinien być podstawą wszczęcia formalnego postępowania wyjaśniającego (66%), a nieco ponad 1/3 uznała, że takie działanie powinno być podjęte również w przypadku anonimu.

Powracając do wizerunku prasowego, drugi widoczny w nim element, to autorzy donosów. Gdyby skupić się wyłącznie na tytułach artykułów,

1 D. Wilczak, *Donosić jak człowiek*, „Newsweek”, 19 marca 2011, <http://www.newsweek.pl/polska/donosic-jak-czlowiek,74020,1,1.html> (1.07.2018).

można by odnieść wrażenie, że do urzędów donoszą głównie sąsiedzi na sąsiadów (np. *Donos dobrosąsiedzki*, „Gazeta Wyborcza”, 14 marca 1992; *Donoszą w urzędzie na swoich sąsiadów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 maja 2006; *Rozliczamy siebie, a przy okazji sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2006; *Donosem w sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 2012; *Uprzejmie donoszę, że sąsiad żyje ponad stan*, „Gazeta Wyborcza”, 5 października 2012; *Ludzie ślą donosy do fiskusa. Skąd on na to wszystko ma?* „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2014)<sup>2</sup>. W prasowym portrecie w roli sąsiadów-donosicieli najczęściej występują osoby starsze, emeryci, renciści, którzy mają czas, by obserwować innych: „Donosimy tradycyjnie: sąsiedzi skarżą na sąsiadów. (...) Niektóre osoby, zwłaszcza starsze, po prostu nie zauważają, że świat się zmienia. I teraz młody człowiek może naprawdę bardzo dużo zarabiać. I okazuje się, że drogie samochody, którymi jeździ, są służbowe, a wyjazdy zagraniczne to delegacje z pracy – mówi Jolanta Strojna z UKS” (*Ludzie ślą donosy do fiskusa. Skąd on na to wszystko ma*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2014)<sup>3</sup>.

Sąsiadów piszących donosy przedstawia się na ogół jako osoby zawistne, zazdrosne, którym podejrzana wydaje się czyjaś zamożność, zakup nowego auta, działki, domu, wyjazd na zagraniczne wakacje itp. „Zawistnicy” są przekonani, że skoro ktoś ma majątek albo lepiej mu się powodzi, to na pewno jest nieuczciwy, prowadzi nielegalne interesy, nie płaci podatków, oszukuje państwo itd. Sąsiedzi są także opisywani jako złośliwcy, frustraci, gdyż podłożem donosów są często konflikty sąsiedzkie – bywa, że trwające wiele lat. O tym, że donosy pochodzą od sąsiadów mają świadczą podawane dokładne, wręcz precyzyjne informacje o majątku, dochodach, prowadzonej działalności gospodarczej czy zagranicznych wyjazdach ofiary donosu. Zdarza się też, że donos ma charakter zbiorowy. Na przykład w jednym z artykułów można przeczytać, że kilku sąsiadów zdecydowało się napisać wspólny donos na lokatora, który w swoim mieszkaniu prowadził nielegalnie hotel.

Grupa osób wysyłających donosy oraz tych, których one dotyczą, jest jednak bardziej zróżnicowana i nie ogranicza się wyłącznie do sąsiadów. W wypowiedziach prasowych wymieniani są także członkowie rodzin,

<sup>2</sup> P. Puch, *Donos dobrosąsiedzki*, „Gazeta Wyborcza”, 14 marca 1992; B. Tokarz, *Donoszą w urzędzie na swoich sąsiadów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 maja 2006; E. Sokólska, *Rozliczamy siebie...*, op.cit.; P. Kozłowski, *Donosem w sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 2012; K. Stasiak, *Uprzejmie donoszę, że sąsiad żyje ponad stan*, „Gazeta Wyborcza”, 5 października 2012; M. Ciepielak, *Ludzie ślą donosy do fiskusa. Skąd on na to wszystko ma*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2014.

<sup>3</sup> M. Ciepielak, *Ludzie ślą donosy do fiskusa. Skąd on na to wszystko ma?*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2014.



małżonkowie (na ogół byli), znajomi, pracownicy, pracodawcy, wspólnicy, konkurencyjne firmy, klienci sklepów, pacjenci, lekarze, księża, adwokaci, sędziowie, urzędnicy (np. *Proces doktora G. Jak naprawdę zaczęła się ta sprawa*, „Gazeta Wyborcza”, 29 listopada 2008; *Uprzejmie donoszę, że doktor...*, „Gazeta Wyborcza”, 9 września 2014; *Zdradziłem żonę i mam stalkera*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2015; *Donos na prokuratora*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2015)<sup>4</sup>. Prasowe informacje przekonują, że praktycznie każda osoba, firma bądź instytucja może być ofiarą donosu. Na przykład: „Donosimy na wszystkich, na byłych pracodawców, że zatrudniają na czarno; na sąsiadów (bo mało pracują, a kupili kolejne auto); coraz częściej byli małżonkowie donoszą na nielegalne dochody partnera; firmy konkurujące ze sobą donoszą na nieprawidłowości w zatrudnianiu czy wystawianiu faktur” (*Uprzejmie donoszę..., że..., „Gazeta Wyborcza”, 5 marca 2013*)<sup>5</sup>.

Urzędy donosy przyjmują, ale urzędnicy są także autorami donosów np. na innych urzędników – współpracowników, przełożonych albo szefów. Domagają się ich zwolnienia, przeprowadzenia kontroli, wszczęcia postępowania dyscyplinarnego lub karnego (np. *Czy byłeś mobbingowany w NFZ?*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2015; *Mobbing w urzędzie*, „Gazeta Wyborcza”, 24 września 2015; *Ocena pracownicza: menda*, „Gazeta Wyborcza”, 2 czerwca 2015; *Donosy w ministerstwie*, „Gazeta Wyborcza”, 18 stycznia 2016; *Donos na komendanta*, „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 2012)<sup>6</sup>. W jednym z artykułów czytamy: „Pracownicy Ministerstwa Zdrowia powiadomili prokuraturę, że dyrektor departamentu pobiera wynagrodzenie za czas, w którym nie ma jej w ministerstwie. Anonimowe zawiadomienie trafiło do warszawskiej prokuratury (...) Pracownicy ministerstwa zarzucili jej, że pobierała wynagrodzenie za pracę na pełnym etacie. A skoro pracuje tylko przez cztery dni w tygodniu, powinno być ono niższe. Ich zdaniem mogła niesłusznie pobrać około 40 tys. zł” (*Donosy w ministerstwie*, „Gazeta Wyborcza”, 18 stycznia 2016).

W prasowych charakterystykach pojawia się też kategoria „stałych donosicieli”, tj. osób piszących do urzędów od lat, które informują o różnych nieprawidłowościach, często też pouczają urzędników jak należy rozwiązać jakiś problem np. korupcję, złodziejstwo, nepotyzm itp. „Stali donosi-

4 I. Hajnosz, B. Wróblewski, *Proces doktora G. Jak naprawdę zaczęła się ta sprawa*, „Gazeta Wyborcza”, 29 listopada 2008; T. Wysocki, *Uprzejmie donoszę, że doktor...*, „Gazeta Wyborcza”, 9 września 2014; P. Gluchowski, M. Kowalski, *Zdradziłem żonę i mam stalkera*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2015; J. Hartukowicz, *Donos na prokuratora...*, op.cit.

5 G. Walczak, *Uprzejmie donoszę, że...*, „Gazeta Wyborcza”, 5 marca 2013.

6 A. Czerwiński, *Czy byłeś mobbingowany w NFZ?*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2015; M. Kącki, P. Żytnicki, *Mobbing w urzędzie*, „Gazeta Wyborcza”, 24 września 2015; A. Czerwiński, *Ocena pracownicza: menda*, „Gazeta Wyborcza”, 2 czerwca 2015; M. Pietraszewski, *Donos na komendanta*, „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 2012.

ciele” przypominają opisywaną w badaniach socjologicznych nad sądami postać pieniacza<sup>7</sup>, który swój żal do świata, niespełnione nadzieje bądź poczucie niesprawiedliwości przelewa na urzędowe pisma, wysyłając donosy lub wnosząc skargi. Zapewne wśród nich są także osoby, o których Ossowska pisała jako o „przypadkach patologicznych”, a więc ludziach piszących donosy z zamiłowania, przekazujących informacje pod wewnętrznym przymusem ujawnienia czegoś, co powinno pozostać tajemnicą<sup>8</sup>.

Kolejną cechą donosu urzędowego jest jego „użyteczność”. W artykułach pojawiają się wprawdzie informacje, że donosów, zwłaszcza anonimów się nie czyta tylko wyrzuca do kosza, ale teksty poświęcone donosom do urzędów skarbowych i policji pokazują, że jest to cenne źródło informacji: „Kontrolerzy skarbowi nie wyrzucają do kosza żadnego donosu, nawet anonimowego. Donos, obok informacji z prokuratury i kontroli, jest najcenniejszym źródłem wiedzy o podatniku” (*Anonimy pomagają w pracy kontrolerom skarbowym. Donieś, ktoś sprawdzi*, „Gazeta Wyborcza”, 19 października 1994)<sup>9</sup>.

O użyteczności donosów przekonują także artykuły, w których informuje się czytelników, że dzięki kontroli podjętej w wyniku donosu np. ukarano winnych nadużyć, odzyskano pieniądze wyłudzone od państwa (VAT) bądź usunięto nieprawidłowości (np. *Donos i kara: 33 mln zł*, „Gazeta Wyborcza”, 7 października 2015; *Przemoc w żłobku? Urzędnicy kontrolują*, „Gazeta Wyborcza”, 29 lipca 2015; *Ocena pracownicza: menda*, „Gazeta Wyborcza”, 2 czerwca 2015)<sup>10</sup>.

W kilku tekstach pisano o ofiarach donosów, tj. osobach, które zostały fałszywie oskarżone i którym udało wygrać sprawy o zniesławienie (np. *Sąd: 5 tys. zł za donos na byłego pracownika*, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2013; *Kokainowy donos*, „Gazeta Wyborcza”, 15 października 2015)<sup>11</sup>. Dziennikarze informowali, że ofiary donosów nie są zupełnie bezbronni, a w przypadku fałszywych zawiadomień są konkretne przepisy, które można wykorzystać, by ustalić sprawcę donosu i pociągnąć go do odpowiedzialności<sup>12</sup>.

7 M. Fuszara, *Sprawy sądowe z oskarżenia prywatnego*, w: J. Kurczewski, M. Fuszara (red.), *Polskie spory i sądy*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa 2004, s. 81.

8 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 128.

9 E. Głapiak, *Anonimy pomagają w pracy kontrolerom skarbowym. Donieś, ktoś sprawdzi*, „Gazeta Wyborcza”, 19 października 1994.

10 I. Hajnosz, *Donos i kara: 33 mln zł*, „Gazeta Wyborcza”, 7 października 2015; A. Lehmann, *Przemoc w żłobku? Urzędnicy kontrolują*, „Gazeta Wyborcza”, 29 lipca 2015; A. Czerwiński, *Ocena pracownicza...*, op.cit.

11 M. Jąłoszewski, *Sąd: 5 tys. zł za donos na byłego pracownika*, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2013; S. Sałwacka, *Kokainowy donos*, „Gazeta Wyborcza”, 15 października 2015.

12 Na przykład art. 234 Kodeksu karnego – „Kto, przed organem powołanym do ścigania lub orzekania w sprawach o przestępstwo, w tym i przestępstwo skarbowe, wykroczenie, wykroczenie skarbowe lub

Prasowy obraz warto uzupełnić o praktykę organów ścigania, tj. działania policji i prokuratury. Opisywane w prasie interwencje pokazują, jakie inne sytuacje – poza kontrolą czyichś dochodów – skłaniają obywateli do reagowania w przypadku nieprawidłowości bądź łamania prawa. Artykuły tworzące blok „donos na policję” można podzielić na kilka grup. Najliczniejsza to „sprawy rodzinne”, w tym donosy dotyczące przede wszystkim znęcania się nad rodziną (np. *Udręczone życie*, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia 1996; *Donos błogosławiony*, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1999; *Ojciec kazirodca*, „Gazeta Wyborcza”, 10 listopada 2000; *Co robisz, gdy ktoś krzywdzi dziecko?*, „Gazeta Wyborcza”, 3 lutego 2009; jeden artykuł opisywał sprawę fikcyjnego rozwodu, który zdaniem osoby piszącej donos przeprowadzono, by pobierać pieniądze na dziecko: *Pierwszy wyrok za fikcyjny rozwód*, „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 2005)<sup>13</sup>. Kolejna grupa to donosy na lekarzy i kliniki dokonujące aborcji (np. *Proces o aborcję utajniony*, „Gazeta Wyborcza”, 30 maja 1995; *Sąd nad gabinetem*, „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2000; *Czarny rynek aborcyjny*, „Gazeta Wyborcza”, 10 października 2009)<sup>14</sup>. Opisywane w prasie donosy na policję dotyczą także posiadania w firmach nielegalnego oprogramowania (np. *Donos na piratów*, „Gazeta Wyborcza”, 28 maja 2007; *Kradzione nie tuczy*, „Gazeta Wyborcza”, 18 września 1996; *Pirackie oprogramowanie*, „Gazeta Wyborcza”, 7 stycznia 2002)<sup>15</sup>, źle działającej służby zdrowia, w tym nietrzeźwych lekarzy (np. *Burza po antyafetzie*, „Gazeta Wyborcza”, 15 października 2003; *Anonim donosi na lekarzy*, „Gazeta Wyborcza”, 16 sierpnia 2004), handlu narkotykami (np. *Więzienie za trawkę*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 2001; *Halo, halo policja*, „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 2001) i mafijnych porachunków (np. *Strzały w hotelu George czyli skarb Krwawego Barona*, „Gazeta Wyborcza”, 22 września 1990; *Znajomi z mafii*, „Gazeta Wyborcza”, 20 kwietnia 2000; *Macka z Torunia*, „Gazeta Wyborcza”, 25 sierpnia 2001)<sup>16</sup>. Pojedyncze artykuły traktowały o donosach związanych z kradzieżą prądu (np. *Złodzie-*

przewinienie dyscyplinarne, fałszywie oskarża inną osobę o popełnienie tych czynów zabronionych lub przewinienie dyscyplinarne, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU 2017, poz. 2204).

13 W. Turczyński, *Donos błogosławiony*, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1999; B. Aksamit, *Co robisz, gdy ktoś krzywdzi dziecko?*, „Gazeta Wyborcza”, 3 lutego 2009; L. Kostrzewski, *Pierwszy wyrok za fikcyjny rozwód*, „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 2005.

14 B. Jaworska, E. Wielgat, *Proces o aborcję utajniony*, „Gazeta Wyborcza”, 30 maja 1995; T. Torńska, *Sąd nad gabinetem*, „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2000; M. Goll, *Czarny rynek aborcyjny*, „Gazeta Wyborcza”, 10 października 2009.

15 M. Kopiński, *Donos na piratów*, „Gazeta Wyborcza”, 28 maja 2007; M. Stanuch, *Kradzione nie tuczy*, „Gazeta Wyborcza”, 18 września 1996; A. Pezda, *Pirackie oprogramowanie*, „Gazeta Wyborcza”, 7 stycznia 2002.

16 M. Nowakowski, *Strzały w hotelu George czyli skarb Krwawego Barona*, „Gazeta Wyborcza”, 22 września 1990; S. Kośliński, *Znajomi z mafii*, „Gazeta Wyborcza”, 20 kwietnia 2000.

je kilowatów, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1995)<sup>17</sup>, przekraczaniem prędkości przez kierowców (*Obywatel na ciebie doniesie*, „Gazeta Wyborcza”, 3 listopada 2007)<sup>18</sup>, nieprawidłowo przeprowadzonych przetargach (*Przetarg pod lupę*, „Gazeta Wyborcza”, 15 marca 2003)<sup>19</sup>, uciążliwych sąsiadach (*Sąsiedzi z piekła rodem*, „Gazeta Wyborcza”, 28 marca 2009)<sup>20</sup> czy znęcaniu się nad zwierzętami (*Psy zabito w okrutny sposób*, „Gazeta Wyborcza”, 17 września 2009)<sup>21</sup>. Dość dużą grupę stanowią natomiast donosy na policjantów, którzy wzięli łapówki lub popełnili przestępstwo i grozi im postępowanie karne (np. *Pechowy komisariat*, „Gazeta Wyborcza”, 28 września 1998; *Przekręty na donosach*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 2001; *Poprawiali statystyki*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 2001)<sup>22</sup>.

W przypadku prokuratury donos oznaczał na ogół zawiadomienie o korupcji bądź podejrzeniu popełnienia przestępstwa, a wśród zgłaszających sprawę wymieniano najczęściej urzędy, organizacje społeczne, firmy i partie polityczne. Sporadycznie w roli autorów donosów pojawiali się obywatele. Artykuły o donosach kierowanych do prokuratury także tworzą kilka grup tematycznych. Pierwsza to zawiadomienia składane przez urzędy o nieprawidłowościach w innych urzędach bądź instytucjach państwowych i wszczętych na ich podstawie postępowaniach karanych wobec urzędników (np. *Ciepły donos*, „Gazeta Wyborcza”, 25 listopada 1993; *Miedziany donos*, „Gazeta Wyborcza”, 6 września 2004; *Donos na CBA*, „Gazeta Wyborcza”, 27 sierpnia 2009; *Radna donosi*, „Gazeta Wyborcza”, 4 stycznia 2002)<sup>23</sup>. Druga grupa to donosy związane z działalnością prasy i wydawnictw, a także dotyczące wydarzeń kulturalnych budzących kontrowersje (np. *Pojedynek na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 1999 – o rywalizujących ze sobą księgarniach; *Kuszenie w granicach*, „Gazeta Wyborcza”, 4 sierpnia 1993 – ogłoszenie dotyczyło filmu zatytułowanego *Ostatnie kuszenie Chrystusa*; *Publikacje antysemitki*, „Gazeta Wyborcza”, 22 stycznia 1999; *Prokurator nie będzie ścigał Gazety*, „Gazeta Wyborcza”, 15 września 2007; *Donos na Znak i Tomasz Grossa*, „Gazeta Wyborcza”, 19 marca 2011)<sup>24</sup>. Trzeci blok to prowadzone w wyniku donosów śledztwa

17 M. Sondej, D. Staniewski, M. Matys, *Złodzieje kilowatów*, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1995.

18 E. Krajewski, *Obywatel na ciebie doniesie*, „Gazeta Wyborcza”, 3 listopada 2007.

19 A. Pezda, *Przetarg pod lupę*, „Gazeta Wyborcza”, 15 marca 2003.

20 M. Cimoszuk, *Sąsiedzi z piekła rodem*, „Gazeta Wyborcza”, 28 marca 2009.

21 *Psy zabito w okrutny sposób*, „Gazeta Wyborcza”, 17 września 2009.

22 K. Wójcik, *Pechowy komisariat*, „Gazeta Wyborcza”, 28 września 1998; M. Rybak, *Przekręty na donosach*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 2001; P. Wojtas, *Poprawiali statystyki*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 2001.

23 I. Szpala, *Ciepły donos*, „Gazeta Wyborcza”, 25 listopada 1993; K. Niklewicz, *Miedziany donos*, „Gazeta Wyborcza”, 6 września 2004.

24 W. Bartkowiak, *Kuszenie w granicach*, „Gazeta Wyborcza”, 4 sierpnia 1993; T. Danilecki, *Publikacje*

dotyczące przestępstw policjantów, prokuratorów i sędziów (np. *Łapówki w policji*, „Gazeta Wyborcza”, 26 lipca 1995; *Donos okazał się fałszywy. Policjant niewinny*, „Gazeta Wyborcza”, 9 listopada 2001; *Sędzia podejrzany*, „Gazeta Wyborcza”, 16 kwietnia 2002; *Donos na prokuratora*, „Gazeta Wyborcza”, 24 kwietnia 2015)<sup>25</sup>. Kolejna grupa traktowała o donosach złożonych do prokuratury na polityków lub partie polityczne (np. *Donos na ministrów*, „Gazeta Wyborcza”, 30 czerwca 1999; *Prokurator zdobywa wiedzę*, „Gazeta Wyborcza”, 9 stycznia 1996 – donos w sprawie wykształcenia premiera Tadeusza Mazowieckiego; *Donos na Kwaśniewskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 30 czerwca 1995 – podobnie sprawa związana z wykształceniem prezydenta; *Chorzy donoszą na Kopacz*, „Gazeta Wyborcza”, 10 listopada 2011; *Podejrzane podpisy PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 3 kwietnia 2015)<sup>26</sup>. Pojedyncze teksty były poświęcone donosom na duchownych (np. *Duchowni do prokuratury*, „Gazeta Wyborcza”, 7 marca 2007 – sprawa dotyczyła molestowania seksualnego; *Donos na pralata*, „Gazeta Wyborcza”, 8 listopada 1997)<sup>27</sup> i władze wyższych uczelni (np. *Donos na Politechnikę*, „Gazeta Wyborcza”, 25 września 1998 – tekst o nieprawidłowościach związanych z egzaminami wstępnymi).

## „Odczarować słowo donos”?

W prasowym wizerunku donosów interesujący element stanowią inicjatywy (pomysły, rozwiązania, procedury) różnych urzędów, służb, organów państwowych mające zachęcić obywateli do informowania o nieprawidłowościach. Różnorodność „zachęt” i innowacyjność pomysłodawców, a także pewność, że to dobry sposób (od)budowania społeczeństwa obywatelskiego, nie tylko zastanawia, ale budzić niepokój. Peter Bergemann, przedstawiając teorię denuncjacji, pisze, że każda władza, totalitarna czy demokratyczna informatorów potrzebuje np., by zapobiegać lub eliminować zagrożenia, a także skutecznie kontrolować społeczeństwo<sup>28</sup>. Z kolei Sauerland, wskazując na rolę *anzeiße* w systemie kontroli społecznej, pod-

*antysemitki*, „Gazeta Wyborcza”, 22 stycznia 1999; T. Nieśpiał, *Prokurator nie będzie ścigał Gazety*, „Gazeta Wyborcza”, 15 września 2007.

25 A. Drabikowska, *Donos okazał się fałszywy. Policjant niewinny*, „Gazeta Wyborcza”, 9 listopada 2001; J. Harlukowicz, *Donos na prokuratora...*, op.cit.

26 K. Kęsicka, *Prokurator zdobywa wiedzę*, „Gazeta Wyborcza”, 9 stycznia 1996; J. Watoła, *Chorzy donoszą...*, op.cit.; M. Sałwacka, *Podejrzane podpisy...*, op.cit.

27 A. Adamkowski, *Duchowni do prokuratury*, „Gazeta Wyborcza”, 7 marca 2007.

28 P. Bergemann, *From Local Advantage...*, op.cit.

kreśla zarazem, że trudno wyobrazić sobie „atmosferę miasta czy państwa, w którym każdy może donieść anonimowo na każdego i jego sprawę zbada jakieś gremium, ale osoba wymieniona w anonimie nie wie o tym, ani nie ma możliwości jakiegokolwiek obrony”<sup>29</sup>. Nawet jeśli donosy pomagają władzy utrzymać ład czy porządek publiczny, to donosicielstwo dla społeczeństwa jest zawsze niszczące – podważa wzajemne zaufanie, instrumentalizuje kontakty i generuje strach, który rujnuje relacje społeczne. W konsekwencji osłabia też państwo, obnażając jego dysfunkcje (np. w zakresie egzekucji prawa, nadzoru i kontroli) i pozwalając, by stało się narzędziem w rękach delatora<sup>30</sup>. W reżimach demokratycznych, pisze Sauerland, nie powinno być miejsca na anonimowe doniesienia<sup>31</sup>. Analiza materiałów prasowych pokazuje, że praktyka w polskich urzędach od postulowanego modelu zdecydowanie się różni. W artykułach są wymienione prawie wszystkie typy urzędów, instytucji państwowych bądź służb, które wprowadziły lub planują wprowadzenie rozwiązań zachęcających i ułatwiających składanie donosów, także anonimowych. W jednym z artykułów autor retorycznie pytał: „Gdzie leży granica między donosicielstwem a obywatelską postawą? Do «informowania» o patologiach namawiają nas niemal wszystkie instytucje. Częstochoowski zakład energetyczny bodaj jako pierwszy w kraju szczyił się telefonem «antykradzieżowym». Dzwoniąc pod wskazany numer, można było wskazać, że sąsiad właśnie kradnie prąd. A słynny antykorupcyjny telefon do urzędu wojewódzkiego wymyślony za czasów AWS-u przez wojewodę śląskiego Marka Kempskiego?” (*Zły kapuś czy dobry obywatel?*, „Gazeta Wyborcza”, 19 czerwca 2009)<sup>32</sup>.

I tak, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zadeklarował, że zapewni gwarancję bezkarności każdej firmie, która jako pierwsza doniesie o istnieniu zмовы cenowej i/lub dostarczy na to kluczowe dowody (*Dla ofiar czy donosicieli?*, „Gazeta Wyborcza”, 24 lipca 2003)<sup>33</sup>. Główny Urząd Cel, chcąc „uszczelnić granicę”, zapowiedział wprowadzenie telefonu interwencyjnego do walki z nieuczciwymi importerami (np. *Urząd odprawia*, „Gazeta Wyborcza”, 7 czerwca 2001; *Zadzwoń do celnika z donosem*, „Gazeta Wyborcza”, 10 lipca 2007). Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że stworzyło specjalne zespoły do walki z korupcją. Na stronie ministerstwa pojawił się też anons zachęcający wszystkich do

29 K. Sauerland, *30 srebrników...*, op.cit, s. 161.

30 P. Fiktus, *Donosicielstwo jako zjawisko...*, op.cit, s. 78.

31 K. Sauerland, *30 srebrników...*, op.cit, s. 167.

32 M. Mamoi, *Zły kapuś czy dobry obywatel*, „Gazeta Wyborcza”, 19 czerwca 2009.

33 K. Niklewicz, *Dla ofiar czy donosicieli?*, „Gazeta Wyborcza”, 24 lipca 2003.

przesyłania anonimów o przypadkach korupcji w służbie zdrowia (np. *Ministerstwo Zdrowia walczy z korupcją i przyjmuje donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 10 października 2006; *NFZ czeka na donosy od pacjentów*, „Gazeta Wyborcza”, 30 grudnia 2010)<sup>34</sup>. Z kolei Ministerstwo Finansów w ramach działań zwalczających pracę na czarno, złożyło nielegalnym pracownikom następującą ofertę: „Doniescie na pracodawcę, nie będziecie musieli płacić zaległych podatków i kar” (*Donosem w pracę na czarno*, „Gazeta Wyborcza”, 7 kwietnia 2006)<sup>35</sup>. Urzędy wojewódzkie uruchomiły specjalne telefony interwencyjne do zbierania informacji o skorumpowanych urzędnikach (np. *To nie donos, to pomoc*, „Gazeta Wyborcza”, 17 września 1999; *Tu donosik, tam donosik*, „Gazeta Wyborcza”, 24 października 2003; *To Nie Donos*, „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 1999; *Donosem w korupcję*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 1999)<sup>36</sup>, a w niektórych urzędach miast powstały specjalne komisje do badania donosów na radnych (*Speckomisja zbada donosy na radnych*, „Gazeta Wyborcza”, 2 kwietnia 2009)<sup>37</sup>. W akcję zachęcania obywateli do przesyłania donosów włączył się również Sejm – w jednym z artykułów napisano, że Sejm RP opublikuje adres e-mailowy, na który będzie można przysyłać anonimowe informacje o niegodnym zachowaniu posłów (*Czy donosić na posła?*, „Gazeta Wyborcza”, 20 listopada 2014)<sup>38</sup>. Opisywane są wprawdzie chybione pomysły np. antykorupcyjne telefoniczne linie interwencyjne czy skrzynki do kontaktów z obywatelami, z których praktycznie nikt nie korzysta (np. *Donosy w odstawkę*, „Gazeta Wyborcza”, 5 grudnia 2000)<sup>39</sup>, ale na ogół informuje się, że takie inicjatywy mają głęboki sens, bo angażują obywateli w sprawy publiczne i wzmacniają społeczeństwo obywatelskie: „Coraz więcej łodzian donosi policjantom i strażnikom miejskim o wykroczeniach, których byli świadkami. Mundurowi twierdzą, że nie ma dnia, aby łodzianie na siebie nie skarżyli. To świetna wiadomość, bo oznacza, że możemy już mówić o sobie «społeczeństwo obywatelskie» (*Nareszcie donosimy! Brawo, łodzianie!*, „Gazeta Wyborcza”, 25 marca 2011)<sup>40</sup>, „Chodziło o to, żeby budować społeczeństwo obywatelskie – tłumaczy całą ideę wiceburmistrz Rzońca. Natomiast Tomasz Oleszczuk

34 A. Czerwiński, *Ministerstwo Zdrowia walczy z korupcją i przyjmuje donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 10 października 2006; J. Watoła, *Fundusz czeka na donosy od pacjentów*, „Gazeta Wyborcza”, 30 grudnia 2010.

35 R. Zasuń, *Donosem w pracę na czarno*, „Gazeta Wyborcza”, 7 kwietnia 2006.

36 J. Szubiela, J. Krzyk, *Donosem w korupcję*., op.cit.

37 K. Aladowicz, *Speckomisja zbada donosy na radnych*, „Gazeta Wyborcza”, 2 kwietnia 2009.

38 A. Szyłło, *Czy donosić na posła?*, „Gazeta Wyborcza”, 20 listopada 2014.

39 K. Lewandowska, *Donosy w odstawkę*, „Gazeta Wyborcza”, 5 grudnia 2000.

40 J. Wojtczak, *Nareszcie donosimy! Brawo Łodzianie!*, „Gazeta Wyborcza”, 25 marca 2011.

dodaje: – Nie chcieliśmy prostych skojarzeń z donosicielstwem. Upłynęło na tyle dużo czasu, że myślenie o donosach powinno być zastąpione myśleniem obywatelskim. Skrzynka nie ma być narzędziem represji, ale ma wskazywać takie pola nieprawidłowości, których nie zauważają urzędnicy. Mizerny efekt akcji nie zniechęca samorządu. Tuż po Nowym Roku dzielnica wydrukuje ulotki, które mają przekonać obywateli Śródmieścia do informowania o sprawach zagrażających bezpieczeństwu. Treść i projekt ulotki są gotowe” (*Informują niezbyt chętnie. Skrzynka na obywatelskie donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 4 stycznia 2010)<sup>41</sup>. Niektóre urzędy, chcąc wzmocnić oddolną, obywatelską kontrolę, fundują nagrody pieniężne za donosy (np. *Dobre donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 12 września 2001; *Obywatelski donos skarbowy*, „Gazeta Wyborcza”, 30 stycznia 1992)<sup>42</sup>. Inne, dysponujące skromnym budżetem, proponują donosicielom nagrody rzeczowe np. komplet garnków, zegarek lub telewizor: „Dlaczego informatorzy otrzymują nagrody rzeczowe, a nie pieniądze? Z oszczędności. Jeżeli gmina przekaze policji gotówkę, musi zapłacić 40-procentowy podatek. Nagrody rzeczowe są od tego zwolnione” (*Promocyjny garnek obywatelski*, „Gazeta Wyborcza”, 12 grudnia 2004)<sup>43</sup>.

Nagrody za donos obejmują nie tylko zawiadomienia o przestępstwach (np. kradzież krater kanalizacyjnych czy nielegalne zrzucanie ścieków), ale też zachowania naruszające porządek np. bazgranie po murach, obelżywe napisy na budynkach czy niszczenie wiat (*Zaplata za donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 14 czerwca 2007; *Radny zapłaci za dobry donos*, „Gazeta Wyborcza”, 22 marca 2013; *Sypnij wandala za 500 zł*, „Gazeta Wyborcza”, 27 lipca 2007; *Wodociągi zapłacą za trafne donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 18 marca 2006; *Tysiąc za donos na wandala*, „Gazeta Wyborcza”, 26 października 2009; *500 zł nagrody za wskazanie wandala, który pomalował przystankową wiatę*, „Gazeta Wyborcza”, 8 lipca 2015)<sup>44</sup>. W jednym z artykułów o nagrodach za donosy możemy też przeczytać o zagranicznych inspiracjach pomysłodawców płacenia za donosy: „Wadim Tyszkiewicz, prezydent Nowej Soli wypowiada wojnę wandalom i graficiarzom. Za każdy trafiony donos mieszkaniec dostanie 500 zł – czyli tyle, ile kosztuje najbardziej

41 M. Zubik, *Informują niezbyt chętnie. Skrzynka na obywatelskie donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 4 stycznia 2010.

42 P. Puch, *Obywatelski donos skarbowy*, „Gazeta Wyborcza”, 30 stycznia 1992.

43 M. Wąs, M. Serlingow, *Promocyjny garnek obywatelski*, „Gazeta Wyborcza”, 12 grudnia 2004.

44 M. Warchała, *Zaplata za donosy?*, „Gazeta Wyborcza”, 14 czerwca 2007; K. Zatorski, *Radny zapłaci za dobry donos*, „Gazeta Wyborcza”, 22 marca 2013; M. Sałwacka, J. Oleszkiewicz, *Sypnij wandala za 500 zł*, „Gazeta Wyborcza”, 27 lipca 2007; W. Giedrys, *Wodociągi zapłacą za trafne donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 18 marca 2006; B. Dana, *Tysiąc za donos na wandala*, „Gazeta Wyborcza”, 26 października 2009; P. Purzyński, *500 zł nagrody za wskazanie wandala, który pomalował przystankową wiatę*, „Gazeta Wyborcza”, 8 lipca 2015.



surowy mandat. Tyszkiewicz mówi, że na pomysł wpadł w Singapurze. Ulice miasta oczarowały go nieskazitelną czystością. – Za rzucony papiererek płaci się surową karę. Pomyślałem, dlaczego nie spróbować u nas? Ale ludzie nie rzucą nigdy papierka pod nogi policjanta lub strażnika. O tym, że ktoś zaśmieca miasto muszą informować sami mieszkańcy – opowiada Tyszkiewicz i zastrzega: – To nie donosicielstwo, to walka z patologią” (*Łap wandalę za 500 zł*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2006)<sup>45</sup>.

Opinie na temat płacenia za donosy są podzielone (np. *Donosem w korupcję*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 1999; *Dla ofiar czy donosicieli*, „Gazeta Wyborcza”, 24 lipca 2003; *Spór o donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca 2004; *Zeznania za 10 000 euro*, „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 2004)<sup>46</sup>. W jednych artykułach czytamy, że to działania populistyczne, degradujące społeczeństwo, przypominające PRL i bolszewickie metody ówczesnych służb. W innych natomiast, że to przykład budowania postaw praworządnych. Dziennikarz opisujący pomysł prezydenta Częstochowy, by płacić za donosy na wandalę, w podsumowaniu artykułu optymistycznie stwierdza: „Może więc nie warto potępiać pomysłu radnego Marandy w czambuł? Może lepiej go wdrożyć, oczywiście ubrawszy w precyzyjne szczegóły. Potem może uda się nam ocenić: czy w Częstochowie mieszkańcy są świadomi, odpowiedzialni za miasto obywatele, czy zawistni kapusie” (*Zły kapuś czy dobry obywatel?*, „Gazeta Wyborcza”, 19 czerwca 2009)<sup>47</sup>.

Na marginesie można tylko dodać, że autor tekstu nie wyjaśnił, do której grupy będą włączeni mieszkańcy zgłaszający „za odpłatą” informacje o nieprawidłowościach – do świadomych, odpowiedzialnych za miasto obywateli czy zawistnych kapusiów?

Artykuły o urzędowych „zachętach” do donoszenia, uzupełniają teksty na temat podobnych działań podejmowanych przez policję. W katalogu policyjnych inicjatyw są apele do obywateli, by robili zdjęcia piratom drogowym i przesyłali policji. Funkcjonariusze zapewniają, że nie jest to donosicielstwo, ale obywatelski wkład w bezpieczeństwo na drogach (np. *Zrób zdjęcie piratowi i wyślij policji*, „Gazeta Wyborcza”, 30 lipca 2014; *Uwaga! Kamera w aucie*, „Gazeta Wyborcza”, 16 maja 2014)<sup>48</sup>. Mieszkańcom są udostępniane tzw. niebieskie skrzynki, do których mogą wrzucać

45 M. Sałwacka, *Łap wandalę za 500 zł*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2006.

46 J. Szubiela, J. Krzyk, *Donosem w korupcję...*, op.cit.; K. Niklewicz, *Dla ofiar...*, op.cit.; A. Szyłło, *Czy donosić na posła...*, op.cit.; T. Bielecki, A. Michnik, *Zeznania za 10 000 euro...*, op.cit.

47 M. Mamoń, *Zły kapuś czy dobry...*, op.cit.

48 M. Kruczek, *Zrób zdjęcie piratowi i wyślij policji*, „Gazeta Wyborcza”, 30 lipca 2014; M. Czajkowska, *Uwaga! Kamera w aucie*, „Gazeta Wyborcza”, 16 maja 2014.

anonimowe informacje o przestępstwach (np. *Pytanie o skrzynki*, „Gazeta Wyborcza”, 13 lipca 2001; *Obywatelu wrzuć anonim*, „Gazeta Wyborcza”, 19 października 2004). Uruchamiane są bezpłatne infolinie do przekazywania informacji o sprawcach przestępstw, nieuczciwych policjantach i korupcji (np. *Bezpłatny donos*, „Gazeta Wyborcza”, 3 marca 1998; *Dzwonią, gdy wieje*, „Gazeta Wyborcza”, 17 sierpnia 2005; *Telefon na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 9 marca 2004)<sup>49</sup>. Podobnie jak w przypadku urzędów, również policja zapewnia o nagrodach finansowych dla osób, które prześlą informacje umożliwiające ustalenie lub ujęcie sprawcy: „Nagrody dla informatorów policji. Każdy, kto przekaże radomskiej policji informacje, które pozwolą ustalić lub ująć sprawcę poważnego przestępstwa, może liczyć na nagrodę. «Zrzucą się» na nią prezydent Radomia, wojewoda i komendant wojewódzki policji. Radomska inicjatywa to pierwsza taka w kraju. – Tyle możemy, ile się dowiemy – mówił na konferencji prasowej komendant wojewódzki inspektor Zdzisław Marcinkowski. – Dlatego osoby, które przekażą nam istotne informacje, będziemy nagradzać. To nie donosicielstwo, ale obywatelski obowiązek. Tysiąc złotych ma dostać osoba, która przyczyni się do zatrzymania bandytów popełniających najbardziej bulwersujące przestępstwa, np. gwałty, zabójstwa, napady” (*Donos obywatelski*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia 1997)<sup>50</sup>.

W apelach i inicjatywach policji kierowanych do informatorów *in spe* wyróżniają się te, adresowane do uczniów. Namawia się, by współpracowali oni z organami ścigania i zawiadamiali o sprawach ich niepokojących. Gazeta informuje o magistracie, który wsparł akcję policji polegającą na umieszczeniu w szkołach ponadgimnazjalnych skrzynek, do których uczniowie mieli wrzucać informacje o przestępstwach i wykroczeniach, których doświadczyli lub byli świadkami: „W siedmiu lublinieckich szkołach ponadpodstawowych kilka dni temu zawisły skrzynki. Uczniowie mogą wrzucać informacje o przestępstwach i wykroczeniach, których sami doświadczyli bądź byli świadkami. Skrzynki zafundował Urząd Miasta z pieniędzy na prewencję. Korespondencja będzie co jakiś czas wyjmowana w obecności szkolnego pedagoga i wytypowanego funkcjonariusza policji. Po posegregowaniu sprawami wymagającymi interwencji zajmie się straż miejska bądź policja. Nim skrzynki się pojawiły, wytypowani policjanci i strażnicy miejscy prowadzili

49 A. Drabikowska, *Dzwonią, gdy wieje*, „Gazeta Wyborcza”, 17 sierpnia 2005; A. Pezda, *Telefon na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 9 marca 2004.

50 M. Ciepielak, *Donos obywatelski*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia 1997.

akcję uświadamiającą wśród uczniów” (*Skrzynki na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2004)<sup>51</sup>.

Władze innego miasta, w ramach poprawy bezpieczeństwa mieszkańców i walki z narkomanią, poparły program lokalnej policji zakładający „pogłębienie policyjnego rozpoznania operacyjnego wśród młodzieży szkolnej”. Urzędnicy magistratu przekonywali o korzyściach akcji: „Na pewno nie będą to takie metody pracy jak z przestępcami, ale chcemy wiedzieć, co dzieje się wśród młodzieży – mówi Olejniczak. Przyznaje, że policjanci będą rozmawiać z uczniami. Tłumaczy, że jest to konieczne, bo trudno wyobrazić sobie, żeby policjanci siedzieli w szkolnych klasach” (*Informator z IVa*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2003)<sup>52</sup>.

Na realizację programu szczęśliwie nie wyraził zgody śląski kurator oświaty. Artykuł informujący o decyzji kuratora uzupełniały dwa komentarze – psychologa i socjologa, którzy negatywnie ocenili pomysł miejscowej policji jako służący „wpajaniu młodzieży nieetycznych postaw, które zakładają donoszenie”<sup>53</sup>.

W artykułach publikowanych w „Gazecie Wyborczej” czytamy o donosach etycznych i nieetycznych, egoistycznych i prospołecznych (obywatelskich). Są artykuły, w których obywatele zachęca się do informowania urzędów o nieprawidłowościach i opisuje donos obywatelski jako powód do dumy: „To wszystko należy już jednak do przeszłości. Bo dzisiaj można donieść policji co najwyżej na przestępcę. A w tym nie ma już nic złego. Więcej, to jest obowiązek każdego z nas. Dlatego należałoby odczarować słowo «donos». Może na stałe łącząc je z wyrazem «obywatelski». Donos obywatelski to nie powód do wstydu, tylko do dumy. I nie kryje się za nim zdrada. To przejaw braku obojętności. Bo czy możemy przejść obojętnie obok wandalii niszczących przystanek autobusowy albo elewacje świeżo pomalowanych kamienic? Nie reagować, kiedy niszczone jest zieleń w parku?” (*Nareszcie donosimy! Brawo łodzianie!*, „Gazeta Wyborcza”, 25 marca 2011)<sup>54</sup>.

Są także teksty, w których donosicielstwo się wyśmiewa i przedstawia jako patologię. Cykl publikacji pod wymownym tytułem *Siedem grzechów głównych* był poświęcony badaniom przeprowadzonym w wybranych polskich miastach i województwach na temat donosów (np. *W Opolu się donosi i śledzi*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014; *Ranking miast – najmniej grzeszni to także my*, „Gazeta Wyborcza”, 16 kwietnia 2014; *Nieczystość*,

51 M. Mamoń, *Skrzynki na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2004.

52 P. Jedlecki, *Informator z IVa*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2003.

53 Ibidem.

54 J. Wojtczak, *Nareszcie donosimy...*, op.cit.

zazdrość, łakomstwo. *Wielkie żarcie i inne grzechy*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014; *Olsztynianie listy piszą (często) anonimowe*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia 2013; *Gdańsk miastem donosów. Mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce*, „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2013)<sup>55</sup>. W jednym z artykułów, podsumowujących wyniki badań, ironicznie pisze się o miastach, regionach i województwach, które zamieszkuje najwięcej „życziwych” obywateli: „I chociaż nie jesteśmy generalnie narodem donosicieli, to ze statystyk urzędów kontroli skarbowej wynika, że w ostatnich latach Polacy coraz chętniej kablują na swoich bliźnich. Gdzie najczęściej? Według danych UKS najchętniej donoszą mieszkańcy Rzeszowa, Olsztyna, Zielonej Góry, Opola i Gorzowa Wielkopolskiego. Nie są to co prawda liczby imponujące (najwięcej to 19 donosów na 10 tys. mieszkańców), ale różnice w skali kraju są wyraźne. Za miasta z najmniejszą liczbą donosicieli mogą uchodzić Radom, Płock, Częstochowa, Łódź i Warszawa, w których liczba «życziwych» jest od trzech do ośmiu razy mniejsza niż w czołówce” (*Nieczystość, zazdrość, łakomstwo. Wielkie żarcie i inne grzechy*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014).

W prasie prezentowane są opinie, że każda forma donosu jest niedopuszczalna, a o nieprawidłowościach powinno się mieć odwagę mówić publicznie (np. *Czy donosić na posła?*, „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2014; *Donos to podłość*, „Gazeta Wyborcza”, 25 czerwca 2004; *Współcześni donosiciele*, „Gazeta Wyborcza”, 4 grudnia 2006)<sup>56</sup>. Wsparciem dla nich są głosy, że to na urzędach i służbach spoczywa obowiązek tropienia nieprawidłowości, a zachęcanie do donosów, to przerzucanie na społeczeństwo odpowiedzialności za (nie)działanie państwa i forma wysługiwania się obywatelami: „Urzędowi skarbowym jest to na rękę, bo takie donosy ułatwiają im pracę. Gdyby wyrzucali je do kosza, to niewiele osób by je pisało” (*Rozliczamy siebie, a przy okazji sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2006)<sup>57</sup>.

„Donos jest zawsze donosem. Urząd skarbowy nie powinien dawać takich możliwości, a jeśli już są, to obywatele nie powinni z nich korzystać. To nie jest dobra metoda. Urzędy powinny mieć wypracowane inne skuteczne sposoby radzenia sobie z nadużyciami. Wiadomo, że wiele osób ma

55 Ibidem; P. Guzik, *W Opolu się donosi i śledzi*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014; M. Adamowska, *Ranking miast – najmniej grzeszni to także my*, „Gazeta Wyborcza”, 16 kwietnia 2014; A. Fedorowicz, *Nieczystość, zazdrość, łakomstwo. Wielkie żarcie i inne grzechy*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014; J. Młotkowska, *Olsztynianie listy piszą (często) anonimowe*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia 2013; K. Włodkowska, *Gdańsk miastem donosów. Mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce*, „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2013.

56 A. Szyłło, *Czy donosić na posła...*, op.cit.; A. Michnik, *Donos to podłość*, „Gazeta Wyborcza”, 25 czerwca 2004; K. Kolenda-Zaleska, *Współcześni donosiciele*, „Gazeta Wyborcza”, 4 grudnia 2006.

57 E. Sokólska, *Rozliczamy siebie...*, opiat.

skłonność do donoszenia na innych, nawet gdy nie są do tego zachęcane. Jednak państwo nie powinno stwarzać sytuacji, w których mogą pokazać swoją podłą naturę”<sup>58</sup>.

W niektórych artykułach podkreśla się, że donosy są złe, ale w walce z przestępczością lub korupcją każda metoda jest pożyteczna (*Informator z IVa*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2003). W innych broni się sygnalistów i przekonuje, że demaskacja nie jest donosicielstwem, ale aktem niezgody na łamanie prawa (np. *Donosem w korupcję*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 1999; *Pochwała donosu*, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia 1992; *To nie donos, to pomoc*, „Gazeta Wyborcza”, 17 września 1999; *Zły kapuś czy dobry obywatel?*, „Gazeta Wyborcza”, 20 czerwca 2009)<sup>59</sup>. Sygnalistom, czy jak niektórzy piszą „donosicielom w dobrej wierze”, jest poświęcony kolejna część rozdziału.

## Sygnalista, demaskator, whistleblower

W „Gazecie Wyborczej” ukazały się 32 artykuły, w których słowa donos, donosiciel były użyte w tekstach o „sygnalistach” (np. *Donosiciel, konfident, denuncjator, szpicel, kapusta, świnia, gnida, menda*, „Gazeta Wyborcza”, 28 września 2008; *Donosiciel musi odejść*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2012)<sup>60</sup>. Wśród nich trzy wyjaśniały znaczenie angielskiego terminu *whistleblowing* i relacjonowały toczące się dyskusje, które tłumaczenie na język polski będzie najlepsze – sygnalista, demaskator czy informator w dobrej wierze?

„Whistleblower w dosłownym tłumaczeniu z angielskiego oznacza kogoś, kto dmucha w gwizdek. Po polsku brzmi bez sensu. – Whistleblowing to alarmowanie o nieprawidłowościach w swojej instytucji lub firmie – wyjaśnia dr Grzegorz Makowski, ekspert ds. korupcji z Instytutu Spraw Publicznych. – Szczegółowych definicji na świecie jest kilkanaście. Zależy od kraju, systemu i kontekstu. Typowy kontekst – duża korporacja albo urząd. Pracownik zauważa korupcję, przekręty, ustawione przetargi, fałszowanie ksiąg, oszukiwanie klientów. Nie chce iść z tym do szefa, bo boi się zatuszowania sprawy albo tego, że szef sam jest umoczony. Zgłasza podejrzenia wyżej. Do zarządu. Albo na zewnątrz – policji, prokuraturze. Czasami mediom” (*Demaskator to wciąż po polsku kapuś*, „Gazeta Wybor-

58 Czy społeczeństwo obywatelskie..., op.cit.

59 J. Szubiela, J. Krzyk, *Donosem w korupcję...*, op.cit.; M. Cichy, *Pochwała donosu*, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia 1992; M. Mamoń, *Zły kapuś czy dobry...*, op.cit.

60 Z. Domaszewski, P. Miączyński, *Donosiciel, konfident, denuncjator, szpicel, kapusta, świnia, gnida, menda*, „Gazeta Wyborcza”, 28 września 2008; *Donosiciel musi odejść*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2012.

cza”, 29 września 2008)<sup>61</sup>.

Większość tekstów miała charakter emocjonalnych apeli, by „pomagać” „chronić”, „ratować”, „nie zabijać” sygnalistów, ale opisywane sprawy i negatywne konsekwencje demaskacji pracowniczej stanowiły raczej przeszkodę, a nie zachętą dla potencjalnych demaskatorów. Czytelnicy mogli się dowiedzieć, że „sygnalista” upubliczniając informacje o istniejących nieprawidłowościach jest w Polsce praktycznie skazany na porażkę. Okazuje się, że mimo różnych inicjatyw podejmowanych m.in. przez organizacje strażnicze, nie ma przepisów, które zapewniałyby sygnalistom bezpieczeństwo i ochronę prawną. Na przykład w dwóch artykułach wspomina się o projektach ustaw przygotowanych przez Antykorupcyjną Koalicję Organizacji Pozarządowych i Fundację Batorego, które ostatecznie nie zostały włączone do Rządowego Programu Przeciwdziałania Korupcji w latach 2014–2019 (np. *Rząd przestraszył się sygnalistów*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2014)<sup>62</sup>. Podkreśla się także, że wprawdzie istnieją ogólne regulacje dotyczące skarg i petycji, które mogą mieć zastosowanie w przypadku sygnalistów np. art. 63 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (o składaniu petycji, wniosków i skarg) albo przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego<sup>63</sup> regulujące zasady składania skarg i wniosków na działanie organów administracji publicznej, ale nie ma ustawy, która na wzór innych państw kompleksowo regulowałaby kwestię sygnalistów (np. w USA, Kanadzie i Wielkiej Brytanii przepisy dotyczące *whistleblowerów* istnieją od lat 70. XX w.)<sup>64</sup>: „Sygnaliści to osoby, które informują opinię publiczną o nadużyciach w firmach czy instytucjach. Na Zachodzie są chronieni przez prawo: w USA firmy mają obowiązek wdrażania procedur sygnalizacyjnych, w Wielkiej Brytanii regulacje zachęcają do stosowania takich rozwiązań. W Polsce jest próżnia” (*Specjalistki od nadużyć w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 2016) czy taka informacja: „W Ameryce przepisy chronią *whistleblowerów* i grożą karami za próby odwetu. W Polsce demaskatorzy są gnójni. Poznaliśmy historie osób, których życie legło w gruzach, bo odważyły się w interesie publicznym wystąpić przeciw swojemu środowisku lub firmie” (*Demaskator to wciąż po polsku kapuś*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008)<sup>65</sup>.

61 Z. Domaszewicz, P. Miączyński, *Demaskator to wciąż po polsku kapuś*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008.

62 E. Siedlecka, *Rząd przestraszył się sygnalistów*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2014.

63 Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (DzU 1960, nr 30, poz. 168).

64 Patrz: W. Rogowski, *Demaskacja społeczna (whistleblowing) i jej konsekwencje w obszarze administracji publicznej i przedsiębiorczości – badanie pilotażowe*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2011.

65 P. Żytnicki, *Nie zabijać sygnalisty*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2016; A. Rozwadowska, *Specjalistki od nadużyć w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 2016; Z. Domaszewicz, P. Miączyński, *Demaskator to*

W artykułach są także opisywane próby ochrony sygnalistów w ramach obowiązujących przepisów Kodeksu pracy<sup>66</sup> dotyczących mobbingu i dyskryminacji, ale sami sędziowie w wywiadach prasowych przyznają, że skuteczność tej ochrony jest bardzo mała: „Gdyby w przepisach Kodeksu pracy było zapisane, że zakazana jest dyskryminacja z powodu ujawnienia w interesie publicznym informacji niekorzystnej dla pracodawcy, sytuacja byłaby jasna (...) Sąd jest związany ramami wypowiedzenia i skupia się na tym, co jest w dokumencie. Pracownik może podnieść, że przyczyna była pozorna, ale potem musi to udowodnić. Najtrudniej pracownikowi jest dochodzić swoich racji, gdy zwolniono go formalnie z powodu likwidacji stanowiska pracy. W opracowaniach na temat sygnalistów pojawia się taki mechanizm: przesuwa się pracownika na inne stanowisko, by potem je zlikwidować, albo od razu likwiduje się jego stanowisko pracy. I likwidacja stanowiska pracy zostanie podana w uzasadnieniu wypowiedzenia” (*Jak chronić demaskatorów*, „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011)<sup>67</sup>.

Wątek ustawowych rozwiązań należy uzupełnić informacją, że sytuacja prawna niewiele zmieniła się od 2016 r.<sup>68</sup>. We wstępie rozdziału zostało napisane, że w Sejmie trwają prace nad projektem ustawy o jawności życia publicznego, w której wprowadzono przepisy dotyczące sygnalistów, ale termin zakończenia prac i publikacji dokumentu jest wciąż przesuwany, np. w marcu 2018 r. informowano, że ustawa zostanie przyjęta w połowie 2018 r.<sup>69</sup> Brak prawnej ochrony demaskatorów autoryzuje kulturę strachu i wzmacnia przekonanie, że w sytuacji nieprawidłowości lepiej milczeć.

Brak ochrony prawnej to nie jedyny kłopot sygnalistów. Z publikacji wynika też, że praktycznie każdy demaskator musi się liczyć z poważnymi, negatywnymi konsekwencjami swojej interwencji. We wszystkich opisywanych przypadkach reperkusje były podobne i wiązały się ze zwolnieniem sygnalisty z pracy (np. *Sygnalistka musi odejść*, „Gazeta Wy-

wciąż..., op.cit.

66 Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (DzU 1974, nr 24, poz. 141 z późn. zm.).

67 M. Kotlińska-Dąbrowska, *Jak chronić demaskatorów*, „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011.

68 G. Makowski, M. Waszak, *Ustawa o ochronie sygnalistów w Polsce – o potrzebie i perspektywach jej wprowadzenia. Na podstawie badania opinii reprezentantów związków zawodowych i organizacji pracodawców*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa, lipiec 2016.

69 W projekcie jest propozycja definicji sygnalisty: osoba fizyczna lub przedsiębiorca, której współpraca z wymiarem sprawiedliwości może niekorzystnie wpłynąć na jej sytuację życiową, zawodową lub materialną. Współpraca z wymiarem sprawiedliwości ma polegać na zgłoszeniu informacji o możliwości popełnienia przestępstwa przez podmiot, z którym sygnalista jest związany umową o pracę lub innym stosunkiem umownym. Statusu sygnalisty nadaje danemu podmiotowi prokurator, w sytuacji przekazania wiarygodnych informacji dotyczących możliwości popełnienia przestępstwa np. płatnej protekcji, oszustwa, wyrządzenia szkody w obrocie gospodarczym, prania brudnych pieniędzy. Status sygnalisty ma obowiązywać do umorzenia postępowania albo prawomocnego zakończenia sprawy wyrokiem sądu.

borcza”, 25 lipca 2013; *Pani tu już nie pracuje*, „Gazeta Wyborcza”, 23 kwietnia 2014; *Parkingowe na bruk. Myślały inaczej niż szef*, „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2014 )<sup>70</sup>. Na przykład: „Nie warto mówić prawdy, jak dostrzeże się nieprawidłowości w swoim miejscu pracy, które jest instytucją państwową. Właśnie zostałam zwolniona za publiczną krytykę Instytutu Matki i Dziecka, w którym pracowałam od 1996 r. Teraz mam trzymiesięczne wypowiedzenie. Wydano mi też zakaz świadczenia pracy, wysyłając mnie jednocześnie na przymusowy urlop” (*Sygnalistka musi odejść*, „Gazeta Wyborcza”, 25 lipca 2013), „Zwolnienie z pracy, łafka donosiela i złośliwe docinki grożą tym, którzy odważą się zgłosić nieprawidłowości w miejscu pracy. Tzw. sygnaliści nie mają w Polsce praktycznie żadnego wsparcia ze strony prawa” (*Dlaczego w Polsce nie oplaca się donosić*, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2012).

Demaskatorzy na ogół spotykali się z krytyką współpracowników i ostracyzm środowiska, a ich samych nazywano donosicielami, konfidentami, agentami, kapusiami, denuncjatorami, szpiclami, świniami, gnidami czy mendami (np. *Obywatel kapuś czyli samotność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008; *Dlaczego w Polsce nie oplaca się donosić*, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2012; *Studenci piętnują kolegę*, „Gazeta Wyborcza”, 26 maja 2007 – to artykuł o wywieszeniu w jednym z kampusów zdjęcia studenta z napisem „konfident” za to, że doniósł policji o krążących w sieci komputerowej kampusu pirackich programach i multimediami)<sup>71</sup>. Na przykład: „– Ci złodzieje z zakładu o mnie mówią: o, kapuś! Mnie zakałował! Nawet dla zwykłych ludzi jestem kapuś – mówi Janusz Fosa. – A dlaczego mam być lojalny wobec osoby, która mnie naraża na prokuratora?! Lojalny to ja jestem w stosunku do ludzi, którzy są lojalni wobec mnie. Trudno, żebym wobec przestępcy był lojalny, prawda? Polacy tej argumentacji nie rozumieją. Nie czują” (*Obywatel kapuś, czyli samoistność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008).

Niektórzy pracodawcy ostrzegają (właściwie straszą) pracowników, że zostaną zwolnieni, gdy upublicznią niekorzystne dla firmy lub przedsiębiorstwa informacje (*Czy 80 tys. zł wyparowało z korporacji taksówkarzy, a jej prezes przestrzęgl: Kto to zgłosi, ten wyleci?*, „Gazeta Wyborcza”, 11

<sup>70</sup> I. Michalewicz, E. Cichocka, *Sygnalistka musi odejść*, „Gazeta Wyborcza”, 25 lipca 2013; M. Pietraszewski, *Pani już tu nie pracuje*, „Gazeta Wyborcza”, 23 kwietnia 2014; M. Pietraszewski, *Parkingowe na bruk. Myślały inaczej niż szef*, „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2014.

<sup>71</sup> Z. Domaszewski, P. Miączyński, *Obywatel kapuś czyli samotność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008; M. Piątkowska, *Dlaczego w Polsce nie oplaca się donosić*, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2012; M. Kopiński, *Studenci piętnują kolegę*, „Gazeta Wyborcza”, 26 maja 2007.



października 2010)<sup>72</sup>. Na przykład: „Społeczna atmosfera wokół sygnalistów nie jest przychylna. Górnik z kopalni Halemba doniósł ABW, że fałszuje się tam pomiary stężenia metanu. Kopalnia, uprzedzona o kontroli, «przewietrzyła» podziemne korytarze, więc doniesienie uznano za nieprawdziwe. A koledzy górnicy, którzy wiedzieli o fałszowaniu pomiarów, w zemście przebili mu opony w samochodzie, nazwali «agentem» i bojkotowali. Kopalnia zwolniła go za niedostarczenie w terminie zwolnienia lekarskiego” (*Rząd przestraszył się sygnalistów*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2014)<sup>73</sup>, czy taka wypowiedź: „Automatyczne wyłanie *whistleblowera* z pracy jest w Polsce normą – mówi Anna Wojciechowska z Fundacji Batorego. – Ale najczęściej nie dyscyplinarnie, lecz za wypowiedzeniem. Pracodawca podaje jako przyczynę fikcyjną likwidację stanowiska lub utratę zaufania do pracownika. Albo że ten działa niezgodnie z zasadami współżycia społecznego. Sądy w Polsce nie wglębiają się w takie historie. Patrzą formalnie – jest przyczyna, to znaczy, że wypowiedzenie jest skuteczne – mówi prawniczka” (*Samotność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008)<sup>74</sup>.

Zdarza się również tak, że sygnalista trafia przed sąd i toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub cywilne (np. *Sygnalistka na ławie oskarżonych*, „Gazeta Wyborcza”, 16 maja 2011; *Chronić demaskatorów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 2016; *Razem na ławie oskarżonych*, „Gazeta Wyborcza”, 8 września 1990)<sup>75</sup>.

Z prasowego wizerunku wyłania się jeszcze inna, niekorzystana dla demaskatorów konstatacja. Okazuje się, że w niewielkim stopniu mogą oni liczyć na organizacje społeczne (non governmental organisation – NGO), które byłyby przygotowane do pomocy demaskatorom. W większości opisywanych spraw sygnalistów przedstawiano jako osoby, które prowadzą samotną i skazaną na porażkę walkę. W artykułach pojawia się wprawdzie informacja o inicjatywach pomocowych, np. Antykorupcyjnej Koalicji Organizacji Pozarządowych upominającej się o prawną ochronę demaskatorów, Fundacji Batorego prowadzącej od 2008 r. projekt pomocy dla represjonowanych sygnalistów, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, która prowadzi program na rzecz sygnalistów, firmie „Linia Etyki” czy katowickim

72 M. Saławacka, *Czy 80 tys. zł wyparowało z korporacji taksówkarzy, a jej prezes przestrzegł: Kto to zgłosi, ten wyleci?*, „Gazeta Wyborcza”, 11 października 2010.

73 E. Siedlecka, *Rząd przestraszył się...*, op.cit.

74 Z. Domaszewski, P. Miączyński, *Samotność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008.

75 M. Kolińska-Dąbrowska, *Sygnalistka na ławie oskarżonych*, „Gazeta Wyborcza”, 16 maja 2011; T. Bielecki, *Chronić demaskatorów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 2016; M. Opoka, *Razem na ławie oskarżonych*, „Gazeta Wyborcza”, 8 września 1990.

Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy „Bona Fides”, ale ich zasięg i możliwości ich działania są organiczne. Na pewno ciekawą inicjatywą jest „Linia Etyki”, która oferuje kompleksową pomoc (prawną, psychologiczną, doradczą) pracownikom ujawniającym informacje o nadużyciach w firmach (*Specjalistki od nadużyć w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 2016). Na stronie internetowej firmy można przeczytać, że koncentrują się na *whistleblowingu* wewnętrznym, tj. rozwiązywaniu problemów w ramach organizacji zanim dojdzie do publicznego nagłaśniania sprawy (np. przez media): „Pracownik firmy, która współpracuje z Linią Etyki, zauważa nieprawidłowości. Kontaktuje się z Linią Etyki – przez platformę internetową, infolinię, e-mail lub – jeśli woli – osobiście. Analitycy Linii Etyki weryfikują zgłoszenie. Gotową rekomendację przekazują firmie. Informator pozostaje anonimowy. Pracodawca podejmuje działania naprawcze, a pracownik otrzymuje informację, czy i w jaki sposób sprawa została rozwiązana. Miesięczny abonament w Linii Etyki to wydatek od kilkuset do kilku tysięcy złotych – w zależności od liczby pracowników. Ze statystyk wynika, że na 1 tys. pracowników przypada ok. 10 sygnalistów”<sup>76</sup>. Z kolei pracodawcy współpracujący z „Linia Etyki” mogą uzyskać pomoc przy tworzeniu systemu ochrony sygnalistów w miejscu pracy.

System prawa w Polsce – pisze Anna Wojciechowska-Nowak – zachęca, a w niektórych wypadkach nakazuje obywatelom zgłaszać nieprawidłowości<sup>77</sup>. Przepisy jednak milczą na temat pomocy i ochrony osób, które zdecydują się o nadużyciach informować. Podobnie jak rządzący, którzy mają problem z wprowadzaniem ustawy chroniącej sygnalistów (*notabene* Polskę zobowiązują do tego m.in. konwencje przeciw korupcji ONZ i Rady Europy), także społeczeństwo jest w ocenie „sygnalistów” podzielone. Demaskację postrzega się jako czyn bohaterski albo akt zdrady. Na przykład we wspomnianych badaniach CBOS z 2012 r. 35% respondentów wyraziło przekonanie, że osobę zgłaszającą nieprawidłowości w miejscu pracy cechuje odwaga, 27% uznała, że jest osoba, która dba o dobro wspólne, 19% badanych określiłoby sygnalistów jako odpowiedzialnych i tyle samo respondentów uznałoby, że to pracownik kierujący się dobrem firmy<sup>78</sup>. Jednocześnie ci sami respondenci, na pytanie, jak zareagowałyby większość pracowników, gdyby dowiedzieli się, że np. X powiadomił zwierzchników o niewłaściwym zachowaniu w pracy jednego z kolegów stwierdzili, że taką

76 A. Rozwadowska, *Specjalistki od nadużyć...*, op.cit.

77 A. Wojciechowska-Nowak, *Ochrona sygnalistów w Polsce, stan obecny i rekomendacje zmian*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2012, s. 6.

78 *Bohaterowie czy donosiciele?...*, op.cit., s. 13.

osobę na pewno spotkałby negatywne reakcje, np. pracownicy dystansowaliby się do X, choć nikt wprost by go nie skrytykował (28%), robiliby złośliwe docinki lub inne nieprzyjemności (20%), X zostałby wykluczony z zespołu koleżeńskiego i raczej nie mógłby liczyć na pomoc kolegów (19%), jawnie by go ignorowali, nie odpowiadali na dzień dobry, nie podawali ręki (8%). W opinii badanych tylko nieliczni zdobyliby się na otwartą pochwałę działań sygnalisty (11%) bądź daliby wyraz cichej akceptacji, patrzyliby na niego z szacunkiem (9%)<sup>79</sup>. W podsumowaniu raportu czytamy: „Deklaracje badanych dotyczące właściwego sposobu postępowania w opisanych sytuacjach potwierdzają, że rzeczywisty stosunek do sygnalizowania i sygnalistów oraz przewidywany sposób postępowania wobec zaistniałej nieprawidłowości (możliwość stania się sygnalistą) zależą od kontekstu sytuacyjnego, rodzaju nieprawidłowości, a także – od osobistego «rachunku zysków i strat». Wyjątek, a zarazem warunek niemal jednoznacznej akceptacji sygnalisty i sygnalizowania stanowi sytuacja, w której w grę wchodzi zagrożenie życia i zdrowia. Nawet w tym przypadku akceptacja sygnalizowania nie jest jednak tożsama z podjęciem osobistego działania w tym zakresie”<sup>80</sup>. Należy też wspomnieć o cytowanej we Wstępie dyskusji na temat *whistleblowingu* w krakowskim piśmie filozoficznym „Diametros”, w której przeważały głosy negatywnie oceniające tę instytucję. W opublikowanych artykułach czytamy na przykład: „Negatywnie oceniam system *whistleblowingu*, ponieważ pozostaje on w jawnej sprzeczności z przyjętą przeze mnie kantowską miarą moralności. Jest to wyjątkowo wymowny przykład instrumentalnego posługiwania się pracownikami i nakłaniania ich do tego, by w ten sam sposób odnosili się do siebie”<sup>81</sup> czy inna wypowiedź: „Po pierwsze dlatego [jestem przeciwna], że samo w sobie to narzędzie jest dość kontrowersyjne. Po drugie dlatego, że w polskich realiach (ogromnego bezrobocia) pracownikom jest trudno je zastosować; wymaga bowiem dużej odwagi. Po trzecie dlatego, że w Polsce idea dobra wspólnego czy jak kto woli, postawy obywatelskiej jest w zaniku. Po czwarte, w Polsce ten instrument jest za mocno kojarzony z donosicielstwem, tak źle zapisanym w naszej narodowej pamięci”<sup>82</sup>.

Powyższe zastrzeżenia potwierdzają także wyniki badań przeprowadzonych wśród pracowników administracji publicznej (Instytut Spraw

79 Ibidem, s. 8.

80 Ibidem, s. 18.

81 E. Podrez, *Głos w dyskusji*, „Diametros” 2005, nr 6, Internetowy Serwis Filozoficzny, s. 142.

82 J. Filek, *Głos drugi*, „Diametros” 2005, nr 6, Internetowy Serwis Filozoficzny, s. 146, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/> (30.06.2018).

Publicznych, 2004)<sup>83</sup>. Pokazują one, że wśród urzędników służby cywilnej nie ma akceptacji dla instytucji *whistleblowingu* – za potrzebną i efektywną w przypadku zapobiegania zachowaniom nieetycznym (korupcji) uznała ją niecały 1% badanych. Jednocześnie zdecydowana większość urzędników (83,6%) wyraziła przekonanie, że zachowania nieetyczne powinny być ujawniane i piętnowane, ale nie przez praktykowanie donosów<sup>84</sup>. Deklaracjom o konieczność reagowania na niewłaściwe czy nieetyczne zachowania w miejscu pracy towarzyszyła refleksja, że nie ma w urzędach żadnych mechanizmów ani instytucji, które umożliwiłyby ujawnianie nieprawidłowości, a także chroniłyby osoby o nich informujące – połowa badanych wyraziła taki pogląd (50%).

Podsumowując część dotyczącą sygnalistów warto wspomnieć, że kilka dekad temu Jacek Kurczewski i Jerzy Kwaśniewski zwracali uwagę na konieczność pogłębiania wiedzy socjologicznej nie tylko o tym „jacy ludzie i dlaczego łamią prawo”, ale przede wszystkim „jacy to ludzie i dlaczego nie tylko nie łamią prawa, ale również aktywnie uczestniczą w obrońnię wartości, które to prawo ma chronić”<sup>85</sup>. Działania sygnalistów można uznać za przykład postawy, którą Autorzy opisują jako „twórczą”. W sformułowanej definicji podkreślali, że „jest to człowiek, który nie tyle postępuje zgodnie z zaaprobowanymi społecznie normami i zasadami postępowania, ale przede wszystkim w realizuje i pełni akceptuje wartości, które te normy mają za zadanie chronić, a także działa na rzecz wzbogacenia i ochrony tych wartości. [...] Szukać ich należy np. wśród różnego rodzaju innowatorów w sferze technologii czy kultury, wśród przodowników pracy, aktywistów społecznych, wśród tzw. altruistów społecznych, wśród spontanicznie podejmujących zobowiązania społeczne czy też wśród ludzi interweniujących poprzez instytucje, prasę czy radio w interesie społecznym”<sup>86</sup>. Jerzy Kwaśniewski pisał także o dewiantach pozytywnych, tj. osobach, których zachowania wykraczają poza oczekiwania społeczne, poza granice tolerancji czy obojętności społecznej, zawyżając standardy uznawane w danym systemie społecznym<sup>87</sup>. Przedstawiona przez Kwaś-

83 J. Kucharczyk, C. Trutkowski, *Postawy członków korpusu służby cywilnej wobec kwestii etycznych*, Raport z badań, Warszawa 2004, [www.isp.org.pl](http://www.isp.org.pl) (30.06.2018).

84 Ibidem.

85 J. Kurczewski, J. Kwaśniewski, *Postawa twórcza*, „Życie Warszawy”, dodatek „Życie i Nowoczesność”, nr 84, 23 grudnia 1971, <http://www.ipsir.uw.edu.pl/UserFiles/File/Aktualnosci/debata/Powstanie.IPSiR.pdf> (30.06.2018).

86 Ibidem.

87 J. Kwaśniewski, *Spółczesność wobec dewiacji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1984, s. 77.

niewskiego charakterystyka dewiantów pozytywnych oddaje sedno działań demaskatorów, którzy wbrew krytycznej ocenie czy lekceważeniu ze strony środowiska, konsekwentnie przeciwstawiają się nadużyciom bądź korupcji w swojej formie, przedsiębiorstwie itp. – „nie zważając na groźby i prowokacje ze strony kliki, jak również na perswazje ze strony kolegów, którzy tylko «po cichu» akceptują jego poczynania”<sup>88</sup>. Wspólną cechą ich działań są m.in.: łamanie „górną granicę” oczekiwań społecznych, bunt wobec standardów przyjętych w danym środowisku czy jakiejś sferze działalności – „jest to bunt, który zawsze wiąże się z jednoczesnym respektowaniem dla jakiegoś innego porządku, w imię którego dana jednostka działa, lub ze wzmożonym respektowaniem dla porządku aktualnego, który jednostka chce tylko w istotny sposób zmodyfikować”<sup>89</sup>, nieegoistyczna motywacja skłaniająca do kontestacji istniejącego ładu – „Nieegoistyczny charakter motywacji zachowań dewiacyjnych – pisze Kwaśniewski – nie oznacza, że są to zawsze zachowania, które spotykają się z pozytywną oceną społeczną, [...] regułą jest raczej sytuacja odwrotna: jako zachowanie odbiegające (choć w «górze») od aktualnie obowiązujących w danym środowisku standardów spotykają się one zazwyczaj z krytyczną lub wręcz negatywną oceną”<sup>90</sup>, a także skutki społeczne jakie wywołuje, tj. pozytywna dezorganizacja społeczna – „może ona przybierać zarówno formę rewolucji technicznej, naukowej, społecznej, artystycznej czy obyczajowej, jak i formę zwykłego dysonansu poznawczego u osób «kibicujących», np. bohaterskiemu ratownikowi, aktywnemu pracownikowi czy działaczowi, wybitnemu twórcy czy honorowemu dawcy krwi”<sup>91</sup>. Postaw współczesnych demaskatorów można też doszukać się w Mertonowskiej charakterystyce postaw nonkonformistycznych<sup>92</sup>, a także typach biograficznych opisanych przez Floriana Znanieckiego, tj. zboczeńca nadnormatywnego (odchylenie wzwyż od normalności), który buntując się przeciwko obowiązującym normom bądź zasadom, swoim zachowaniem normy te zmienia<sup>93</sup>. Rola społeczna przez niego realizowana staje się przez to bogatsza, bardziej doskonała niż wzór realizowany dotychczas w danej zbiorowości. „Zboczeńcy nadnormatywni”, podobnie jak sygnaliści, są społecznymi outsiderami, których może otaczać podziw, gdy ich działania zostaną ocenione pozytywnie lub

88 Ibidem, s. 79.

89 Ibidem, s. 81.

90 Ibidem, s. 81.

91 Ibidem, s. 81–82.

92 R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982.

93 F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa 1974, s. 309.

pogarda, gdy społeczność oceni ich negatywnie. Autorzy prac na temat *whistleblowingu* podkreślają, że z punktu widzenia interesu publicznego działanie sygnalisty przynosi niezaprzeczalne korzyści. Bywa, że jest ono jedynym narzędziem do zwalczania patologii godzących w istotne dobra obywateli czy konsumentów<sup>94</sup>. Analizowane artykuły prasowe i przytoczone wyniki badań opinii publicznej pokazują, że w Polsce toczy się obecnie swego rodzaju walka o społeczną ocenę instytucji demaskatora, o to, czy społeczeństwo ma uznać sygnalistów za buntowników-reformatorów czy wicherzycieli?

## Urzędnicy o donosach i procedurach urzędowych dotyczących donosów

Analizę wypowiedzi urzędników, którzy wzięli udział w badaniach należy zacząć od stwierdzenia, że w nomenklaturze urzędniczej słowo „donos” bywa nie tylko różnie rozumiane, ale też zastępowane terminami, które wrażenie pojęciowego zamętu pogłębiają. Synonimem donosu może bowiem być „informacja”, „informacja sygnalna”, „informacja obywatelska”, „informacja anonimowa”, „informacja zewnętrzna”, „anonim”, zawiadomienie lub po prostu skarga. Jeden z rozmówców, zastanawiając się nad definicją donosu, stwierdził: *Do urzędu generalnie różne pisma wpływają. Czasami to jest kwestia nazewnictwa. Do nas przychodzą też donosy. Donos to w zależności od definicji też można nazwać skargą. My to potocznie nazywamy donosami. Skarga jest wtedy, kiedy ktoś podpisze. W przypadku donosu nie zawsze tak jest, podobnie z zawiadomieniem. Według mnie donos i zawiadomienie można by postawić na równi, jakby są identyczne [K15].*

Konstytucja i Kodeks postępowania administracyjnego posługują się trzema terminami: skarga, wniosek i petycja<sup>95</sup>. Z kolei w wydanym w 2015

94 A. Kobylińska, *Bohater, donosiciel, kozioł ofiarny. rozważania o sygnalistach i społecznej roli whistleblowingu*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 2(9), s. 137.

95 Art. 63. Prawo do składania petycji, wniosków i skarg. „Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa” (DzU 1997, nr 78, poz.483) Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. art. 227 Przedmiot skargi. „Przedmiotem skargi może być w szczególności zaniedbanie lub nienależyte wykonywanie zadań przez właściwe organy albo przez ich pracowników, naruszenie praworządności lub interesów skarżących, a także przewlekłe lub biurokratyczne załatwianie spraw” (Kodeks postępowania administracyjnego). Art. 241. Przedmiot wniosku. „Przedmiotem wniosku mogą być w szczególności sprawy ulepszenia organizacji, wzmocnienia praworządności, usprawnienia pracy i zapobiegania nadużyciom, ochrony własności, lepszego zaspokajania potrzeb ludności (Kodeks postępowania administracyjnego). Petycja jest prośbą

r. przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów poradniku pt. *Rozpatrywanie sygnałów obywatelskich. Rekomendacje* czytamy o czterech rodzajach sygnałów obywatelskich. Są to: skargi, wnioski, petycje i listy, a więc pisma, których treść nie pozwala na sklasyfikowanie ich jako skarg, wniosków bądź petycji<sup>96</sup>. Słowo donos tu się nie pojawia, choć w urzędach jest powszechnie stosowane, zwłaszcza w przypadku anonimowych informacji od obywateli. Do anonimów nawiązuje wprost Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 stycznia 2002 r. w sprawie organizacji przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków, które stanowi, że „skargi i wnioski niezawierające imienia i nazwiska (nazwy) oraz adresu wnoszącego pozostawia się bez rozpoznania”<sup>97</sup>. Powyższy zapis wydaje się nie pozostawiać wątpliwości jak urzędy powinny traktować anonimy, w tym także donosy anonimowe. Podobne przekonanie można odnieść czytając uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego, w którym pojawia się stwierdzenie, że anonim nie jest i nie może być dowodem w sprawie rozpoznawanej przez organy wymiaru sprawiedliwości. Zdaniem sądu, anonim to zjawisko niemoralne, nieakceptowane przez społeczeństwo i jako takie nie może być nigdy i w żadnym kontekście brane pod uwagę przez sąd<sup>98</sup>. Anonimy (donosy anonimowe) nie powinny zatem być sprawdzane, a urzędy na ich podstawie nie powinny podejmować działań (np. kontroli). Analiza publikacji prasowych pokazała, że praktyka urzędowa od nauki i wykładni prawa odbiega. Również wywiady z urzędnikami dokumentują swoisty chaos związany z donosami i procedurami urzędowymi, które ich dotyczą.

#### a) Nomenklatura urzędnicza a definicja donosu

Dla części respondentów donosem było niemal każde zawiadomienie, informacja od obywateli o rozmaitych sprawach dziejących się w ich otoczeniu. Jak to zwięźle ujął jeden z urzędników: *Mówimy w urzędzie donos oczywiście. Polityczna czy tam naukowa poprawność tutaj może nam podpowiadać, że to jest jakaś informacja czy obywatelska informacja, ale my tutaj językiem ludzkim powiemy, że jest to po prostu donos. Generalnie są trzy formy: telefony, choć bardzo rzadko, ale się zdarzają, poza tym maile i pismo, zwłaszcza pismo, choć niektórzy potrafią przyjść osobiście [W6].*

skierowaną do władz.

96 *Rozpatrywanie sygnałów obywatelskich. Rekomendacje*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2015, s. 7.

97 Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 stycznia 2002 r. w sprawie organizacji przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków.

98 II URN 171/80 – Wyrok Sądu Najwyższego. Opublikowano: OSP 1981/7-8/126, LEX nr 1929174. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 grudnia 1980 r. II URN 171/80.

Inni definiowali donos wąsko, jako zawiadomienie o nieprawidłowościach bądź łamaniu prawa. Były też osoby, które uważały, że w przypadku takich sygnałów słowa donos w ogóle nie powinno się używać, bo wtedy mamy do czynienia z „informacją obywatelską”. Urzędnicy ci podkreślali, że informowanie władz o łamaniu prawa i pozytywna społeczna ocena takich interwencji charakteryzują państwa o długich tradycjach demokratycznych, w których obywatele mają zaufanie do instytucji publicznych, są wyczuleni na naruszanie norm i przyzwyczajeni do reagowania w takich sytuacjach. Przekonywali oni, że w Polsce „obywatelskie informowanie” to wciąż *novum*: *Nie jestem przekonana, czy w ogóle należy używać słowa donos, gdy ktoś informuje o łamaniu prawa. Na jednym szkoleniu, które prowadził były policjant szkolony w Stanach, no, szkolenie było arcyciekawe, naprawdę. I właśnie tam była poruszana, na tym szkoleniu, kwestia informatorów, prawda, jak to się dzieje i co się robi w Stanach, jak to jest u nas. No i tam właśnie usłyszałam na tym szkoleniu, jak cenną jest informacja obywatelska. Tam nie ma w ogóle pojęcia donosu jako takiego, prawda. To jest rzetelny obywatel, który informuje, ale to jest inna mentalność. Nam to się wciąż źle kojarzy, ale myślę, że to są naleciałości historyczne i z czasem także u nas będziemy inaczej do tego wszyscy podchodzić [W12]; Na Zachodzie jest inna kultura. Większe utożsamianie się z państwem, prawem, z instytucjami. Łamiący przepisy prawa drogowego może być w towarzystwie potraktowany inaczej, bo wychodzi poza ramy. W społeczeństwie polskim, ja mam przynajmniej takie spostrzeżenia, jak ktoś przez wiele lat wynosił coś z pracy, to był sprytny, a nie był złodziejem. Myślę, że te lata transformacji już coś zmieniły. Nie jest już tak, że jak przyniosę z pracy śrubokręt, śrubkę, to jest fajnie. Na pewno się coś zmieniło w obyczajowości, w takim postrzeganiu człowieka, ale nie wszędzie, jeszcze nie we wszystkich warstwach społecznych. Na pewno ten donos obywatelski przez urzędników nie jest już traktowany źle, że np. ten Kowalski znowu pisze i się czepia. Donos nie jest już przez większość urzędników odbierany negatywnie [O4].*

Część rozmówców koncentrowała się wyłącznie na formie zawiadomienia, wyraźnie zaznaczając, że donos to anonimowa (bez podania danych osoby zgłaszającej) informacja przekazana telefonicznie, listownie lub e-mailowo. Jak to zwięźle ujęła jedna z urzędniczek: *Donos tak jak my tu mamy do czynienia, to po prostu anonimowe poinformowanie o zaistniałym zdarzeniu, o którym ktoś chciał, żeby urząd wiedział i ma świadomość tego, że nie posiadamy informacji na ten temat. To tak pokrótce [O1].*

Inni natomiast dzielili donosy na niepodpisane (anonimy) i podpisane podkreślając jednocześnie, że na ogół podawane przez adresata dane, są i tak nieprawdziwe. Były też takie głosy, że skierowana do urzędu i pod-



pisana informacja (zwierająca prawdziwe dane adresata), to w ogóle nie jest donos tylko zawiadomienie lub po prostu skarga: *Wolałabym na początku to zdefiniować. Czym innym jest złożyć zawiadomienie czy informację, czym innym jest złożyć donos. Donos w naszym pojęciu jest zawsze informacją anonimową, jeśli jest nieanonimowa, to mamy do czynienia z zawiadomieniem albo skargą* [W6].

Rozmówcy wspominali też, że osoby piszące donosy czasem się dopytują o losy swoich interwencji. Zdarza się, że grożą urzędnikom przekazaniem sprawy do wyższej instancji, jeśli nie zostanie rozwiązana zgodnie z ich oczekiwaniami. Analizując wypowiedzi respondentów można nawet odnieść wrażenie, że urzędy zajmują się donosami na skutek presji delatorów, a także, by uniknąć sytuacji, w której zlekceważenie donosu spowoduje, że same będą poddane „odgórną” kontroli. Jeden z urzędników o zewnętrznych naciskach i presji wywieranej przez zawiadamiających mówił następująco: *Często potem dzwonią, pytają, a co, a jak. To jest jeden z aspektów, gdzie my jesteśmy zmuszeni do działania. Nie możemy tego niestety zbagatelizować. Niejednokrotnie jest ostrzeżenie i to w anonimie, w donosie, że w przypadku braku reakcji, udam się wyżej. Ale w wielu przypadkach, choć nie ma tego akapitu, to ludzie potem i tak sprawdzają, pilnują, nadzorują czy my się tam pojawiaemy. I potem jest telefon, że pan lub pani widziała, żeśmy byli, ale nie w tym miejscu. Dosłownie. Nie w tym miejscu, bo jej nie o to chodziło, ale ona to cały czas monitoruje, pilnuje i jeśli nie zadziałamy, to ona uda się wyżej* [K10].

Niektórzy respondenci dzielili donosy na zewnętrzne, tj. informacje, zawiadomienia dotyczące spraw spoza urzędu i wewnętrzne, których przedmiotem są uchybienia, nieprawidłowości w pracy urzędu zgłaszane przez obywateli lub samych pracowników. W trzech placówkach wspomniano o wprowadzonych rozwiązaniach ułatwiających składanie donosów. Były to infolinie, skrzynki dialogu i specjalne zakładki na stronach internetowych służące przesyłaniu anonimów on-line, które zresztą – jak wynika z wypowiedzi urzędników – nie są zbyt często wykorzystywane przez obywateli: *U nas jest taka skrzynka, ale z tego co wiem, to tak akurat jedno pismo było kiedyś. Ale skrzynka dialogu jak najbardziej u nas jest. Nie tylko dla podatników, urzędnicy też wiedzą, że mogą z niej skorzystać. Ale z tego co wiem to tylko raz tam było jakieś pismo* [K7].

*Mamy donosy od mieszkańców, bo nie wiem czy pan wie, ale istnieje u nas infolinia 19115. To jest taki kanał komunikacyjny z mieszkańcami, gdzie mieszkańcy anonimowo mogą się wypowiedzieć na przeróżne tematy. I zdarzało się, że mieszkaniac, na przykład wiedział, że w jakimś mieszkaniu mieszka ktoś, kto nie jest zameldowany, tak mu się wydawało. I on uprzejmie donosił. To takie*

rzeczy się zdarzają poprzez infolinię 19115. To jest cudowny kanał, gdzie ludzie właśnie uprzejmie donoszą [W4].

Większość donosów, zwłaszcza kierowanych do urzędów skarbowych, celnych i ZUS, to anonimy. Jak zapewniali rozmówcy: *To jest zwykle informacja anonimowa. Pewnie tak z dziewięćdziesiąt procent. Rzadko kiedy ktoś się podpisuje z imienia i nazwiska. Nawet, jeżeli ktoś jest podany z imienia i nazwiska, to często na podstawie weryfikacji w naszych bazach danych to się okazuje, że takiej osoby nie ma. Czasami też się okazuje, że ktoś się podszywa pod kogoś. Potem w wyniku konfrontacji okazuje się, że ta osoba nie była nadawcą takiego pisma [K2].*

*Powiem tak, zdecydowana większość to anonimy. Jeśli nawet są podpisane to nazwiskiem Jan Nowak. Tak naprawdę, to chyba się nie spotkałem z donosem, który byłby pełnym nazwiskiem prawdziwym podpisany. Ale pewnie się zdarzają [W1].*

O tym, że wśród donosów coraz częściej zdarzają się podpisane przez adresatów wspominali nieliczni respondenci i to głównie pracownicy urzędów miast. Jeden z rozmówców komentując urzędowe statystyki stwierdził nawet, że ludzie przestali się bać podpisywać donosy: *Tak naprawdę to my donos traktujemy jako skargę i zapisujemy w rejestrze skarg, ale nie rozpatrujemy jak każdą skargę. Dajemy do merytorycznego wydziału, żeby sprawdzili czy informacje w nim zawarte mają potwierdzenie w realiach. Jeżeli jest to na pracownika, to żeby sprawdzić jego pracę w tym zakresie. Przeważają anonimy, ale coraz częściej są donosy podpisane imieniem i nazwiskiem, ludzie przestali się bać podpisywać [O4].*

Należy też zaznaczyć, że urzędnicy dostrzegali sytuacje, w których złożenie anonimowego donosu jest nie tylko uzasadnione, ale konieczne, np. gdy w grę wchodzi strach przed zemstą osoby, której donos dotyczy, albo gdy wyczerpane zostały inne drogi rozwiązania sprawy. Pracownik urzędu pracy przedstawił takie wyjaśnienie zasadności anonimu: *Do nas trafiają donosy pracowników na pracodawców i są raczej anonimowe i ja to rozumiem, bo jest realna obawa, że pracodawca rozwiąże umowę o pracę [K4].*

#### b) Urzędowe procedury postępowania z donosami

Fakt podpisania lub nie podpisania donosu ma wpływ na sposób zajęcia się sprawą. W niektórych urzędach zapewniano, że anonimy pozostawia się bez rozpoznania, tj. nie podejmuje się działań wyjaśniających czy kontrolnych: *Są przepisy postępowania administracyjnego i rozporządzenia w sprawie skarg i wniosków. Taki donos jest po prostu wpinany jako skarga. Jest wpinany i ewidencjonowany jak wszystkie dokumenty, które dotyczą tej materii i pozostaje bez rozpoznania. Bodajże raz była taka sytuacja, że donos dotyczył*

innego organu i po prostu zgodnie z właściwością został on przekazany. Podejrzewam, że na takich samych zasadach został potraktowany w innym urzędzie, którego dotyczył [W4].

W innych, zwłaszcza urzędach skarbowych i celnych pracownicy deklarowali, że wszystkie donosy, także anonimy traktuje się poważnie i drobiazgowo sprawdza: Wszelkie donosy mamy obowiązek rozpatrzyć, bez względu na to, czy donos jest podpisany, czy jest to anonim [W11].

My jako służba celna jesteśmy zobowiązani do tego, żeby każdą informację weryfikować i na każdą informację reagować. Więc bez względu na to, czy informacja będzie się nazywała skarga, zawiadomienie czy donos, to generalnie jest to dla nas jakiś sygnał do sprawdzenia. Jesteśmy instytucją służącą obywatelom, więc jeśli obywatel zgłasza coś do nas, to nie zostanie to zamiecione pod dywan, tylko zweryfikowane [K10].

Nie ma takiej instytucji jak wyrzucanie do kosza, to jest przede wszystkim. Wszystkie te informacje podlegają zewidencjonowaniu, tak? Bez względu na to, od kogo ona pochodzi i każda w zasadzie mogą powiedzieć podlega rozpracowaniu, tak, w jakieś analizie wstępnej czy większej, ale wszystko to jest analizowane [W6].

Charakteryzując wewnętrzne procedury skargowe, jeden z rozmówców zwrócił uwagę na zmiany jakie dokonały się w urzędach w związku dyskursem publicznym wokół prawnej ochrony demaskatorów. Jego zdaniem nagłośnienie instytucji *whistleblowingu* spowodowało, że anonimy (anonimowe donosy) zaczęły być traktowane poważnie i postrzegane jako „normalna” forma informowania przez obywateli o nieprawidłowościach czy różnych uciążliwościach: Założyliśmy nasz portal dla sygnalistów w 2012 r. Tutaj w ZUS nastąpiło takie oswojenie pracowników z tym, że takie sprawy instytucja też powinna w poważny sposób załatwiać i stworzyć klientom, czy w ogóle obywatelom jakąś taką, jakiś taki kanał, do którego mogliby to po prostu zgłaszać. Przed 2012 r. ZUS był bardziej otwarty na uzasadnienia typu anonim, to nie trzeba go rozpatrywać. Z całą pewnością przed tym 2012 r. było więcej takich sytuacji, że anonimy mogły trafiać do kosza, teraz to się zmieniało [W1].

Fakt stosowania w urzędach różnych wewnętrznych procedur postępowania z donosami, zwłaszcza anonimami, zastanawia nie tylko w kontekście przytaczanych wcześniej przepisów i wyroku Sądu Najwyższego, ale też informacji, że od 2011 r. urzędy mają obowiązek sprawdzania wyłącznie donosów wiarygodnych, tj. podpisanych z imienia i nazwiska, przesłanych listem poleconym lub poprzez pocztę elektroniczną e-mail – bo tylko one posiadają nadawcę (e-mail posiada adres IP – elektroniczny i możliwy do ustalenia adres nadawcy). Ponadto zgodnie z ustawą o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych, jeżeli urzęd-

nik podejmie się wyjaśnienia sprawy opisanej w anonimowym donosie, a w drodze kontroli okaże się, że donos był wyłącznie złośliwością lub insynuacją, urzędnik będzie traktowany jako autor donosu i przed sądem poniesie odpowiedzialność tak jakby to on był autorem złośliwego donosu – wraz ze wszystkimi konsekwencjami. Na wniosek pomówionego organy ścigania mają także obowiązek ustalić i ścigać donosiciela<sup>99</sup>. Można się zastanawiać, skąd urzędowy pęd do sprawdzania donosów, w tym zajmowania się anonimami, szczególnie że większość z nich – jak twierdzą urzędnicy – jest bezużyteczna?

*Nie pomijamy żadnej informacji, no bo pomimo nawet, że jest niepodpisana i można by ją było wyrzucić do kosza, no ale to jest urząd i jest odnotowany wpływ pism i nigdy nie wiadomo, co taka sprawa może wnieść, prawda. Natomiast nad każdą należy się pochylić. Aczkolwiek z tych donosów, które wpływają, niestety 99% to one są raczej nietrafione. No bo dotyczą albo bardzo małych spraw, którymi urząd się nie zajmuje, no więc trzeba przesać do urzędu skarbowego albo tematyką, którą też się urząd nie zajmuje. No ale wpływają [W12].*

Kończąc wątek procedur należy wspomnieć, że urzędnicy mają świadomość trudności wynikających z braku regulacji prawnych instytucji donosu i dużej swobody w kształtowaniu urzędowych procedur dotyczących donosów. Jeden z respondentów ujął to następująco: *Ostatnio nawet rozmawialiśmy o tym w instytucjach nieco podobnych do nas na przykład Agencja Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, bo tam jest to związane z dopłatami czy Agencja Rynku Rolnego i oni mówią, że jeszcze w ubiegłym roku rozpatrywali i anonimy, i podpisane. A od tego roku anonimów w ogóle nie badają. Dali sobie po prostu z tym spokój. Czyli można to sobie odpuścić. U nas niestety jest to tak sformalizowane, że każdy donos jest sprawdzany. Jeśli jest w naszej właściwości, to my podejmujemy wszelkie działania, na przykład rozpoznawcze, jak to są podmioty, do których możemy wejść, a więc głównie prowadzące działalność gospodarczą najpierw sprawdzamy w swoich bazach, a potem wchodzimy na kontrolę. Natomiast jeśli te donosy rzeczowo są niewłaściwe, to dzielimy się z instytucjami, które mogłyby się tym zająć [K11].*

### c) Dynamika donosów

Widoczna w analizowanej prasie panika związana z plagą urzędowych donosów nie znajduje potwierdzenia w wypowiedziach rozmówców. W większości badanych placówek, poza urzędami skarbowymi, zapewniano, że liczba donosów nie zmieniała się w ostatnich latach i utrzymuje

99 P.A. Kowszyński, *Uprzejmie informuj, że... – donos czy informacja? Bezkarne pomówienie czy obywatelski obowiązek?*, <http://kowszynski.blogspot.com/2015/08/uprzejmie-informuje-ze-donos-czy.html> (30.06.2018).

się praktycznie na tym samym poziomie. Podkreślano też, że donosy stanowią margines w ogólnym wpływie spraw (skarg) kierowanych do urzędu: *No to tak jak wspominałem bardzo rzadko docierają do nas takie informacje. Może raz na kwartał, raz na pół roku. I najczęściej są to jakieś formy typu «uprzejmie donoszę», «uprzejmie informuje». Także donosy w formie informacji, że jakaś osoba zauważyła jakąś nieprawidłowość u innego podmiotu albo u innej osoby. Wszystkie pozostałe sprawy składane do ZUS-u, to są formalne wnioski lub skargi wnoszone bezpośrednio przez naszych klientów osobiście bądź poprzez upoważnienie [K7].*

*Statystycznie nam się niewiele zmienia, bo wbrew pozorom tych donosów, przynajmniej na naszym podwórku nie jest dużo, bo tak jak mówię, oddział oddziałowi nierówny, środowisko środowisku, gdzieś tam może na Śląsku będzie zupełnie inna mentalność ludzi i może tych donosów będzie dużo więcej. W mniejszych miejscowościach może być też zupełnie inaczej. Mamy Warszawę, gdzie jest dużo ludzi czynnych zawodowo i jakby aż tak tych donosów nie widać. Niemniej jednak wpływają [W11].*

*Na rosnącą liczbę donosów wskazywano głównie w urzędach skarbowych, a także tu zwracano uwagę, że piszący donosy coraz częściej mają potrzebę uzasadnienia swoich interwencji obywatelską odpowiedzialnością czy patriotycznymi pobudkami np. chęcią powstrzymania okradania bądź osłabiania państwa: *My to nazywamy patriotyzm podatkowy, bo skoro ja płacę podatki, to czemu inny ma nie płacić. Najczęściej więc to jest ten przypadek, że ja płacę, jestem uczciwy wobec państwa, a inni państwo okradają i tym samym również daną osobę. Najczęściej tak to wygląda. To jest stały fragment, który podnoszą [K9].**

*Można powiedzieć, że w ostatnich latach to się zdecydowanie nasila, że robimy sobie takie obywatelstwo niemieckie, taki niemiecki model obywatelstwa. Mamy takie poczucie, że należy być z państwem. Zmienia się też postrzeganie tego, co kiedyś było donosicielstwem. Teraz w urzędzie to jest traktowane jako informacja, jako inne źródło informacji. Coraz więcej jest też osób, które decydują się napisać do urzędu. Analizując lata od dziewięćdziesiątych do dzisiaj, to ja widzę ten wyraźny wzrost [W8].*

*Większość rozmówców, niezależnie od typu urzędu, zapewniała natomiast o niewielkiej przydatności donosów (opierają się na domysłach, zawierają nieprawdziwe, nieprecyzyjne informacje itp.), a jako główny motyw działania delatorów wymieniano chęć zemsty, zaszkodzenia komuś bądź wyrządzenia krzywdy: *Podaję, że z dziesięć procent donosów ma jakieś uzasadnienie. W pozostałych przypadkach to zwykła zawiść albo niewiedza. Na przykład ktoś kupił samochód, to już sąsiad myśli, że nie wiadomo co,**

że na lewo zarabia. Albo budowa domu, a to musi nie wiadomo jak oszukiwać. A okazuje się, że obywatel wziął kredyt i buduje na kredyt [W7].

Tak, wysyłają do nas różne donosy. Tak pierwsza grupa, to ze względu na zbieżność wykonywanej działalności, że jak zaszkodzę konkurentowi, to ta nisza na mój towar na rynku będzie szersza, bo jego zabraknie, bo zaczną mu kije w tryby wsadzać i jeśli nie padnie, to na pewno będzie miał zawirowania na rynku. Druga grupa, to czysta zazdrość. Mnie się gorzej wiedzie. Sąsiadowi troszkę lepiej, więc chce się dojść do równowagi. Wypisuje się więc niejednokrotnie bzdurne rzeczy, nieprawdziwe, pochodzące z reguły z zasłyszenia. I najogólniej na te dwie grupy bym podzielił, choć ta druga jest częstsza, ta zazdrość. Ludzie jakoś, kuchnia, nie mogą tego przelknąć, że jednemu się wiedzie, a drugiemu nie [K11].

Nie spotkałam się jeszcze, że ktoś to robi z poczucia obowiązku, bo tak trzeba, bo takie jest prawo i tak trzeba postąpić. Te sprawy jednostkowe, z którymi się spotkałam, no to były na zasadzie złośliwości. Było przeprowadzone postępowanie i okazywało się, że było wszystko w porządku, pomimo tego, że ktoś tak napisał. No więc może z tego wynika moje negatywne podejście do donosu [O9].

#### d) Ocena donosów i donosicielstwa

Donosicielstwo, jakkolwiek nazwane, niewątpliwie jest zjawiskiem powiązaniem z intensywnymi reakcjami o charakterze moralnym. Urzędnicy, charakteryzując donosy i urzędowe procedury ich dotyczące, wspominali także o sytuacjach, w których donosy są akceptowalne lub nie, moralnie naganne bądź wolne od potępienia. Brak potępienia nie zawsze oznaczał akceptację donosicielstwa, ale na ogół łączył się z próbą szukania dla niego usprawiedliwienia. Wypowiedzi urzędników pozwalają zrekonstruować pewne wzory „dobrego” i „złego” donosicielstwa. Donosy są zatem usprawiedliwione, a nawet – w ocenie niektórych rozmówców – konieczne w przypadkach, gdy mamy do czynienia z zagrożeniem życia lub zdrowia czy też innego rodzaju potencjalną krzywdą jakiejś osoby bądź osób. Jedna z urzędniczek ujęła to następująco: *Wydaje się, że jeśli komuś by się działa krzywda, działoby się coś, zwłaszcza dzieciom to reakcja powinna być, jakby były na przykład bite, to reakcja powinna być. Jeśli jest taka sytuacja, to należałoby zareagować. Albo wyobraźmy sobie, że ktoś jedzie bez prawa jazdy czy po pijanemu, to oczywiście, biorąc pod uwagę, że może zabić kogoś lub samego siebie, że do tego nie można dopuścić, to taki donos byłoby konieczny* [O3].

Często jako uzasadnione wymieniano też informowanie o innych przypadkach łamania prawa, zwłaszcza prawa podatkowego, co szcze-

gólnie podkreślali pracownicy urzędów skarbowych: *Przed wszystkim nie oceniam negatywnie donoszenia jeśli chodzi o sprawy podatkowe. Bo jesteśmy zobligowani do tego wszyscy, prawda, na podstawie Konstytucji, żeby podatki płacić. To jest zadanie każdego obywatela, więc tutaj jeżeli ktoś powziął taką informację, to powinien powiadomić, zwłaszcza, że niezapłacone czy nieodprowadzenie VAT, a nawet niewydanie paragonu, to powoduje, że nieuczciwy sprzedawca naraża Skarb Państwa, a więc nas wszystkich, bo pieniądze z transakcji czy z tego podatku VAT nie trafią do urzędu, do budżetu [W12].*

Należy dodać, że naruszanie prawa nie zawsze jednak stanowiło – w ocenie respondentów – dobry powód do złożenia donosu. Problemy z oceną zasadności donosów w sytuacji łamania prawa ilustruje wypowiedź jednej urzędniczki, która dzieliła donosy na „etyczne” i „nieetyczne”: *Patrząc z punktu widzenia tego, do czego chcemy dążyć, a do czego nam jeszcze daleko, a więc przestrzegania prawa i zasad panujących w państwie prawa, to donos powinien być zawsze dobrze widziany i uzasadniony. Ale nie jestem naiwna i wiem, jakie nasze państwo jest, więc zadaje sobie czasem pytanie, czy jak ktoś pisze donos na emerytkę, która sprzedaje na bazarku pietruszkę, bo ma małą emeryturę i której nie starcza na życie, a te dodatkowe 500 zł jest dla niej ważne. Dla mnie, ze społecznego punktu widzenia, taki donos jest nieetyczny, bo ona nie robi nikomu krzywdy, łamie przepisy prawa, ale w uzasadnionym celu, bo ma za niską emeryturę czy tam rentę i nie starcza jej na leki i na życie, więc tu bym była nastawiona negatywnie [O3].*

Istotnym kryterium zasadności donosu była ochrona szerszego, społecznego interesu, któremu donos służy. Jeden z urzędników obywatelskość donosów wyjaśniał następująco: *Jeżeli na przykład była anonimowa informacja o tym, że nie zostało uprzątnięte drzewo po wichurze i służby nawaliły, to była informacja z troski, że jak wyschnie, to może być pożar i to byli ludzie, którzy już się bali. To tego typu donos w mojej ocenie jest prawidłowy, bo służy wszystkim i jest uzasadnienie w mojej ocenie. Może coś się zdarzyć, jeśli coś się z tym nie zrobi. Oczywiście tych co nie uprzątnęli, a mieli taki obowiązek, można pociągnąć do odpowiedzialności, ale to można traktować nie jako donos, a jako zasadną interwencję. Nie wiem więc czy jest taka ścisła definicja donosu? Jak z panią się umawiałam, to była dla mnie pewność, czym jest donos, ale jak teraz rozmawiamy i tak sobie o tym myślę, to już nie do końca. Ale nie ma dla mnie tego znaku równości między donosem, bo chce się komuś złośliwie dotożyć, a informacją wynikającą z troski, no to chyba tak rozumiem [O4].*

Część urzędników jako ważne kryterium zasadności donosów podawała wykorzystanie przez skarżącego, często bezskuteczne, innych środków

do rozwiązania danej sprawy. Jeśli sposoby te zawiodły, wówczas donos jako „ostatnia deska ratunku”, był akceptowany: *Nie chciałabym, żebyśmy to tak jednolicie traktowali, tak? Bo są sytuacje, w których ludzie czują się zupełnie bezradni i to jest jakiś krzyk rozpaczony z ich strony. Często jest tak, że ludzie rzeczywiście wyczerpują różne drogi i w swojej bezsilności, ale też poczuciu zagrożenia, no bo spotykają się z różnymi reakcjami, uciekają się do zgłaszania różnych rzeczy anonimowo, bo chcą żeby ktoś wreszcie zareagował na sytuację, która miała miejsce. Chcą żeby druga strona jakies tam poniosła konsekwencje, tak?* [W9].

Z kolei wśród uzasadnień przesądających o negatywnej ocenie donosu urzędnicy najczęściej wymieniali działania motywowane zawiścią, złośliwością mające na celu wyrządzenie komuś krzywdy: *Jeśli dotyczą faktycznych problemów, czy to od strony podatkowej, czy od strony, bym powiedziała społecznej, tak, to w tym sensie są uzasadnione, ale jest również masa takich zawiadomień, że ktoś chce komuś w jakiś sposób po prostu uprzykrzyć życie, zatruć. Albo na zasadzie takiego myślenia, że jak on ma krowę, to niech ona mu zdechnie, tak? Taka czysta złośliwość, zazdrość, bo on ma lepszy na przykład samochód albo lepiej mieszka, albo lepiej żyje, tak? Są to takie działania wynikające po prostu z czystej zawiści* [W6].

Kryterium przesądającym o negatywnej ocenie donosu stanowiła również prawdziwość formułowanych zarzutów. Zdaniem respondentów, jeśli nie ma się pewności, że doszło do naruszenia prawa czy nadużyć, to nie powinno się składać zawiadomień ani pisać donosów. Jeden z urzędników ujął to następująco: *Sytuacja, w których sąsiad donosi na sąsiada, nie mając pełnej wiedzy, bo coś przypuszcza, coś mu się tam wydaje, to tak naprawdę są sytuacje, w których ja osobiście bym nie doniósł. Ja bym sobie to zracjonalizował w ten sposób, że na przykład mój sąsiad pobiera świadczenie rentowe, a chodzi codziennie na spacer, no bo jest jakoś uwarunkowane medyczne, które wcale nie przeczy temu, żeby otrzymywać świadczenia. I tutaj, w momencie gdy pojawia się drugi człowiek, to te sytuacje łamania prawa i donoszenia jest mi trudno uzasadnić, trudno zaakceptować* [W1].

W niektórych wypowiedziach pojawiała się także anonimowość jako kryterium przesądające o negatywnej ocenie donosu. Zwięźle ujęła to jedna z respondentek: *Z mojego punktu widzenia, to ja poważnie traktuję i podejrzewam moi podwładni też, tylko takie donosy, które są podpisane, ponieważ to oznacza, że ktoś czuje się odpowiedzialny za to, co tam napisał. Bierze odpowiedzialność za te informacje i otwarcie, bez chowania się, maskowania, udawania, że jest Kowalskim, zawiadamia urzqd* [O7].



Sporadycznie natomiast wskazywano na błahość sprawy czy osobę samego delatora, jako decydujące o nieakceptowalności donosu. W jednej z wypowiedzi pojawiała się figura „pieniacza” jako element dyskredytujący zasadność składanego zawiadomienia (donosu): *Jeżeli są to doniesienia typu pieniacza, to nie mam dla nich tolerancji. Są to osoby, które tak naprawdę, no, bo mamy taką grupę ludzi niestety tak zwanych pieniaczy, którzy z każdego byle powodu, z każdej małej sytuacji potrafią zrobić zadymę i są to osoby, które tym żyją, mają akurat taki cel. Nie wiem z czego to wynika, może to kwestia charakteru, ale są takie osoby, co zalewają nas donosami, po prostu głupotami, piszą gdzie się da i informują wszystkich o czym się da [W7].*

## Podsumowanie

W prasowym wizerunku donosu urzędowego jest wiele sprzeczności, które pokazują jak bardzo problem jest złożony, jak trudno o jednoznaczną ocenę zjawiska, zwłaszcza gdy ta sama czynność bądź działanie w zależności od kontekstu może być donosem albo obywatelskim informowaniem. W Polsce, ze względu na doświadczenia historyczne, długo nie było przyzwolenia na donosy, z trudem też jest akceptowane obywatelskie informowanie (donos obywatelski) motywowane działaniem w interesie publicznym i szacunkiem dla prawa. Funkcją „dawnego” (PRL-owskiego) donosu było potwierdzenie lojalności wobec totalitarnej władzy, w państwie demokratycznym ma być aktem swoistej lojalności wobec dobra wspólnego, praworządności. W urzędach, zwłaszcza urzędach skarbowych docenia się użyteczność donosów. Społeczeństwo wydaje się dryfować między pogardą a akceptacją donosów w pewnych sytuacjach, a postawy wobec tego zjawiska są wyraźnie moralistyczne (zobacz: podział na „dobre” i „złe” donosy czy donosy etyczne i nieetyczne). Prasowy obraz donosów ambiwalencję tę, moralne rozterki i pojęciowy zamęt dotyczący donosów odzwierciedla. Donosicielstwo jest opisywane jako zjawisko powszechne, występujące w skali z jaką urzędy po 1989 r. nie miały do czynienia. Publikowane w prasie dane z ostatnich lat (głównie statystyki urzędów skarbowych) mają potwierdzać i uwiarygadniać masowość, wręcz plagę donosów kierowanych do różnych instytucji. Wzrost liczby donosów bywa też różnie interpretowany. W jednych artykułach zjawisko to opisuje się jako przejaw rosnącej wzajemnej nieufności Polaków, wyraz bezradności i niezadowolenia z ogólnej sytuacji życiowej, a także wyraz niskiego zaufania do instytucji publicznych. Niektórzy dodają, że

donosicielstwo to historyczne piętno polskiej kultury i mentalności, z którym musimy się pogodzić. Inni przekonują, że wzrost liczby donosów to zjawisko pozytywne, świadczące o rosnącym zaufaniu obywateli do instytucji publicznych, coraz większym zaangażowaniu jednostek w sprawy swojego otoczenia i państwa. Prospołeczność donosu jest podkreślana, zwłaszcza w przypadku obywatelskiego informowania (donosu obywatelskiego). Są artykuły, w których donosy się wyśmiewa i szydzi z donosicielstwa (np. cykl o „grzesznych” miastach, województwach i regionach, w których mieszka najwięcej „życziwych” obywateli). W innych tekstach informuje się o nagrodach (finansowych, rzeczowych) dla tych, którzy zdecydowali się donieść władzy o nadużyciach i podkreśla korzyści jakie odniesie całe społeczeństwo, kiedy dzięki donosom zostaną wykryte i zwalczone np. akty wandalizmu czy korupcja. Są publikacje, w których urzędowe ułatwienia dla potencjalnych delatorów np. „gorące linie”, skrzynki na anonimy czy telefony antykorupcyjne krytykuje się za to, że niszczą relacje społeczne, pobudzają podejrzliwość, podsycają wścibstwo i wzajemną niechęć. W innych publikacjach te same inicjatywy chwali się jako element szerszego procesu (od)budowania społeczeństwa obywatelskiego. Na marginesie można tylko dodać, że różnorodność stosowanych w urzędach rozwiązań, mechanizmów, programów wspierających zgłaszanie nieprawidłowości, także w formie anonimów, budzi co najmniej mieszane uczucia podobnie jak swoboda z jaką urzędy o „zachętach” informują.

Brak spójności i niekonsekwencja są widoczne także w praktyce urzędowej. W jednych urzędach anonimy odkłada się *ad acta*, w innych, zwłaszcza urzędach skarbowych, celnych i ZUS, są one traktowane jako cenne źródło informacji (np. o podatnikach). Obowiązujące przepisy na temat instytucji donosu milczą, ale słowo donos jest powszechnie w urzędach używane do opisu różnych interwencji obywateli (przesyłania informacji, zawiadomień, składania skarg czy wniosków). Zresztą, jak pokazały wywiady z urzędnikami, trudno o jednoznaczną definicję donosu. Słowo donos jest stosowane zarówno, gdy chodzi o skierowaną do urzędu anonimową, jak i nieanonimową informację. Niektórzy uważają, że podanie prawdziwych danych nie tylko zmienia status sprawy z „typowego”, „zwykłego” donosu na „informację zewnętrzną”, skargę czy zawiadomienie, ale też zmienia status samego „skarżącego”, który przestaje być tchórzem ukrywającym swoją tożsamość, a staje się odważnym, odpowiedzialnym obywatelem. Donosem jest zarówno składanie złośliwych, fałszywych pomówień bądź oskarżeń, jak i informowanie władz (urzędów, policji,

straży itp.) o nadużyciach czy łamaniu prawa. Urzędnicy różnicę między wagą obu interwencji dostrzegają dzieląc donosy na „dobre” i „złe” (będących wynikiem niskich pobudek, tj. zazdrości, zawiści itp.), mówią też o „donosie obywatelskim”, gdy intencją skarżącego jest ochrona interesu publicznego. Motywacja i intencje stanowią podstawowe kryterium podziału „informerów” na szlachetnych i podłych, ale przy tak dużym deficycie zaufania społecznego, często także wątpi się w szlachetne intencje tych, którzy o patologiach informują.

Dwuznaczność donosu nie sprzyja także budowaniu pozytywnego wizerunku i przyjaznego klimatu wokół „sygnalistów”. Zachęcanie do informowania o patologiach skonfrontowane z konsekwencjami jakie „sygnalistów” spotykają, pokazuje prawną i społeczną próżnię wokół instytucji *whistleblowingu*. Apelom organizacji pozarządowych, by wprowadzić rozwiązania prawne chroniące demaskatorów, towarzyszą głosy prawników domagających się kompleksowego uregulowania instytucji donosu m.in. po to, by chronić osoby uczciwe przed fałszywymi oskarżeniami bądźż pomówieniami<sup>100</sup>. Wprowadzenie przepisów o *whistleblowingu* i uregulowanie instytucji donosu, choć wciąż w Polsce odwlekane, może okazać się prostsze niż zmiana postaw społecznych i stereotypów, które donosów i donosicieli dotyczą.

W publikacjach naukowych poświęconych donosicielstwu zwraca się uwagę, że donos bywa w każdym państwie i reżimie politycznym zjawiskiem pożądanym, a nawet koniecznym<sup>101</sup>. Maria Ossowska podkreśla jednak, że przyjmując założenie o przydatności donosu jako narzędzia kontroli społecznej, musimy zawsze dokonać wyboru. Albo zgodzimy się na swoją „instytucjonalizację” donosu tworząc grupę zawodowych „kontrolerów”, którzy z upoważnienia państwa będą śledzić społeczeństwo. W praktyce oznacza to stworzenie specjalnej profesji, którą *de facto* się pogardza, ale uznaje za konieczną (mniejsze zło). Możemy też dać przyzwolenie na „wciąganie”, zachęcanie obywateli do spontanicznej współpracy z władzą, ale wtedy będziemy mieć do czynienia ze społeczeństwem, w którym trudno o integrację i wzajemne zaufanie<sup>102</sup>. Opisany w prasie lawinowy wzrost donosów, a także rosnąca liczba różnych inicjatyw urzędowych zachęcających obywateli do informowania władz o nieprawidłowościach wskazują, że mamy do czynienia ze zjawiskiem swoistego odczarowania

100 P. Włodawiec, *Donos jako podstawa wszczęcia kontroli podatkowej*, [https://www.temidium.pl/artukul/donos\\_jako\\_podstawa\\_wszczecia\\_kontroli\\_podatkowej-2632.html](https://www.temidium.pl/artukul/donos_jako_podstawa_wszczecia_kontroli_podatkowej-2632.html) (30.06.2018).

101 P. Fiktus, *Donosicielstwo jako zjawisko...*, op.cit., s. 78.

102 M. Ossowska, *Normy moralne...*, op.cit., s. 129.

donosu, z którego zdejmowane jest odium wstydu i pogardy. Masowość donosów, nawet jeśli ograniczona do urzędów skarbowych, jednak skłania do pytania, czy mamy powody do społecznego niepokoju, zwłaszcza w kontekście danych o dramatycznie niskim poziomie zaufania społecznego w Polsce, czy tylko do indywidualnej troski?



# 5

## Donosy w opiniach przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości

### Wprowadzenie

Perspektywa „kontrolerów prawa” – a więc osób czy instytucji egzekwujących jego przestrzeganie – w odniesieniu do rozmaitych zjawisk społeczno-prawnych jest jednym z klasycznych wątków podejmowanych na gruncie socjologii prawa<sup>1</sup>. Perspektywa ta jest interesująca z wielu powodów – chociażby dlatego, że to w rękach owych kontrolerów spoczywa praktyka stosowania prawa, jego interpretowania i dbania o to, by było ono efektywne. W kontekście badań nad donosicielstwem, doświadczenia przedstawicieli instytucji tego rodzaju są istotne z tych samych powodów. To oni są podmiotami, do których kierowane są informacje o naruszeniach prawa, to oni mają obowiązek reagowania na tego rodzaju doniesienia, co więcej – szeroko rozumiane „donosy obywatelskie” stanowią *de facto* podstawę ich działalności. Ich opinie na temat zjawiska donosu będą miały zatem kluczowe znaczenie dla praktyki postępowania z tego rodzaju zgłoszeniami.

Z tego powodu, jednym z obszarów, które objęliśmy naszymi badaniami, jest działalność organów ścigania (policji, prokuratury) – podmiotów, które były często wymieniane przez mieszkańców biorących udział w badaniu jako te, do których przede wszystkim zgłosiliby dostrzeżone nieprawidłowości czy naruszenia. Warto przypomnieć, że obowiązek informowania

<sup>1</sup> Zob. A. Podgórecki, *Socjologia prawa w Polsce i świecie*, w: A. Podgórecki, *Zarys socjologii prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971.

organów ścigania o przestępstwie jest – w odniesieniu do obywateli – co do zasady obowiązkiem społecznym, a nie prawnym (art. 304 § 1 kpk)<sup>2</sup>. „Społeczny” obowiązek ma zatem wymiar czysto etyczny i jest ujmowany jako „moralny obowiązek każdego praworządnego człowieka”. Oznacza to, że rezygnacja z zawiadomienia policji czy prokuratury o popełnionym przez kogoś czynie zabronionym nie jest obłożona żadną prawną sankcją (inaczej niż w przypadku instytucji państwowych i samorządowych, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu; na nich spoczywa prawny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie). W konsekwencji, decyzja o poinformowaniu odpowiednich organów o popełnieniu czynu zabronionego, czy szczegółach jego dokonania, w przypadku „zwykłego” obywatela jest jego swobodnym wyborem, o którym rozstrzyga sam zgodnie z własnym sumieniem.

Jak wynika z badań opinii publicznej, „warunek niemal jednoznacznej akceptacji sygnalisty i sygnalizowania stanowi sytuacja, w której w grę wchodzi zagrożenie życia i zdrowia”<sup>3</sup>. Wydaje się zatem, że istnieje relatywnie duże społeczne przyzwolenie na informowanie organów ścigania o poważnych, godzących w podstawowe dobra przestępstwach. Jak jednak czytamy w dalszej części raportu, „deklaracje badanych dotyczące właściwego sposobu postępowania w opisanych sytuacjach potwierdzają, że rzeczywisty stosunek do sygnalizowania i sygnalistów oraz przewidywany sposób postępowania wobec zaistniałej nieprawidłowości (możliwość stania się sygnalistą) zależą od kontekstu sytuacyjnego, rodzaju nieprawidłowości, a także – od osobistego «rachunku zysków i strat»”<sup>4</sup>. Jakie zatem sprawy stają się przedmiotem donosu do organów ścigania? Jak przebiega postępowanie z obywatelskimi donosami? Jaki jest stosunek organów ścigania do tego rodzaju zgłoszeń? Jak w praktyce wygląda ochrona informatorów?

Po drugie, w ramach rekonstruowania perspektywy „kontrolerów prawa” interesują nas organy wymiaru sprawiedliwości. Donos w praktyce funkcjonowania sądów może pełnić dwojaką rolę – impulsu do wszczęcia określonych postępowań, jak i środka dowodowego. Jego rola jest jednak mniej oczywista, niż w przypadku działalności organów ścigania, w których postępowania są wszczynane bezpośrednio w reakcji na zawiadomienia spływające od obywa-

<sup>2</sup> Istnieją jednak wyjątki od tej reguły – prawny, tj. obłożony sankcją w razie niedopełnienia obowiązku zawiadomienia o przestępstwie dotyczy paru wyraźnie wskazanych w przepisach prawa, poważnych przestępstw, m.in. eksterminacji ludności, zamachu stanu, szpiegostwa czy zabójstwa.

<sup>3</sup> *Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?*, CBOS, Warszawa 2012, s. 4.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

teli. Jak zatem wyglądają doświadczenia sędziów z donosami? Jakie postawy wobec donosów reprezentuje ta grupa „kontrolerów prawa”? Rekonstrukcji tych perspektyw poświęcony jest kolejny punkt niniejszego tekstu.

## Donosy w praktyce organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości

W ramach badania obejmującego przedstawicieli organów ścigania, straży miejskiej<sup>5</sup> i wymiaru sprawiedliwości zrealizowano 17 wywiadów pogłębionych, dotyczących doświadczeń respondentów z donosami, ich opinii na temat donoszenia, procedur postępowania z donosami w instytucjach, które reprezentują oraz problematyki sygnalistów. Zakładaną minimalną liczbę wywiadów z poszczególnymi kategoriami uczestników badania – co najmniej 2 wywiady w każdej z 3 objętych badaniem miejscowości – udało się zrealizować jedynie w grupie prokuratorów i sędziów. Z uwagi na częste odmowy, liczba przeprowadzonych wywiadów z przedstawicielami policji i straży miejskiej jest mniejsza niż planowano. Pytania zadawane uczestnikom badania zmierzały do odtworzenia „kultury donosu”, widzianej ze specyficznej perspektywy „kontrolerów prawa”. Czy ta perspektywa przekłada się na jakieś istotne różnice w postrzeganiu zjawiska donosu – na tle perspektywy „zwykłych” obywateli, zrekonstruowanej na podstawie badań zrealizowanych w ramach projektu? Powtarzalność dużej części zagadnień poruszanych w wywiadach pozwala na dokonanie pewnych porównań.

### Czym jest donos?

Ze względu na niejednoznaczność terminu „donos”, pierwszą kwestią, jaka została poruszona w wywiadach, było – podobnie jak w przypadku badania dotyczącego „zwykłych” mieszkańców – rozumienie tego pojęcia przez uczestników badania. W procedurach działania organów ścigania czy wymiaru sprawiedliwości funkcjonują takie – prawnie regulowane – sposoby zgłaszania rozmaitych nadużyć, nieprawidłowości czy naruszeń prawa, jak zawiadomienie o przestępstwie czy skarga. Pojęcie „donosu” nie pojawia się

<sup>5</sup> Straż miejska – mimo że nie jest organem ścigania – została włączona do badania, ponieważ jest to instytucja, do której (z założenia) trafiają zawiadomienia o drobnych wykroczeniach i naruszeniach. Doświadczenia strażników miejskich pozwalają zatem uzupełnić perspektywę przedstawicieli organów ścigania w zakresie donoszenia o mniej poważnych, nierzadko wręcz błahych sprawach czy konfliktach.



w unormowaniach, stąd też pytanie, czy w praktyce działania instytucji biorących udział w badaniu w ogóle takie zjawisko jest dostrzegane?

Większość uczestników badania próbowała je w jakiś sposób zdefiniować. Część z nich – zgodnie zresztą z potocznym sensem tego słowa – określała mianem donosu wszelkie zawiadomienia anonimowe: *Dla mnie donosem jest każdy anonim. Wszystko co podpisane donosem dla mnie nie jest [PO2]; Jest to jakaś anonimowa forma pisma, doniesienia na jakiegoś człowieka czy instytucję. Tak bym to sformułowała [S2].*

Niektórzy jednak dodawali jeszcze inne warunki, które musiałoby spełnić zawiadomienie, informacja obywatelska czy skarga, aby można było określić je jako „donos”. Znaczenie ma tu zatem nie tylko sama forma zgłoszenia – a więc wspomniana anonimowość – ale także intencje zgłaszającego. Oto przykład wypowiedzi doprecyzowującej w ten sposób cechy donosu: *Dla mnie donos, to jest takie pismo, nawet to nie zawiadomienie, bo to z reguły anonimowe, nie podpisane, przysłane pocztą, które tylko ma służyć poinformowaniu, ale osoba nie podaje swoich danych. Rzuca jakieś hasło, ale sama się nie ujawnia. To tak zwane anonimy. To przeważnie złośliwe plotki. Ale tylko na zasadzie sprawdźcie to i to, sprawdźcie, bo ktoś za dużo zarabia... takie rzeczy, że ktoś coś widział, albo że lasy ktoś powycinał [PR4].*

Dla części respondentów to właśnie zła wola autora anonimowego zgłoszenia jest cechą przesądzającą o tym, że będzie ono uznane za „donos”. Tak ujął to jeden z uczestników badania: *O tym decyduje treść, nie forma. Zawiadomienie, to osoba wskazuje, że jest popełnione jakieś przestępstwo, czy czuje się pokrzywdzona – podaje argumenty, przedstawia świadków, podpisuje się, podaje swoje dane. Sprawa jest analizowana, wzywana jest, sporządzany protokół. I dopiero potem zaczynamy się zastanawiać, czy to jest podstawa do wszczęcia. A donos, to tylko no... z reguły to anonim, złośliwe to takie i nie jest zachowana forma typowego zawiadomienia [PR4].*

Podłożem dla tak rozumianych donosów są zawiść i zazdrość, chęć pognębienia kogoś, komu lepiej się wiedzie, zaszkodzenia nielubianej przez autora donosu osobie – co oznacza, że najczęściej ofiarami donosów padają ludzie osobiście znani autorom. Powodem, dla którego pewne osoby decydują się na złożenie donosu, byłyby zatem ich cechy osobowościowe, poniekąd – jak można wnioskować z wypowiedzi respondentów – „naturalnie” występujące wśród ludzi: *Wydaje mi się, że donos wynika z jakiejś zawiści ludzkiej. Z jakiejś zazdrości, że ktoś ma lepiej albo zajmuje wyższe stanowisko i trzeba takiej osobie jakoś tak dogryźć, żeby ktoś się tym zajął i może akurat zdarzy się, że ktoś przyjmie moje słowa i tej osobie, której mi się nie podoba coś zrobi i zaszkodzi [S1].*

Jeden z uczestników badania powiązał jednak to zjawisko z czymś, co można określić jako „polską mentalność”. Zwrócił też uwagę na historyczne konotacje, z powodu których zjawisko donosicielstwa w Polsce ma jednoznacznie pejoratywny wydźwięk: *Definicja donosu... droga pani... to jest (śmiech) problem złożony, bo w Polsce funkcjonuje cały czas ta nomenklatura sprzed 90. roku, czyli donos jest czymś obrzydliwym, to jest coś... Zawistny sąsiad chce ukarać sąsiada donosząc do instytucji, do jakiejś służby... To jest... ja bym to jakoś tak trywialnie określił, ale to jakieś takie „świństewko” przez osoby znane, znajome... W Polsce mamy taką mentalność, że mamy zawiść, zazdrość [PO1].*

Część biorących udział w badaniu uważała jednak, że w praktyce funkcjonowania ich instytucji – a byli to przedstawiciele organów ścigania – nie można mówić o czymś takim, jak „donos” (ze wszystkimi wspomnianymi wyżej skojarzeniami z tym terminem). Dla nich każde zgłoszenie – niezależnie od jego formy czy motywacji przyświecających autorowi – jest po prostu informacją, na podstawie której podejmuje się określone działania. Tak ujął to jeden z respondentów: *Donos traktuje jako informację celem podjęcia interwencji. Celem poprawienia porządku publicznego albo bezpieczeństwa [SM1].* Inny natomiast sformułował swoją opinię jeszcze bardziej radykalnie: *my nie mówimy donos. U nas nie ma donosu. Znaczy... ja się nie spotykam z takim czymś. Jest anonim i takiego pojęcia używamy. Czy też ktoś coś tam ma pretensje, na tej zasadzie... ale słowo „donos”? Nie wiem, może źle się kojarzyło i dlatego zostało wyparte [PO2].*

Widzimy zatem, że również w przypadku respondentów, którzy niejako „zawodowo” mają do czynienia z obywatelskimi zawiadomieniami o rozmaitych nieprawidłowościach, pojęcie „donosu” nadal jest niejednoznaczne. Wiąże się to z pewnością z faktem, że nie jest ono zdefiniowane ani regulowane na gruncie prawa. W konsekwencji, uczestnicy badania – różnie rozumiejąc ten termin – pytani o bardziej szczegółowe kwestie dotyczące „kultury donosu”, jaką znają z praktyki, mówili nie tylko o zawiadomieniach anonimowych czy motywowanych niskimi pobudkami, ale traktowali to zjawisko szerszej. Pytani zatem o rodzaje donosów, z jakimi stykają się w toku swojej pracy zawodowej, mówili ogólnie o zawiadomieniach, informacjach o nieprawidłowościach i naruszeniach prawa czy skargach, które trafiają do ich instytucji. Jak się zresztą okazuje, anonimy stanowią tylko niewielki odsetek zgłoszeń, z którymi mają do czynienia przedstawiciele objętych badaniem instytucji. Tak oszacowała te proporcje jedna z uczestniczek badania: *[Mamy – dop. A.K.] do 10 anonimowych donosów. Może przesadziłam... 1000 jest podpisanych, a 10 – nie [PR2].*

Ta sama respondentka zwróciła też uwagę na to, że istnieją pewne okresy czy okoliczności, w których występuje zwiększona liczba doniesień anonimowych. Są to wydarzenia relatywnie nieczęste – bo mające miejsce raz na parę lat – i w konsekwencji okresy „wysypu” anonimów też są raczej rzadkie: *Zazwyczaj anonimowe pisma pojawiają się przed jakimiś okresami – powiedzmy wyborczymi, czyli związanymi z życiem politycznym... to zazwyczaj wtedy wpływają pisma anonimowe* [PR2].

Uczestnicy badania podkreślali również, że donosy anonimowe mają niewielkie znaczenie w ich praktyce – w tym sensie, że są traktowane mniej poważnie niż zgłoszenia podpisane. Tak o podejściu do anonimowych zgłoszeń opowiedział jeden z przedstawicieli organów ścigania: *my nie wrzucamy ich od razu do kosza na śmieci, tylko weryfikujemy oczywiście informacje zawarte w tych anonimach, natomiast jeżeli nie potwierdzą się te informacje, tak prima facie, to my takie pismo pozostawiamy bez dalszego biegu. Składamy je do akt i nic z nimi nie robimy* [PR5].

Mniej poważne traktowanie anonimów w porównaniu ze zgłoszeniami podpisanymi wynika zresztą nie tylko z samych procedur, ale również z pejoratywnych konotacji i ocen, które towarzyszą temu zjawisku. Tak charakteryzowali swoje podejście do anonimowych zawiadomień o przestępstwach uczestnicy badania reprezentujący prokuraturę: *Dlatego takie anonimy... Z przepisów prawa wynika to, że mają ograniczoną moc oddziaływania na nas. A oprócz tego to jest oczywiście tak, dla mnie to jest obniżenie wiarygodności najzwyczajniej w świecie. Jakby nie traktuję tego na równi z zawiadomieniem podpisanym przez osobę* [PR6]; *zawsze w naszej kulturze anonimowe zawiadomienia były jakoś negatywnie odbierane. Jako pochodzące od osoby, która jest tchórzem, która nie chce się pod tym podpisać, która nie ma odwagi, aczkolwiek w naszym środowisku osoby powinny być punktowane za to, że mają odwagę* [PR1].

## Czego dotyczą donosy?

Co oczywiste, konkretna treść szeroko rozumianych donosów trafiających do objętych badaniem instytucji zależy od kompetencji poszczególnych organów, jest więc z góry określona przepisami prawa i wynikającymi z nich zadaniami. I tak, do policji i prokuratury trafiają najczęściej informacje pochodzące od osób pokrzywdzonych – czy to rzeczywistym przestępstwem lub innym czynem zabronionym, czy też subiektywnie tak odczuwających. Jest to cała gama bardzo zróżnicowanych spraw; nie wszystkie ze zgłoszeń

dotyczą też sytuacji, którymi zajmuje się dany organ. Tak przykładowo opisywali to uczestniczący w badaniu prokuratorzy: ciężko powiedzieć..., ale kradzieży, kradzieży z włamaniem, znęcania, nie płacenia alimentów... Czyli cała gama występujących w kodeksie karnym... nękanie, stalkingu, przelamywania w komputerach informacji. Generalnie dotyczących spraw karnych, ale też mogących dotyczyć spraw cywilnych, administracyjnych... różnych spraw. Nawet skargi na komornika, które wtedy przesyłam do sądu, bo nie jestem właściwa [PR2]; Hm... Z reguły, tak jak mówiłam, że ktoś za dużo zarabia, ma za dużo i ten „życzliwy sąsiad” wykazuje za mało dochodów, jakieś sprawy spadkowe, o wycince lasów też było parokrotnie. (...) I pisma stwierdzające, że urzędnicy nie pracują, albo że nie wiem..., że chowamy akta pod biurko – trochę złośliwe uwagi na temat pracy, tak bym to skategoryzowała [PR4]; Tutaj spotyka się z różnymi donosami. Często irracjonalnymi, dotyczącymi rzeczy, których nie należy rozpatrywać na gruncie prawa karnego, a dotyczącymi codziennych spraw sąsiedzkich [PR1].

Przedstawiciele poszczególnych instytucji wyodrębniali jednak pewne kategorie spraw, które wyróżniają się spośród otrzymywanych przez nich zgłoszeń. Na przykład strażnicy miejscy wskazywali następujące dwie grupy zawiadomień, z którymi najczęściej mają do czynienia: Hmmm... To jest różnie, bo na przykład w okresie letnim to jest inaczej, ale chyba jednak najwięcej to parkowanie [SM1]; Następny to spożywanie napojów alkoholowych..., że kupują, że stoją pod sklepem.. związane z tym, że nie tylko o to chodzi, że na murku gdzieś, i nie tylko (...) chodzi o to, że oni zakłócają spokój, to krzyczenie, bluźnienie, zaśmiecianie... gdzieś tam butelkę rzuci [SM2].

Prokuratorzy z kolei – obok typowych zgłoszeń o popełnieniu przestępstwa – otrzymują też zawiadomienia dotyczące innych instytucji publicznych, w tym sądów. Tak opisał to jeden z uczestników badania: Regularnie są składane do prokuratury zawiadomienia dotyczące nieprawidłowości w funkcjonowaniu czy to urzędów, czy to innych albo też naszej jednostki prokuratury. Czy to sądów i one dotyczą zazwyczaj... ludzi niezadowolonych z... Znaczący inaczej, są składane przez ludzi niezadowolonych z zapadłych rozstrzygnięć, bądź decyzji [PR5].

Podobną grupę zawiadomień – także tych anonimowych – wyróżniają również sędziowie, choć w ich przypadku dotyczą one funkcjonowania samych sądów: Wpływają jakieś anonimy, że dany sędzia jest za jedną stroną, a nie za drugą. Wiadomo jak to jest. W większości przypadków są to jakieś wymysły, ale takie rzeczy się zdarzają. Także zdarzają się donosy – donosy, czyli, jak się mówi, są anonimowe. Zdarzają się też oficjalne pisma, że jedna ze stron pisze pismo do prezesa sądu, podpisuje się, prosi o wyłączenie

sędzię, gdyż jest czy spokrewniony, czy zaznajomiony. Zwykle takie donosy są wymyślone i nieprawdziwe [S1]; na pewno jest też jakaś droga skarg na sprawność postępowania. Jest z tym coraz lepiej, ale... jeszcze ciągle... jeszcze ciągle pozostawia, przynajmniej w niektórych sprawach, ta sprawność trochę do życzenia. Więc tych skarg trochę jest, poza tym są też takie strony, które oczekują na przykład niezwłocznego działania. Że ktoś złożył w poniedziałek pozew, nawet z wnioskiem o zabezpieczenie, a potem ma pretensje, dlaczego we wtorek nie jest jeszcze rozpoznany. To się też zdarza [S5].

## Donosy „dobre” i „złe”

Jak respondenci oceniają donosy? Czy przykładają do nich kryteria moralne – choć z ich zawodowego punktu widzenia wszystkie one mogą być potraktowane jako istotna informacja o naruszeniach i sygnał do wszczęcia postępowania? Czy wyróżniają donosy usprawiedliwione czy zasadne oraz te negatywne, złe, „niskie”? Pytani o to uczestnicy badania, wyróżniając takie dwie odmiennie moralnie oceniane grupy donosów, bardziej negatywnie – jak już widzieliśmy – odnosili się do zgłoszeń anonimowych, traktując je jako mniej wiarygodne, a ich autorów jako „tchórzliwych”. Formułując swoje oceny, respondenci odwoływali się jednak przede wszystkim do kryterium motywów przyświecających składającemu zawiadomienie.

Najogólniej, pobudki, którymi kierują się donosiciele, można podzielić na „społeczne” – jeżeli powodem złożenia zawiadomienia jest dążenie do ochrony jakiegoś szerszego, ponadosobistego dobra – oraz „indywidualne”, kiedy autor donosu kieruje się wyłącznie własnym poczuciem pokrzywdzenia i zależy mu na ochronie jego indywidualnego interesu<sup>6</sup>. Ten indywidualny interes może być jednak dwojako oceniany: jeżeli motywem donosu jest rzeczywiste, obiektywnie zaistniałe pokrzywdzenie jego autora, donos będzie miał inny wydźwięk moralny niż wtedy, gdy autorem powodują „niskie” (choć wciąż osobiste) pobudki – takie jak zawiść, zazdrość, chęć szkodzenia innej osobie.

Takich rozróżnień dokonywali także nasi respondenci. Tak donosy „usprawiedliwione” scharakteryzował jeden z uczestniczących w badaniu prokuratorów: *tam, gdzie zagrożone są pewne, określone wartości, tak, które*

6 P. Fiktus, *Donosicielstwo jako zjawisko prawne*, w: J. Syrnyk, R. Klementowski (red.), *Antropologia donosu*, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław–Warszawa 2017, s. 72.

są warte ochrony i gdzie to zawiadomienie może przysłużyć się do ich ochrony. Jest to jak najbardziej prawidłowe i, moim zdaniem, akceptowalna sytuacja. Tam, gdzie jest to upustem pewnych takich... złej woli, chęci zaszkodzenia osobie, ale nie tyle naprawy jakiegoś tam ładu i doprowadzenia do przywrócenia jakiegoś ładu, ale zaszkodzenia jakiejś osobie, mam już pewne wątpliwości [PR6].

W podobnym duchu wypowiedział się jeden z sędziów biorący udział w badaniu, podkreślając krzywdę jakiejś osoby jako kryterium uzasadniające złożenie donosu: są sytuacje, kiedy dochodzi do przekroczenia znacznego i niewątpliwie takie sytuacje się zdarzają. [Badacz: Jakie to są sytuacje?] Takie sytuacje, które szkodzą innym [S6].

Również jednoznaczne naruszenie prawa usprawiedliwia wniesienie zgłoszenia do odpowiedniego organu: No to jest oczywiste, że każde podejrzenie popełnienia przestępstwa. To ja jestem do tego zobowiązany. Nie tylko jako obowiązek społeczny, ale również w ramach instytucji jako prawny obowiązek [S5].

Jeden z respondentów zwrócił uwagę na to, że doniesienia anonimowe wiążą się z pewnym problemem dla ewentualnego dalszego postępowania w przypadku, gdy rzeczywiście doszło do naruszenia a nie ma świadka, który zechciałby to potwierdzić. Wówczas anonimowe zgłoszenie jest jednak lepsze niż brak jakiejkolwiek reakcji: Bardzo mało osób decyduje się być świadkiem. Chyba, że jest to sprawa, która uderza w jego bezpieczeństwo, w jego mienie. Ale i tak nie wszyscy. Ale jeżeli ktoś zadzwoni to woli anonimowo i świadczyć nie chce. I niejednokrotnie dobrze, że ci ludzie dzwonią, bo wiemy, że coś się tam dzieje. Patrol podjedzie, ale to sobie robi kółko, być może za 5 minut podjedzie i coś zauważy, wtedy jest już postępowanie mandatowe [SM1].

Tak natomiast opisał donosy „złe” jeden z prokuratorów, dodając jednocześnie istotne zastrzeżenie – że względy moralne, charakter motywacji donosiciela nie zawsze grają rolę przy ocenie znaczenia i zasadności donosu: Więc takim wyznacznikiem pewnie byłaby wola takiej osoby, czy jest to dobra wola, czy zła wola. Jeżeli jest to jakaś zła wola, czy ktoś rozgrywa swoje interesy w akcie zemsty, emocjonalne podejście do tematu, to jestem w stanie to ocenić gorzej niż w sytuacji, kiedy oczywiście ta osoba, no wiedziona jest swoim obywatelskim obowiązkiem. Oczywiście mówię to jako obywatel. Jako prokurator musimy rozpoznawać takie i takie i jako prokurator często jestem zadowolony również z donosów, które są bardzo niskimi pobudkami powodowane [PR6].

Obok woli czy intencji osoby składającej donos, znaczenie dla jego pozytywnej bądź krytycznej oceny ma także skutek, jaki chciał osiągnąć donosiciel. Tak ujęli to dwaj z uczestniczących w badaniu sędziów: Dono-

szczenie jest złe wtedy, moim zdaniem, kiedy nie służy niczemu dobremu. Kiedy nie przekłada się na jakiekolwiek pozytywne działanie, a tylko dąży do tego, żeby innym zaszkodzić [S6]; Zależy tu od sytuacji..., kto, na kogo, dlaczego i gdzie donosi..., jaki to ma skutek. Czy na pewno korzystny, czy to może złośliwość ludzka... [S3].

## Liczba donosów

Kolejna grupa pytań w ramach przeprowadzonych wywiadów dotyczyła własnych doświadczeń uczestników badania z donosami czy szerzej – zgłoszeniami o nieprawidłowościach czy naruszeniach napływającymi do reprezentowanej przez nich instytucji. Proszeni o ocenę, czy i w jaki sposób zmienia się dynamika zawiadomień, respondenci (o ile byli w stanie to oszacować), mówili o wzroście liczby wnoszonych do ich instytucji zgłoszeń. Część z nich dodawała też własne interpretacje tego zjawiska: Powiedziałabym, że rośnie. Ludzie są coraz bardziej odważni, ale też widzę, że w prokuraturze nie są pobierane żadne opłaty, w związku z tym ludzie wiedzą, że jak złożą pismo, to musi ono zostać rozpatrzone. Gdyby było ono obłożone nawet drobną opłatą, to podejrzewam, że część osób zastanowiłaby się, czy faktycznie złożyć. A tak, to ilość rośnie [PR4]; na pewno zwiększa się liczba przestępstw, które... Większość przestępstw jest ujawniana w wyniku zawiadomień. Czyli można rzucić hipotezę, że zwiększa się liczba. Zmienia się struktura tych przestępstw, to też jest niewątpliwe. (...) To jest tak naprawdę pochodna struktury przestępczości [PR6]; uważam, że liczba zawiadomień o przestępstwie stale rośnie. A wynika to z tego, że (...) ludzie są świadomi bardziej swoich praw. Pod wpływem programów interwencyjnych różnego rodzaju, typu „Uwaga!” i (...) „Interwencja”. Ale też mnóstwa innych takich, no tych mockumentaries, nazwijmy to. (...) No, „Sędzia Anna Maria Wesołowska”, „Sąd rodzinny”, to wszystko składa się na to, że taki przeciętny widz ma coraz większą świadomość prawną i w związku z tym, no liczba zawiadomień o przestępstwie strzelałabym, że rośnie [PR5].

Jak już zostało wspomniane, niektórzy uczestnicy badania dostrzegali także rozmaite wydarzenia czy okoliczności, w których dochodzi do zwiększenia liczby napływających do ich instytucji donosów. Są to zatem: zbliżające się wybory samorządowe. Fluktuacje kadr kierowniczych w różnych urzędach. Migracje ludności – ktoś wyjedzie za granicę, przyjedzie i zacznie dom budować. (...) wpływ na to mają czynniki ekonomiczne, polityczne – tej polityki lokalnej, nie wydaje mi się, że ta polityka „warszawska”, ale ta samorządo-

*wa powoduje aktywność pewnych osób, które sobie przypominają, że tam coś kiedyś. Wie pani co, na aktywność osób, które piszą przede wszystkim, a nie dzwonią, ma też wpływ zawiść [PO1].*

Pytani natomiast o ewentualne zmiany w formach donosów, respondenci oceniali, że wciąż najpopularniejsza jest droga telefoniczna: *Nie ma takich statystyk. Myślę, że jednak telefoniczne. Anonimowe zgłoszenia. Chcąc zachować anonimowość wykręca się 112 lub 997 [PO1].*

Okazuje się przy tym, że rosnąca liczba zawiadomień wpływających do instytucji odpowiedzialnych za ściganie naruszeń niekoniecznie jest postrzegana przez uczestników badania jako problem czy przejaw narastającego kryzysu. Uczestniczący w badaniu strażnicy miejscy uznawali wręcz tę tendencję za wyraz tego, że pełnią istotną funkcję (warto dodać, że w czasie realizacji badania w niektórych miastach toczyły się dyskusje na temat likwidacji straży miejskiej), że są potrzebni i brali to za przejaw zwiększającego się zaufania obywateli do reprezentowanego przez nich urzędu: *W tym roku jest bardzo dużo interwencji. Telefonicznych, drogą elektroniczną. Ja też mam bardzo dużo spraw przydzielonych. Jeszcze nie miałem takiej cyfry. Każdy ma prawo pisać. My z jednej strony się cieszymy. To świadczy tylko o jednym: jesteśmy potrzebni. Jakbyśmy nie byli potrzebni to by nie pisali [SM1]; Myślę, że tak... na korzyść. Telefon świadczy, że wzrost jest tych interwencji, więc też wzrost zaufania [SM2].*

## Donosiciele

Kim są – w ocenie uczestników badania i na podstawie ich doświadczeń – osoby składające zawiadomienia? Specyfika reprezentowanych przez respondentów instytucji sprawia, że – generalizując – zdecydowanie dominuje jeden typ „donoszącego”: *ogólnie można powiedzieć, że zawiadomienia składają najczęściej osoby pokrzywdzone w tej największej masie. I to jest takie ogólne stwierdzenie [PR6]; niemalże w stu procentach jest tak, że składa zawiadomienie osoba, która w jakiś sposób została pokrzywdzona działaniem sprawcy, który jest wskazywany jako sprawca czynu [PR5].*

Bardziej szczegółowe charakterystyki osób zgłaszających nieprawidłowości czy naruszenia prawa okazały się już trudniejsze do naszkicowania. Pokrzywdzeni reprezentują bowiem wszystkie możliwe kategorie socjodemograficzne: *z tego co wiem i z tego, co się słyszy, nie ma znaczenia, czy to jest osoba starsza, czy młoda, czy to jest kobieta, czy mężczyzna. Nie ma znaczenia wykształcenie – piszą osoby, które mają wyższe wykształcenie i te, które*



kompletnie nie mają wykształcenia. Mamy też pisma i skargi kierowane przez obcokrajowców, którzy się tu pojawili. To bardzo szerokie spektrum [PO2].

Istnieje jednak jedna charakterystyczna grupa donoszących, o której wspominali uczestnicy badania reprezentujący organy ścigania i straże miejskie. Nie jest to grupa liczna, ale na tyle uciążliwa, że respondenci wyraźnie wyodrębniają ją spośród pozostałych autorów zgłoszeń. Chodzi tutaj o piniaczy – osoby notorycznie składające liczne zawiadomienia w rozmaitych, często błahych sprawach. W urzędowych statystykach nie jest to wprawdzie w żaden sposób odnotowywane, ale respondenci mają swoje intuicje co do autorów takich systematycznych doniesień. Zdaniem biorących udział w badaniu, dość często są to osoby starsze (co można poznać m.in. po charakterze pisma), raczej słabo wykształcone i nierzadko cierpiące na zaburzenia psychiczne: *Po sposobie pytania i po treści, to z reguły osoby starsze. Bo to jest charakterystyczne pismo – albo jest jak kaligrafia, jak kiedyś starsze osoby w szkole uczyły się kaligrafii, albo to pismo jest takie roztrzępane, bo jakby były trudności w pisaniu. Z reguły są to mężczyźni, bo też taka charakterystyka i dużo błędów ortograficznych, czyli wykształcenie nie bardzo. I po stemplach pocztowych, to nie wiem – czy wieś, czy miasto..., bo przecież może być ktoś ze wsi, a wrzucać do skrzynki pocztowej w mieście. Ale sądząc po technice wysyłania, to osoby starsze i z wykształceniem podstawowym [PR4]; każda prokuratura ma takich swoich etatowych pisarzy. Jakieś osoby, których nazwiska się ciągle powtarzają i wypisują zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. (...) Które po prostu codziennie albo co kilka dni składają zawiadomienia, często o tym samym. Bardzo często są to osoby jakieś zaburzone, no jakieś chore. To są zawiadomienia bardzo podobne do siebie, czyli wskazuje się o jakiejś zorganizowanej grupie przestępczej, która prześladowuje daną osobę. Często w skład tej grupy wchodzi sędziowie i prokuratorzy, czyli te osoby, które odmówiły wszczęcia postępowań. (...) te osoby chociaż najbardziej zauważalne, stanowią jakiś tam pewnie nikły procent mimo wszystko całości zawiadomień [PR6]; są tacy, co [dzwonią – A.K.] 14 razy w ciągu nocy. Mieliliśmy takiego nawet, co zmienił głos, kobietę udawał, ale dyżurny mówi do niego „panie...” i dalej po nazwisku [SM2].*

## Motywacje donosicieli

Co kieruje osobami składającymi zawiadomienia, jaka jest ich motywacja? Uczestnicy badania byli zgodni co do tego, że zdecydowanie dominują względy osobiste – wspomniane poczucie pokrzywdzenia, ochrona włas-

nego interesu, zawiść czy chęć ukarania sprawcy naruszenia, motywowana osobistym poczuciem krzywdy: *Ja bym łączył to jednak z naruszeniem mojego własnego interesu, niż z społeczną jakąś postawą, z której rzadko kiedy jest dostrzegalna [PR6]; naprawdę bardzo mało ludzi ma teraz czas i siłę, żeby pisać donosy na kogoś... znaczy na działanie danego urzędu, czy urzędnika, tylko po to, żeby było tam lepiej, czy żeby poprawić działanie urzędu, czy pracę danego urzędnika. Zazwyczaj są to osoby, które składają zawiadomienia, tak jak powiedziałam, w obronie swoich praw i w ten sposób chcą osiągnąć jakiś swój cel albo... no ukarać daną osobę za szkodę, wyrządzoną im samym albo po prostu chęć odwetu na danej osobie, uprzykrzenia jej życia ze względów jakichś takich osobistych. Natomiast tak bym powiedziała, że... Wydaje mi się, że mniej jest takich... takich spraw, które mają na celu poprawę funkcjonowania jakiejś tam instytucji [PR5].*

Działanie w ochronie jakiegoś szerszego dobra wspólnego zdarza się bardzo rzadko. Co więcej, cytowana wyżej respondentka połączyła tego rodzaju donosy z pewnym typem zgłaszającego: *Takich donosów nazwałabym motywowanych takimi jakimiś społecznikowskimi zapędami jest zdecydowanie mniej. One się oczywiście zdarzają. Natomiast, co ciekawe, z moich obserwacji wynika, że styl tych zawiadomień, które są składane nazwijmy to w imieniu dobra ogółu, wskazują na to, że są to osoby z jakimiś zaburzeniami psychicznymi. Natomiast nie ma zawiadomień, które właśnie mają jakieś takie racjonalizatorskie podłoże, czy... czy zawiadomienia, które są składane po to, żeby jakiś urząd działał lepiej [PR5].*

Jeden z uczestniczących w badaniu policjantów dostrzegł natomiast kolejną okoliczność, która może skłaniać ludzi do pisania donosów: *Wydaje mi się, że jest jeszcze jeden czynnik, który ma na to wpływ. Nuda. Jak ludzie nie mają co robić. Wieczorem jest zimno, zamiast iść na spacer. Są w domu i różne rzeczy przychodzą na myśl [PO1].*

## Postępowanie z donosami

Sposób postępowania z zawiadomieniami – zarówno tymi, których autor jest znany, jak i tymi anonimowymi – regulują przepisy prawa. Precyzyjnie określają one, jak należy traktować poszczególne typy zgłoszeń (zawiadomienia, skargi). Również pisma czy w innej formie składane zawiadomienia anonimowe nie pozostają zignorowane. Tak procedurę opisał jeden z uczestników badania: *Podpisane pisma wpisujemy do tak zwanego repertorium DS., czyli dochodzenia i śledztwa, to już przybiera formę postępowania*

przygotowawczego. Natomiast anonimy do repetytorium tzw. KO, czyli korespondencji ogólnej. Idzie to do sprawdzenia. Mamy na to do 30 dni. I sprawdza je policja, zazwyczaj, bądź też inne organy, którym to zlecimy [PR2].

Różnica w traktowaniu zgłoszeń podpisanych i anonimowych nie sprowadza się jednak tylko do odnotowywania ich w osobnych rejestrach. Anonimowe donosy podlegają uproszczonej procedurze sprawdzającej i nie stanowią podstawy do wszczęcia postępowania: *Jest zasadnicza różnica tak naprawdę, tak. Ta różnica po części wynika z przepisów prawa. Wprost regulamin urzędowania powszechnie jednostek prokuratury. Czyli to jest rozporządzenie, czyli akt prawa powszechnie obowiązującego. Przewiduje, że w przypadku zawiadomień, które nie są podpisane, przewiduje uproszczoną formę zamknięcia takiego postępowania. Znaczą, zasadą jest to, że w zasadzie nie wszczynają się postępowania w takich sprawach. Można wszcząć natomiast, jeżeli, no, jesteśmy w stanie pewne kwestie zweryfikować na szybko i zobaczyć, że coś faktycznie jest na rzeczy [PR6].*

Jeden z uczestniczących w badaniu sędziów zaznaczył, że weryfikacja może dotyczyć wyłącznie zgłoszeń z zakresu prawa karnego czy wykroczeń. W przypadku spraw cywilnych brak danych osoby zgłaszającej jakiś problem wyklucza całkowicie możliwość rozpoczęcia postępowania; w tych przypadkach obie strony muszą być znane z imienia i nazwiska. Przedstawiciele organów ścigania (a więc mający do czynienia ze sprawami karnymi i z zakresu prawa wykroczeń) podkreślali jednak, że – niezależnie od anonimowości – przyjętą praktyką jest sprawdzanie wszelkich doniesień o przestępstwach czy naruszeniach sprawiających przynajmniej wrażenie, że mogą być prawdziwe. Nawet sprawy, które wydają się błahe, podlegają weryfikacji – zgodnie z zasadą, że „lepiej dmuchać na zimne”: *każde anonimowe pismo, które wpływa, nie musi być mu nadawany bieg, bo ktoś kto się nie podpisuje. Ale generalnie w policji przyjęło się tak, że każde, nawet najbardziej irracjonalne zgłoszenie w policji jest sprawdzane i weryfikowane. Czy na przez telefon..., bo tam Jaś Kowalski jedzie pijany. Policja ma obowiązek sprawdzić, ponieważ jak Kowalski jest pijany, może zabić kogoś. (...) policja jest służbą i też musimy reagować na takie zgłoszenia, jak każda jedna służba. Karetka pogotowia wezwana do bólu brzuszka i straż pożarna do ściągnięcia kota z drzewa [PO1]; wszystkie pisma są rejestrowane. Ale zdarzają się pisma, które trudno brać pod uwagę do sprawdzenia, ale zasada jest taka, że gdzieś to ziarno prawdy może być i sprawdzane są. Przy najbardziej bzdurnym jest też czynność sprawdzająca, bo a nuż w tych bajkach coś się dzieje [PR4].*

Kolejną różnicą w postępowaniu ze zgłoszeniami podpisanymi i anonimowymi jest ustosunkowanie się do przedstawionych w nich zarzutów.

W przypadku doniesień, których autorzy są znani, otrzymują oni odpowiedź na swoje zawiadomienie. Co oczywiste, w przypadku anonimów udzielenie informacji o sposobie załatwienia sprawy nie jest możliwe, co więcej – jeżeli zarzuty z zawiadomienia się potwierdzą – nie będzie świadka w danej sprawie, albo wręcz, jeżeli anonimowy zgłaszający jest osobą pokrzywdzoną, nie będzie jednej ze stron w postępowaniu przygotowawczym. Organy ścigania podejmują w takich sytuacjach próby ustalenia autora donosu, nie zawsze jednak daje to efekty: *Jeśli wpływa skarga, to musimy na nią jakoś odpowiedzieć. Ustosunkować do tego, co osoba nam zarzuca lub to o co wnosi. Natomiast przy anonimie nie mamy takiej możliwości – jest nie podpisane, więc nie wiadomo do kogo co skierować. Nie ma znaczenia, czy to podpisane czy nie... wszystkie czynności należy przeprowadzić. Zakończyć. Różni się tylko tym, że nie wysyłamy żadnej informacji. Żadnej odpowiedzi [PO2]; Jeśli to telefon anonimowy i zgłoszenie telefoniczne, to też podejmujemy czynności, mając numer, żeby ustalić. Nie mamy przepisu, który umożliwiłby ustalić tego typu rzeczy. Nie ma przepisu też, że jak macie taki telefon to robicie tak, tak i tak... tutaj jest różnie. Możemy zostawić. Często to czynności prowadzone dochodzeniowe, czy operacyjnie – kryminalnie. Żeby dojść do tej osoby [PO2].*

W przypadku zawiadomień podpisanych okazuje się, że ich autorzy nie tylko „otwarcie” informują organy ścigania o naruszeniach, ale często aktywnie interesują się dalszym losem zgłoszonej przez nich sprawy. Uczestnicy badania oceniali to jako przejaw rosnącej świadomości prawnej Polaków, co niewątpliwie jest pozytywnym zjawiskiem. Dla organów ścigania efekty tego bywają jednak uciążliwe: *Bardzo często. Bardzo często. Ludzie są coraz bardziej świadomi swoich praw, coraz bardziej nazwijmy to też roszczeniowi i bardzo kontrolują to, co się dzieje ze sprawami swoimi. Dzwonią, przychodzą, piszą, bardzo... Właściwie no niemalże wszyscy są żywo zainteresowani, oczywiście uważają, że ich sprawy są najważniejsze, priorytetowe, powinny być załatwiane w pierwszej kolejności [PR5].*

## Donosy na instytucję

Z ostatnim omówionym wątkiem poniekąd wiąże się kolejny problem poruszony w naszych badaniach. Czy Polacy – w ramach rosnącej świadomości przysługujących im praw i obowiązków spoczywających na organach publicznych – kontrolują ich działalność poprzez informowanie o nieprawidłowościach? Respondenci byli pytani o doświadczenia dotyczące donosów na osoby pracujące w reprezentowanych przez nich instytucjach. Wszy-

szy potwierdzali, że takie sytuacje się zdarzają i na ogół wiążą się z bieżącą działalnością organów: *Czy mieszkańcy donoszą na policję? (...) Nie zgadzają się na przykład z formą przeprowadzonej interwencji, czy z jakością przeprowadzonej interwencji. Z formą czy jakością postępowania przygotowawczego albo ukarania przez policjantów kogoś na drodze... za wykroczenie, że nie potrzebnie zostali ukarani. To są skargi na działanie bieżące* [PO1].

Uczestniczący w badaniu przedstawiciele prokuratury również wspominali o zgłoszeniach dotyczących ich bieżącej działalności i decyzji podejmowanych przez sądy: *jeśli chodzi o zawiadomienia dotyczące popełnienia przestępstwa przez prokuratorów i sędziów, które się pojawiają, to... to zazwyczaj jest tak, że rzeczywiście jest osoba, która jest skrzywdzona, czy czuje się... Nie jest skrzywdzona, czuje się skrzywdzona określoną decyzją wydaną przez prokuratora lub sędziego i to sprawia no, że dana osoba decyduje się złożyć zawiadomienie o przestępstwie... o popełnieniu przestępstwa przez danego prokuratora lub sędziego. Oczywiście każda taka sprawa... jest jej nadawany bieg, jest przekazywana do innej jednostki prokuratury niż ta, w której pracuje ten prokurator, czy sędzia, żeby tutaj wykluczyć jakąkolwiek, no, możliwości wpływania, w jakiś tam nieustalony sposób na tok postępowania przez na przykład znajomość jednego prokuratora z drugim. Ale takich spraw... liczba takich spraw chwilowo nie rośnie. To znaczy wydaje mi się, że ona utrzymuje się na stałym poziomie i bardzo często jest tak, że dane osoby po wielokroć składają zawiadomienie... te same osoby po wielokroć składają zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez danego prokuratora* [PR5]; I tutaj zatem pojawiają się wspomniani już wcześniej „etatowi pisarze”, którzy systematycznie składają zawiadomienia wiążące się z istnieniem – w ich przekonaniu – „zorganizowanej grupy przestępczej sędziowsko-prokuratorskiej” [PR6].

Donosy składane przez pieniaczy często nie mają żadnych faktycznych podstaw i z tego powodu nie zawsze traktowane są poważnie: *jest taka grupa osób, no jakaś tam powiedzmy cechy charakterystyczne, która od razu z automatu pisze przestępstwo jakieś takie urzędnicze, że oto dany sędzia wziął łapówkę, bo nie rozpoznał sprawy tak, jakbyśmy tego oczekiwali. Przekroczył swoje... Nie dopełnił swoich obowiązków, sfałszował protokół, w którym coś opisywał, sfałszował wyrok, bo wyrok powinien być skazujący a nie uniewinniający. Tego typu sytuacje, ponieważ one są poniekąd wpisane w prace prokuratora i sędziego* [PR6]; one najczęściej tak bardzo są wyssane z palca, że nie przywiązuje się często aż takiej dużej wagi do tego. Bo można by utrudnić życie każdemu sędziemu, gdyby na poważnie traktować takie zawiadomienia. Każdy sędzia musiałby chodzić tylko i składać zeznania w swojej sprawie. Te organy są ustawione w konflikcie interesów różnych stron i zawsze ktoś jest niezadowolony [PR6].

Także w sądach zdarzają się – kierowane na ręce prezesa, niekiedy również do ministerstwa sprawiedliwości – donosy na nieprawidłowe w przekonaniu ich autorów działania sędziów. I znowu, duża część tych doniesień nie ma obiektywnego uzasadnienia, a motywacją ich autorów jest niezadowolenie z podjętej przez sąd decyzji. Celem części tego typu doniesień jest wyłączenie konkretnego sędziego z postępowania: *Zdarzały nam się też donosy anonimowe do ministerstwa, gdzie ministerstwo się też nie zajmuje, ale żeby prezes miał świadomość, że ktoś jest z czego niezadowolony. Zdarzały się też takie donosy na ręce prezesów i to też było wyjaśniane. W każdym przypadku nie było podstaw, żeby jakaś nieprawidłowość wyszła. Wszystko było robione zgodnie z prawem, a komuś się nie podobało coś i stąd powstał donos [S1]; Były takie, ale dotyczyły sędziego. Były prośby o wyłączenie sędziego, bo ktoś był nie zadowolony... no to od razu nadany bieg sprawie [S3].*

Donosy na jednego z uczestniczących w badaniu strażników miejskich – związane z niepodejmowaniem przez straż interwencji w błahych sytuacjach (w przypadku lawinowo składanych zawiadomień dotyczących parkowania) – miały jednak znacznie poważniejszy efekt i przełożyły się wręcz na wykreowanie pewnego lokalnego ruchu społecznego. Tak opisał to wspomniany respondent: *To się skargami na mnie skończyło. Na końcu pan założył stowarzyszenie, zebrał podpisy i będzie chciał nas zlikwidować za to, że nie chcemy karać kierujących [SM2].*

## Donosy wewnątrz instytucji

O ile składane przez niezadowolonych obywateli skargi i donosy na działalność instytucji publicznych można uznać za naturalnie wpisane w ich funkcjonowanie, o tyle znacznie drażliwszym tematem jest zgłaszanie nieprawidłowości wewnątrz danego urzędu – a więc na współpracowników. Czasem niezadowolenie czy konflikty w nieunikniony sposób występujące między przedstawicielami danej instytucji są załatwiane całkowicie nieformalnie, bezpośrednio między samymi zainteresowanymi, bez składania zawiadomień i – jeśli tylko to możliwe – bez angażowania przełożonych: *Nie, nie spotkałam się tutaj, żebyśmy między sobą, między pracownikami, żebyśmy składali donosy czy skargi jeden na drugiego. Do tej pory to najczęściej jakiś drobne konflikty rozwiązywało się personalnie między pracownikami. (...) Próbuujemy. Jeżeli nie dojdziemy do jakiegoś porozumienia, to wówczas wkracza kierowniczką czy ewentualnie szefowa. A tak, żeby na kartce, z imienia i nazwiska, to nie. Bo to są z reguły konflikty na tle pracy [PR4].*

Niektórzy z respondentów wspominali, że zdarzają się sytuacje donoszenia na współpracowników, chociaż niekoniecznie w formie oficjalnego (choćby anonimowego) pisma: *Nie spotkałem się, żeby ktoś złożył to w formie skargi pisemnej na kogoś. Natomiast informowanie nieformalne, że akurat ta osoba robi tak, albo inaczej, niewątpliwie, zdarzają się* [S6].

W tej czy innej formie składane donosy na współpracowników – o ile się zdarzają – na ogół nie dotyczą, zdaniem uczestników badania, istotnych czy poważnych naruszeń. Dotyczą one przede wszystkim drobnych zaniedbań czy nieprawidłowości związanych z wykonywaniem obowiązków pracowniczych. Tak opisał treść tych doniesień jeden z respondentów: *No oczywiście w każdym zakładzie pracy w sumie są jakieś mniejsze lub większe nieprawidłowości, o których się na przykład na bieżąco informuje swoich szefów, swoich przełożonych. I takich sytuacji jest cała masa. To jakby... To jest jakby robione, nie wiem, czy na co dzień, ale nie jest to niczym specjalnym, tak, że no coś tutaj zobaczyłem, miało być wysłane, nie zostało wysłane, na przykład mówię, że „O, nie zostało wysłane, proszę coś tam zrobić”. Więc tak, natomiast o takich sytuacjach z dużego takiego kalibru, tak, że jakichś takich szczególnych nieprawidłowościach zahaczających o przestępstwo, (...) to nic nie przychodzi mi do głowy* [PR6].

Motyacją dla takich zgłoszeń jest przeważnie uczucie pokrzywdzenia nierównomiernym rozkładem obowiązków czy przywilejów, niesprawiedliwe traktowanie w pracy bądź poczucie bycia niedocenianym na tle innych. W doświadczeniu zawodowym uczestników badania nie zdarzyło się, by współpracownicy donosili na siebie nawzajem w sprawach niezwiązanych bezpośrednio z wykonywaną przez nich pracą zawodową: *pracownicy... raczej to nie forma donosu, tylko... dlatego ja dobrze pracuję i zarabiam tyle, a ten to się tam „opindala”. Raczej ten przyzmat, że jestem niedoceniany. Natomiast nie spotkałem się, żeby ktoś tutaj, „uprzejmie donoszę, że temu to się za dobrze w domu powodzi”. Razem pracujemy, jego żona pracuje... i ja to tam jeżdżę Mitsubishi z 2003, a on to sobie teraz kupił mercedesa. Nie, tak to nie* [PO1]; *Hmmm... Dotyczyła sytuacji w jednym wydziale, gdzie ktoś wewnątrz sądu wskazywał na nieprawidłowości w wydziale: że ktoś pracuje mniej, ktoś pracuje więcej i dlatego nie ma sprawiedliwości w tym wydziale, i żeby ktoś zwrócił na to uwagę* [S1].

Tylko jeden z respondentów przyznał, że zdarzyło mu się złożyć zawiadomienie w sprawie innego prokuratora, i była to sprawa dużego kalibru. Biorący udział w badaniu mówił o tym zdarzeniu w sposób bardzo ogólnikowy, warto jednak zaznaczyć, że sam fakt doniesienia na kolegę wiązał się z wątpliwościami i wyrzutami sumienia: *uznałem, że pewne za-*

chowania są jakieś nieetyczne i podjąłem pewne decyzje. Nie do końca może uświadomioną, ale... Czy może to nie była decyzja, no ale generalnie zostało to... Powiedziałem szefowi o tym i wcale nie jestem pewien, czy prawidłowo zrobiłem... do tej pory, tak. Minął jakiś tam czas i też reakcja na tą sytuację zaowocowała tym, że trochę nawet... nie wiem, czy nie żałuję swojego jakby zachowania. Chociaż pewnie nie powinienem żałować, ale takie mam wątpliwości [PR6].

## Problem sygnalistów

Pewnym zaskoczeniem okazała się raczej nikła wśród respondentów znajomość instytucji sygnalisty. Jako przedstawiciele organów ścigania, straży miejskiej i wymiaru sprawiedliwości wydają się bowiem osobami, do których właśnie powinny trafiać pochodzące „z wewnątrz” rozmaitych instytucji zawiadomienia o występujących w nich nieprawidłowościach. Uczestnicy badania deklarowali jednak, że zjawisko sygnalizowania (rozumianego jako klasyczny *whistleblowing*) nie pojawiało się w ich doświadczeniach zawodowych. Skojarzenia z pojęciem sygnalizowania szły w nieco innym kierunku, czego przykładem niech będą następujące wypowiedzi przedstawicieli prokuratury: *Czy słyszałem? Nie słyszałem. Aczkolwiek kojarzę to z takim pojęciem sygnalizacja, które jest jednym z uprawnień prokuratora. Nie wiem, czy słusznie łączę te pojęcia, ale prokurator powinien sygnalizować instytucjom, jeżeli widzi nieprawidłowości w ich działaniu* [PR1]; *Najczęściej kojarzy się z innymi urzędami, które nam sygnalizują przestępstwo. I nie ma takiej nomenklatury do osób fizycznych czy prawnych składających takie zawiadomienie o przestępstwie* [PR2].

Po wyjaśnieniu przez badaczy, jak należy rozumieć na gruncie naszych badań pojęcie „sygnalisty”, respondenci byli proszeni o ustosunkowanie się do tej instytucji. Ich oceny były przychylne, choć nie bez pewnych zastrzeżeń. Na przykład postulowali, by przed zgłoszeniem nieprawidłowości drogą oficjalną próbować jednak – jeżeli to możliwe – rozwiązać problem bez angażowania organów ścigania bądź (tym bardziej) mediów: *bardzo podziwiam takie osoby i uważam, że to jest to, w jaki sposób powinien się człowiek zachowywać. Jeżeli widzi nieprawidłowości... Z tym, że pytanie jest takie: jeżeli człowiek widzi jakieś nieprawidłowości, to powinien jak najbardziej przy zachowaniu odpowiedniej drogi służbowej też dane nieprawidłowości sygnalizować. Natomiast jestem przeciwna takiemu... takiej tendencji, która się ostatnio zrodziła, mam wrażenie, że się zrodziła, ale może się mylę znowu, żeby w... zanim... zanim spróbuje się wyjaśnić daną sprawę... Może nie tyle wyjaśnić, co*



nawet zawiadomić odpowiednie organy, typu prokuratura albo policja o nieprawidłowym działaniu, to pierwsze, co robimy, to idziemy do telewizji i opowiadamy o danych nieprawidłowościach w urzędzie [PR5]; Jeżeli to są sygnaliści, którzy w dobrej wierze zgłaszają nieprawidłowości, to jak najbardziej zasługują na docenienie i ochronę. Nawet gdyby obiektywnie się te zarzuty nie potwierdziły, no ale też jeżeli ktoś nie jest pewny, to też powinien w formie to przedstawić niekategorycznej, tylko na przykład podejrzenia. A jeżeli ktoś miałby wykorzystywać tego typu ochronę do intryg, bo takie niebezpieczeństwo zawsze też jest, to to oczywiście trzeba tępić [S5].

O konieczności ostrożnego traktowania doniesień sygnalistów mówił też inni respondenci. Rezerwa w podejściu do tego rodzaju zawiadomień wiąże się z możliwością rozmaitych nadużyć – wykorzystywania instytucji sygnalizowania do osiągnięcia osobistych korzyści, zemsty lub wyrządzenia krzywdy innej osobie: *Uważam, że są potrzebni. W kwestii kar i nagród, to tutaj nie jestem ani za karami, ani za nagrodami, aby nie doprowadzić do tego, że będzie to korzystne, że będą to sygnały nie do końca słuszne, a wysyłane tylko w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez osobę, która to zgłasza albo też chce komuś po prostu zaszkodzić i jeszcze na tym zarobić [S6].*

Jeden z uczestników badania zwrócił też uwagę na to, że nie wszystkie nieprawidłowości powinny być zgłaszane „wyższym instancjom”. Jak zaznaczył, są one naturalnym elementem funkcjonowania każdej instytucji czy organizacji; zgłaszane powinny być tylko te poważniejsze, które w jakiś sposób godzą w szerszy interes publiczny. Tak uczestnik badania uzasadniał swoje stanowisko: *Jest to na pewno działanie w interesie publicznym. Nawet jeżeli jest motywowane jakoś negatywnie, to nie oznacza, że nie może wyjść z tego coś pozytywnego, tak. To znaczy ktoś chce komuś dokuczyc, ale przy okazji ujawniamy pewne nieprawidłowości, tak. W tym sensie, patrząc tak... Życzyłbym sobie, żeby każda forma patologii była wychwytywana, tak, bo ona mnie uderza jako obywatela. Jeżeli są jakieś patologie na przykład w ZUS-ie, to dzięki temu może nie mam środków na leczenie i kolejki są dłuższe, tak. Tak więc wychwytywanie takich sytuacji jest oczywiście istotne. Problem polega na tym, że myślę, że w każdym urzędzie są jakieś nieprawidłowości się znajdują, tak. Jest to naturalne w każdej administracji. I trzeba byłoby odizolować te sprawy, w których ta interwencja jest konieczna, od takich typowych albo takich sytuacji, które nie naruszają pewnego interesu żadnego publicznego, no ale istnieją. (...) Bo w sytuacji, jakby, przeregulowania pewnych jakby branż, dziedzin życia, bardzo łatwo popaść w sprzeczność swojego działania z jakimiś regulacjami tak naprawdę, więc no, dajcie mi człowieka, znajdziemy na niego paragraf [PR6].*

Pytani o ocenę dostępnych środków ochrony sygnalistów, respondenci prezentowali dość zróżnicowane opinie. Zdaniem niektórych, obowiązujące regulacje prawne zapewniają już wszystkie dostępne możliwości ochrony: *środki ochrony zostały wyczerpane. Można, tak jak mówię, utajnić jeszcze imię i nazwisko. Jest do tego procedura. Zniekształcić głos, ta osoba nie musi się pojawiać w sądzie. Natomiast zawsze jest jakiś cień szansy, że na podstawie treści samych zeznań sprawca domyśli się jaka osoba złożyła zeznania takiej treści* [PR5].

Zdaniem innych, możliwości ochrony sygnalistów – choć wciąż dalekie od doskonałości – stale się poprawiają: *Tutaj to pozostawia wiele do życzenia, chociaż dużo na pewno zmieniło się na korzyść w procedurze karnej, od kiedy 3 lata temu, jeżeli dobrze pamiętam, zmieniły się przepisy kodeksu postępowania karnego w ten sposób, że adres zamieszkania świadka, więc również osoby zgłaszającej zawiadomienie, nie znajduje się w aktach, tylko w tak zwanym załączniku adresowym. Ale bardzo często ta ochrona pozostawia dużo do życzenia* [S5].

Niektórzy z uczestników badania mieli też pomysły na dodatkowe zabezpieczenie sygnalistów przed negatywnymi konsekwencjami złożenia przez nich zawiadomienia: *pierwszy krok został zrobiony przez to, że ograniczono upublicznianie adresów. Być może można byłoby się zastanowić na przykład nad szerszym zainteresowaniem instytucji świadka incognito, ale to trzeba być ostrożnym, bo jednak wykorzystanie świadka incognito też powoduje znaczne ograniczenie praw osoby podejrzanej, czy potem oskarżonego. (...) Jeżeli chodzi o mobbing, to takim rozwiązaniem byłoby być może ograniczenie możliwości... ograniczenie możliwości rozwiązania stosunku pracy z osobą zgłaszającą, zgłaszającą zasadną skargę. Na wzór na przykład ochrony działaczy związkowych* [S5].

Wątek ochrony praw podejrzanego (czy też w dalszym etapie postępowania karnego – oskarżonego) pojawił się również w wypowiedzi innego respondenta. Instytucja sygnalizowania może nieść ze sobą – jak już zostało wspomniane – ryzyko nadużyć i ukrytych, „nieczystych” intencji po stronie zawiadamiającego. Z tego też względu powinna być zachowana pewna doza ostrożności i wyważenie uprawnień sygnalisty oraz osoby, której dotyczą zarzuty. W konsekwencji, sygnalista musi godzić się z pewnym ryzykiem negatywnych skutków zgłoszenia: *Czy jest chroniona? To mówię... jak się powiedziało „A” to trzeba powiedzieć i „B”. Liczyć się z konsekwencjami... że na pewnym etapie ta osoba może być wezwana, może się zapoznać, może się domyśleć kto napisał to zawiadomienie. Anonim... ja nie wiem, czy dałoby coś niepodpisanie. Każdy ma prawo poznać przeciwnika. Jest się niewinnym, dopóki nie zostaną postawione zarzuty i dopóki nie zostanie wydany wyrok* [PR4].

## Podsumowanie

Zrekonstruowana na podstawie omówionych badań perspektywa „kontrolerów prawa” w odniesieniu do zjawiska donosu okazała się pod wieloma względami bardzo zbliżona do tej reprezentowanej przez „zwykłych mieszkańców”. Niewątpliwie wiąże się to ze wspomnianym już faktem, że pojęcie „donosu” nie jest terminem zdefiniowanym na gruncie prawa. Skojarzenia biorących udział w badaniu nawiązują zatem do potocznego znaczenia tego słowa, które również – jak wiemy – nie jest precyzyjne. Przedstawiciele organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości uczestniczący w badaniu lokowali „donos” w sferze zjawisk raczej pejoratywnych; wiązali to pojęcie z anonimowością zgłoszenia (traktowaną przez niektórych jako objaw tchórzostwa) czy złymi intencjami kierującymi autorem. Brak definicji legalnej donosu i wieloznaczność tego terminu na gruncie języka potocznego przełożyła się w toku przeprowadzanych przez nas badań na to, że respondenci posługiwali się tym terminem bardzo szeroko, obejmując nim właściwie wszelkie formy zawiadomień o nieprawidłowościach napływających do reprezentowanej przez nich instytucji – a więc nie tylko te anonimowe czy motywowane niskimi pobudkami. Tym samym w praktyce sam przedmiot badań okazał się dość płynny, o charakterze, który można określić jako „kalejdoskopowy”. Negatywne konotacje pojęcia donosu przebrzmiewały jednak w części wypowiedzi respondentów w formie pewnej niechęci wobec słowa „donos”; jeden z nich na przykład stwierdził stanowczo: *Nie mówi się „donos”, ale „współpraca ze społeczeństwem”* [SM2].

Kolejną cechą podejścia uczestniczących w badaniu „kontrolerów prawa” do donosicielstwa, zbieżną z podejściem reprezentowanym przez „zwykłych mieszkańców”, jest moralistyczny wymiar zjawiska donosu. Chociaż szeroko rozumiane donosy stanowią podstawę funkcjonowania organów ścigania i mogą też odgrywać pewną rolę w postępowaniach sądowych, nie są one traktowane jednoznacznie przychylnie czy chociażby neutralnie przez reprezentantów organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Bez większych trudności uczestniczący w badaniu potrafili odróżnić donosy „dobre” (uzasadnione, słuszne) od „złych”. Podobnie jak w przypadku „zwykłych mieszkańców”, i w ich opiniach kluczową kategorią pozwalającą dokonać takiego rozróżnienia było zjawisko „krzywdy” (pokrzywdzenia). Usprawiedliwione zatem są te donosy, które dotyczą faktycznie zaistniałej krzywdy jakiejś osoby; jednoznacznie złe są natomiast te zawiadomienia, których autorzy kierują się motywem zawiści, zazdrości, chęci zemsty lub zaszkodzenia innej osobie. Tak sprecyzowany mora-

listyczny wydzźwięk zjawiska donosu wiąże się zapewne ze wspomnianym już zakotwiczeniem tego pojęcia w języku potocznym – stąd też identyczne skojarzenia „zwykłych mieszkańców” i „kontrolerów prawa”, których doświadczenie z donosami (ze względu na specyfikę ich pracy zawodowej) jest przecież znacząco inne, bogatsze niż w przypadku osób niezajmujących się zawodowo egzekwowaniem przestrzegania prawa.

Interesujące wydaje się, że – mimo deklaracji „zwykłych” mieszkańców uczestniczących w badaniach, którzy twierdzili często, że organy ścigania i inne instytucje publiczne są nieskuteczne, nie reagują na zgłaszane nieprawidłowości – biorący udział w badaniu „kontrolerzy prawa” dość zgodnie twierdzili, że liczba napływających do nich zawiadomień systematycznie rośnie. Jak można wyjaśnić ten paradoks? Prawdopodobnie częściowo przynajmniej słuszne są interpretacje respondentów, którzy przypisywali to dwóm głównym czynnikom: wzrostowi świadomości prawnej społeczeństwa (spowodowanemu m.in. przez telewizyjne programy prawnicze lub interwencyjne) oraz zaufaniu do reprezentowanych przez nich instytucji. Badania opinii społecznej nie do końca potwierdzają jednak tę ostatnią intuicję; o ile policja jest pozytywnie oceniana przez zdecydowaną większość Polaków, bo aż 74%, o tyle prokuratura i sądy są już postrzegane znacznie mniej korzystnie (ocenia je pozytywnie odpowiednio 29% i 30% respondentów)<sup>7</sup>.

Cechą charakterystyczną podejścia „kontrolerów prawa” do zjawiska donosu, której nie widać u „zwykłych mieszkańców”, jest ostrożność. Przejawia się ona w trojaki sposób. Po pierwsze, widać ją w omawianej już strategii „lepiej dmuchać na zimne”, dotyczącej weryfikowania wszelkich informacji o naruszeniach czy nieprawidłowościach, nawet tych, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się błahе czy nieprawdopodobne. Tym samym, procedurze sprawdzającej podlegają również „klasyczne” donosy – czyli anonimy. Po drugie, respondenci wykazują się też pewną rezerwą wobec treści samych zawiadomień, podkreślając wielokrotnie, że takie zawiadomienie – nawet jeżeli nie jest anonimowe – może być narzędziem rozgrywania osobistych konfliktów i animozji, dlatego też trzeba ostrożnie podchodzić do formułowanych przez autorów donosów zarzutów. Trzecim przejawem ostrożności wobec donosicielstwa są opinie uczestników badania na temat środków ochrony, jakie powinny przysługiwać sygnalistom; część respondentów mówiła tutaj o konieczności zachowania równowagi w pozycjach sygnalisty i osoby, której dotyczą jego zarzuty. Znowu, opinia

<sup>7</sup> *Oceny działalności instytucji publicznych*, komunikat CBOS, Warszawa, wrzesień 2018, s. 8–10.

taka stanowi przejaw świadomości, że „obywatelskie zawiadomienia” mogą być instrumentem wyrządzenia krzywdy innym ludziom.

Wypowiedzi uczestników badania na temat sygnalistów okazały się chyba największym zaskoczeniem tych badań. „Kontrolerzy prawa” – podobnie jak „zwykli mieszkańcy”, ale też urzędnicy – właściwie nie znają tej instytucji (rozumianej jako *whistleblowing*). Jest to o tyle nieoczekiwane, że przecież to oni właśnie są podmiotami, do których mogą – i nierzadko powinny – trafiać zawiadomienia w ramach „sygnalizowania”. Niewątpliwie świadczy to o tym, że problematyka *whistleblowing* jest wciąż jeszcze nieobecna w świadomości społecznej – w tym również osób profesjonalnie zajmujących się ściganiem czy osądzaniem naruszeń prawa. Wygląda więc na to, że próby nagłaśniania tego problemu, podejmowane na przykład przez Fundację im. Stefana Batorego, nie odbiły się szerszym echem, a problem „etycznych donosów”<sup>8</sup> nie stał się jeszcze zauważalnym elementem dyskursu publicznego.

8 Zob. Ł. Kobroń, *Czy Polskę czeka era etycznych donosów? Społeczno-prawne aspekty działania whistleblowera*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ, Nauki Społeczne” 2015, nr 10(1).



## Donosicielstwo i obywatelskie informowanie w opiniach uczestników badania

Maria Ossowska pisze o donosicielstwie rozważając normy moralne służące potrzebie zaufania. Definiuje, że „A donosi na B jakiemuś C, gdy zdaje sobie sprawę z tego, że jego wiadomość może B zaszkodzić, inaczej mówiąc, C rozporządza pewnymi sankcjami, które na podstawie otrzymanych wiadomości może wobec B zastosować”<sup>1</sup>. Dalej pokazuje, z jak niejednoznaczną kwestią mamy do czynienia. I tak Ossowska pisze, iż nie potępiamy zwykle donoszenia, „gdy A widzi w B groźnego wroga, którego trzeba wydać w ręce sprawiedliwości, by uniknąć jakiegoś poważnego zagrożenia, zwłaszcza jeśli wyczerpało się uprzednio wszystkie dostępne środki, by złu inaczej zapobiec albo się takich środków w ogóle nie posiadało”<sup>2</sup>. Autorka analizuje przykłady budzące szczególnie negatywne oceny, gdy donosi osoba, od której oczekuje się solidarności i życzliwości, gdy donos jest anonimowy i ma na celu zaszkodzenie drugiej osobie. Ocena danego zachowania zależna jest od kontekstu sytuacyjnego, bowiem w pewnych okolicznościach donosicielstwo godne jest potępiania, w innych wręcz chwalebne. Zdaniem autorki w przypadku rozważanego problemu mamy często do czynienia z konfliktem dwóch reguł – nakazu zwalczania zła i nakazu solidarności. Ossowska pisze o donosicielstwie w rozdziale poświęconym normom moralnym służącym potrzebie zaufania, bo jej zdaniem donosicielstwo wzajemne zaufanie niszczy. Stwierdza bowiem: „W przypadku, gdy szeroki ogół obywateli wciągamy do współpracy w donoszeniu, czynimy ze społeczeństwa społeczeństwo, w którym trudno myśleć o in-

1 M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 130.

2 Ibidem 131.

tegracji, takim jest bowiem społeczeństwo, w którym mówi się przyciszonym głosem, taksując niepewnie każdego świeżo napotkanego człowieka pod względem stopnia zaufania, jakie można w jego osobie pokładać. Jeżeli w moralności mieszczańskiej wyrażenie «porządny człowiek» znaczyło przede wszystkim, że to człowiek odpowiedzialny finansowo, to w niektórych społeczeństwach współczesnych porządny człowiek to człowiek, który nie szkodzi nam za naszymi plecami<sup>3</sup>. Interesują nas obyczaje Polaków dotyczące donoszenia, sposoby odróżniania donosicielstwa od obywatelskiego informowania i reagowania na różne nieprawidłowości oraz zmiany, jakie się dokonują zarówno w praktykach, jak i ocenach moralnych takich działań.

## Stosunek do donoszenia – kiedy szczególnie negatywnie

Donoszenie jest zachowaniem spotykającym się często z negatywną oceną. Tylko 5% biorących udział w badaniu stwierdziło, że nie ocenia donosów negatywnie, ale tylko 9% w ogóle nie różnicuje takich zachowań twierdząc, że wszelkie donoszenie jest niewłaściwe: *Wszystkie donosy oceniam negatywnie, to obrzydliwość (K-12/m-76lat)*; *Uważam, że nie ma żadnych podstaw do tego aby donosić na kogokolwiek, kiedykolwiek (K-79/m-25lat)*; *Każdy donos to drugiemu szkodzi. Nawet jak z boku to wygląda inaczej, nawet okazuje się, że ten człowiek jest uczciwy, to szkody zostają (O-33/k-28lat)*; *Szef z pracy mi tam kiedyś, poprosił mnie, żebym jak coś zauważył, to, żebym, delikatnie mówiąc doniósł, ale ja podziękowałem i się po prostu z tego wycofałem i powiedziałem, że nie będę czegoś takiego robił. Odmówiłem, ponieważ byłem wychowywany w takim rodzinnym gronie, gdzie tata tak mi wpajał, żeby być uczciwym, żeby przez ciebie nikt nie płakał w życiu. I ja do tej pory to stosuję (O-75/m-60lat)*; *samo donosicielstwo jest złe, jeśli jest skarżeniem na kogoś konkretnego (W-52/k-35lat)*. Z negatywnym osądem spotykają się także donosy w sprawach, które można załatwić rozmową, zwróceniem na coś uwagi, bez angażowania osób trzecich. Respondenci mówili bowiem: *Takie donoszenie dla mnie to jest nienormalne, bo jak ktoś coś chce powiedzieć, czy jak komuś coś nie pasowałoby, to powinien przyjść i wyjaśnić coś najpierw, a nie donosy jakieś robić (K-23/k-42lat)*; *Nie uznaję donosów w takich drobnych rzeczach, tak jak tutaj w tych stosunkach sąsiedzkich, albo w pracy zdarza się, że ktoś coś robi wbrew regulaminowi. To czasem zanim*

3 Ibidem 135–136.

się to robi, to lepiej jest porozmawiać w swoim gronie, zwrócić im na coś uwagę. To może mieć lepszy skutek niż alarmowanie szefa, bhp-owca, nie wiadomo kogo jeszcze (K-59/m-27lat); To jest zdecydowanie nie w porządku donoszenie, jeśli dotyczy to błahych spraw, w przypadku których wystarczy porozumienie się z drugim człowiekiem, ustalenie jakichś reguł (K-83/k-26lat); No myślę, że donoszenie w każdej sytuacji jest negatywne, bo można to w jakiś inny sposób rozwiązać, nawet rozmawiając z drugą osobą, jeżeli coś nie odpowiada, porozmawiać i wyjaśnić sobie jakieś zastrzeżenia (O-41/k-30lat); ja uważam, że trzeba załatwiać sprawy między sobą i ugodowo. Każdy jest człowiekiem i każdy ma prawo popełniać błędy. Dla mnie w ogóle donoszenie, jeśli chodzi o osoby prywatne, jest chore. To jest zachowanie dwójki małych dzieci na placu zabaw, że ktoś komuś zabawkę zabrał. A jeśli chodzi o donoszenie na nieprawidłowości urzędów, to uważam, że to jest nie tyle donoszenie, co walczenie o swoje (O-62/k-28lat); Uważam, że jest to niewłaściwa forma komunikacji międzyludzkiej, ponieważ robi się często za plecami. A chyba najpierw trzeba nawiązać dialog, aby wytłumaczyć co jest właściwe, co nie jest. Już samo to pojęcie jest negatywne. Jestem zwolenniczką mówienia wprost, nawet jak komuś to się nie spodoba. Od razu sytuacja się oczyszcza (W-64/k-39lat).

Szczególnie krytycznie oceniane jest donoszenie dotyczące nieprawdziwych informacji, oparte na podejrzeniach i plotkach, wynikające z zainteresowania cudzym życiem. Respondenci opisywali to następująco: No jakby ktoś doniósł niesłusznie, to dla mnie to jest podłe. To jest podłe, haniebne, tak oczerniać drugą osobę. A każdy człowiek jest stworzony na wzór Pana Boga i dlatego w każdym człowieku widzi się kawałek Boga, a wtedy się krzywdę tej osobie robi (O-71/m-69lat); Najgorsze, to jeżeli ktoś na kogoś donosi, a jest to nieprawda i robi mu krzywdę, tak przez zazdrość (O-72/k-60lat).

Czymś co budzi ogromną niechęć jest donoszenie na innych z powodu zazdrości czy bezinteresownej zawiści. Prawie jedna trzecia rozmówców opisała takie donoszenie jako nieakceptowalne: Negatywnie oceniam, jak ktoś ma pieniądze, ale nie wiadomo skąd, bo nie pracuje, to sąsiedzi donoszą (K-9/k-60lat); pewno są jakieś sytuacje, takie na przykład, nie? Co mi się nie podoba, to taka złośliwość ludzka, zawiść, że ktoś donosi na kogoś chociaż nie ma dowodów, to takie uprzejmie donoszę, że sąsiadka coś tam ma (K-24/k-64lat); Takie sytuacje z donosami powstają w głównej mierze, no bo jest zawiść po prostu, między ludźmi jest zawiść. To już nawet nie zazdrość, tylko zawiść, że ktoś chce się wybielić, pogrążyć kogoś. Jeżeli ktoś się wychyla ponad normę, że jest no bogatszy, można powiedzieć, no to kłuje więk szość (K-4/m-40lat); przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że nie uznaję czegoś takiego jak donoszenie powodowane chęcią odwetu. Nie można



w ten sposób postępować! (K-76/m-26lat); Źle jest, kiedy komuś przeszkadza, że ktoś coś tam ma, wtrąca się, żeby komuś zaszkodzić. Z czystej złośliwości czy chęci zaszkodzenia i to bym oceniła negatywnie, np. ja bym do urzędu skarbowego nie zgłosiła sąsiada, który ma duże dochody, świetny samochód, a nie pracuje np., a znam takich ludzi, którzy nie wiadomo z czego żyją. Ale tu absolutnie nie (K-93/k-39lat); jeżeli chce się kogoś po prostu podkopać a ta osoba nie robi nic złego no to to jest takie typowe donosicielstwo, które ma służyć tylko temu, żeby temu komu się wie dzie lepiej, to napiszę donos tylko z własnej zazdrości, czy z poczucia jakiejś nieudolności, że mi nie jest tak dobrze jak jemu, to wtedy jest negatywne. Coś takiego nie jest w porządku (W-56/k-26lat); W ogóle donosicielstwo źle się kojarzy, więc... więc ja jestem raczej przeciwny. Ale generalnie donosicielstwo głupie takie, tylko po to, żeby komuś zaszkodzić, tylko po to, żeby się odegrać no to są szczególnie obrzydliwe rzeczy (W-97/m-40lat).

Kilka osób podkreśliło, że w ich ocenie na potępienie moralne zasługuje zwłaszcza donoszenie z powodu oczekiwanych zysków: *Uważam, że niedopuszczalne jest donoszenie na ludzi dla własnej korzyści (K-74/k-34lata); Na pewno bardzo źle oceniam wtedy, kiedy ktoś donosi, żeby na przykład przejąć czyjeś stanowisko. Jeżeli to są pomówienia, bo coś się chce osiągnąć dla siebie przez to (K-17/k-40lat); To okropne jest zwłaszcza, kiedy służy wyłącznie realizacji jakichś własnych korzyści, własnych celów, to kompletnie, to powinno być przez tych, którzy dostają takie donosy wręcz karane (W-44/m-64lata); To jest amoralne dla mnie, żeby w ten sposób walczyć o jakieś stanowiska, czy karierę robić w ten sposób, przez donosy. A to się zdarza (W-89/k-64lata).*

7% respondentów wymieniło wśród nieakceptowanych i szczególnie dokuczliwych donosy sąsiedzkie dotyczące różnych zachowań, które innym przeszkadzają. Opowiadano w wywiadach o uciążliwych sąsiadach, którzy wzywają policję, straż miejską albo też skarżą się do spółdzielni lub wspólnoty mieszkaniowej na głośne zabawy dzieci na podwórkach, domowe odgłosy dobiegające od sąsiadów czy szczekanie psów.

Nieliczni także negatywnie oceniają wtrącanie się w sprawy małżeńskie czy rodzinne: *Źle jak ktoś donosi i wtrąca się w sprawy rodzinne. Ja bym nie zareagowała, jak by się małżeństwo kłóciło. Z tego co słyszę, to nawet policja nie wtrąca się w sprawy małżeńskie. Bo wiadomo, jak jest źle to jest źle, ale jak się pogodzą to wszyscy zewnątrznie są niedobrzy (O-19/k-49lat); Nie wiem. Jak by sąsiad bił żonę, to ja bym poszła i spróbowała to rozwikłać, bo na sąsiada to by tak głupio było pójść i naskarżyć (O-18/k-52lata).*

Większość respondentów różnicuje oceny w zależności od kontekstu sytuacyjnego. Najczęstsze jest odróżnienie donoszenia i informowania

o przestępstwie lub innych nieprawidłowościach, które traktowane jest jako przejaw świadomej i właściwej postawy obywatelskiej. Bardzo dobrze ilustrują to wybrane wypowiedzi: *Negatywne z definicji wszelakie donosicielstwo. Czym innym jest zawiadomienie o przestępstwie (K-5/m-62lata); W ogóle zastanawiałabym się nad tym słowem «donoszenie», bo bym to rozgraniczyła, bo są dwie rzeczy. Przez pięć lat mieszkaliśmy w Szkocji i w szkole mojego synka nauczyciele wymagali od dzieciaków, aby informowały o tym, że ktoś zrobił coś nie tak, a potem pomagali im w rozwiązywaniu tego problemu. I to nie było uznawane za donoszenie, to było zachowanie prospołeczne. Natomiast u nas właśnie w szkole skarżenie, później w dorosłości nazywają to donoszeniem. No moim zdaniem to nie powinno być nazywane donoszeniem. Bo co innego jest, jeśli sąsiad sąsiadowi chce, żeby mu było gorzej, bo mu się polepszyło, to trzeba na niego donos napisać. Ale jeśli ktoś tak postępuje, że łamie prawo, to tego [poinformowania o tym] tak nie nazwałabym (O-96/k-40lat); Ja to bym rozróżnił donos od zgłoszenia nieprawidłowości. Zgłoszenie nieprawidłowości, to jest takie coś, jak ktoś łamie prawo po prostu. A donos dla mnie to jest troszeczkę takie pojęcie, że nie widzę w tym żadnego interesu a jednak donoszę. I to jest nie w porządku (K-47/m-40lat); Ja rozróżniam różne rodzaje donosów, bo donoszenie dla mnie jest pojęciem pejoratywnym, a co innego jest postawa obywatelska; czy to moralna czy wobec kraju, wobec innych osób – to są dwie różne sprawy. Postawa obywatelska wynika z norm moralnych i etycznych oraz z przepisów prawa, a donosicielstwo to jest postawa pejoratywna, która wynika z czystych pobudek egoistycznych, czyli zazdrość, zawiść, nienawiść (K-49/m-58lat); Państwo ma chronić swoich obywateli przed wszelkimi działaniami, które naruszają prawo, albo życie i zdrowie swoich obywateli, no więc nazwanie tego słowa doniesieniem, to ja bym tego tak nie nazwał... raczej obowiązkiem, żebyśmy się wszyscy chronili – wszyscy razem. (...) chodzi naprawdę o tworzenie świadomego społeczeństwa obywatelskiego – ludzie muszą reagować na zło, które się dzieje wokół. To tyle. (...) No i są te negatywne strony donoszenia, kiedy pozorne doniesienie o nieprawidłowościach, a w rzeczywistości jest to walka, cała kampania jakaś przygotowana, żeby kogoś zniszczyć, oczernić (W-73/m-50lat); Trzeba rozróżnić, co rozumiemy przez donosicielstwo? Bo to jest dosyć pejoratywnie nacechowane słowo. Zgłaszanie jakiś nieprawidłowości nie kojarzy mi się źle, więc jakby... Nie nazwałbym też takich rzeczy donosicielstwem. W ogóle jest duży problem u nas w kraju. Zgłaszanie rzeczy, które są złe się kojarzy z tym właśnie, że jest się kapusiem i donosicielem, co jest jawnie negatywnie nacechowane, a nie pozytywnie. Zgłaszanie czegoś wynika z tego, że człowiek przejmując się tym, co się dookoła niego dzieje, więc myślę, że w tej chwili... na razie powinniśmy mieć więcej donosicieli. Bo dobrze by było, gdyby*

więcej ludzi przejmowało się tym, co się dookoła nich dzieje, a nie tylko i wyłącznie własnym poletkiem, własnym interesem. (...) A co innego, gdy chodzi o donoszenie złośliwe, które wiąże się z plotkowaniem (W-93/m-28lat).

## Przyzwolenie na informowanie

Tylko absolutnie nieliczni pozytywnie oceniają donoszenie, ale nawet oni robili pewne zastrzeżenia. Równocześnie jednak na pytanie o to, czy są takie sytuacje, w których należy zgłosić, donieść, zdecydowana większość (83%) odpowiedziała twierdząco.

Respondenci najczęściej za sytuacje usprawiedliwiające poinformowanie odpowiednich instytucji uznawali różne formy krzywdzenia dzieci, ich zaniedbywania, braku opieki nad dziećmi czy przemoc w rodzinie niezależnie od tego, kto jest jej ofiarą. Nasi rozmówcy wyjaśniali: Trzeba zgłaszać, jeśli wiadomo, że w danej rodzinie źle się dzieje, no to należy o tym mówić. Bo stanie się tragedia i wtedy wszyscy sąsiedzi mówią, ja nic nie widziałem, nic nie słyszałem, no więc są sprawy o których trzeba mówić (K-59/m-27lat); Generalnie to są takie rzeczy – przemoc domowa, jakieś molestowanie. Tyle się teraz mówi o księżach, którzy molestują... Wydaje mi się, że jeśli widzimy, że dzieje się coś złego i wiemy, że możemy coś z tym zrobić, to powinniśmy (K-82/k-73lata); Głównie jeśli chodzi o przemoc, jeżeli chodzi o dziecko, czy zwierzę, to bym nie miała żadnych skrupułów, żeby to gdzieś zgłosić (K-24/k-64lata); Na pewno awantury, bijatyki po sąsiedzku, to powinno się zgłaszać, przemoc wobec dzieci (O-10/k-60lat); Moim zdaniem są takie sytuacje, że trzeba zgłosić, na przykład przemoc domowa, jak dochodzi np. do kłótni non stop, sięgania po alkohol czy po środki psychoaktywne, do bicia dzieci, to jak bym to zauważył, to bym zgłosił takie coś (O-37/m-18lat); Gdybym zauważył, że sąsiad się znęca nad żoną, czy nad mamą, czy nad kimkolwiek to na pewno w takiej sytuacji bym zareagował (O-27/m-58lat); No na pewno, jeśli jakaś przemoc w rodzinie, w stosunku do dzieci szczególnie, ale nie tylko. W takiej sytuacji, gdzie wiadomo, że coś się dzieje za ścianą, i można w ten sposób pomóc, nawet, nie wiem, anonimowo zgłosić na policję, czy gdziekolwiek, to uważam, że powinno się zgłosić (O-77/k-33lata); No oczywiście, że są takie sytuacje, kiedy trzeba zareagować. Jeżeli widzę, że tak powiem, człowieka, który maltretuje swoje otoczenie, żonę, dzieci, to byłbym skończonym draniem, nie zgłaszając tego. Zresztą niestety w polskim społeczeństwie takie draństwo jest wysoce powszechne (W-44/m-64lata); Na przykład jak jest przemoc w rodzinie, to zaraz dzwonię na policję. Tu nie można tego unikać, zasłaniać oczu, zasłaniać uszu,

to jest wręcz obowiązek każdego z nas (W-61/m-61lat); Jeżeli widzę, że dane dziecko jest zagrożone, bo jest przemoc, mam obowiązek to zgłosić. Inaczej byłby to grzech zaniedbania, więc jakby to nie uważam za donos, bo nie wyobrażam sobie sytuacji, kiedy dziecku tam się na przykład coś stanie (W-22/k-42lata).

Część respondentów podkreślała jednak, że są to sytuacje trudne i zanim człowiek zdecyduje się na poinformowanie o nieprawidłowościach w życiu rodzinnym sąsiadów czy znajomych powinien rozważyć, czy nie przyniesie to im szkody, czy skutkiem tego nie będzie rozpad małżeństwa, ograniczenie władzy rodzicielskiej albo odebranie dzieci rodzicom. Nawet ci respondenci, którzy twierdzili, że należy reagować, sugerowali, że sytuacje rodzinne trzeba traktować z ostrożnością, nie ingerując w cudze życie.

Ponadto w opiniach uczestników badań należy reagować zawsze wówczas, gdy komuś dzieje się krzywda lub gdy czyjeś zachowanie stwarza zagrożenie dla zdrowia lub życia innych. Respondenci opisywali to m.in. następująco: *Na pewno należy zgłaszać, jeżeli są sytuacje, które zagrażają bezpieczeństwu czy życiu (K-97/k-52lata); Należy zgłaszać np. jakieś zaniedbania, gdy coś złego się dzieje na terenie zakładu, co może spowodować właśnie narażenie pracowników na uszczerbek zdrowia czy utratę życia, to koniecznie (K-104/m-56lat); Przede wszystkim krzywda ludzka, to powinno być negatywnie odbierana i takie zachowania powinny być zgłaszane bezsprzecznie (O-45/m-61lat); Są to sytuacje, w których zagrożone jest ludzkie życie czy zdrowie. W takich wypadkach nie należy mieć żadnych skrupułów, tylko trzeba działać jak najszybciej (W-63/k-35lat).*

Respondenci uzasadniali, że poinformowanie o takich sytuacjach czy zachowaniach innych, które zagrażają życiu i zdrowiu, to nie donos, a obowiązek pozwalający uchronić przed nieszczęściem. Z podobnym uzasadnieniem twierdzili, że należy zgłaszać przypadki pijanych kierowców, czy innych zachowań użytkowników ruchu, które stanowią na drogach śmiertelne zagrożenie. Dobrze ilustrują to przykłady wypowiedzi: *To co się dzieje na drogach, to właściwie każdy kierowca powinien mieć tą kamerkę i rejestrować. Niektórzy się potrafią tak zachowywać, to jest rozpacz, no tylko kamerka, filmować i donosić. Takie coś powinno się zrobić (O-17/m-73lata); No jak ktoś przyszedł pod wpływem alkoholu do pracy, a np. jest kierowcą autobusu, to jest oczywiste, że w takich ekstremalnych sytuacjach, to jak najbardziej trzeba zgłosić to, dla bezpieczeństwa (O-73/k-29lat); Jakbym pijanego kierowcę widziała, no to od razu bym reagowała. Powiedziałam, że nawet bym swojego męża zgłosiła, bo w takiej sytuacji, to nie mam litości (O-94/k-57lat); Jeżeli ktoś jedzie pijany i jedzie wężykiem i zagraża bezpieczeństwu i życiu innych*

osób, to nie miałabym żadnych oporów, żeby zadzwonić na policję i żeby poinformować (W-89/k-64lata).

Nieco mniejszy był odsetek (16%) tych, którzy uważali, że należy zgłaszać tylko jeśli jest się świadkiem przestępstw. Respondenci często podkreślali, że nie zdarzyła im się taka sytuacja, ale zgłaszanie przestępstw jest dla nich oczywistością. Mówili np.: *Jeżeli bym widział przestępstwo przeciwko mieniu lub osobie, czyli byłbym świadkiem napadu, rabunku, morderstwa, wypadku drogowego. Tego typu przewinienie, to na pewno bym poinformował (K-49/m-58lat); Jeżeli jest jakaś przemoc, czy jakieś tam gorsze rzeczy, że ktoś kogoś morduje i jakieś tam gwałciicielstwo, to jak najbardziej, trzeba zgłosić (K-50/k-30lat); W każdej chwili bym zadzwonił, jeżeli bym coś jakąś krakę założył, jakieś złodziejstwo, to tak (O-16/m-80lat); Jeżeli jest popełniane jakieś przestępstwo, to jak najbardziej należy donieść, w przypadku, w którym jest łamane prawo (W-29/m-34lata).*

Część respondentów uważa, że należy zgłaszać niewłaściwe zachowania, które są uciążliwe i dokuczliwe dla innych np. zachowania łamiące społeczne normy: *Uważam, że należy zgłaszać np. hałas w bloku w nocy, złe zachowanie współlokatorów (K-4/k-35lat); No zdarzają się takie, na przykład ktoś po 22.00 hałasuje, imprezy robi, to trzeba do jakiś służb zadzwonić, do jakieś straży miejskiej czy policji. Nie można tolerować takich rzeczy, bo to bardziej dopinguje te osoby, które takie wykroczenie robią, że mogą bezkarnie działać dalej (K-48/m-70lat); Czasem pijaństwo i awantury są w bloku nie do zniesienia i trzeba to zgłosić (O-2/m-63lata).*

W małym miasteczku ponad 10% respondentów wśród usprawiedliwionych donosów wymieniło informacje o różnych formach niszczenia środowiska naturalnego – paleniu w piecach tworzywami sztucznymi, wyrzucaniu śmieci w niedozwolone miejsca lub wywożeniu ich do lasu, składowaniu środków chemicznych, zanieczyszczaniu zalewu. Można się zastanawiać, czy przyczyną takich wypowiedzi nie jest częste stykanie się z wymienionymi problemami w swoim środowisku, zwłaszcza że miasto zajmuje czołowe miejsce w Polsce na mapie zanieczyszczeń powietrza.

Zaskakujące i optymistyczne jest, że w spontanicznych wypowiedziach dotyczących informowania o nieprawidłowościach pojawiły się deklaracje, iż bezwzględnie należy reagować wówczas, gdy dostrzeże się krzywdzenie zwierząt. 8% respondentów deklarowało, że jest to sytuacja uzasadniająca donos.

## Reagowanie na nieprawidłowości

Zdecydowana większość uczestniczących w badaniu (64%) twierdziła, że sami nigdy nie złożyli żadnego doniesienia niezależnie od tego, czego ono miałoby dotyczyć.

Niewielki odsetek uczestników wywiadów (3%) był świadkiem przestępstwa i zareagował doniesieniem o nim. Wśród wymienianych zgłoszeń była kradzież krutek od studzienek kanalizacyjnych, handlowanie narkotykami na osiedlu, bójki czy prowadzenie samochodu po pijanemu.

Kilku respondentów przyznało się do zgłaszania na policję wykroczeń kierowców dotyczących nieprawidłowego parkowania lub łamania przepisów ruchu drogowego. Można sądzić, że dla części uczestników badania jest to nawet powód do dumy, chętnie bowiem o tym opowiadali: *Jakiś czas temu kupiłem sobie videorejestrator. Zamontowałem go od razu po zakupieniu i skrzętnie z niego korzystam od tamtej pory. Za każdym razem kiedy widzę, że ktoś przekracza podwójną ciągłą albo wyprzedza na przejściu dla pieszych od razu zgłaszam to na policję (K-76/m-26lat); Korzystam z nr 19115 i zgłaszam nieprawidłowości w kwestii parkowania. Zdarza mi się też zgłaszać na policję wykroczenia drogowe (W-32/m-37lat).*

Oprócz przestępstw i wykroczeń drogowych respondenci czasami informowali policję lub straż miejską o zachowaniach chuligańskich – nadmiernym picciu alkoholu przed sklepem, nocnych hałasach, niszczeniu społecznego mienia.

Kolejną kategorią spraw, na które skarżyli się respondenci nie tylko do policji i straży miejskiej, ale także do spółdzielni lub wspólnoty lokatorów były niewłaściwe, ich zdaniem, zachowania sąsiadów. Powody zgłoszeń były różne – awantury rodzinne, inne formy zakłócania spokoju, zwłaszcza ciszy nocnej, powstanie w kamienicy agencji towarzyskiej, dokarmianie przez lokatorów gołębi, które zanieczyszczały teren osiedla. Zdarzają się także poważniejsze wykroczenia, o których informowali uczestnicy badania. Mówili bowiem: *W tej chwili w bloku nam kradną prąd. Dwóch cwaniaków zrobili instalację pod tynk i regularnie kradną. Ja to regularnie zgłaszam do starosty, do burmistrza, do wspólnoty. (...) Drugi sąsiad kradnie w okolicy kable, zwozi je i on potem te kable tu wypala, a ten smród, jak się pali te izolacje to można dostać czegoś..., nie można wysiedzieć; tu jest czarno na podwórku. No zadzwoniłem na policję, donosiłem, w sensie takim, że zgłaszałem, ale bez efektu (O-17/m-73lata); Tu był problem z sąsiadami, którzy nam zamykali bramę, zanieczyszczali klatkę, nie wypuszczali psa. No i udało się to rozwiązać – ci lokatorzy i tak byli na cenzurowanym i zostali eksmitowani. Ta nasza*

skarga – mieszkańców – była kolejnym kwiatkiem czy kamyczkiem do ogródka, jak to mawiają (K-93/k-39lat).

Respondenci mówili także o swoich skargach na pracę różnych urzędów i innych instytucji czy też konkretnych zatrudnionych w nich osób. Opowiadali o skargach składanych na personel szpitala, pracowników sklepów, urzędów. Najczęściej są to skargi na różne służby miejskie, które nie najlepiej wywiązują się ze swoich obowiązków. To kilka przykładów takich wypowiedzi: *Zgłaszałam wiele razy, to dotyczyło, naszego osiedla, np. tego, że kontenery nie są na czas wymieniane, że firma która sprzęta nie robi tego solidnie, że na sobotę i niedzielę są zostawione kontenery z pojemnikami po napojach. W sezonie letnim jest to takie uciążliwe i to nieładnie wygląda (O-85/k-60lat); Zrobiłam doniesienie, bo tu na ulicy jakieś służby coś naprawiały i zrobiły wykopaliskowa, chyba uszkodzona była taka skrzynka do energii i tam po prostu wszystkie te kable zostawili na wierzchu. A to jest droga, którą chodzą dzieci do szkoły i to zgłaszałam, aby to zabezpieczyli (K-105/k-45lat); Zgłaszałam do urzędu miasta, bo zostawili niezabezpieczone studzienki kanalizacyjne (K-80/m-24lata); nie był odśnieżany chodnik, mnóstwo telefonów wykonałam, zanim udało mi się wygzekwować odśnieżanie. Każdy twierdził, że to nie jest jego teren. Ale co mnie to obchodzi, mówię, ja nie mogę z wózkiem przejść przez ulicę! Kolejny przykład: barierki w naszym Urzędzie są w opłakanym stanie – pordezwiątałe, brzydkie, nie da się z nich korzystać po prostu. Zgłosiłam bezpośrednio do Burmistrza przez facebooka, więc odpisał mi, że zajmą się tematem, jak tylko dostaną koszty. Na razie nie ma zmiany, ale przynajmniej krzaki poobcinali, też zgłaszałam (W-67/k-28lat).*

Niezbyt liczne wypowiedzi (6%) odnosiły się do informowania o nieprawidłowościach w pracy. Dotyczyły one zarówno zwierzchników, jak i kolegów, z którymi respondenci pracowali. Opisywane sytuacje miały różny charakter, dotyczyły nadużywania władzy przez zwierzchników, picia alkoholu w pracy (w przypadku zawodów zaufania publicznego – lekarz, nauczyciel) czy zaniedbywania obowiązków przez kolegów z pracy. Oto kilka opisów takich sytuacji: *Pracowałam kiedyś w szkole, byłam nauczycielką, to była mała miejscowość i dyrektor molestował seksualnie jedną z pracownic. Byłam osobą, która zgłosiła tę sprawę do kuratorium. (...) Dyrektor został odwołany, ale i tamta kobieta potem zmieniła pracę (K-78/k-65lat); W mojej pracy zauważyłam, że jedna z koleżanek, no czuć było od niej alkohol oraz podbierała pieniądze dzieciom z takiej kasy oszczędnościowej, to doniosłam do dyrekcji. A później to już poszło drogą służbową. Przez ten alkohol poszła na zwolnienie lekarskie i ja ją zastępowałam i wtedy wyszło, że ona te pieniądze podbierała. Najpierw oczywiście zwracaliśmy jej uwagę, ale to nie przynosiło*

skutku (K-44/k-64lata); Doniosłem na lekarza w mojej pracy [respondent jest ratownikiem medycznym], że był pod wpływem alkoholu, zadzwoniłem do dyrektora. To był taki donos, ale to było dla bezpieczeństwa chyba ogółu. Kilka razy było mówione, że pije na dyżurach i mógłby przestać, ma problem z alkoholem i może sobie z tym poradzić, ale on nie reagował (K-40/m-39lat); Była taka sytuacja w pracy, że jeden ze współpracowników był często pod wpływem alkoholu no i ja po prostu poinformowałem kierownika, bo to było tak, że ten człowiek ze mną współpracował i przez to, że on był pod wpływem alkoholu popełniał błędy a praca była wspólna. Ja nie mogę odpowiadać za kogoś, kto jest nietrzeźwy i nie myśli racjonalnie. To nie było jednokrotne jego zachowanie, tylko to już było kilkukrotne zachowanie. Ja mu mówiłem, żeby przestał pić w pracy po prostu. No i jak to nie pomogło, to ja poinformowałem kierownika produkcji. Dlaczego ja mam odpowiadać za błędy kogoś, kto nie myśli logicznie, bo pod wpływem alkoholu nie można myśleć logicznie (K-47/m-40lat); Jak pracowałem jako kelner, to mi zależało na napiwkach, a napiwki się dostaje, kiedy gość jest zadowolony ze wszystkiego, nie tylko z obsługi. I bardzo mi zależało na tym, żeby kuchnia trzymała poziom, więc jak przestawała trzymać poziom, to trzeba było z kimś pogadać i najczęściej był to właściciel lokalu (W-96/m-19lat).

## Kampanie społeczne zachęcające do informowania

Zdecydowana większość naszych rozmówców (78%) nie kojarzy żadnej kampanii społecznej zachęcającej do informowania o nieprawidłowościach. Ci, którzy mają jakieś skojarzenia zwykle opisują je dość ogólnikowo. Część uczestników badania jako kampanie społeczne uznaje wszelkie programy publicystyczne, w których zachęca się do reagowania na różne negatywne zjawiska. Dobrze ilustrują to wypowiedzi: Oczywiście są takie, że jak się dzieje krzywda z dzieckiem, czy z psem, to żeby zgłaszać. Cały czas mówią w telewizji, żeby zgłaszać, interweniować. Pewnie, że to dobre, powinni więcej o tym mówić, żeby zwracać na coś uwagę np. walczyć z tymi dopalaczami. O tym właśnie też powinni mówić (K-28/m-54lata); W telewizji podają instytucje, gdzie można się zgłosić jak chodzi o przemoc czy pedofilię (K-50/k-30lat); No w telewizji, no to może i się obilo o uszy, no na przykład na gazie za kierownicę jak ktoś wsiada, to żeby donieść (K-41/m-58lat); W telewizji widziałem też taką kampanię co dotyczyła picia alkoholu przez kierowców. Że trzeba zgłosić na policję, jeżeli się zauważy, że osoba, która kieruje pojazdem jest w stanie wskazującym na spożycie (K-49/m-58lat); Miałam akurat możliwość zapoznać



się z tą kampanią, jeżeli chodzi o mobbing w zakładach pracy. Uważam, że to było bardzo wskazane, bo to jest jeszcze w Polsce nie bardzo uświadomione i trzeba to robić (K-102/k-68lat); Kampanii chyba jakoś nie pamiętam jako takiej, ale bardzo dużo o tym się mówi w środkach masowego przekazu, w związku z czym to prędzej czy później trafia, o tych wszelakich mobbingach, wykorzystywania wyższej pozycji w różnych celach, w tym seksualnych (W-41/m-35lat); Coś kojarzę. Kiedyś była taka akcja antymobbingowa w telewizji. To było dość dawno. Czy była skuteczna? Była uświadamiająca, żeby zwrócić uwagę czym jest mobbing. To było kilka lat temu, kiedy właśnie wzrosła taka świadomość o tym, że pewnych rzeczy pracodawcy nie wolno robić i to chyba było wtedy (W-58/k-44lata).

Pojedyncze osoby przypominały sobie konkretne reklamy społeczne. Dwie osoby opisały kampanię zachęcającą do ujawnienia zмовы cenowej: Kojarzę tylko kampanię Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów dotyczącą zмовы przedsiębiorców, tam namawiają, że jak się ktoś zgłosi, to nie poniesie kary albo poniesie karę niższą. I to była kampania w Internecie. Uważam, że daje do myślenia (K-93/k-39lat); Pamiętam jedynie kampanię, która była prowadzona przed zmovą, chodziło o zmovę producentów. Takie kampanie są potrzebne, jestem na tak, bo służą wyeliminowaniu nieprawidłowości. Przede wszystkim zmovы cenowe dotyczą wszystkich obywateli, skutki takiej zмовы odczuwają wszyscy obywatele w postaci zawyżonych cen (K-104/m-56lat). Jeden z respondentów odniósł się do reklamy zachęcającej pracowników do zgłaszania nielegalnego oprogramowania komputerowego w miejscu pracy: Jedna taka była reklama, może i jest do tej pory, o kupnie programów z nielegalnych źródeł, żeby w pracy były oryginalne, a jak nie, to żeby donosić. Według mnie to nie ma sensu. Nie podoba mi się zachęcanie, żeby ludzie donosili na innych. To jest negatywne nastawianie, napuszczanie ludzi na ludzi. Od czegoś są kontrole, a nie kablowanie (O-56/m-40lat).

Tylko respondenci z Warszawy (4%) odnieśli się do reklam społecznych lub informacji o ustawie dotyczącej sygnalistów, co pewnie wiąże się z czasem przeprowadzania wywiadów, bowiem wówczas w mediach pojawiały się informacje na temat projektu ustawy. Właściwie wszystkie wypowiedzi były krytyczne, co pokazują wybrane przykłady: No kojarzę, to teraz jest, ci sygnalizatory, czy jak to się nazywa. Według mnie to jest coś strasznego. To... to... to wymyślił jakiś potwór, który nie interesuje się w ogóle w psychice społeczeństwa polskiego, które jest dosyć specyficzne. (...) Ja przeżyłam już trochę lat i wiem, że nasze społeczeństwo w 70% składa się z ludzi, którzy... no nienawidzą ludzi, którzy mają więcej od nich (W-91/k-77lat); Tak. Tak, no bo to jest chodzi o tych, tych sygnalistów. To zresztą się czyta i w prasie i słyszy się, że wiele

osób bardzo źle to przyjmuje i uważa, że to daje no... daje przesłanki do innych, że tak powiem, do wielu innych nieprawidłowości. (...) W każdym razie ja to bardzo źle odbieram. Zawsze donosicielstwo było jakoś tak... Człowiek powinien mieć jakoś tak... odwagę. W takich przypadkach powiedzieć komuś w oczy, a nie za plecami. To tak mi się wydaje (W-86/m-73lata).

Respondenci pamiętali także mniej lub bardziej konkretnie reklamy społeczne zachęcające do reagowania na przemoc domową, mówili np.: *Kojarzę jedną reklamę, ona dotyczyła przemocy przeciwko współmałżonkowi. Była w niej pokazana pięść faceta i jak przybiera postawę, żeby uderzyć swoją współmałżonkę. I po tej kampanii to mam przekonanie, że widząc taką sytuację to bym interweniował na policji (O-20/m-21lat); Były takie kampanie, widziałam w telewizji dotyczyły reagowania na bicie dzieci (O-84/k-53lata).*

Pojedynczy rozmówcy wspominali o kampaniach proekologicznych, zachęcających do zgłaszania przypadków zaśmiecania lasów czy palenia śmieciami w piecach: *Taką kampanię pamiętam, zachęcała do zgłaszania, jak ktoś zanieczyszcza śmieciami las. Na pewno spełniała swoją rolę, nagłaśniając ten temat, natomiast co do skuteczności byłabym sceptyczna. Mentalności ludzi się nie zmieni (O-67/k-58lat).*

## Adresaci donosów i powody niechęci do informowania o nieprawidłowościach

Wśród sytuacji usprawiedliwiających donoszenie najczęściej wymieniana jest przemoc domowa, krzywdzenie dzieci, przestępstwa lub wykroczenia, trudno się więc dziwić, że instytucjami, do których zwracaliby się w razie potrzeby respondenci jest najczęściej policja lub straż miejska. Inne instytucje takie jak ośrodek pomocy społecznej czy urząd miasta wymieniane były bardzo rzadko i tylko w przypadku szczególnych doniesień dotyczących krzywdzenia dzieci czy nieprawidłowości w miejscu zamieszkania. Pojedynczy respondenci wymieniali także media, jako instytucje, do których można się zgłosić ze skargą na różne nieprawidłowości.

Większość, która nigdy nie poinformowała o żadnych nieprawidłowościach nie tylko uzasadniała to faktem braku takiej potrzeby czy moralnym oporem przed donosicielstwem.

Respondenci podkreślają nieskuteczność donosów, brak reakcji ze strony różnych służb, przewlekłość urzędowych procedur i tym samym uciążliwość głównie dla tych, którzy składają informację. Ilustrują to następujące przykłady wypowiedzi: *Nigdy i nikomu nic nie zgłaszam, absolut-*

nie nie. Jak tam coś się dzieje, to po prostu przechodzę obojętnie nad tym, bo niczego to nie zmieni (K-12/m-76lat); Myślę, że to [informowanie] jest nieskuteczne. Ludzie nie chcą zgłaszać, bo to potem wiadomo, co będzie. To nie sprawdzone, a potem kłopoty tylko z tego. To są potem nieprzyjemne takie sprawy, ciągną się (K-19/k-67lat); ktoś idzie do jakiegoś urzędu, a oni są po to żeby tylko i wyłącznie szkodzić! To, że cokolwiek robią to tylko kłamstwo! Przyjmują takie zgłoszenie, mówią „dziękujemy, wszystko wiemy, zajmiemy się tym” a potem zajmują się tylko tym, kto zgłosił! (K-81/m-75lat); To i tak nie działa, zgłosisz coś, a i tak wszystko zostaje tak samo, nikt się nie zajmie (K-46/m-62lata); Można zgłaszać policji czy straży miejskiej, ale po co? Oni mają za dużo spraw na głowie, nie wyciągają konsekwencji, tylko się czas marnuje (K-21/m-58lat); my jeszcze nie do końca jesteśmy jeszcze takim obywatelskim społeczeństwem, albo taka znieczulica jest..., a co będę się wtrącał, później będę miał kłopoty, a to policja, sąd jakieś tam wyjaśnienia, trzeba się stawić, to utrudnia generalnie życia i niewiele potem z tego wynika (W-15/k-65lat); Nie wiem czy teraz warto komuś coś zgłaszać, nie wierzę tej władzy, źle oceniam tę władzę. Nie wierzę w to, żeby to wywarło jakiś skutek (W-76/m-63lata). Z wypowiedzi respondentów wyłania się także dość wyraźnie brak zaufania do instytucji publicznych, ich kompetencji, przejrzystości, uczciwości i skuteczności ich działań. Źłe pojedyncze własne lub cudze doświadczenia, zostają uogólnione na wszystkie instytucje, a nieufność instytucjonalna łatwo się rozprzestrzenia<sup>4</sup>.

Respondenci zwracali także uwagę na fakt, że donosy mogą się wiązać z problemami dla osób informujących o nieprawidłowościach lub z negatywnymi konsekwencjami ze strony obwinionych. Także ci, którzy uważają, że powinno się reagować w przypadku różnych nieprawidłowości, usprawiedliwiają swój brak reakcji strachem, niechęcią do wtrącania się w cudze sprawy czy też: ludzie się boją zgłaszać. Potem zgłaszający ma problem, a nie ten, co narozrabiał (K-21/m-58lat); Wydaje mi się, że ludzie dużo wiedzą, a nie mówią, bo wolą się nie wtrącać, mieć spokój, żeby potem po sądach nie gonili (K-24/k-64lata); Ja w takie sprawy [donoszenie] to nie wchodzę. Chociażbym wiedział, to nie wchodzę. Nie chcę się mieszać. W dzisiejszych czasach to tak jest, że człowiek jednemu pomoże, chce dobrze, a dwóm zaszkodzi i kłopoty są. To lepiej unikać. Ja to lubię jak najdalej od takich rzeczy (O-57/m-70lat); Trzeba czasem mieć klapki na oczach, bo potem można oberwać gdzieś w ciasnej dziurze (O-25/k-63lata); Nie wiem, czy to warto dzwonić, zgłaszać. Sąsiadka mi powiedziała, że jak się zgłosi, to policja się pyta, „a kto zgłasza?”

4 P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.

Więc ludzie są bardzo sceptycznie w tym momencie nastawieni, bo nie chcą żadnych później problemów, no. No nie oszukujmy się, ale tak jest. Bo potem, gdzieś tam dochodzi do jakiejś sytuacji... prowadzenia dochodzenia, to jest świadek (O-72/k-60lat); Ludzie się boją informować, zająć stanowisko wobec sąsiada, żeby potem im to na złe nie wyszło. Ludzie się boją, żeby ktoś ich nie pobił, żeby ktoś im krzywdy nie zrobił (O-18/k-52lata).

Część respondentów podkreślała swoją niechęć do interesowania się cudzymi sprawami, brak czasu na zajmowanie się czymkolwiek innym, niż własna rodzina czy praca. Dobrze ilustrują to stwierdzenia: *Jak ma się rodzinę, to nie ma czasu na śledzenie co u innych* (K-3/k-77lat); *Nie lubię takiego interesowania się, co, gdzie, kiedy, po co albo z kim. Mnie to nie interesuje, człowiek żyje własnym życiem* (O-11/m-55lat).

Przywoływane tu racjonalizacji i usprawiedliwień braku reakcji na nieprawidłowości w swoim otoczeniu wyjaśniają, dlaczego jest tak znacząca rozbieżność między deklaracjami a działaniami respondentów. Wprawdzie 83% uczestników badania stwierdziło, że są takie sytuacje, w których należy zrobić doniesienie, poinformować o nieprawidłowościach, ale równocześnie 64% twierdzi, że nigdy tego nie zrobiło, nie uzasadniając tego faktem niedostrzeżenia tychże, ale raczej względami moralnymi, brakiem zaufania do instytucji, brakiem wiary w skuteczność czy niechęcią do robienia sobie kłopotów.

## Doświadczenia z donoszeniem

Niezależnie od dominujących deklaracji dotyczących własnego niedonoszenia czy nieinformowania o nieprawidłowościach, zdecydowana większość zetknęła się z tego typu zachowaniami innych.

Zdecydowanie najczęściej uczestnicy badania stykali się z kwestią donoszenia w relacjach zawodowych, opisywało je ponad 1/5 respondentów (22%). Przy czym absolutnie incydentalne były to przykłady klasycznych zgłoszeń sygnalistów, dodatkowo opatrzone informacją, że z takich zgłoszeń nie wyniknęło dla pracownika nic dobrego np.: *W mojej dawnej pracy, właściciel nie płacił ZUS, pracownik doniósł o tym do Inspekcji Pracy. Dało to tylko tyle, że jak spotykam się z kimś z pracy, to mówią, że właściciel zrobił się ordynarny. No ja bym nie zrobił takiego zgłoszenia, może jakbym był młodszy, to tak, a teraz boję się o pracę* (K-13/m-57lat). Respondenci opowiadali o sytuacjach w miejscu pracy, kiedy to pracownicy donosili do zwierzchników, by samemu uzyskać lepszą ocenę z ich strony lub by zaszkodo-

dzić kolegom, ale także, aby utrzymać swoje stanowisko, nie stracić pracy. Nasi rozmówcy opisywali te sytuacje opatrując je zwykle negatywnymi komentarzami: *Wiele było takich sytuacji w pracy, kolega na koleżankę, że tam na przykład piła kawę w trakcie pracy a pracuje na produkcji i nie może, albo, że palił papierosy, albo mi ktoś donosi, bo jestem brygadystką, donosili mi, że ktoś stoi przez 10 min a ja muszę robić, a on sobie stoi (K-42/k-39lat); W pracy były osoby co gadały, co kto powiedział, co zrobił, zaraz szefowie wiedzieli. To było złe (K-16/k-50lat); W pracy to się zdarzało, na zasadzie pracownik no można powiedzieć na szefa do drugiego, wyższego szefa poinformował, że ten nie wykonuje swoich obowiązków należycie, ale to był raczej jakiś rodzaj konkurencji, żeby dostać jego miejsce, premię (K-99/m-58lat); Zetknęłam się z donosicielstwem w miejscu pracy, donoszenie kolegów na danego pracownika, że nie chce mu się robić, czy coś takiego. U nas konkurencja zawsze była, u nas są niektórzy na śmieciowych [umowach], no to jeden drugiego wygryza (K-103/k-60lat); W czasach likwidacji mojego pierwszego zakładu pracy, kiedy zwolnionych było z 70% pracowników, a 30% zostało, każdy się bronił czym tylko mógł i koleżanka koleżance stawiała się wilkiem. Po prostu wszyscy na wszystkich donosili, żeby zachować miejsce pracy. Pisali anonimy, donosili do Solidarności, gdzie kto mógł – kto kim, gdzie był i w ogóle, kim był jego dziadek, babcia. To były donosy, co tylko kto mógł donieść na kogo. Obojętnie czy zauważył to teraz, czy zauważył to 5 lat temu, czy dowiedział się od kogoś – po prostu ludzie byli dla siebie bardzo, bardzo wrodzy. Chodziło wszystko o rywalizację o miejsca pracy (O-22/k-70lat); Oczywiście że w pracy są donosy, jeszcze jakie! To się łatwo domysleć jak ktoś wykorzystał jakaś informację, to funkcjonuje uważam, że wszędzie. Zawsze na przykład przy zmianie dyrektora, znalazł się ktoś taki, kto był blisko i przekazywał informacje o danych osobach, czy je lubił czy nie lubił. To się wyczuwa od razu (O-35/k-64lata); W zakładzie pracy, to takich dobrych duszyczek nigdy nie brakowało, potrafił dolki pod kimś kopać i z każdą głupią tam rzeczą zaraz biegać do szefostwa. Ja nie jestem za takim czymś, dla mnie zespół to jest zespół i jeden drugiemu powinien pomagać a taka osoba psuje atmosferę w pracy (O-41/k-30lat); Szczególnie w takich czasach, kiedy ludziom chodzi o pracę, to jeden drugiemu coś tam zawsze robi. Są osoby, które starają się brnąć do przodu i wykorzystują to, żeby poślizgnąć się komuś, komuś tam krzywdę zrobić, podpieprzyć komuś, donos zrobić, albo poinformować swojego przełożonego, że takie są jakieś niedociągnięcia i coś jest nie tak (O-78/m-46lat); W mojej poprzedniej pracy pracowało mnóstwo osób, które tylko czyhały, aby koledze czy koleżance podwinie się noga i zaraz leciały z donosem do kierownika. Jak oceniam bardzo źle (W-63/k-35lat); Tak, w pracy chodziło o to, żeby podpieprzyć kogoś, znaczy się donieść dla zasady. Taka zło-*

śliwość. Takie plotkowanie. Że niby się ktoś objiła, że nic nie robi. Od razu do górnych władz. No to jest niefajnie. ... Po prostu rozmawia się z kimś, ufa mu się, że on nie powie, a on później odwraca się i opowiada. Także trzeba uważać z kim się rozmawia (W-6/k-41lat).|

Stosunkowo częste są także donosy sąsiedzki, opowiadało o nich 16% uczestników wywiadów. Prezentowane są one jako szczególnie uciążliwe i dotyczące bardzo różnych codziennych kwestii. Respondenci opowiadali np.: Sąsiedzi zgłosili sąsiadkę do urzędu skarbowego, kwestionując czy odprowadza podatek od wynajmu, a że nie odprowadzała, to skończyło się wysokim mandatem (...) ona nie była zbyt lubiana jak mieszkała, więc sąsiedzi zrobili jej na złość (W-31/k-31lat); Sąsiedzi donoszą w bardzo różnych sytuacjach. Od tego, że ktoś imprezę robił i jakiś uczynny sąsiad mu ją przerwał. Od tego, że ktoś jakiś krzak, drzewo wyciął i też interweniowała straż miejska. W okolicy, w której mieszkam, gdzie są kamienice, są podwórka, takich sytuacji jest pełno. Każdy wszystko widzi, każdy wszystko wie, w związku z czym... Ja różnie to oceniam, przeważnie raczej pozytywnie, no bo jednak jeśli ktoś się czuje bezsilny i nie jest w stanie sam na przykład poprosić o uciszenie imprezy, która jest zbyt głośna, no to ja rozumiem, że robi to, co jest, co może. Aczkolwiek bywają sytuacje, w których jest to zupełnie nieuzasadnione, jest to typowa złośliwość sąsiedzka (W-41/m-31lat); Sąsiad na mnie doniósł, że nie posprzątałem po psie. Przyszedł do mnie dzielnicowy i powiedział, że mają nagrane to na kamerze (K-81/m-75lat); Mam taką panią sąsiadkę, która tu donosi na wszystko, nawet, że pijemy z kolegami alkohol na ławce spokojnie (K-31/m-23lata); Z donosicielstwem to się zetknąłem, nawet tutaj wśród sąsiadów. Jest taka sąsiadka, to się uparła na nas, donosiła zupełnie bezpodstawnie na mnie, że drzwiami trzaskam, że psie kupy obcieram o schody, niszczy czy coś tam, co nie były zgodne z prawdą oczywiście (K-41/m-58lat); Donosicielstwo tu się ciągle zdarza. Nie dalej jak miesiąc temu sąsiadka poszła do dzielnicowego z informacją, że nasi inni sąsiedzi nie segregują śmieci. To trudno sobie wyobrazić! Albo o, jakiś czas temu, nie pamiętam już kiedy, sąsiad poskarżył się na naszą dozorczynię, że nie myje codziennie klatek. A ona wcale nie ma tego zapisanego w swoich obowiązkach (K-82/k-73lata); Miałam taką sąsiadkę, że ona do wszystkiego się wtrącała. Donosiła, obgadywała, a jej to wszystko przeszkadzało – telewizor za głośno chodzi, dzieci za głośno chodzą, pies szczeka. Takie głupoty po prostu moim zdaniem (O-10/k-60lat); Dwie sąsiadki moje od lat prowadzą taką wojnę. Jedna donosi na drugą o jakieś bezpodstawne oskarżenia, że o 21:55 był włączony mikser – na policję dzwoniłi. Donoszą na policję, do spółdzielni mieszkaniowej, do wszystkich możliwych instytucji. Jedna z tych pań ma adoptowane dzieci i na nią ta druga zgłaszała do opieki społecz-

*nej, że w stosunku do dzieci się źle zachowuje, że się nimi nie opiekuje. I tak dalej, jedna na drugą wymyśla różne rzeczy. Sądzę, że to nieprzystosowanie do życia wśród ludzi, na zasadzie zawiści. Jedna osoba drugiej zazdrości nie wiadomo czego (O-62/k-28lat).*

Problem donoszenia, składania skarg, informowania o nieprawidłowościach jest kwestią złożoną, budzącą niejednoznaczne oceny i emocje. Problematyczne jest to już na poziomie języka. Samo użycie danego określenia jest odbierane jako wartościujące, pojawia się potrzeba odróżnienia donoszenia – ocenianego negatywnie, budzącego złe skojarzenia i negatywne emocje od bardziej neutralnego informowania, które w określonych okolicznościach może być oceniane pozytywnie, a nawet traktowane jak obywatelski obowiązek np. w przypadku bycia świadkiem przestępstwa. Na stosunku Polaków do informowania wyraźnie ciąży historyczne odium, skojarzenie z rządem i kontrolą poprzez zbieranie donosów, donoszeniem do służby bezpieczeństwa. Powoduje to częste zaprzeczenie czy oburzenie w odpowiedzi na pytania o własne doświadczenia w tym względzie. W toku dalszych wypowiedzi okazuje się jednak, że informowanie o nieprawidłowościach, składanie skarg czyli różne formy donosów wcale nie są doświadczeniem tak rzadkim. Dość powszechnie donoszenie oceniane jest negatywnie, ale stosunkowo rzadko takie oceny są uzasadniane odwołaniem do moralności. Z wypowiedzi naszych respondentów wyłania się obraz społeczeństwa bardzo często i chętnie informującego o różnych cudzych niewłaściwych zachowaniach. Większość deklaruje, że nie informowała nigdy o nieprawidłowościach, nie składała skarg, ale też bardzo często zetknęła się z różnymi formami donosicielstwa, w tym także w najbliższym otoczeniu. Opowiadanie o tym staje się dla respondentów często okazją do wyrażenia swojego braku zaufania wobec innych. Wzajemna nieufność powstrzymuje też przed reagowaniem na różne nieprawidłowości, bo nie wiadomo, jak inni zareagują, czego się można po innych spodziewać. W naszych badaniach szczególnie często ujawnia się brak zaufania społecznego uogólnionego do ludzi obcych, nieznanymych w opozycji do tych, których znamy np. dzięki wieloletniemu sąsiedztwu. Zastanawiające są jednak częste opisy sugerujące niemożność zaufania także tym, których znamy – sąsiadom, kolegom z pracy, którzy zwłaszcza w sytuacji ograniczonych dóbr i konkurencji o nie, czy obrony własnych interesów, nie przebijają w środkach, nie uznają żadnych reguł, czyli są nieprzewidywalni. Równocześnie uzasadnienia niechęci do reagowania na różne nieprawidłowości pokazują bardzo wyraźny brak zaufania do instytucji, przekonanie o tym, że takie zgłoszenia są nieskuteczne, bo działania po-

wołanych do tego służb są opieszale, niewłaściwe, niezgodne z oczekiwaniami informujących. Socjologowie<sup>5</sup> są zgodni co do tego, że wzajemne zaufanie, wysoki kapitał społeczny stanowi podstawę społecznej stabilności, odgrywa niezwykle ważną rolę w kształtowaniu wspólnotowości, solidarności zbiorowej, eliminowaniu wrogości. Badania dotyczące donoszenia obnażają nasze społeczne niedostatki w tym zakresie. Jako społeczeństwo mamy silne przekonanie o złych intencjach innych, ich skłonności do aktów bezinteresownej zawiści, chęci zaszkodzenia innym, nawet wówczas, gdy nie wynikają z tego żadne korzyści dla samych działających. Wprawdzie respondenci wyrażają swój krytyczny stosunek do takich zachowań, ale równocześnie bardzo często w kategoriach bezinteresownej zawiści opisują działania innych.

Stosunek do donoszenia czy informowania o nieprawidłowościach ujawniony w wywiadach wskazuje, że jest to obszar braku jednoznacznych norm i reguł, przestrzeń anomijnego zamętu<sup>6</sup>, w którym oceny wahają się od kategorycznego odrzucenia takich postaw, po pełną ich aprobatę. A indywidualne postawy i oceny uzależnione są od własnych doświadczeń, ale także od wyboru między lojalnością i poczuciem przyzwoitości a pryncypialnym przywiązaniem do obowiązujących w społeczeństwie reguł, między chęcią spokoju i dystansu a poczuciem obrony wspólnotowych wartości.

Uzasadniając sytuacje wymagające reakcji aktorów społecznych, respondenci zwykle odwoływali się do motywacji altruistycznych, empatii, która winna wyzwolić reakcję na cudzą krzywdę czy cierpienie. Opisując inne okoliczności, w których należy zrobić donos do odpowiednich instytucji, uczestnicy badania najczęściej skłonni byli informować o popełnionych w ich obecności przestępstwach, bez potrzeby uzasadniania tego faktu. Można więc sądzić, że dla dużej części z nich jest to normą odczuwana jako imperatywno-atrybutywna<sup>7</sup>. Uzasadniając sytuacje donoszenia o nieprawidłowościach w życiu społecznym rzadko odwoływali się do poczucia sprawiedliwości czy wspólnego dobra, jako uzasadnienia tego faktu.

5 R. Putnam, *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995; F. Fukuyama, *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, przeł. A. Śliwa, L. Śliwa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1997; P. Sztompka, *Zaufanie...*, op.cit.; T. Szlendak, *Zaufanie*, w: M. Bogunia-Borowska (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.

6 E. Durkheim, *Samobójstwo. Studium z socjologii*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

7 L. Petrażycki, *O nauce, prawie i moralności*, PWN, Warszawa 1985.





## 7

## Medialny dyskurs na temat donosicielstwa

We współczesnym świecie oprócz instytucji edukacyjno-wychowawczych, media są bardzo ważną agendą socjalizacji wtórnej. Prezentowane w mediach problemy, sposób ich prezentacji ma znaczący wpływ na opinie, oceny i postawy społeczne. Wiemy, że przekazy medialne konstruują pewne problemy społeczne, nadają im rangę, a także odzwierciedlają społeczne opinie i postawy<sup>1</sup>. Warto więc przeanalizować, czy i jak prezentowane jest w różnych przekazach medialnych donoszenie. Będzie mnie interesować, jaki obraz obyczajów Polaków dotyczących donoszenia wyłania się z tych prezentacji? Jak wartościuje się takie zachowania? Czy i jak odróżnia się w tych przekazach donosicielstwo i obywatelskie informowanie? Czy w mediach prezentowane są kampanie społeczne dotyczące tego problemu i jaki przekaz ze sobą niosą? Czy medialne prezentacje mają jednorodny czy dyskursywny charakter? Czy i ewentualnie jakie zróżnicowanie tej tematyki można dostrzec w różnych analizowanych przekazach medialnych?

Na potrzeby tego rozdziału analizie poddano teksty prasowe i internetowe, kampanie społeczne oraz seriale telewizyjne. Teksty do analizy zostały wybrane z archiwum internetowego następujących gazet i czasopism: *Gazeta Wyborcza*, *Nasz Dziennik*, *Super Express*, *Polityka*, *Newsweek* po wpisaniu słów donos, donosić, donosiciel, donoszenie. Te same słowa zostały wpisane do wyszukiwarki Google, by przejrzeć pierwszych 300 wyświetlających się tekstów niezależnie od tego, czy są one oryginalnymi tekstami z różnych portali internetowych czy przedrukami gazet ogólnie-

<sup>1</sup> Patrz np. G. Makowski, *Korupcja jako problem społeczny*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2008; B. Łaciak, *Kwestie społeczne w polskich serialach obyczajowych – prezentacje i odbiór. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013; M. Sajkowska, *Medialny obraz problem wykorzystywania dzieci*, w: B. Łaciak (red.), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.

polskich lub lokalnych. Po odrzuceniu tekstów powtarzających się, nie na temat (bo czasem wyróżnione słowa pojawiają się w specyficznym kontekście lub w zupełnie innym znaczeniu np. donoszenie ciąży), historycznych (w tym także tych dotyczących wydarzeń współczesnych, ale odnoszących do okresu PRL-u np. tekstów o lustracji) oraz takich, które były wyłącznie poświęcone donosom do urzędów (analizowanym już przez Jolanę Arcimowicz w rozdziale pt. *Donosy do urzędów – wizerunek prasowy i praktyka urzędnicza*) analizie poddanych zostało 165 tekstów.

W ramach badań analizowane były kampanie społeczne zamieszczone na stronie internetowej <http://www.kampaniespoleczne.pl>. Spośród wszystkich umieszczonych tam 1238 kampanii przeprowadzonych w Polsce, wątek donoszenia pojawił się w siedmiu z nich.

## Prasowo-internetowy obraz współczesnego donoszenia

Z analizowanych tekstów prasowych i internetowych wynika, że donoszenie jest problemem, z którym Polacy spotykają się bardzo często i w bardzo różnych formach. Najwięcej tekstów (prawie 30% wszystkich) poświęconych jest rozważaniom na temat **złośliwego donoszenia do różnych instytucji**. Z opisów tych wyłania się obraz społeczeństwa często uciekającego się do donosów na sąsiadów, krewnych, a nawet na bliskich członków rodziny. Najczęstsze zarzuty dotyczą nielegalnych dochodów, niepłacenia podatków, bezprawnego uzyskania świadczeń lub ich zawyżenia, nielegalnego zatrudnienia czy ogólnie posiadania dóbr materialnych lub środków finansowych niewiadomego pochodzenia. W tekstach tych pojawiają się sugestie, że w zdecydowanej większości informacje zostają potwierdzone przez kontrole, zdarzają się jednak donosy nieznajdujące odzwierciedlenia w faktach. Niezależnie od prawdziwości donosu, intencjami informatorów jest często chęć zaszkodzenia innym. Jak można sądzić na podstawie analizowanych tekstów, donos jest często formą zemsty na byłym partnerze życiowym, skonfliktowanym sąsiedzie czy członku rodziny. Donoszenie jest więc opisywane jako przejaw bezinteresownej zawiści i nadmiernego zainteresowania cudzym życiem. W kilku tekstach znalazły się nawet sugestie, że to typowo polska skłonność do zawiści wobec tych, którym się lepiej wiedzie, zwłaszcza finansowo: „jednym z powodów donoszenia do urzędu skarbowego jest uprzedzenie do bogacenia się dzięki własnej przedsiębiorczości. (...)

Tradycję wrogości do przedsiębiorczego bogacenia się kultywowali najpierw XIX-wieczni i XX-wieczni socjaliści, a po II wojnie PZPR-owskie prawodawstwo i propaganda. Polacy mają więc mocne kulturowe oparcie dla podejrzliwości w stosunku do bogactwa<sup>2</sup>; „(zawiść) tkwi głęboko w polskim szlachecko-chłopskim rodowodzie, pełnym wojen o mury i miedze, a potem tego wielkiego pomieszania heroizmu (którym się szczycimy) z oportunizmem (o którym milczymy) podczas zaborów, okupacji, cudzych i własnych reżimów. (...) Wszystko to złożyło się na «dziedziczne» przekonanie, że w tym kraju do niczego nie dojdiesz uczciwą pracą, wszędzie rządzą układy, nikomu nie wolno ufać”<sup>3</sup>. Formę złośliwych donosów wykorzystują także dość często, jak pokazują artykuły prasowe i internetowe, konkurujące ze sobą firmy handlowe, usługowe czy produkcyjne, które nie przebijając w środkach uciekają się do fałszywych donosów, wysyłanych w imieniu rzekomych klientów.

Drugą kategorią opisywanych donosów, łączącą się częściowo z poprzednią, są **donosy na temat przestępstw i wykroczeń** (12% tekstów). Oprócz artykułów informujących o różnych policyjnych zachętach finansowych dla tych, którzy poinformują o przestępstwie, przestępcach lub też pomogą w ich ujęciu, w analizowanych materiałach pojawiają się także teksty wyjaśniające, że informowanie o przestępstwach jest obywatelskim obowiązkiem, a w przypadku niektórych przestępstw ma on „również charakter prawny, wówczas jego niedochowanie wiąże się z poważnymi konsekwencjami i koniecznością zastosowania sankcji karnej”<sup>4</sup>.

Kwestia donoszenia omawiana jest także w artykułach poświęconych wprowadzonym w 2005 roku a znowelizowanym w 2009 roku przepisom dotyczącym zмовы cenowej. Regulacja ta zakłada tzw. zasadę leniency, czyli zwolnienia z kary firmy, która jako pierwsza dostarczy do Urzędu Ochrony Konkurencji Konsumentów informację o istnieniu zakazanego porozumienia. Taki przywilej ma jednak tylko pierwsza firma, która doniesie na siebie i pozostałych. (kolejna, jeśli sama się zgłosi, może liczyć na częściowe zmniejszenie kary). Wprowadzenie tego przepisu budziło wiele kontrowersji zarówno ze względu na nagradzanie donoszących, ale także z obawy, że takie donosy, przy bezkarności donoszącego, mogą być wykorzystywane do niszczenia konkurencji, bowiem długotrwała kontro-

2 B. Aksamit, K. Katka, *Porzucona narzeczona to skarb*, „Gazeta Wyborcza” nr 160, 12 lipca 2011, s. 15.

3 E. Wilk, J. Cieśla, *Zawiśliśmy w zawiści*, „Polityka” 2015, nr 8, s. 20–22.

4 N. Szok, *Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa: Donosicielstwo czy prawny obowiązek?*, 5.11.2015, <http://prawo.gazeta.prawna.pl/artykuly/903573,zawiadomienie-o-popełnieniu-przestępstwa.html> (30.06.2018).

ła w firmie, nawet jeśli oskarżenia się nie potwierdzą, może zdestabilizować jej funkcjonowanie czy też przynieść znaczące straty.

W kilku tekstach prezentuje się jako społeczny i obywatelski obowiązek donoszenie na temat osób zanieczyszczających środowisko paleniem odpadów. W artykułach tych przedstawiane są informacje o działaniach władz lokalnych, by zmienić ten proceder i wyrażna zachęta do wspólnego działania np.: „Nie wygramy ze smogiem, jeśli w poczuciu wrodzonej kindersztuby będziemy tylko kiwać głową i spuszczać wzrok na widok kopącego komina w sąsiedztwie. Nie wygramy, jeśli nie zaczniemy donosić”<sup>5</sup>.

Odrębną kwestią, omawianą w analizowanych artykułach, są **donosy dotyczące niewłaściwych zachowań kierowców** na polskich drogach. W tekstach tych prezentowane są różne punkty widzenia dotyczące tego zjawiska. Możliwość zamontowania w samochodach nowoczesnych urządzeń nagrywających daje bowiem szansę udowodnienia nieprawidłowości użytkownikom dróg, ale rejestrowanie, a zwłaszcza ujawnianie takich nagrań bez wiedzy i zgody nagrywanego jest przestępstwem. Sprawę komplikuje fakt, iż z tych nielegalnych, w świetle obecnie obowiązującego prawa, nagrań korzysta policja, która ma obowiązek ścigania zgłoszonych wykroczeń drogowych. Zdania na temat tego typu donosów są podzielone. Jedni twierdzą, że najważniejszą kwestią jest poprawa bezpieczeństwa, a zamontowane w samochodach kamery umożliwiają ukaranie piratów drogowych, a także mogą być dowodem w przypadku niezawinionej kolizji czy wypadku. Inni uważają rejestrowanie drogowych wykroczeń za obrzydliwe donosicielstwo, bo błędy na drodze zdarzają się wszystkim, różne mogą być ich powody, a obecnie jesteśmy dostatecznie często inwigilowani i trudno zaakceptować jeszcze jedną formę kontroli, zaś ściganiem przestępstw winny się zajmować powołane do tego instytucje, a nie obywatela.

Z donoszeniem do różnych instytucji na temat nieprawidłowości i przestępstw wiąże się następna kategoria artykułów opisujących coś, co można by określić mianem **donosicielstwa hobbistycznego**. W tekstach tych prezentowani są ludzie, dla których tropienie różnych nieprawidłowości i pisanie donosów do różnych instytucji stało się codzienną praktyką, czasem wręcz sensem życia. Osoby takie prezentowane są zwykle z pewną dozą ironii, podkreśla się, że zachowanie racjonalizowane jest

5 M. Twaróg, *Donoszenie to samo zło? Tak, ale pozbadźmy się rozterek, gdy w grę wchodzi nasze zdrowie i życie*, „Dziennik Zachodni”, <http://www.dziennikzachodni.pl/wiadomosci/a/donoszenie-to-samo-zlo-tak-ale-pozbadzmy-sie-rozterek-gdy-w-gre-wchodzi-nasze-zdrowie-i-zycie,11527472> (30.06.2018).

poczuciem misji czy obywatelskim obowiązkiem, ale najczęściej kryją się za nim niezbyt uczciwe pobudki czy problemy osobowościowe – samotność, nadmiar czasu, chęć zwrócenia na siebie uwagi lub poprawienia swojego samopoczucia. Zdecydowanie bardziej pozytywnie prezentowane są osoby informujące policję o pijanych kierowcach czy innych przestępstwach, a nawet samodzielnie podejmujące interwencję i wówczas wzywające policję. Okazuje się, że zjawisko to bardzo wyraźnie narasta. O ludziach angażujących się w zwalczanie przestępczości można przeczytać następujące opinie: „Policja się cieszy – coraz więcej osób informuje o szaleńcach na drogach”<sup>6</sup>; „Trudno zliczyć wszystkie interwencje, które przeprowadził (...). Podobnych jemu, na szczęście, przybywa. Nie ma miesiąca, by policja nie odnotowała bohaterskiego czynu zwykłego obywatela”<sup>7</sup>.

Kolejną, dość liczną grupę tekstów (15% wszystkich) stanowią poświęcone **donoszeniu w pracy**. Dominują artykuły dotyczące donosów koleżeńskich powodowanych bezinteresowną zawiścią, personalnymi konfliktami czy chęcią przypodobania się zwierzchnikom. Oprócz tekstów wyszukiwarka internetowa wyświetliła również fora poświęcone tej kwestii, a jeden z artykułów skłonił internautów do bardzo wielu komentarzy. W dyskusjach i komentarzach dominowały opisy sytuacji koleżeńskich donosów do zwierzchników, a także innych złośliwości ze strony kolegów, zwłaszcza koleżanek z pracy zakłócających relacje, utrudniających codzienne wykonywanie obowiązków, a czasem wręcz doprowadzających do zmiany pracy. Na podstawie tych materiałów można odnieść wrażenie, że problem jest zjawiskiem niemal powszechnym i niezwykle uciążliwym. W analizowanych artykułach pracownicze donosicielstwo opisano w krytycznym tonie, prezentując je jako zagrożenie dla dobrej atmosfery w pracy i efektywności pracowników, np.: „Do efektywnego rozwiązywania zadań konieczne jest zaufanie. Tylko darząca siebie sympatią załoga jest w stanie pokonywać problemy. Kapuś natomiast niszczy kapitał solidarności, który jest nie mniej ważny niż finansowy”<sup>8</sup> lub „Funkcjonowanie każdej firmy powinno opierać się na zaufaniu. Wystarczą tylko jedna osoba i jeden donos, aby zaburzyć pracę całego działu czy zespołu w firmie. Obniża to morale innych pracowników, a w efekcie prowadzi do redukcji

6 Kierowcy donoszą na piratów za kółkiem, „Newsweek”, 1 lipca 2009.

7 P. Schutta, Kiedyś donosicielstwo, dzisiaj obywatelski obowiązek. Coraz częściej pomagamy policji w łapaniu przestępców, 28 maja 2014, <http://www.expressbydgoski.pl/bydgoszcz/a/kiedys-donosicielstwo-dzisiaj-obywatelski-obowiazek-coraz-czesciej-pomagamy-policji-w-lapaniu-przestepcow;10875960/> (30.06.2018).

8 A. Kozicka-Puch, Portret psychologiczny kapusia, 10.12.2012, <http://biznes.onet.pl/praca/portret-psychologiczny-kapusia/dzt6kj> (30.06.2018).

efektywności załogi<sup>9</sup>. Część z tekstów ma charakter poradnikowy, instruując, jak winien sobie radzić z donosicielami szef, jak mogą się przed nimi bronić współpracownicy, ale także z ostrzeżeniem przed zbyt pochopnymi ocenami i oskarżeniami o donosicielstwo.

W tekstach dotyczących donosów w pracy pojawiają się informacje o konieczności odróżnienia złośliwego donosicielstwa na kolegów z pracy od zachowań klasycznych sygnalistów informujących o nieprawidłowościach w firmie czy instytucjach, w których są zatrudnieni. Ujawnianie nieprawidłowości takich jak molestowanie, dyskryminacja, mobbing czy też nieuczciwych praktyk – malwersacji, oszustw lub innych nieprawidłowości prezentowane jest jako zachowanie godne pochwały. W tekstach tych pojawiają się informacje, że coraz częściej polskie firmy nie ukrywają faktu zgłoszonych przez pracowników nieprawidłowości lecz chwalą się sprawnym systemem ich wykrywania, równocześnie jednak przypomina się o ciągle niedostatecznej ochronie prawnej sygnalistów, czyli osób, które wykryły i zgłosiły nieprawidłowości czy przestępstwa w zatrudniającej ich instytucji. Taki jest też przekaz artykułów prezentujących konkretne historie osób ujawniających nadużycia czy nielegalne praktyki w miejscu pracy. Są to bowiem zawsze historie pokazujące, że najbardziej poszkodowanym jest sam sygnalista, którego spotyka społeczny ostracyzm, utrata pracy lub przynajmniej przesunięcie do innych zadań oraz ciągnące się latami procedury wyjaśniające sprawę. W nielicznych artykułach podejmowany jest problem zawodowej zмовы milczenia. Jeden z tekstów prezentuje w takim kontekście zapis *kodeksu etyki lekarskiej*, pisząc: „W Polsce lekarz, który dostrzega rażącą niekompetencję swego kolegi, ba, zaniebdanie prowadzące do śmierci pacjenta i domaga się wymierzenia sprawiedliwości, zachowuje się – w myśl *kodeksu etyki lekarskiej* – haniebnie. Tak interpretuje artykuł 52 bardzo wielu lekarzy – jako zobowiązanie do milczenia<sup>10</sup>. Cytowany tekst został opublikowany w 2003 roku i być może od tego czasu kodeks uległ zmianom, bowiem przywoływany artykuł 52 nie brzmi jak jednoznaczny zakaz donoszenia na kolegów po fachu. Wprawdzie punkty 2 i 3 tegoż artykułu mają brzmienie: „2. Lekarz powinien zachować szczególną ostrożność w formułowaniu opinii o działalności zawodowej innego lekarza, w szczególności nie powinien publicznie dyskredytować go w jakikolwiek sposób. 3. Lekarz wszelkie uwagi o dostrzeżonych błędach w postępowaniu innego lekarza powinien przekazać przede wszystkim

9 A. Szozda, *Donosicielstwo w pracy*, <https://portal.abczdrowie.pl/donosicielstwo-w-pracy> (30.06.2018).

10 M. Bunda, *Paragraf 52*, „Polityka” 2003, nr 20, s. 24–26.

kim temu lekarzowi”. W kolejnych jednak zdaniach znajduje się wyraźna sugestia usprawiedliwiająca praktyki potencjalnych sygnalistów: „Jeżeli interwencja okaże się nieskuteczna albo dostrzeżony błąd lub naruszenie zasad etyki powoduje poważną szkodę, konieczne jest poinformowanie organu izby lekarskiej. 4. Poinformowanie organu izby lekarskiej o zauważonym naruszeniu zasad etycznych i niekompetencji zawodowej innego lekarza nie stanowi naruszenia zasad etyki”<sup>11</sup>.

W innym artykule krytycznie pisze się o wytycznych Konferencji Episkopatu Polski dotyczących postępowania w przypadku oskarżeń duchownych o molestowanie seksualne. Zgodnie z nimi „Zgłoszenia przypadków wykorzystania przez duchownego będzie można zgłosić do delegata powołanego przy każdym biskupie. Będzie on koordynował postępowanie wewnątrz kościoła, ale nie złoży zawiadomienia o przestępstwie do organów ścigania – do tego będzie miał namawiać samą ofiarę”<sup>12</sup>. Równocześnie w tekście sugeruje się, że rezygnacja z doniesienia o przestępstwie umocni dotychczasowe praktyki zniechęcanie ofiar do dochodzenia sprawiedliwości.

O specyficznych donosach związanych z pracą traktują także artykuły dotyczące dwóch kategorii zawodowych – naukowców i polityków. Teksty poświęcone pracownikom naukowym wskazują na dwa rodzaje donosów – jedne dotyczą rzeczywistych plagiatów dokonywanych w pracach naukowych, drugie zaś są bezpodstawnymi oskarżeniami o plagiat, sfalszowanie wyników badań, przypisywanie sobie autorstwa nie swoich prac i zwykle składane są anonimowo w momencie rozpoczęcia procedury awansu zawodowego. W analizowanych artykułach odnotowywana jest rosnąca lawinowo liczba spraw trafiających do Komisji Dyscyplinarnej przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz fakt, że rosnąca konkurencja powoduje, iż „niegdysiejsza źle pojmowana solidarność zawodowa, która nakazywała przemilczanie pewnych rzeczy w imię dobrego imienia uczelni, zamiatanie ich pod dywan, została zastąpiona niezbyt szlachetnymi pobudkami, mającymi na celu ocalenie własnego miejsca pracy”<sup>13</sup>. Równocześnie w artykułach przekonuje się, że informowanie o plagiacie, nieprawidłowościach na uczelni, czy też uzasadniona krytyczna recenzja dorobku nie są formami

11 *Kodeks etyki lekarskiej*, art. 52, s. 2–4, [http://www.nil.org.pl/\\_data/assets/pdf\\_file/0003/4764/Kodeks-Etyki-Lekarskiej.pdf](http://www.nil.org.pl/_data/assets/pdf_file/0003/4764/Kodeks-Etyki-Lekarskiej.pdf) (25.06.2018).

12 *Biskupi walczą z pedofilią, ale nie będą „donosić” na księży*, <http://www.newsweek.pl/polska/pedofilia-w-kościele-biskupi-walczą-z-pedofilia-ofiary-ksiezy,artykuly,364003,1.html> (30.06.2018).

13 B. Łabutin, *Uczelnie, czyli kolega pisze donos na kolega*, „Gazeta Wyborcza”, Strony Lokalne Opole nr 4, 5 stycznia 2017, s. 5.



donosu. W jednym z tekstów cytowana jest wypowiedź profesora, który przekonuje: „nie ma mowy o żadnym donosicielstwie, gdy naukowiec informuje inne gremia naukowe o dostrzeżonych błędach, pomyłkach, czy podejrzeniu o plagiat. Co więcej każdy przyzwoity i dbający o jakość pracownik akademicki powinien to zgłosić, gdy ma taką wiedzę! Zatajanie byłoby niewłaściwe i sprzeczne z duchem nauki”<sup>14</sup>.

Drugą kategorią zawodową, o której pisze się często w kontekście donoszenia, są politycy. W analizowanych artykułach najczęściej opisywane są donosy parlamentarzystów, lokalnych polityków lub przedstawicieli władz państwowych do prokuratury i mediów, na przeciwników politycznych. Zdarzają się jednak także informacje o donosach w obrębie własnej partii, w której toczy się walka o wpływy, lepszą pozycję na listach wyborczych czy piastowane stanowiska. W kilku tekstach przedstawione zostały inicjatywy zachęcające polityków, ale także obywateli do informowania o niewłaściwych zachowaniach przedstawicieli klasy politycznej. Jeden z nich z 2010 roku informował o pracach władz Prawa i Sprawiedliwości nad kodeksem etycznym członków partii. Sugerowano, że ma się w nim znaleźć nałożony na wszystkich obowiązek donoszenia o niewłaściwych zachowaniach innych członków partii zarówno w sferze działalności publicznej, jak i w dziedzinie życia osobistego<sup>15</sup>. W innym tekście z 2014 roku opisywano inicjatywę marszałka sejmu, który po aferach z nieuczciwymi rozliczeniami poselskich podróży podał adres e-maila, na który Polacy mogą pisać o niegodnych zachowaniach posłów. Zaś w 2016 roku artykuły informowały o stronie internetowej uruchomionej przez władze partii Nowoczesna, na której obywatele mogli zgłaszać przykłady niekompetentnych polityków lub ich krewnych i przyjaciół, którzy po przejęciu władzy przez PiS otrzymali lukratywne stanowiska w spółkach Skarbu Państwa lub państwowych instytucjach. Odrębną kategorię tekstów na temat donosów polityków stanowią wzajemne oskarżenia wobec opozycji (przedstawiane w różnych okresach), że donosi do instytucji Unii Europejskiej na działania polskiego rządu. Niezależnie od czasu, najczęściej w tym kontekście pojawiło się słowo donos. W taki sposób pisano o skargach składanych przez o. Tadeusza Rydzyka na rząd PO i PSL, czy o skargach sędziów na Trybunał Konstytucyjny. W ostatnich latach różnica polega jedynie na tym, że w prawniczych periodykach opisuje się takie skargi jako donoszenie na Polskę, a nie na jej rząd.

14 Blog Adama Jerzego Sochy, *Recenzowanie nie jest donosicielstwem!*, <http://www.debata.olsztyn.pl/blogi/adam-jerzy-socha/2959-recenzowanie-nie-jest-donosicielstwem.html> (30.06.2018).

15 PiS tworzy kodeks etyczny, [http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/pis-tworzy-kodeks-etyczny-posel-ma-byc-lojalny-wob\\_156025.html](http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/pis-tworzy-kodeks-etyczny-posel-ma-byc-lojalny-wob_156025.html) (30.06.2018).

Inną kategorią są **donosy mające na celu zdyskredytowanie konkurencji biznesowej**. Okazuje się, że tego typu działania zdarzają się zarówno wśród wielkiego biznesu, jak i drobnych firm usługowych czy handlowych. „Skuteczniejszą od oczerniania metodą na uprzykrzenie życia konkurentowi są donosy do urzędów. (...) Urząd na doniesienie musi zareagować, zweryfikować każdą informację o nieprawidłowościach w działalności danej firmy. Nawet wówczas, gdy (...) «doniesienie wskazuje na złą wolę zawiadamiającego» i choćby wcześniejsze kontrole w tej firmie nic nie wykazały. Biznesmeni informują więc o rzekomych nadużyciach popełnianych przez konkurentów, kogo się da”<sup>16</sup>.

Specyficzną formą donosicielstwa rozważaną w analizowanych tekstach jest **przekazywanie informacji na temat życia prywatnego celebrytów**. Proceder ten opisywany jest jako zjawisko niezwykle popularne, jak można przeczytać w jednym z artykułów: „W czasach, gdy każdy ma aparat fotograficzny w telefonie, coraz więcej amatorów zmienia się w łowców sensacji. Najczęściej wcale nie chcą pieniędzy. Wystarczy satysfakcja, że złowiony donos trafił na łamy”<sup>17</sup>. Oprócz tego donoszenie na celebrytów to dochodowy interes dla przypadkowych osób spotykających ich w swojej pracy, miejscu zamieszkania, przestrzeni publicznej, obserwujących ich z zainteresowaniem, robiących zdjęcia i przekazujących mediom zdobyte czy podpatrzone informacje na ich temat. Okazuje się, że jest to także często element transakcji wzajemnościowej – początkujący w show biznesie informują media o swoich bardziej znanych kolegach w zamian za różne formy medialnego spopularyzowania. Plotkarskie portale i tabloidowa prasa próbują usprawiedliwiać wykorzystywanie donosów przedstawiając swoje działania jako misję demaskatorską i moralizatorską, ale w analizowanych tekstach proceder ten prezentowany jest bardzo krytycznie jako forma donosicielstwa budzącego szczególne moralne oburzenie. Wśród tekstów internetowych znalazł się emocjonalny wpis z facebooka Krystyny Jandy, która pisała z oburzeniem: „Co to jest? Co to za masowe usługowe donosicielstwo? Co to za «bliskie znajome», «przyjaciółki», «znajomi rodziny», «przyjaciele», «osoby dobrze poinformowane», na które powołuje się ta prasa? Co to za szczegółowe opisy chorób, zdarzeń, nawet myśli i intencji bohaterów artykułów dla szarej gawiedzi spragnionej czyichś łez, moczu i krwi. Obrzydliwość. (...) Opamiętajcie się! Ludzie!”<sup>18</sup>.

16 B. Mikołajewska, *Konkurencja w stylu wolnym*, „Polityka” 2006, nr 11, s. 4–12.

17 J. Podgórska, *Pudełek zagryzł Gosię*, „Polityka” 2008, nr 32, s. 85–87.

18 Strona Krystyny Jandy, Facebook, <https://www.facebook.com/Krystyna-Janda-51712213900/> (5.11.2012).

Trzy z analizowanych tekstów są napisane przez księży i w całości poświęcone donoszeniu z perspektywy religijnej. Wynika z nich dość jednoznacznie, że donoszenie jest złem i grzechem, bowiem pozostaje w sprzeczności z nakazem miłości bliźniego. W wyjątkowych okolicznościach ujawnianie zła może być usprawiedliwione, ale generalnie lepiej podejmować działania, naprawiać skutki zła, niż informować innych o grzechach bliźnich. Świetnie pokazują to wybrane fragmenty argumentacji: „Donosicielstwo stoi w jawnej sprzeczności z miłością bliźniego. Donosicielstwo przede wszystkim podcina zaufanie społeczne, niszczy harmonię panującą w danej społeczności, wprowadzając strach”<sup>19</sup>; „Mówienie prawdy zawsze musi być podporządkowane miłości. Grzeszy przeciwko ósmemu przykazaniu Bożemu ten, kto swoim mówieniem wyrządza szkodę, bo bez miłości i wbrew sprawiedliwości przekazuje prawdę. Do grzesznego mówienia prawdy zalicza się wyjawianie tajemnicy, obmowa, donosicielstwo, niepotrzebna krytyka. (...) Donosicielstwo jest podobne do obmowy. Jednak wyjawienie kompromitujących jakąś osobę spraw dokonuje się przed przełożonym lub władzą społeczną. Czasami powiadomienie odpowiedniej władzy staje się koniecznością ze względu na dobro wspólne. (...) Grzechem jest ujawnianie bez miłości, z egoistycznych powodów popełnionego przez kogoś zła”<sup>20</sup>; „Dyskrecja jest kamieniem węgielnym zaufania – o tyle możemy człowiekowi ufać, o ile jest dyskretny. Podobnie jest z Bogiem. On o tyle może nam ufać, o ile my jesteśmy dyskretni – tego dotyczy dyskrecja. (...) Dziś ludzie nie rozumieją wartości dyskrecji, a zło na tym żeruje. (...) Jeśli dobro innych jest narażone np. przez złodzieja lub tego, kto stosuje mobbing, trzeba to ujawnić tym, którzy są w zasięgu takiego człowieka. Wtedy o przekroczeniu granic dyskrecji decyduje troska o dobro innych. Najczęściej jednak lepiej jest wiedzieć, a nie mówić. (...) Więcej dla człowieka możemy zrobić przez pełne troski działanie, aniżeli przez mówienie o nim. (...) Donosiciel zawsze łamie, depta pieczęć dyskrecji. Pamiętajmy o tym, że donosiciel jest sługą złego. Bóg nie potrzebuje donosicieli. Bóg wszystko wie”<sup>21</sup>.

Próba ocen moralnych donosicielstwa pojawia się w większości tekstów, czasami z prezentacją różnych stanowisk na ten temat, z przywołaniem opinii naukowców, księży i publicystów. Dyskurs w analizowanych tekstach jest raczej zgodny, że zróżnicowane oceny donoszenia wiązane są

19 *Donosicielstwo*, <http://www.sanktuariumradomysl.pl/wiara/grzechy-jezyka/112-donosicielstwo> (30.06.2018).

20 Ks. M. Kaszowski, *Teologia w pytaniach i odpowiedziach*, [http://www.teologia.pl/m\\_k/prz-09a.htm](http://www.teologia.pl/m_k/prz-09a.htm) (30.06.2018).

21 *Anielska dyskrecja czy diabelskie donosicielstwo?*, <http://kjb24.pl/ktoz-jak-bog/z-pisma/anielska-dyskrecja-czy-diabelskie-donosicielstwo> (30.06.2018).

z intencjami donoszącego. Zwykle negatywnie wartościowane są donosy, które mają zaszkodzić innym lub donosicielom przynieść korzyść, zaś usprawiedliwia się donosy bezinteresowne, dokonywane w imię uznawanych zasad. Szczególnie krytycznie pisze się o donoszeniu za pieniądze, ale także o samym fakcie, że różne instytucje płacą za donosy. Komentując ten fakt w początkach lat 90., ks. Henryk Jankowski mówił: „Państwo powinno wychowywać do moralności, a nie nagradzać za kablowanie”, a pisarz Andrzej Szczypiorski w tym samym artykule powiedział: „wypłacanie nagrody donosicielom, uważam za rzecz niezwykle karygodną i demoralizującą”<sup>22</sup>. Także w późniejszym czasie prezentowane były podobne opinie w tym względzie. Socjolog Paweł Daniłowicz komentując płacenie za donosy na wandali mówił: „To donosicielstwo społeczne. I przyznawanie się do złego funkcjonowania instytucji. (...) Oferując nagrodę za złapanie sprawcy, instytucje apelują do społeczeństwa, żeby działało za nie”<sup>23</sup>. Zaś arcybiskup Józef Życiński ocenił: „Jeżeli ktoś ujawnia pewne fakty po to, żeby otrzymać wynagrodzenie finansowe, a nie uczynił tego, kierując się międzyludzką, elementarną solidarnością, jest to premiowanie działań moralnie niewłaściwych”<sup>24</sup>.

Zwykle także negatywnie wartościowane są donosy, które naruszające cudzą prywatność, dotyczące zachowań w tej sferze, niezależnie, czy są one właściwe czy nie. Inaczej ocenia się, a nawet zachęca do donoszenia w sytuacjach obrony wspólnotowych dóbr, których inni nie szanują. Rozróżnia się więc złośliwy donos od obywatelskiego informowania, chociaż granica między nimi wydaje się dość cienka. Wiktor Osiatyński w komentarzu dla „Gazety Wyborczej” na temat donoszenia na osoby nieuczciwie uzyskujące renty zdrowotne mówił: „Oczywiście, że donosić. Wobec kogo mamy być lojalni? Wobec krętarza, który kombinuje, czy wobec społeczeństwa, a więc także wobec siebie samego? Powoli uświadamiamy sobie, że kto oszukuje system, okrada nas wszystkich, także mnie. Znika folwarczna i komunistyczna mentalność, która powstała w czasach, kiedy «pan» był właścicielem wszystkich środków i należało mu coś z tego uszczknąć. (...) Chciałbym potrafić donieść. Mieć na to siłę i odwagę. Chciałbym żyć w społeczeństwie, w którym doniesienie podpisane imieniem i nazwiskiem nie byłoby powodem do ostracyzmu. A najbardziej chciałbym, żeby zebrało się czterech sąsiadów i powiedzia-

22 P. Puch, *Obywatelski donos skarbowy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 707, 30 stycznia 1992, s. 2.

23 B. Dana, *Tysiąc za donos na wandalę*, „Gazeta Wyborcza”, nr 251, 26 października 2009, s. 2.

24 *Spór o donosy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 140, 17 czerwca 2004, s. 2.

ło temu kombinatorowi: „Jesteś oszust i złodziej. Kiwasz nas wszystkich. Jak nie przestaniesz, to doniesiemy”<sup>25</sup>. Krystyna Skarżyńska na łamach „Newsweeka” wyjaśniała, że Polacy surowo oceniają przyjmowanie łapówek czy zaniżanie dochodów, by płacić niższe podatki, dlatego „donos podpisany może być traktowany jako wyraz skargi obywatelskiej, reakcji na jakąś obserwowaną nieprawidłowość czy łamanie norm, a niekoniecznie i nie zawsze – jako przejaw «bezinteresownej zawiści»”<sup>26</sup>. Odmiennego zdania był Janusz Czapiński przekonując: „Potrzebę zawiści zaspokajamy w imię szczytnego celu, jakim jest przywracanie społecznej sprawiedliwości. (...) Donosząc, Polacy zasłaniają się troską o dobro wspólne, co często wyjaśniają, śląc zawiadomienia. (...) Wymyślamy sobie uzasadnienia, które nie naruszają naszej samooceny. Nie możemy przecież przyznać, że jesteśmy zawistni i zazdrośni wobec sąsiada, który się dorobił. Stroimy się więc w szaty obywatelskiej postawy i uprzejmie donosimy”<sup>27</sup>. Podobne obawy żywił filozof Tadeusz Gadacz w komentarzu dla „Gazety Wyborczej”: „Ta sama czynność raz może być przejawem postawy obywatelskiej, a raz donosem. Zależy od kontekstu. (...) Różnica wynika z tego, czy celem przekazanej informacji jest naprawa spraw publicznych, czy chęć zaszkodzenia innej osobie lub osiągnięcia osobistych korzyści. To samo narzędzie może działać różnie. U nas bezinteresowna zawiść wciąż dominuje nad szacunkiem dla publicznego dobra. (...) Donos jest moralnie wątpliwy i świadczy o słabości władzy”<sup>28</sup>. O zróżnicowanych ocenach donosów przekonywał publicysta Szymon Hołownia: „Jeśli ktoś chce w naszym wspólnym domu łamać prawa, dzięki którym wszyscy możemy czuć się bezpiecznie, naturalną reakcją jest zablokowanie mu tej możliwości. (...) Słowem, na donos do policji – zgoda; co do dłubania w majątku znajomych – wątpliwości; zaoczne denuncjowanie nieprawomyślności do wyżej postawionych czynników – obrzydzenie. (...) Donos musi pozostać bronią atomową zarezerwowaną na najcięższe sytuacje”<sup>29</sup>.

Kolejnym ważnym rozróżnieniem pojawiającym się w analizowanych tekstach jest odmienne traktowanie donosów dotyczących zachowań, być może niewłaściwych, ale nie szkodzących innych i informowania w sytu-

25 Sądzińska *lustracja rencistów*, z Wiktorem Osiatyńskim rozmawiał Wojciech Staszewski, „Duży Format”, nr 8, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 43, 21 lutego 2005, s. 2.

26 D. Wilczak, *Donosić jak człowiek*, „Newsweek” 2011, nr 12.

27 J. Korus, *Polacy masowo donoszą do skarbowek*, „Newsweek”, 29 marca 2013.

28 A. Szyłło, *Czy donosić na pośła?*, „Duży Format” dodatek do „Gazety Wyborczej” 2014, nr 269, s. 2.

29 S. Hołownia, *Donoszę uprzejmie*, „Newsweek”, 21 marca 2010.

acji podejrzeń, że taka krzywda kogoś spotyka. Jak przekonuje autor jednego z artykułów: „Donos to coś obrzydliwego. Jest w donosie element przemocy: wrywamy komuś fragment życia, który stara się ukryć, i wbrew jego woli informujemy o tym kogoś, do kogo ta wiedza miała nigdy nie dotrzeć. Są rzecz jasna sprawy oczywiste: gdy usłyszę, że sąsiad znęca się nad dziećmi, w nosie mam jego prywatność i dzwonię na policję natychmiast”<sup>30</sup>.

Na tym tle wyróżniają się teksty z „Naszego Dziennika”, w których zawsze z dezaprobatą pisze się o donosach dotyczących niewłaściwego wypełniania obowiązków rodzicielskich. Osoby zgłaszające nieprawidłowości sądowi czy ośrodkowi pomocy społecznej prezentowane są jako kłamliwi donosiciele niszczący rodzinę, a wszystkie opisywane w trzech tekstach przypadki przedstawione zostały jako nadużycia ze strony sądu rodzinnego, który ograniczył lub pozbawił rodziców władzy rodzicielskiej.

Innym argumentem na rzecz zróżnicowanych ocen donosów jest kwestia ich prawdziwości. Doniesienie o rzeczywistych nieprawidłowościach można usprawiedliwić, ale godne potępienia są fałszywe donosy, które mogą komuś zniszczyć reputację, karierę, relacje społeczne czy też zepsuć wizerunek firmy. Zbigniew Nęcki przekonywał w wywiadzie: „Zjawisko informowania urzędów o dostrzeżonych nieprawidłowościach trzeba pochwalić, natomiast podejrzania wobec znajomych, sąsiadów czy kolegów, niemające potwierdzenia i robione cichaczem, należy potępić”<sup>31</sup>.

Z analizy tekstów prasowo-internetowych dość jednoznacznie wynika, że problem donoszenia budzi kontrowersje i trudności w ocenach. Bardzo dobrze ilustruje to wypowiedź kryminologa Prof. Brunona Hołysty, który ubolewał, że „Tak samo traktujemy jad sączony z powodu zawodowego czy finansowego sukcesu kolegi, jak i potrzebne organom ścigania zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. (...) Od lat próbujemy oddzielić donos obywatelski od pospolitego doniesienia. Niewiele to daje, bo trudno znaleźć wzorce i wyznaczyć między nimi granice”<sup>32</sup>. Niezależnie od tego różne instytucje uznają, że pewne formy donoszenia są nie tylko dopuszczalne, ale wręcz niezbędne i w swoich kampaniach społecznych zachęcają do takich zachowań.

30 S. Hołownia, *Donoszę uprzejmie...*, op.cit.

31 *Donos i postawa obywatelska to nie to samo*, wywiad Sławomira Sowy z prof. Zbigniewem Nęckim, [http://www.dzienniklodzki.pl/opinie/wywiady/a/donos-i-postawa-obywatelska-to-nie-to-samo,9859479\(30.06.2018\)](http://www.dzienniklodzki.pl/opinie/wywiady/a/donos-i-postawa-obywatelska-to-nie-to-samo,9859479(30.06.2018)).

32 J. Dziadul, *Donosiciele i informatorzy*, „Polityka” 2004, nr 28, s. 32–34.

## Kampanie społeczne zachęcające do donoszenia

Kwestia donoszenia pojawia się w polskich kampaniach społecznych dość incydentalnie (7 na ponad 1200 przejranych) i tylko 3 z nich miały charakter ogólnopolski. Pierwsza z nich jest kierowana do właścicieli czy menedżerów firm, które zawarły znowę cenową. W komiksowej formie pokazuje, jaką wesołość wśród biznesmenów wywołuje traktowana jak dowcip opowieść Staszka, że pewna grupa ludzi dobrowolnie przyznała się do znowy cenowej. Następnie głos lektora informuje: „Lepiej posłuchajcie rady Staszka, bo jak się wyda, to nie będzie śmiesznie. Znowy cenowe są nielegalne. Dotkliwych sankcji możesz uniknąć przynajmniej dobrowolnie”<sup>33</sup>, po czym po więcej informacji na ten temat odsyła na strony Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Kampania przygotowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz fundacje – Krajowe Centrum Kompetencji i Dzieci Niczyje ma charakter spotów i plakatów z udziałem znanych aktorów, którzy zachęcają do reagowania na przemoc dorosłych wobec dzieci. Na filmie reklamowym aktorka zwraca uwagę ojcu wrzeszczącemu na swoje dziecko, a głos lektora namawia: „Pamiętaj nie bądź obojętny na krzywdę. Jeśli podejrzewasz, że dziecko jest ofiarą przemocy, zadzwoń”<sup>34</sup>.

Chyba najbardziej kontrowersyjny jest spot reklamowy zachęcający pracowników do donoszenia, że zatrudniająca ich firma ma nielegalne oprogramowanie komputerowe. W kampanii społecznej emitowanej na zlecenie Business Software Alliance – organizacji branżowej zrzeszającej producentów oprogramowania, donos traktowany jest jak forma zemsty na pracodawcy. Przedstawiona w reklamie scenka, to rozmowa impertynenckiego szefa z podwładną, którą informuje, że praca wiąże się z nadgodzinami, że nie jest zadowolony z jej wyników, a ona powinna się cieszyć, że ma zatrudnienie. Wówczas lektor zachęca pracownicę do zgłoszenia faktu posiadania przez firmę nielegalnego oprogramowania<sup>35</sup>. Podobnym tekstem kończy się inna wersja tej samej kampanii, w której pokazano biuro i liczne bezceremonialne rozmowy pracowników o nielegalnym

33 *Posłuchajcie rady Staszka*, kampania społeczna Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, [http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,537,posluchajcie\\_rady\\_staszka](http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,537,posluchajcie_rady_staszka) (30.06.2018).

34 *Kocham. Reaguję*, kampania społeczna Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, policji, fundacja Krajowe Centrum Kompetencji i fundacji Dzieci Niczyje, <http://wideo.onet.pl/wiadomosci-kocham-reaguje,2821,w.html> (30.06.2018).

35 *Zgłoś nielegalne oprogramowanie w pracy*, kampania społeczna Business Software Alliance <https://www.youtube.com/watch?v=X5NotFA1do8> (30.06.2018).

oprogramowaniu w firmie. Po czym lektor apeluje: „Przedsiębiorco, wszyscy wiedzą, ktoś w końcu powie komu trzeba. Byłeś świadkiem przestępstwa, zgłoś nielegalne oprogramowanie na [www.bsa.org](http://www.bsa.org)”<sup>36</sup>. Donoszenie o nieprawidłowościach w firmie jest więc pokazane jako bezmyślne plotkowanie, które może komuś zaszkodzić lub forma odwetu niezadowolonych pracowników na pracodawcy łamiącym ich prawa.

Pozostałe cztery kampanie społeczne miały lokalny charakter i wszystkie namawiały do informowania różnych instytucji o przestępstwach lub wykroczeniach. Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi był w 2009 roku koordynatorem kampanii bilbordowej „Wspólne osiedla. Jak dobrze mieć sąsiada...” zachęcającej do współpracy środowiska lokalnego z policją i reagowania doniesieniem na policję o zachowaniach zagrażających bezpieczeństwu w miejscach publicznych czy miejscu zamieszkania. Na czterech billboardach ukazane zostały osoby z sąsiedztwa przedstawione jako swoiste wsparcie policji. Obok zdjęcia starszej pani wyglądającej przez okno zamieszczono informację „stacjonarny oficer śledczy czuwa, obserwuje, reaguje”, tekst obok zdjęcia młodego mężczyzny brzmi: „mobilny oficer patrolowy, król boiska, studiuje, reaguje”, a obok pana siedzącego na ławce w parku tekst głosi: „stróż ławki i parku siedzi, obserwuje, reaguje”, zaś napis na ostatnim billboardzie prezentującym młodą rodzinę na spacerze z kilkuletnim dzieckiem i psem brzmi: „stróż parku spacerują, patrolują, reagują”. Wszystkie tablice mają zamieszczone na dole to samo hasło: „Wspólnie zadbajmy o bezpieczeństwo na naszych osiedlach!”<sup>37</sup>. Podobną w wymowie kampanię społeczną w tym samym 2009 roku zorganizowały lubińska policja, straż miejska i stowarzyszenie „Viribus Unitis”. Billboard zachęcał obywateli do aktywnej współpracy z instytucjami zapewniającymi bezpieczeństwo, hasłem zaś było stwierdzenie: „W Lubinie jest blisko 77 tysięcy par oczu”<sup>38</sup>. Kolejna kampania społeczna miała zasięg województwa świętokrzyskiego, koordynowana była przez Komendę Powiatową Policji w Jędrzejowie. Zachęcała ona do informowania policji o przypadkach łamania przepisów w ruchu drogowym. Hasło całej akcji mającej formę billboardów, plakatów i spotów radiowych brzmia-

36 Zgłoś nielegalne oprogramowanie w pracy, kampania społeczna Business Software Alliance, <http://www.wirtualnemedi.pl/arttykul/zglos-nielegalne-oprogramowanie-zacheca-bsa-wideo> (30.06.2018).

37 Wspólne osiedla. Jak dobrze mieć sąsiada..., kampania społeczna Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, [https://www.google.pl/search?q=kampania+spo%C5%82eczna+%22Wsp%C3%B3lne+osiedla%22&client=firefox-b&tbn=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ved=oahUKEEwi3\\_HYg8\\_UAHUDIPoKHdyqC-EQsAQILg&biw=1024&bih=659](https://www.google.pl/search?q=kampania+spo%C5%82eczna+%22Wsp%C3%B3lne+osiedla%22&client=firefox-b&tbn=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ved=oahUKEEwi3_HYg8_UAHUDIPoKHdyqC-EQsAQILg&biw=1024&bih=659) (30.06.2018).

38 Oczy, kampania społeczna policji i straży miejskiej w Lubinie oraz stowarzyszenia Viribus Unitis, <http://kampaniespoleczne.pl/oczy-do-wspolpracy> (30.06.2018).



ło: „Obojętność na drodze zabija. Zareaguj. Zadzwoń.” W spocie radiowym znany aktor zachęcał do reagowania mówiąc: „Obojętność na drodze zabija. Ile razy widzisz ludzi ryzykujących nasze i swoje życie? Widzisz pijanego kierowcę lub masz wątpliwości, czy jest trzeźwy. Mija cię pirat drogowy, pijany przechodzień, widzisz dzieci niezapięte w fotelikach. Możesz zapobiec nieszczęściu, możesz pomóc innym. Zareaguj, zadzwoń. 997. Nie bądźcie obojętni. Ja nie jestem”<sup>39</sup>. Jedyna lokalna kampania niekoordynowana przez policję, miała miejsce w Sopocie i była organizowana przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Była elementem sopockiego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie i zachęcała do aktywności w sytuacji bycia świadkiem przemocy. Grafika na billboardach pokazywała człowieka obserwującego z fotela na ekranie telewizora lub przez sąsiedzkie okno, kontury postaci, z których jedna wyraźnie bije czy też szarpie drugą, obserwator zaś trzyma w ręku przedmiot będący pilotem od telewizora lub telefonem komórkowym. Hasło reklamowe brzmiało: „Zamień pilota na telefon”, a w kampanii zachęcano: „Nie bój się reagować, każde zgłoszenie może pomóc. Strach nie powinien być twoim rozgrzeszeniem. Ignorując przemoc – szkodzisz rodzinie”<sup>40</sup>.

Wszystkie omówione kampanie społeczne zachęcają do nie ignorowania nieprawidłowości, jeśli jest się ich świadkiem oraz do informowania o nich odpowiednich instytucji. Odwołując się do uczuć, poczucia odpowiedzialności, a czasem do humorystycznych skojarzeń przekonują, że warto reagować dla wspólnego dobra i zwiększenia bezpieczeństwa swojego i innych.

## Kwestia donoszenia w polskich serialach obyczajowych

Swoistym uzupełnieniem medialnego dyskursu o problemie donoszenia mogą być polskie seriale obyczajowe. Po pierwsze prezentowane w nich kwestie są często odbiciem i przetworzeniem różnych aktualnych problemów społecznych, po drugie sposób ich przedstawiania jest pewną kreacją, głosem w dyskusji na dany temat<sup>41</sup>, po trzecie wreszcie biorąc pod uwagę

39 *Zabójcza obojętność*, kampania społeczna Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie, <http://kampaniespoleczne.pl/zabojcza-obojetnosc> (30.06.2018).

40 *Zamień pilota na telefon*, kampania społeczna Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sopocie, <http://kampaniespoleczne.pl/pilot-na-telefon> (30.06.2018).

41 Por. np. K. Arcimowicz, *Dyskursy o płci i rodzinie w polskich telesagach. Analiza seriali obyczajowych najpopularniejszych na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa 2013; A. Kisieleska, *Polskie Tele-sagi – mitologie rodzinności*, Wydawnictwo RABID, Kraków 2009; B. Łaciak,

wysoką oglądalność, przynajmniej niektórych z nich, serialowe obrazy mogą mieć realny wpływ na postawy i poglądy społeczne w tym względzie.

W serialową akcję nieodłącznie wpisane są zawirowania losów bohaterów, ich problemy i kłopoty, nietypowe zdarzenia, konflikty i intrygi. Ze specyfiki gatunku wynika fakt większego nagromadzenia zjawisk statystycznie rzadziej występujących w świecie realnym. W związku z tym, trudno odwołując się do analizy seriali wnioskować cokolwiek na temat powszechności prezentowanych zjawisk, jeśli już, to raczej na temat kontekstów i sposobu ukazywania tychże. Wieloletni monitoring polskich seriali obyczajowych<sup>42</sup> pokazuje, że problem donoszenia pojawia się w nich i jest prezentowany dość różnorodnie, chociaż rzadko zachowania bohaterów określane są jako donosicielstwo. Najczęściej bohaterowie informują policję jeśli są świadkami przestępstwa lub podejrzewają jego popełnienie. Zwykle towarzyszą temu rozmowy o konieczności zgłaszania takich spraw czy wręcz obowiązku, od którego nie można się uchylać. Bardzo rzadko ukazywane są sytuacje, w których serialowi bohaterowie rezygnują z informowania o przestępstwach, zwykle wówczas, gdy sami są ich ofiarą i nie wierzą w skuteczność zgłoszenia tego organom ścigania, ale nawet wtedy prezentowane są odmienne poglądy na ten temat. Ofiary trudnych do udowodnienia przestępstw, w starciu ze sprytnymi oszustami, czasami starają się na własną rękę zdobyć dowody przestępstwa, niekiedy organizują w tym celu prowokację i dopiero wówczas informują policję (*Pierwsza miłość*, *Barwy szczęścia*, *Druga szansa*). Dominujący przekaz jest oczywisty, zarówno ofiara, jak i świadek przestępstwa powinni o nim poinformować policję lub prokuraturę. Równocześnie wielokrotnie serialowi bohaterowie donoszący policji o przestępstwach lub sami będąc nawróconymi przestępcami współpracującymi z policją stają się obiektem zemsty. Na podstawie analizowanych seriali można sądzić, że norma zakazująca donoszenia jest najbardziej restrykcyjnie przestrzegana w środowisku przestępczym, a odstępstwo od niej obliguje do zemsty, a serialowi bohaterowie muszą się ukrywać lub w przypadku poważnych przestępstw ubiegać się o status świadka koronnego (*M jak miłość*, *Klan*, *Barwy szczęścia*, *Na Wspólnej*).

*Kwestie społeczne w polskich serialach obyczajowych – prezentacje i odbiór. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013; J. Uszyński (red.), *Polskie seriale telewizyjne 2005*, Wydawnictwo Telewizji Polskiej SA, Warszawa 2005.

<sup>42</sup> W analizie uwzględniono następujące polskie seriale obyczajowe od początku ich emisji do końca sezonu 2017: *Klan*, *Barwy szczęścia*, *Na Wspólnej*, *Na dobre i na złe*, *Druga szansa*, *Pierwsza miłość*, *M jak miłość*, oraz seriale komediowe *Ranczo* i *Rodzina zastępcza*.

Drugim kontekstem serialowych prezentacji donosów jest sytuacja szantażu czyli wymuszenia pieniędzy lub określonych działań pod groźbą ujawnienia niekorzystnych dla danej osoby informacji. Najczęściej dotyczy to prywatnych tajemnic z przeszłości, o których szantażysta chce donieść lub nie uzyskawszy tego, czego żądał, donosi rodzinie ofiary, jej pracodawcy czy mediom (*Klan, Barwy szczęścia, Na Wspólnej, Na dobre i na złe, Druga szansa*). Szantażyści to bohaterowie negatywni, pozbawieni skrupułów, niebudzący sympatii, często ponoszący zasłużoną karę za swoje działania.

Częstym serialowym motywem są nieprawdziwe donosy jako forma zemsty lub wyeliminowania konkurencji politycznej czy biznesowej. Wielokrotnie ukazywane są sytuacje emocjonalnej zemsty. Odrzucona kobieta lub porzucona kochanka składa fałszywy donos o molestowaniu seksualnym (*Klan, Barwy szczęścia, Na Wspólnej*) czy korupcji (*Pierwsza miłość*), zdradzany partner lub mąż oskarża rywala o przestępstwo, chociaż wie, że to nie on je popełnił (*Na dobre i na złe, M jak miłość*) czy też zakochana kobieta, by skompromitować rywalkę i wyeliminować ją z firmy ukochanego, podrzuca rywalce do samochodu narkotyki i donosi na policję (*Druga szansa*). Jeszcze częściej prezentowane są fałszywe donosy jako wynik konfliktów czy konkurencji. Przykłady można mnożyć: na skutek złośliwych donosów właściciele bistro, klubokawiarni czy klubu fitness są wielokrotnie kontrolowani przez różne instytucje (*Pierwsza miłość, Barwy szczęścia, M jak miłość*), dyrektor szpitala, by jego poprzednik, uczciwy, doświadczony lekarz nie przeszkodził w upadku i komercjalizacji szpitala, podrzuca kopertę z pieniędzmi do książki od pacjenta i donosi na policję (*Na dobre i na złe*), asystent producentki donosi konkurencji o jej pomysłach, by skompromitować ją w oczach szefa i wzbudzić podejrzenia co do jej uczciwości (*Druga szansa*), pracownicy firmy doradczej oskarżają koleżankę o przyjęcie łapówki, by ukryć swoje malwersacje (*Pierwsza miłość*), dyrektorka szpitala troszcząca się wyłącznie o kwestie finansowe po konflikcie z najlepszym chirurgiem donosi na niego do komisji etyki lekarskiej kwestionując przyspieszenie operacji pacjentki będącej jego znajomą, chociaż były medyczne wskazania do zabiegu (*Na Wspólnej*), kontrkandydat burmistrza po przegranych wyborach próbuje się zemścić zmuszając jego asystentkę do fałszywego donosu (*Barwy szczęścia*), a skonfliktowany sąsiad dręczy oponenta donosami do urzędu skarbowego na jego firmę, do wspólnoty mieszkaniowej, że zajmuje pomieszczenie w piwnicy (choć innymi lokatorom to nie przeszkadza) czy do straży miejskiej, gdy tylko na chwilę zaparkuje samochód przed domem (*Na Wspólnej*). Incydentalnie pojawiają się w serialach postacie, które składają doniesienia w różnych sprawach

i do różnych instytucji. Zwykle są to osoby mające nadmiar czasu, dość wścibskie, interesujące się życiem innych (*M jak miłość*, *Klan*). Otoczenie traktuje je z pewną pobłażliwością, niezależnie od tego, że sami swoje działania traktują jak obowiązek czy wręcz misję. Jedna z bohaterem zatrzymuje pijącego piwo kierowcę, donosi policji o kierowcach parkujących w niedozwolonych miejscach, o sąsiedzie wywożącym śmieci do lasu, wszystkie podejrzane zachowania innych notuje, a następnie informuje o nich policję, zaś swojej przyjaciółce opowiada z dumą: „Donoszę i wcale się tego nie wstydzę. Jestem donosicielem społecznym”<sup>43</sup>. W analizowanych serialach bardzo rzadko prezentowane są zachowania bohaterów, których można by uznać za sygnalistów. Częściej jeśli ktoś dostrzeżga nieprawidłowości w swoim miejscu pracy, próbuje o tym rozmawiać z kolegami, tylko w wyjątkowych sytuacjach np. molestowania seksualnego lub mobbingu sprawa zostaje zgłoszona zwierzchnikom i zwykle po dłuższych perturbacjach kończy się pozytywnie dla skarżącej czy skarżącego (*Klan*, *Na Wspólnej*, *Na dobre i na złe*, *Barwy szczęścia*).

Na tle pozostałych produkcji wyróżnia się serial komediowy *Ranczo*, w którym słowo donos, donoszenie pojawia się dość często, a sam problem prezentowany jest w zróżnicowanym kontekście. Przede wszystkim wzajemne donosy, zbieranie informacji o innych, przedstawiane jest jako sposób uprawiania polityki na wszystkich szczeblach, od polityki gminnej po krajową. Jeden z głównych bohaterów, wójt, na wzajemnym donoszeniu na siebie podwładnych opiera swoją władzę w gminie. Gdy zostaje prezesem partii politycznej i wprowadza znaczącą reprezentację do parlamentu oczekuje od swojej żony, przyszłej posłanki, że będzie bacznie obserwowała i słuchała, co dzieje się w szeregach partii, by móc go o tym na bieżąco informować. Podobne oczekiwania ma, jak można sądzić, wobec zarządu partii, bowiem, gdy sekretarz partii próbuje go odwołać ze stanowiska, wszyscy parlamentarzyści z jego partii natychmiast mu o tym donoszą. Na podobnych zasadach działa jego główny współpracownik, który jako sekretarz gminy zbiera informacje o wszystkich znaczących mieszkańcach tworząc im teczkę, przechwala się, że dzięki donosom do wójta mógł wpływać na jego decyzje. A jako wicepremier pochlebstwami zachęca innych członków do donosicielstwa na kolegów i prezesa. Także nowy sekretarz gminy, zaczynający urzędniczą karierę, kiedy kończy mu się staż i nie wie czy w wyniku konkursu uzyska stanowisko, z wyprzedzeniem donosi na wójta do władz wojewódzkich

43 *M jak miłość*, serial TVP 2, wypowiedź Zofii Kisielowej, odc. 1281.

sugerując, że konkurs był nieuczciwy i z góry wiadomo było, kto go wygra. Ta informacja szybko jednak dociera do wójta, który najpierw informuje praktykanta, że wie o jego donoszeniu, a potem mimo wszystko postanawia go przyjąć na stanowisko sekretarza gminy wyjaśniając przewodniczącemu komisji konkursowej: „Nie ma większego ściierwa od donosiela, ale najgorsze ścierwo to jest donosiciel niewiarygodny”<sup>44</sup>. Fałszywe donosy i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji prezentowane są także jako forma walki politycznej w kampanii wyborczej. Skutecznym sposobem zdyskredytowania przeciwnika jest zarzucanie mu nieprawdziwych działań, czasami absurdalnych, ale poprzez to trudnych do podważenia, bo jak wyjaśnia polityk doradzający kandydatce na wójta: „Im większa bzdura, tym trudniej się wytłumaczyć”<sup>45</sup>.

W analizowanym serialu pojawia się dość wyraźna sugestia, że donosy są nieodłącznym elementem odniesionego sukcesu. Powodzenie w biznesie, nagle wzbogacenie się czy sprawowanie władzy powoduje złośliwe, nieprawdziwe doniesienia. Jedna z bohaterek wyjaśnia koleżance zakładającej własną firmę produkującą pierogi: „Tak to ma być cmysł wysprzątane codziennie, bo jak już ty teraz zaczynasz robić karierę, to ty se nie tylko tych pierogów narobisz, ale i wrogów. (...) Zaraz do sanepidu doniosą, że ty ludzi trujesz, a następna będzie skarbówka”<sup>46</sup>. Nawet wybrana przez większość, uczciwa, pracowita i dbająca o dobro wspólne, pani wójt staje się obiektem licznych złośliwych donosów do prokuratury. Donoszenie wydaje się jednak domeną wyłącznie bohaterów negatywnych, bowiem postaci budzące sympatie bardzo wyraźnie i jednoznacznie potępiają donosicielstwo. Pobożna gospodyni księdza jest oburzona propozycją wikarego, by przygotowała mu listę parafian, którzy nadużywają alkoholu, nie chodzą do kościoła, są po rozwodzie lub żyją bez ślubu. Odpowiada mu: „Ksiądz chyba żartuje. Ja nigdy przez całe życie na nikogo nie donosiłam, to i na stare lata nie będę”<sup>47</sup>. Podobnym oburzeniem reaguje proboszcz na rozmowę telefoniczną z jednym z parafian, którego poucza: „A wiesz ty, że donoszenie jest grzechem? Nie wiedziałeś, to teraz już wiesz”<sup>48</sup>, a następnie wyjaśnia zaskoczonym wikarym: „Zadzwoń na telefon zaufania, żeby donieść w zaufaniu że sąsiad sobie nowy samochód kupił, co dowodzi że robi przekręty w biznesie i trzeba go skontrolować”<sup>49</sup>.

44 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Pawła Kozioła, odc. 21.

45 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Arkadiusza Czerepacha, odc. 113.

46 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Celiney Hadziukowej, odc. 23.

47 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Michałowej, odc. 35.

48 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź księdza Piotra Kozioła, odc. 99.

49 *Ibidem*.

Podobną postawę prezentują inni bohaterowie, córka wójta na znak protestu rezygnuje z pracy w radiu, gdy jego właściciel chce na antenie upublicznić podsłuchane informacje o życiu prywatnym pary mieszkańców wsi, zaś miejscowa znachorka udziela azylu malarzowi ukrywającemu się przed jego agentką i odmawia kobiecie udzielenia informacji na jego temat wyjaśniając, że nigdy nie donosiła i robić tego nie będzie. Gdy zaś inna mieszkanka wsi przyjmuje pod swój dach malarza zaproszonego przez męża na noc, a następnie informuje jego agentkę, że ten się u niej ukrywa, to spotyka się z oburzeniem nie tylko męża i jego kolegów, ale nawet miejscowy wikary uświadamia jej niestosowność zachowania. Nawet poinformowanie o przestępstwie definiowane jest przez serialowe postacie jako donosicielstwo. Gdy pies jednego z bohaterów zostaje w lesie złapany w zastawione przez kłusowników wnyki, stali bywalcy ławeczki pod sklepem nie informują strażniczki gminnej, kim są kłusownicy, tylko sami wymierzają sprawiedliwość, dotkliwie bijąc dwóch sprawców. Na nagabywanie właściciela psa, jeden z nich odpowiada: „Jest taka sprawa, że nam kablowanie przez gardło nie przejdzie”<sup>50</sup>, a drugi dodaje: „ale sprawę możesz uważać za załatwioną solidnie”<sup>51</sup>, po czym pokazują mu poranione kostki pięści. Podobnie pobici kłusownicy nie informują policji czy straży gminnej o zdarzeniu, twierdząc, że ich obrażenia są wynikiem potknięcia się na schodach. Wprawdzie najbardziej sympatyczna postać serialu Lucy Wilska jest przekonana, że należy informować policję o zauważanych nieprawidłowościach – bimbrownictwie, przemocy domowej, nieuczciwości, ale została ona ukazana jako przedstawicielka innej kultury, Amerykanka polskiego pochodzenia, która nie do końca rozumie miejscowe reguły i stara się je zmienić. Ponadto kieruje się w takich przypadkach chęcią przeciwdziałania złu i ochrony słabszych. Ale nawet ona, gdy zostaje wójtem, nie ma potrzeby donoszenia na swojego poprzednika. Chociaż krytycznie ocenia go jako wójta i doznała od niego wielu przykrości, to nie chce udzielać informacji na temat jego aktywności na stanowisku, nawet wówczas, gdy w areszcie jest do tego zmuszana przez prokuraturę. Zakaz donoszenia jest więc prezentowany jako lokalna norma honorowa, ważniejsza nawet od zakazu przemocy, ale równocześnie wielokrotnie pojawia się informacja o powszechności złośliwych i nie zawsze prawdziwych donosów wynikających z ludzkiej zazdrości, zawiści, chęci zaszkodzenia innym.

W kampaniach społecznych zachęca się wprawdzie do informowania o różnych nieprawidłowościach i prezentuje to zachowanie jako właściwą

50 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Patryka Pietrka, odc. 125.

51 *Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Stanisława Japycza, odc. 125.

postawę obywatelską. Z innych przekazów medialnych wyłania się jednak dość negatywna ocena donoszenia przy równoczesnej akceptacji pewnych wyjątków. Można sądzić, że podstawowym wymogiem usprawiedliwionego donosu jest jego bezinteresowność czyli brak własnych korzyści wynikających z niego, ale także, co niemniej ważne, altruistyczna lub społeczna motywacja informatora, który robi to po wyczerpaniu innych możliwości, w imię wspólnego dobra, obrony wyższych wartości, a nie po to, by zaszkodzić innym.

## 7

## „Sygnalista” w państwie prawa – spojrzenie z perspektywy socjologii moralności

Projekt ustawy o jawności życia publicznego, który pojawił się w 2017 roku skłania do refleksji na temat społecznej roli tak zwanych sygnalistów, czyli osób, którym – zgodnie z owym projektem – prokurator może nadać specjalny status związany z udzielaniem przez nie władzom „wiarygodnych” informacji o domniemanym popełnieniu przez kogoś jakiegoś przestępstwa (w ustawie chodzi o przestępstwa finansowe). Funkcjonujące w społeczeństwie oceny takich osoby są szczególnie interesujące z punktu widzenia problematyki socjologii moralności, dlatego na nich właśnie skoncentrujemy się w niniejszym tekście. Zaczniemy jednak od kilku uwag o charakterze terminologicznym, gdyż trzeba pamiętać, że gdy w przepisach prawnych pojawia się jakiś termin, z którym większość ludzi nie jest obeznana, to jest on dekodowany przy pomocy terminów dobrze znanych.

Użyty w Projekcie termin „sygnalista” jest niemal dosłowną kalką angielskiego terminu *whistle-blower* (dmuchający w gwizdek), który oznacza kogoś, kto z własnej inicjatywy, a nie z racji urzędowego obowiązku, demaskuje jakieś przestępstwa czy nadużycia, nagłośnia sprawę, przerywa zмовę milczenia itd., kierując się przy tym nie interesem osobistym, lecz dobrem publicznym. W krajach anglosaskich termin ten w podanym tu znaczeniu jest już od dawna elementem języka naturalnego, zwłaszcza języka ludzi zainteresowanych sprawami publicznymi. Przyczyniła się do tego jego obecność w przepisach prawa, a także zapewne sugestywna metaforyka podsuwająca wyobraźni widok sędziego, który gwizdże, aby zasygnalizować faul. Również w kodeksach etycznych służby cywilnej tych krajów termin *whistle-blower* jest zwykle obecny. W języku polskim, niestety, z terminem „sygnalista” nic tak konkretnego i zgodnego z intencją



ustawodawcy raczej się nie kojarzy. Jednemu wyobraźnia może podsunąć widok sygnalisty na statku, innemu trębacza wygrywającego pobudkę lub kolejarza dającego jakieś znaki, ale raczej nie sędziego, który sygnalizuje faul. (Być może dlatego nie pojawił się on na przykład w Zarządzeniu nr 70 Prezesa Rady Ministrów z 6 października 2011 r., które dotyczy między innymi zasad etyki korpusu służby cywilnej<sup>1</sup>).

Z czysto merytorycznego punktu widzenia terminem znacznie lepiej oddającym sens terminu *whistle-blower* byłoby słowo „informator”. Nie odwołuje się ono wprawdzie do metaforyki tego anglosaskiego terminu, ale dobrze wyraża intencje ustawodawcy. Jednak we współczesnej polszczyźnie słowo to, w zależności od kontekstu, może być zarówno aksjologicznie neutralne, jak i wywoływać skojarzenia zdecydowanie negatywne, bowiem nawet w krajach demokratycznych bycie na przykład stałym informatorem policji nie uchodzi za coś chwalebne. Tym bardziej nie wywoływało dobrych skojarzeń bycie informatorem milicji w czasach PRL-u. Między innymi dlatego, że w powszechnym odczuciu różnica pomiędzy kimś takim a tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa raczej nie była dostrzegana. Wprawdzie wówczas termin „tajny współpracownik” – odgrywający tak ważną rolę we współczesnym dyskursie publicznym – należał raczej do urzędowego języka „służb”, a nie języka potocznego Polaków, ale jego desygnat miał w tym języku swoje określenia, takie jak „donosiciel”, „konfident” czy po prostu „kapuś”, o jednoznacznie piętnującym charakterze.

Źródłem tego piętna były, i są nadal, głównie standardy moralne (normy, wartości, wzory osobowe), wywodzące się z dwóch niezwykle ważnych orientacji moralnych: orientacji prospołecznej i orientacji godnościowej<sup>2</sup>. Te pierwsze nakazują szanować dobro innych ludzi lub grup. Nie stosowanie się do nich spotyka się ze społecznym potępieniem, co w przypadku informatora/donosiciela ma miejsce wówczas, gdy jego działanie wyrządza komuś krzywdę (a tak się zwykle dzieje). Te drugie koncentrują się przede wszystkim na wartości osoby samego informatora, którego postępowanie uznawane jest za „degradujące”, czyli nie dające się pogodzić z jego własną godnością i honorem. Potępienie kogoś, kto donosi na innych, wynika zwykle z poczucia, że narusza on jednocześnie stan-

1 Autor w latach 2010–2011 był przewodniczącym Zespołu Opiniodawczo-Doradczego Szefa Służby Cywilnej ds. Opracowania Projektu Zarządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie Wytycznych w Zakresie Przestrzegania Zasad Służby Cywilnej oraz Zasad Etyki Korpusu Służby Cywilnej.

2 Ich charakterystykę przedstawiłem w książce *Orientacje moralne. Próba typologii*. Cz. I, wyd. II poprawione i rozszerzone, Katedra Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1998.

dardy należących do obu orientacji. Ale nawet jeśli w konkretnym przypadku donos nikogo nie skrzywdził, to i tak postępowanie informatora może być uznane za zachowanie niehonorowe czy niegodne. Warto dodać, że standardy charakterystyczne dla orientacji prospołecznej są historycznie mniej zmienne w swej treści niż standardy związane z pojęciem godności – moralna ocena bratobójstwa dokonanego przez Kaina była oczywista nie tylko dla autorów Starego Testamentu, ale jest nią nadal również dla ludzi współczesnych. Natomiast to, co ludzie uważają za niegodne, w o wiele większym stopniu zależy do epoki, kultury, etosu grupy czy środowiska społecznego. W zależności o nich „jednym godność nie pozwalała pracować, innym – próżnować” – jak to ujęła Maria Ossowska, analizując zmienność pojmowania godności i honoru w książce *Ethos rycerski i jego odmiany*<sup>3</sup>. Dlatego nie możemy być pewni czy Judasz, który doniósł na Jezusa, powiesił się tylko dlatego, bo nie mógł znieść myśli, iż skrzywdził swojego mistrza, czy również dlatego, że utracił poczucie własnej wartości (godności) decydując się na ten czyn. Nie możemy być pewni, ponieważ nie wiemy jak on sam, człowiek innej epoki, swoją godność pojmował. Ale i w czasach współczesnych zdefiniowanie godności w sposób zgodny ze społecznymi odczuciami nastręcza spore problemy (dlatego trudno przewidzieć, jak będą przez ludzi oceniane różne przypadki „sygnalizowania”, w zależności od ich formy).

Podkreślała ten fakt Maria Ossowska między innymi w opublikowanej w 1970 roku książce *Normy moralne. Próba systematyzacji*<sup>4</sup>, w której poszukując analitycznej definicji tego pojęcia podała czternaście przykładów zachowań, które – jak to określiła – uważane są powszechnie za niegodne, a więc poniżają człowieka. Autorka stwierdziła przy tym (nie w książce, ale w trakcie prowadzonego seminarium), że są to tylko przykłady, które nie stanowią żadnej zamkniętej listy. Było to zastrzeżenie słuszne, ponieważ na wspomnianej liście pominięte zostało **donosicielstwo**, a chyba zgodnie z dość powszechnym w Polsce odczuciem zwłaszcza ono powinno się na niej znaleźć. Okazja do weryfikacji słuszności tego odczucia pojawiła się w 1973 roku, kiedy to w badaniach przeprowadzonych przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych<sup>5</sup> mogłem w zastosowanej wówczas ankiecie zadać pytanie, w którym uwzględniona została nie tylko większość zachowań wymienionych przez

3 Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.

4 M. Ossowska, *Normy moralne, próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1970.

5 Badania te zostały omówione w książce: K. Kiciński, J. Kurczewski, *Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, Warszawa 1977.

Ossowską, ale również donosicielstwo. Pytanie to brzmiało: „Które z przedstawionych sytuacji poniżają – Pana(i) zdaniem – człowieka, ubliżają jego godności i honorowi?”; zaś donosicielstwo określone zostało jako „Powtarzanie zwierzchnikom, o czym rozmawiają koledzy w pracy”. Taki opis omawianego zachowania wymaga komentarza. To, że nie pojawia się w nim słowo „donoszenie” było oczywiście świadomym wyborem, ponieważ funkcjonujące w społeczeństwie skojarzenia z owym terminem przesądziłyby zapewne o rozkładzie odpowiedzi. Stanowi on bowiem typowy przykład słowa definiowanego przy pomocy tzw. definicji perswazyjnej, w przypadku której warstwa opisowa terminu podporządkowana jest jego warstwie ocennej<sup>6</sup>. Zilustrujmy tę sytuację przykładem. W badaniach nad stosunkiem nauczycieli między innymi do indoktrynacji w szkole, które autor prowadził w latach 1986–1991, praktycznie wszyscy respondenci indoktrynację dezaprobowali, niektórzy uważali jednak, że pewne jej formy można zaakceptować, na przykład wówczas, gdy chcemy młodzieży wpajać „słuszne” wartości. Dodawali jednak zwykle, iż w takiej sytuacji nie byłaby to indoktrynacja, lecz kształtowanie postaw i poglądów. Zdarzały się też osoby (nieliczne), które zastanawiały się, czy w owych przypadkach nie byłoby właściwe używanie określenia „indoktrynacja pozytywna”, ale nie były pewne czy wtedy można byłoby mówić o indoktrynacji<sup>7</sup>.

Wracając do badań OBOP-u, mimo zlągłodzonego opisu zachowania, nie nazwanego wprost „donoszeniem”, zostało ono uznane za poniżające godność częściej (92% wskazań) **niż wszystkie pozostałe wymienione w ankiecie czyny**. Wynik ten skomentowałem wówczas we wspomnianej publikacji w sposób następujący: „Stosunek młodego pokolenia do donosicielstwa może być symptomem żywości tradycyjnych w Polsce postaw w tej materii, stanowiących charakterystyczny element kultury narodowej w sferze etyki, postaw, których ujawnione tu natężenie może napawać optymizmem”<sup>8</sup>. Opinię tę podtrzymuję również obecnie sądząc przy tym, że postawy, o których w niej mowa, mogą wpływać również na społeczną percepcję roli sygnalisty. Dlatego wdrażaniu tej roli w polskim prawie powinna towarzyszyć szczególna ostrożność, wyobrażenia socjologiczna i liczenie się z doświadczeniami historycznymi.

Na postawy polskiego społeczeństwa wobec wszelkich form donosicielstwa, rozumianego jako przekazywanie „władzom” informacji, które

6 Pojęcie definicji perswazyjnej wprowadził Charles L. Stevenson w książce *Facts and Values*, Yale University Press, New Haven–London 1963.

7 Por.: K. Kiciński, *Wizje szkoły w społeczeństwie posttotalitarnym*, Wydawnictwo OPEN, Warszawa 1993.

8 Ibidem, rozdz. K. Kiciński, *Godność jako wartość*.

mogą komuś zaszkodzić, wpłynęły z pewnością ważne okresy naszej historii. Władze te bowiem przez długie okresy traktowane były w Polsce albo jako całkowicie obce, albo przynajmniej jako nie zupełnie własne. (Ta ostatnia sytuacja miała miejsce w przypadku okresu PRL-u, kiedy to przeprowadzone zostały wspomniane powyżej badania). Jest więc zrozumiałe, że udzielanie przez kogoś informacji „władzom” przez wielu traktowane było jako kolaboracja. Trzeba jednak podkreślić, że nie zawsze tak się działo, ponieważ ludzie odróżniali sytuację, w której ktoś poinformował milicję o miejscu ukrywania się na przykład poszukiwanego listem gończym mordercy, od sytuacji, gdy ktoś inny donosił Służbie Bezpieczeństwa na tych, którzy, w powszechnym odczuciu, żadnych przestępstw nie popełnili. W tym ostatnim wypadku w oczach większości społeczeństwa oceny osoby przekazującej informacje były jednoznaczne, o czym świadczy choćby określenie: „donosiciel”. Jak już była mowa, na ukształtowanie się norm społecznych, z których wynikały owe oceny, ogromny wpływ miała więc sytuacja polityczna państwa i brak zaufania obywateli do jego instytucji. Z powszechnością społecznych odczuć w tej dziedzinie musiały się liczyć do pewnego stopnia również władze PRL w swej propagandzie. Nawet bowiem w okresie stalinowskim, kiedy to chcąc wychować młode pokolenie w duchu jedynie słusznej ideologii chętnie sięgano po radzieckie wzory osobowe, nie odważano się jednak szerzej propagować wzoru osobowego zainspirowanego postacią pioniera Pawlika Morozowa. Uznano zapewne, że ten radziecki „sygnalista”, który poinformował władze, iż rodzice oszukują przy dostawach obowiązkowych, a następnie poniósł śmierć z ręki własnego dziadka, w świadomości Polaków stałby się z pewnością „antyzworem”<sup>9</sup>.

Mówiąc o kształtowaniu się norm piętnujących donosicielstwo należy pamiętać również o bezpośrednio poprzedzających epokę PRL czasach niemieckiej okupacji, kiedy to ktoś, kto udzielał informacji niemieckim władzom, uznawany był za konfidenta i w powszechnym odczuciu zasługiwał na karę śmierci (niejednokrotnie rzeczywiście wymierzaną przez działające w podziemiu polskie sądy). Z sytuacją podobną, choć znacznie łagodniejszą w swej formie, Polacy mieli do czynienia już w czasie długiego okresu zaborów, kiedy na przykład współpraca z działającą w Kongre-

<sup>9</sup> Tak przedstawiało się owo wydarzenie według oficjalnej wersji propagandowej pragnącej wykreować wzór osobowy zaadresowany do pionierów. Obecnie historycy kwestionują tę wersję sugerując, iż motywem dramatu mógł być np. konflikt rodzinny. Jednak z punktu widzenia naszej problematyki liczy się nie jego rzeczywisty przebieg, lecz obraz szeroko lansowany przez propagandę oraz przesłanie, któremu miał on służyć.

sówce carską „Ochraną” uznawana była za czyn godny potępienia. W duchu tego rodzaju moralnych standardów wychowywane były nawet dzieci, którym wpajano patriotyczne wzorce, według których donoszenie na rodaków było czynem szczególnie hańbiącym. Błędem byłoby jednak sądzić, że w społeczeństwie, w którym norma piętnująca donosicieli stanowiła tak ważny element kultury moralnej, przypadki donoszenia zdarzały się jedynie wyjątkowo – materiały archiwalne wskazują, że zarówno Ochra, Służba Bezpieczeństwa czy nawet Gestapo na brak donosów nie mogły się uskarżać. Przy czym np. w okresie okupacji niemieckiej ofiarami owych donosów, wbrew powszechnym wyobrażeniom, byli nie tylko Żydzi, ale stosunkowo często również Polacy<sup>10</sup>. Z punktu widzenia administracji niemieckiej ci, których Polacy uważali za donosicieli, byli „sygnalistami” informującymi, że ktoś na przykład nie wywiązał się z obowiązkowych dostaw czy w inny sposób naraził na straty budżet Rzeszy. Ta ostatnia sytuacja jest szczególnie interesująca z punktu widzenia naszej problematyki, ponieważ dużo mówi o motywach donosicieli, które nie musiały być związane z antysemityzmem, takich jak bezinteresowna nienawiść, zawiść, chęć odegrania się, osobista zemsta, agresja wynikająca z osobistych frustracji itp. Naiwnością byłoby sądzić, że są to motywacje występujące w społeczeństwie współczesnym rzadziej niż u ludzi tamtej epoki, dlatego o ich obecności nie wolno zapominać, gdy tworzy się instytucję sygnalisty w czasach, w których na przykład fala internetowego hejtu rozlewa się szeroko.

Z tego, co zostało powiedziane, nie wynika oczywiście, że instytucja sygnalisty nie może odegrać pozytywnej roli również w Polsce, skoro sprawdziła się w niektórych demokratycznych krajach Zachodu. Aprobuję ją Organizacja Narodów Zjednoczonych organy Rady Europy i Unii Europejskiej, a ostatnio zaczęła pokładać w niej nadzieję również Komisja Europejska. W Rezolucji z 2017 r. Parlament Europejski podkreślił na przykład pozytywną rolę, jaką mogą odegrać „sygnaliści” w ochronie interesów finansowych Unii. Stwierdza się w niej, że osoby takie muszą działać w dobrej wierze i że wówczas ich ochrona powinna być zagwarantowana prawnie. (Tym, co wydaje się w Rezolucji dyskusyjne, jest nie wykluczanie nagród finansowych dla tych „sygnalistów”, którzy w wyniku swych działań np. stracili pracę. Dyskusyjne, ponieważ otwiera furtkę również

10 Patrz np.: B. Engelking, J. Grabowski (red.), *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018; J. Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!” Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2004.

dla tych, którzy ujawniając nieprawidłowości niekoniecznie kierują się wyłącznie dobrem publicznym. Dlatego ten problem winien być rozwiązywany szczególnie ostrożnie). Kolejnym krokiem była przedstawiona w kwietniu 2018 roku dyrektywa Komisji Europejskiej kładąca nacisk na ochronę sygnalistów, których w odwecie pracodawcy na przykład nie będą mogli zwolnić z pracy ani pozwać do sądu. Badania bowiem wskazują, że kilkadziesiąt procent osób, które ujawniają nieprawidłowości czy przestępstwa spotyka się z różnymi represjami. Uzasadniając sens dyrektywy wiceszef KE Frans Timmermans powiedział: „Wiele z ostatnich skandali nie ujrzałoby światła dziennego, gdyby nie osoby z wewnątrz, które miały odwagę o nich poinformować. Takie osoby podjęły jednak ogromne ryzyko. Jeśli zatem zapewnimy im lepszą ochronę, będziemy w stanie skuteczniej wykrywać działania szkodliwe dla interesu publicznego, takie jak oszustwa, korupcja, unikanie podatku od osób prawnych czy narażanie na zagrożenia ludzkiego zdrowia i środowiska”. Komentatorzy uważają, że dyrektywa jest odpowiedzią Komisji Europejskiej na głośne w ostatnich latach afery, zwłaszcza afery Panama Papers czy Cambridge Analytica. To, co z punktu widzenia sytuacji w Polsce, choć nie tylko w Polsce, wydaje się w wypowiedzi Timmermansa szczególnie ważne, **to podkreślenie, że dyrektywa ma służyć również ochronie osób będących informatorami dziennikarzy śledczych, którzy „pomagają zagwarantować wolność wypowiedzi i wolność mediów w Europie”**. Dlatego postulatowi temu warto poświęcić trochę uwagi.

Rolę, jaką mogą odegrać tacy dziennikarze i ich informatorzy doskonale ilustruje przebieg afery Watergate w latach 1972–1974, w wyniku której prezydent Richard Nixon ustąpił ze stanowiska. Wskazuje ona, że niezależne media, reprezentowane w tym przypadku przez „Washington Post”, **stanowią integralny element demokratycznego ustroju**. Ale wskazuje również coś więcej: wprawdzie do historii dziennikarstwa przeszli dziennikarze śledczy Bob Woodward i Carl Bernstein, którzy opisali aferę, jednak sami dziennikarze niewiele mogliby zdziałać **gdyby nie uzyskali poufnych informacji od Marka Felta, ówczesnego wicedyrektora FBI**, prowadzącego dochodzenie w sprawie przestępczej działalności osób z otoczenia prezydenta Nixona. W tym miejscu nasuwa się więc refleksja na temat roli odgrywanej w demokratycznych systemach przez **neutralną politycznie służbę cywilną**, której funkcjonariuszem czuł się Felt – niezależnie od zajmowania ważnego i wrażliwego politycznie stanowiska. Z pewnością udostępniając dziennikarzowi tajne dokumenty musiał on przeżywać dramatyczny dylemat (świadczy o tym choćby fakt, że ujawnił

się jako „sygnalista” dopiero w 2005 roku, mając wówczas 91 lat<sup>11</sup>), postanowił jednak działać zgodnie z zasadami tej służby, dla której wartość nadrzędną stanowi konstytucja i interes publiczny.

Afera Watergate jest też okazją do wskazania na inny ważny problem związany z właściwym pojmowaniem roli sygnalistów. Otóż we wspomnianym projekcie polskiej ustawy, przez „sygnalistę” rozumie się jedynie osobę udzielającą informacji władzom państwowym, natomiast przed chwilą nie przypadkiem określiliśmy tym terminem również Marka Felta, mimo że przekazał on informację nie jakiejś państwowej służbie, tylko dziennikarzowi. Jest bowiem oczywiste, że **w państwie demokratycznym takie rozszerzenie znaczenia tego terminu jest absolutnie konieczne**. Warto zauważyć, że Rzecznik Praw Obywatelskich, krytycznie opiniując projekt omawianej tu polskiej ustawy podkreślił, że przewidziana w niej ochrona sygnalistów jest bardzo zawężona przedmiotowo, gdyż mówi się w niej jedynie o ochronie tych, którzy zgłaszają przypadki korupcji i innych nadużyć gospodarczych. Natomiast: „poza tym systemem ochrony pozostaną zatem nadal osoby sygnalizujące inne nieprawidłowości godzące w interes społeczny”. To bardzo trafna uwaga, ale warto pójść dalej i przez „osoby sygnalizujące inne nieprawidłowości godzące w interes społeczny” **rozumieć również tych, którzy informują o nadużyciach samych władz państwowych**, np. o naciskach wywieranych na niezawisły sąd lub o patologiach w policji (takich jak choćby atakowanie przez policjantów ludzi nagrywających ich działania na telefony komórkowe). Jest przy tym oczywiste, że z informacjami o nadużyciach popełnianych przez owe władze nie zawsze można zwrócić się do innych władz państwowych, gdyż, jak wskazuje doświadczenie, nie zawsze są one zainteresowane ujawnieniem prawdy. Afera Watergate pokazuje w sposób spektakularny, że nawet w tak dojrzalej demokracji, jak demokracja amerykańska, najbardziej właściwym adresatem informacji są wówczas niezależne media.

W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze innych „mediach”, które wprawdzie nie są bezpośrednimi adresatami informacji przekazywanych przez sygnalistów, ale pokazując efekty takich działań odgrywają istotną rolę w kształtowaniu kultury politycznej demokratycznego państwa. Są nimi literatura, a zwłaszcza film. Na przykład na podstawie książki Carla Bernsteina i Boba Woodwarda *Wszyscy ludzie prezydenta* (All the President's Men) powstał w 1976 roku słynny film pod tym samym tytułem w reżyserii Alana J. Pakuli, który przedstawia w działający na wyobraźnię sposób

<sup>11</sup> Do tego czasu Felt funkcjonował w licznych publikacjach pod kryptonimem „Głębokie gardło”.

okoliczności ujawnienia przez tych dziennikarzy wspomnianej afery. Film zdobył wiele nagród, w tym cztery Oscary, i rozbudził zainteresowanie nie tylko społeczeństwa amerykańskiego rolą, jaką w tropieniu i ujawnianiu nadużyć polityków, a więc w obronie demokratycznego ładu, odgrywa „czwarta władza”. Siła jego oddziaływania była z pewnością większa niż oddziaływanie książki, ponieważ wizualizacja problemu pozwalała wczuć się widzom w dramatyczną sytuację uczestników wydarzenia. Między innymi dzięki temu, że w postaci głównych bohaterów dramatu – Carla Bernsteina i Boba Woodwarda – wcielili się popularni aktorzy: Dustin Hoffman i Robert Redford (który był również producentem filmu). Bez przesady można powiedzieć, że to właśnie dzięki temu filmowi społeczeństwo amerykańskie, które oczywiście znało polityczne skutki afery (ustąpienie prezydenta), poznało w szczegółach również jej mechanizm i rolę, jaką odegrali główni aktorzy tego politycznego dramatu.

Ostatnio podobną problematykę podjął, również wielokrotnie nagradzany, film *Czwarta władza* (*The Post*), w reżyserii Stevena Spielberga. Nawiązuje on do afery zwanej „Pentagon Papers”, wcześniejszej niż afera Watergate, która wybuchła w 1971 roku po tym jak analityk wojskowy Daniel Ellsberg, aby zdemaskować oszustwa rządu USA związane z wojną w Wietnamie, skopiował tajne dokumenty Pentagonu i przekazał je dziennikarzom *The New York Timesa*. Na ich publikację zdecydował się Ben Bradlee, redaktor *Washington Post*. Mamy tu więc podobne wątki, co w filmie *Pakuli*: „sygnalistę” w osobie funkcjonariusza służby cywilnej, który kierując się dobrem publicznym działa ponad głową przełożonych, odważnego dziennikarza kierującego się podobnymi wartościami (w postacię – Bena Bradlee – wcielił się Tom Hanks) oraz wydawcę, który decydując się na opublikowanie materiałów kompromitujących rząd ponosi ogromne ryzyko biznesowe i osobiste (w postacię – Katharine Graham – wcieliła się Meryl Streep). Ryzyko związane było z tym, że publikując tajne materiały wydawca złamał federalny zakaz i mógł być oskarżony o zdradę.

Ten ostatni fakt pozwala Spielbergowi wyeksponować jeszcze jeden wątek, niezwykle ważny z punktu widzenia problematyki funkcjonowania sygnalistów w demokratycznym państwie. **Jest nim rola niezależnych sądów, bez których „czwarta władza” traci grunt pod nogami nawet wówczas, gdy działa w dobrze pojętym interesie publicznym.** Film pokazuje jak redaktorzy i wydawca „*Washington Post*” czekają w napięciu na rozstrzygający o ich losach wyrok Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych i okazuje się, że ten niezawisły sąd, wbrew oczekiwaniom władz re-



prezentowanych przez prokuraturę, zarzut o zdradę oddała. (Można się domyślać, że sędziom bliskie było przesłanie filmu Spielberga, iż media powinny służyć przede wszystkim rządzonemu, nie rządzącym). **Biorąc pod uwagę aktualną sytuację w Polsce wydaje się, że w rozważaniach nad niezbędnymi warunkami właściwego funkcjonowania sygnalistów, należy zwrócić szczególną uwagę na ten właśnie problem, bowiem bez pełnej niezawisłości sądów nie tylko media, ale również oni nie mogą skutecznie wypełniać swej misji.**

To, co dotychczas zostało powiedziane, skłania do sformułowania kilku wniosków ogólnych dotyczących szeroko pojmowanej problematyki funkcjonowania „sygnalistów” w demokratycznym państwie i roli, jaką mogą w nim odgrywać.

Zacznijmy od uwagi, że – jak wynika choćby z przytoczonych przez nas przykładów – termin „sygnalista” może być rozumiany węższej, lub szerszej. W rozumieniu węższym jest nim osoba, która udziela informacji władzom państwowym – prokuraturze, policji, władzom finansowym czy innym instytucjom stanowiącym elementy aparatu ścigania. To węższe rozumienie może być przy tym szczególnie zawężone, jak to ma miejsce w polskim projekcie Ustawy o jawności życia publicznego, w którym stwierdza się, że sygnalista może zgłaszać informacje jedynie o naruszaniu wymienionych w niej przepisów Kodeksu karnego dotyczących korupcji i innych nadużyć gospodarczych. Na fakt ten zwrócił uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich w swej generalnie krytycznej opinii o projekcie, stwierdzając, że według projektu poza systemem ochrony sygnalistów pozostaną osoby informujące o innych nieprawidłowościach godzące w interes społeczny. W rozumieniu szerszym sygnalistą jest natomiast również osoba, która informuje nie władze państwowe, lecz jakieś inne podmioty, zwłaszcza media, przekazujące informacje bezpośrednio „suwerenowi” o nadużyciach popełnianych przez te władze. Owo szersze rozumienie jest niezwykle ważne z punktu widzenia roli, jaką pełnią tak pojmowani sygnaliści w walce z różnymi patologiami władzy, patologiami, od których nie jest wolne nawet najbardziej demokratyczne państwo prawa.

Nawiązując do wyrażonej już opinii należy jeszcze raz podkreślić, że sygnaliści, zwłaszcza informujący o patologjach pojawiających się w instytucjach stanowiących ogniwa władzy państwowej, mogą w sposób właściwy pełnić swoją rolę jedynie w państwie, w którym władza sądownicza jest niezależna od pozostałych władz. Osoby takie muszą być bowiem pewne, że ewentualne wysuwane przeciwko nim zarzuty rozpatrzy niezawisły sąd. Jest to ważne między innymi dlatego, że ujawnianie poufnych informacji,

zwłaszcza informacji istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, jest stąpaniem po kruchym lodzie i tego rodzaju zarzuty nieraz mogą okazać się słuszne. Jednak ocena czy takimi są, czy też nie są, musi należeć do sędziów, dla których wartość nadrzędną stanowią obowiązujące prawo i interes publiczny, a nie stanowisko władz wykonawczych.

Ważnym warunkiem właściwego wypełniania tej roli – jak o tym świadczą podane wcześniej przykłady – są też niezależne media. Mowa tu o ich rzeczywiście, a nie tylko formalno-prawnej niezależności, przykład między innymi Węgier pokazuje bowiem, że nawet w państwie będącym członkiem Unii Europejskiej politycy sprawujący władzę mogą skutecznie kontrolować media wykorzystując swoje powiązania z tymi, od których są one zależne finansowo. Kontrola ze strony polityków jest oczywiście jeszcze łatwiejsza w przypadku tzw. mediów publicznych. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju media nie mogą być godnym zaufania adresatem przekazywanych przez sygnalistów informacji o nadużyciach popełnianych przez przedstawicieli władzy, która je kontroluje. (Na przykład wspomniany Felt nie mógłby spełnić swej pozytywnej roli sygnalisty, gdyby „Washington Post” był w sposób choćby pośredni kontrolowany przez administrację prezydenta Nixona).

Warto też dodać, że media, zwłaszcza media ściśle powiązane z politykami, mogą być wykorzystywane w rozgrywkach politycznych przez swoistych „sygnalistów” mających z racji pracy dostęp do tajnych materiałów o charakterze operacyjnym, które mogą obciążać określone osoby. Określenie „sygnaliści” wzięliśmy jednak w tym przypadku w cudzysłów, ponieważ nie chodzi tu o funkcjonariuszy podejmujących samodzielnie decyzje podyktowane interesem publicznym (jak wspomniany Felt) lecz o ludzi będących jedynie narzędziem w rękach swoich zwierzchników, którzy uczestniczą w walce politycznej. Wykorzystywanie mediów do takich celów było szeroko praktykowane w czasach PRL, a i obecnie, w warunkach kruchej demokracji, może stanowić nie lada pokusę dla ludzi dysponujących wrażliwymi informacjami, które stanowią potężny instrument władzy.

Podkreśla się często, że sygnaliści pełnią szczególnie ważną rolę jako demaskatorzy nadużyć o charakterze korupcyjnym. Przez korupcję rozumie się przy tym nadużycia, które mogą mieć bardzo różną formę, ale w każdym przypadku wiążą się z ze **złamaniem prawa**. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by korupcję rozumieć również szerzej, obejmując tym terminem także działania, które wprawdzie nie naruszają litery prawa, ale są sprzeczne z jego „duchem”, lub mówiąc bardziej konkretnie

**z oczekiwaniami społeczeństwa i jego wyobrażeniami na temat standardów uczciwości, które powinny obowiązywać ludzi pełniących funkcje publiczne.** Rodzi się jednak pytanie: czy takie rozszerzenie znaczenia wspomnianego terminu jest uzasadnione? Przeciwno niemu przemawia fakt, iż kryterium łamanie prawa jest bardzo konkretne i względnie jednoznaczne, natomiast oczekiwania społeczne jako kryterium, tego warunku nie spełniają. Z drugiej jednak strony warto brać pod uwagę fakt, iż zwłaszcza w państwach, w których nie istnieją, lub są słabe, demokratyczne mechanizmy kontroli władzy, jej przedstawiciele niekoniecznie muszą łamać prawo, by uzyskiwać korzyści wyraźnie wykraczające poza to, co jest społecznie akceptowane. Mogą, ponieważ sami prawo w sposób arbitralny stanowiąc są w stanie formułować je, tak by służyło przede wszystkim ich własnym interesom. Jednym z licznych przejawów tej patologii były na przykład przepisy, na podstawie których funkcjonowały w PRL tzw. kliniki rządowe. Jak wynikało z badań<sup>12</sup>, „koszt łóżka” przewyższał w nich o kilkadziesiąt razy analogiczny koszt w szpitalach publicznych przeznaczonych dla „zwykłych” obywateli. Z wypowiedzi większości respondentów uczestniczących wówczas w badaniach wynikało, że dla nich taki stan rzeczy świadczył o wyraźnej korupcji władzy, mimo że był on w pełni zgodny z obowiązującym prawem. Jest oczywiste, że rozwojowi „korupcji legalnej” najbardziej sprzyjają warunki panujące w państwach niedemokratycznych, ale i „kruche demokracje” nie są od niej wolne. Zwłaszcza gdy charakteryzują się – jak to ma miejsce między innymi obecnie w Polsce – rozbudowanym sektorem państwowym w gospodarce, który stwarza możliwości na przykład obsadzania lukratywnych stanowisk swoimi ludźmi, przyznawania im horrendalnie wysokich odpraw w przypadku zmiany pracy, stosowanie mało

12 Te i inne przejawy korupcji stanowiły w 1981 roku przedmiot badań prowadzonych pod moim kierunkiem w ramach „Międzyresortowego MR. III – 18” w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Były to pierwsze prowadzone na tę skalę badania nad korupcją w Polsce. Ich realizacja stała się możliwa z pewnością jedynie w warunkach ówczesnego «festiwalu „Solidarności”». Jednak uzyskane wyniki udało się opublikować w Polsce dopiero w roku 1992 (K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna*, w: A. Pawelczyńska (red.), *Z problemów moralnych współczesności – praca i uczciwość*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1992), a wcześniej jedynie w Szwecji (K. Kiciński, *Korruption och samhällsstruktur*, w: Håkan Wilbeerg (red.), *Konflikt och Solidaritet i Polen*, Prisma Stockholm, Stockholm 1983). W ramach badań przeprowadzona została analiza treści publikacji z siedmiu wielkonakładowych dzienników i tygodników o zasięgu ogólnopolskim oraz 60 wywiadów z osobami mającymi ułatwiony dostęp do informacji o zdarzających się przypadkach korupcji. Nawiązując do tych wyników można zauważyć, że wprawdzie formy korupcji charakterystyczne dla epoki PRL straciły obecnie na aktualności, to jednak elementy „kultury korupcyjnej” i korupcyjne *know-how* tamtych czasów przetrwały minioną epokę. Dotyczy to zwłaszcza charakterystycznego szczególnie dla dekady gierkowskiej przekonania ludzi dysponujących władzą, że władzę ma się głównie po to, by czerpać z niej korzyści osobiste.

przejrzystego systemu nagród itd. Rolę sygnalistów w zwalczaniu tego typu patologii trudno przecenić. Odegrali oni pewną rolę nawet w PRL w okresie I Solidarności, kiedy to w ówczesnej prasie pojawiło się sporo tekstów demaskujących taką właśnie korupcję. Jednak, jak już była mowa, aby mogli tę rolę skutecznie odgrywać, muszą istnieć w państwie nie tylko niezależne media, ale i w pełni niezależne sądy, w tym zwłaszcza Trybunał Konstytucyjny.

Przechodząc do uwag praktycznych związanych zwłaszcza z sytuacją w Polsce wydaje się, że najbardziej właściwą formą prawnej regulacji statusu sygnalisty w demokratycznym państwie byłoby określenie go w osobnej ustawie, która uwzględniałaby złożoność zagadnienia oraz definiowała nadrzędne cele uzasadniające działania osób przekazujących informacje władzom lub mediom. Jej projekt powinien być poddany szerokiej konsultacji społecznej, w której uwzględnione byłyby również opinie podmiotów niereprezentujących władzy państwowej, takich jak niezależne media, środowiska naukowe, związki twórcze itp. Szczególnie ważną byłaby też opinia Rzecznika Praw Obywatelskich i organizacji pozarządowych stojących na straży praw człowieka. Niezależnie od takiej ustawy zadania sygnalistów mogłyby określać również inne akty prawne, których celem jest na przykład przeciwdziałanie przestępczości gospodarczej lub zapobieganie innym patologiom społecznym.

Uregulowanie statusu sygnalisty w Polsce w projekcie wspomnianej ustawy o jawności życia publicznego jest rozwiązaniem biegunowo odmiennym od formy opisanej powyżej. Projekt definiuje bowiem sygnalistę bardzo wąsko, jako osobę, której status taki nadał prokurator z własnej inicjatywy, albo na wniosek policji, ponieważ przekazała ona organom ścigania „wiarygodne informacje o podejrzeniu popełnienia przestępstw” określonych w wymienionych w Projekcie artykułach Kodeksu karnego. Przy czym sygnalistą może być jedynie: 1) pracownik udzielający informacji o swoim pracodawcy; 2) osoba fizyczna „związana stosunkiem umownym z podmiotem, którego dotyczą informacje”; 3) przedsiębiorca związany stosunkiem umownym z podmiotem, którego dotyczą informacje. W praktyce oznacza to, że organy ścigania chcą szczególną ochroną objąć pracowników donoszących do owych organów na swoich pracodawców lub partnerów w biznesie. Nie przypadkiem użyłem tu określenia „donoszą”, gdyż w odbiorze społecznym często tak właśnie byłoby odbierane przekazywanie informacji obciążających np. swego pracodawcę czy partnera przez kogoś, kto może mieć w tym własny in-

teres i kto w tak dużym stopniu jest zależny od prokuratora<sup>13</sup>. Zapewne z niechętnym przyjęciem spotykałyby się też niektóre przypadki przekazywania przez sygnalistów informacji, iż ktoś, kto nie pełni żadnej funkcji publicznej, nie dopełnił jakiegoś obowiązku nałożonego na niego przez omawianą ustawę (nakłada ona bowiem na zwykłych obywateli obowiązek udostępnienia informacji o własnych dochodach, majątku, posiadanych nieruchomościach i ruchomościach, zobowiązaniach, zwolnieniach i ulgach, z których się skorzystało itp., przy czym informacje te byłyby następnie udostępnione również w Internecie – co krytykował między innymi Rzecznik Praw Obywatelskich jako rozwiązanie drastycznie ingerujące w prawo do prywatności obywateli).

Na negatywny odbiór społeczny mógłby wpływać między innymi fakt, iż sygnalista nie musiałby udzielać wiarygodnych informacji o **popęlnieniu** przestępstwa, lecz – jak to ujmuje Projekt – „wiarygodnych informacji o **podejrzeniu** popełnienia przestępstw”. Inaczej mówiąc, aby donosić wystarczy, że **będzie mu się wydawało**, iż ktoś złamał prawo. Warto zauważyć przy tym, że figurujące w tym dokumencie określenie: „wiarygodne informacje o podejrzeniu” jest wręcz niedorzeczne, gdyż oznacza ono, iż wystarczającym warunkiem „wiarygodności” jest subiektywne przeświadczenie (podejrzewanie), a nie konkretne fakty. Okoliczności te sprawiają, że również ludzie kierujący się takimi motywami jak zemsta, chęć rewanżu za rzeczywiste czy domniemane krzywdy, a nawet bezinteresowna niechęć, łatwo mogą skorzystać ze stwarzanej im przez prawo okazji i poinformują organa ścigania o swych podejrzeniach. Nie trudno sobie wyobrazić, jaki to może mieć wpływ na atmosferę panującą w zespołach pracowniczych, a trzeba pamiętać, że tzw. **poziom zaufania społecznego** w społeczeństwie polskim jest bardzo niski. Trzeba przy tym brać pod uwagę fakt, że jak wiadomo z wielu badań socjologicznych, stan taki jest jednym z głównych wymiarów społecznej anomii. Funkcjonowanie instytucji sygnalisty miałyby oczywiście jeszcze bardziej negatywny wpływ na poziom zaufania społecznego, gdyby w ślad za omawianym projektem ustawy pojawiły się inne przepisy obarczone podobnymi wadami.

Wprowadzając instytucję sygnalisty do polskiego porządku prawnego można oczywiście korzystać z rozwiązań istniejących w państwach, które mają w tej dziedzinie dłuższe od nas doświadczenia, ale – pamiętając o tym,

<sup>13</sup> Między innymi na ten fakt zwraca uwagę opinia o projekcie omawianej ustawy, którą na ręce ministra Koordynatora Służb Specjalnych złożyła Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Wydaje się, że w chwili obecnej opinia ta stanowi najobszerniejszą krytyczną analizę zaproponowanego w Projekcie uregulowania statusu sygnalisty.

o czym była już mowa – trzeba przy tym brać pod uwagę zarówno wspomniane elementy naszej historii, jak kruchość obecnej polskiej demokracji, wyrażającą się zwłaszcza w częstym kwestionowaniu zasady trójpodziału władzy. Tymczasem podsumowując wcześniejsze wątki, trzeba jeszcze raz podkreślić, że warunkami właściwego funkcjonowania instytucji sygnalisty w państwie są: w pełni niezależne sądy, w tym zwłaszcza Trybunał Konstytucyjny, niezależne media oraz apolityczna służba cywilna złożona z ludzi, dla których najwyższą instancją jest dobro publiczne i obowiązująca konstytucja. Jeżeli warunki te są spełnione to oczywiście władze państwowe mają prawo liczyć na pomoc ze strony sygnalistów w zwalczaniu przestępstw i nadużyć, ale obywatele powinni pamiętać, że jak to ujął Lord Acton: *All power corrupts; absolute power corrupts absolutely* (każda władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie). Dlatego udzielając pomocy nie mogą być bezkrytyczni w stosunku do formułowanych wobec nich oczekiwań. Są bowiem wśród nich takie, które nie budzą żadnych wątpliwości, jak to ma miejsce w przypadku informowania o czynach bezspornie przez społeczeństwo potępianych, ale i takie, w przypadku których władza oczekuje wprowadzenia pomocy, ale obywatele niekoniecznie muszą podzielać jej opinie na temat naganności czynu.

Na koniec warto podkreślić, że dyskurs wokół problematyki sygnalisty wpisuje się nie tylko w problematykę podejmowaną przez politologów czy prawników, ale, jak wynika choćby z tego tekstu, jest interesujący również z punktu widzenia socjologii, zwłaszcza socjologii moralności. Dla przedstawicieli tej ostatniej dyscypliny przekazywanie przez sygnalistę informacji stanowi bowiem klasyczny przykład sytuacji konfliktu wartości, który jest źródłem rozmaitych dylematów moralnych. Od tego, jakie wnioski z owego konfliktu wyciągnie społeczeństwo zależy czy uzna ono osobę przekazującą informację władzom za sygnalistę, czy po prostu za donosiciela. Jest oczywiste, że oceny tego rodzaju są społecznie uwarunkowane, a badanie owych uwarunkowań należy do zadań wspomnianej dyscypliny.

Pawieł Morozow





## Zakończenie

W języku polskim dysponujemy słowem „donos”, „doniesienie” niezależnie od tego, czy informacja dotyczy przestępstwa czy złośliwego pomówienia. Słowo to, w zależności od kontekstu, może być zarówno aksjologicznie neutralne, jak i wywoływać negatywne skojarzenia. W Cesarstwie Rzymskim nagradzano najbardziej aktywnych donosicieli (*delatores*) jedną czwartą majątku osoby, której na podstawie donosu udowodniono działanie godzące w interes państwa<sup>1</sup>. Donos zbiurokratyzowano na początku XX w. w ustrojach totalitarnych. System ten, opisany przez Karola Sauerlanda jako „państwo donosicielskiego plotkarstwa”<sup>2</sup>, cechowała biurokratyzacja i wynikająca stąd nieprzejrzystość, informatorzy nie wiedzieli, które z przekazywanych przez nich informacji i do czego mogą zostać użyte. Z drugiej natomiast strony, skutecznie wytwarzał on poczucie, że władza jest wszechobecna i doskonale poinformowana. Donos należy odróżnić od istniejącego w państwie prawa obowiązku zawiadomienia o przestępstwie. Obowiązek denuncjacyjny, choć zasadniczo uregulowany w polskim systemie prawnym, wydaje się być instytucją nie do końca czytelną co do funkcji jaką ma pełnić. Sauerland proponuje używanie zwrotu „informacja obywatelska”, chociaż w wielu przypadkach motyw działania jest nie tylko prospołeczny, ale i osobisty. „Obywatelski donos” jest traktowany jako przejaw związku jednostki ze swoim społecznym otoczeniem i z instytucjami reprezentującymi państwo. W sferze politycznego i ekonomicznego zarządzania, anonimowy donos na osoby nieplacące podatków, nieuczciwych sąsiadów, kolegów lub przełożonych w pracy wykorzystujących

1 W. Mossakowski, „Delator” w rzymskich procesach karnych, „Studia Iuridica Toruniensia” 2013, t. XII, s. 217.

2 K. Sauerland, 30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych, przeł. K. Najdek, T. Ososiński, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, s. 134.



stanowiska może być interpretowany jako wyraz „moralnej kontroli” opartej na wścibstwie obywateli.

Donoszenie nie jest sprzeczne z ideą demokracji. Donos obywatelski okazał się skuteczną metodą walki z przestępczością w USA, Kanadzie, Szwajcarii, Niemczech, Holandii czy Danii. Obywatele zwracają uwagę na obcych, informują policję o podejrzanych osobach kręcących się w pobliżu domu czy nieprawidłowo zaparkowanych samochodach. W Polsce doniesienie obywatelskie ma pejoratywną konotację ze względu na doświadczenia historyczne z ostatnich dwustu lat, kiedy to współpraca z organami państwa była naganna i „podejrzana”. W czasach zaborów, okupacji i PRL-u donosicielstwo było częścią systemu tłumienia wolności. Wymuszony i zinstytucjonalizowany w przeszłości charakter donosów sprawia, że współcześnie ktoś, kto z własnej inicjatywy, a nie z racji urzędowego obowiązku, demaskuje przestępstwa czy nadużycia, nagłośnia sprawę, kierując się nie interesem osobistym, lecz dobrem publicznym, może być nazwany „donosicielem”, „konfidentem” czy po prostu „kapusiem”. Najwięcej informacji od „zaniepokojonych obywateli” odbierają: policja, dla której donos jest jednym z istotnych elementów pracy operacyjnej i urzędy skarbowe. Informowanie prokuratury, inspekcji celnej, straży granicznej, straży pożarnej, rzeczników praw obywatelskich, praw dziecka, pacjenta może wynikać z zawiści, chęci zemsty, zapewnienia sobie awansu kosztem innych. Jednoznacznie piętnujący charakter ma informowanie inspekcji skarbowej i finansowej, inspekcji pracy, ZUS, sanepidu jako narzędzie nieuczciwej konkurencji, nawet jeśli informatorzy przekonani są, że kierują się troską o publiczne dobro i o własne bezpieczeństwo.

Denuncjacja i demaskacja, dyskredytujące ujawnianie pozostaje sprzężone z narodzinami nowoczesnego państwa i jego dyscyplinarnymi mechanizmami. W demokratycznym państwie reakcja na zauważone nieprawidłowości jest cnotą, związaną z przekonaniem, że „każdy obywatel powinien być strażnikiem”. *O szczególnym poziomie świadomości obywatelskiej może świadczyć rozwój działalności strażniczej, której idea wywodzi się z przekonania, że do powinności obywatela należy kontrolowanie działań władzy.* W tym przypadku informowanie o nieprawidłowościach wynika z poczucia misji. „Pozytywnie dociekliwi” strażnicy – watchdogi (z ang. *watchdog*, czyli nadzorca, a dosłownie „pies wartowniczy”) to funkcjonujące na poziomach ogólnopolskim i lokalnym doświadczone organizacje, a także nieformalne inicjatywy, media i aktywiści, realizujące działania strażnicze. Ich celem jest obywatelska kontrola władz publicznych lub wielkiego biznesu, stoją one na straży praw człowieka i przejrzystości po-

stępowania przedstawicieli władzy, działając w granicach obowiązujących norm prawnych i bez stosowania przemocy. Wśród różnych form obywatelskiego nieposłuszeństwa można wyróżnić monitoring (kontrola społeczna), dziennikarstwo śledcze, nagłaśnianie (*whistleblowing*), rzecznictwo, działalność interwencyjną<sup>3</sup>. Każde zainteresowanie się działalnością władzy, zabranie głosu, wyrażenie własnej opinii jest swego rodzaju kontrolą obywatelską. Można to zrobić będąc mieszkańcem gminy, któremu zamknięto jedyne w okolicy przedszkole, jednak prawdziwe watchdogowanie zaczyna się dopiero wtedy, gdy od pojedynczej sprawy przechodzi się do regularnego sprawdzania zasad, które rządzą podejmowaniem decyzji czy wydawaniem wspólnych pieniędzy. Nie zakłada ono wykorzystywania tej wiedzy jako oręża przeciw aktualnie rządzącej władzy i jej administracji, ale chęć doskonalenia zasad, wedle których każda władza jest sprawowana<sup>4</sup>.

W zaprezentowanych w książce badaniach widoczne są społeczne, strukturalne uwarunkowania postaw wobec donoszenia, jak i ich jednostkowy, etyczno-podmiotowy charakter. Ważną kwestią było rozstrzygnięcie, czy donos to moralny, obywatelski obowiązek, czy też sposób na uprzykrzenie komuś życia. Biorący udział w badaniu podkreślają wagę obywatelskiego informowania w zwalczaniu przestępczości i wszelkiego rodzaju nieprawidłowości w sferze publicznej, ale już rzadziej w kwestii dbałości o dobro wspólne. Jak się okazuje, denuncjacji z pobudek obywatelskich jest znacznie mniej, widoczna jest w badanej grupie niechęć do informowania o niepokojących zjawiskach czy nawet wykroczeniach. W wielu przypadkach motyw składania donosów jest nie tylko prospołeczny, ale i osobisty. Donos oceniany bywa częściej jako środek do szkodenia innym nawet w środowisku dzieci, które próbują radzić sobie z rozterkami natury etycznej, jakie mogą towarzyszyć skarżeniu w kontekście donoszenia na kolegę lub przyjaciela czy też w przypadkach zgłaszania przemocy domowej. W wypowiedziach dorosłych uczestników wywiadów „anonimowa troska”, której konsekwencją jest donoszenie, zawiera zarówno motywy ujawniania, jak i obwiniania. Generalnie denuncjacja, interpretowana jako utajona forma ataku, to czyn budzący moralną niechęć.

W kontekście szerszych społeczno-historycznych procesów, donos pozostaje w Polsce wyzwaniem dla instytucji państwowych, ukierunkowanym na pozyskanie zaufania obywateli, a zarazem wyzwaniem dla za-

3 M. Nowicki, Z. Fialova, *Monitoring praw człowieka*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2000, s. 11–13.

4 Obszary działań strażniczych, Watchdog, Portal o kontroli obywatelskiej, <https://watchdogportal.pl/obszary-dzialan-strazniczych/> (5.11.2018).

wiadamających, wynikającym z konieczności zerwania ze stereotypem donosiciela. Problemy zaczynają się już na poziomie językowym, bowiem używanie słów: „donos”, „donosiciel”, „denuncjacja”, „donoszenie” ma wyłącznie negatywne konotacje znaczeniowe i nawet przy próbach neutralnego pytania o obywatelskie informowanie, skojarzenie z donosem samo narzucało się rozmówcom. Także w dyskursie publicznym naznaczające określenia „donos” czy „donosiciel” są często używane w bardzo różnych kontekstach, niezależnie od opisywanej sytuacji czy intencji osób informujących o jakichś problemach. Wystarczy przypomnieć wypowiedzi przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości, którzy zarzucali parlamentarzystom opozycji donoszenie na swoją ojczyznę, gdy ci zgłaszali do Komisji Europejskiej czy Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości wprowadzane w Polsce niekonstytucyjne lub niezgodne z unijnym prawem przepisy. Być może rozwiązaniem byłoby neutralne określenie „sygnalista”, ale z badań dość jednoznacznie wynika, że nie jest to termin powszechnie znany. Problemu nie rozwiążą dyskutowane rozwiązania ustawowe dotyczące sygnalistów, tym bardziej, że budzą one szereg wątpliwości zarówno moralnych jak i polityczno-prawnych. Można sądzić, że proces legislacyjny winien być poprzedzony popularyzacją pojęcia „sygnalista” i społeczną dyskusją wokół problemu. Optymista oczekiwałby także wcześniejszych działań budujących zarówno wzajemne zaufanie w społeczeństwie, jak też zaufanie obywateli do Państwa i jego służb. Jest to jednak praca na lata, dodatkowo wymagająca wspólnotowości, zdefiniowania wspólnego dobra i kluczowych wartości społecznych. A w to, że w obecnej sytuacji jest to możliwe, nie wierzą już nawet optymiści.

# Bibliografia

Bibliografia do wstępu autorstwa **Jolanty Arcimowicz, Marioli Bieńko, Beaty Łaciak**

## Bibliografia

### Pozycje zwarte

- Arcimowicz J., Bieńko M., Łaciak B. (red.), *Obyczajowość polska początku XXI wieku przemiany, nowe trendy, zróżnicowania*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2015.
- Bee H., *Psychologia rozwojowa człowieka*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004.
- Bystroń S.J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, PIW, Warszawa, Cambridge University Press, 1976.
- Engelking B., *Szanowny panie gestapo. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, IFiS PAN, Warszawa 2003.
- Filek E.J. (red.), *Etyczne aspekty działalności samorządu terytorialnego*, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Kraków 2004.
- Fitzpatrick S., *The Practice of Denunciation in Stalinist Russia*, University of Chicago, 1994.
- Foucault M., *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*, przeł. M. Kozłowski, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Goldman W., *Inventing the Enemy. Denunciation and Terror in Stalin's Russia*, Cambridge University Press, 2011.
- Joshi V., *Gender and Power in the Third Reich. Female Denouncers and the Gestapo*, Basingstoke and New York: Palgrave Macmillan, 2003.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w.*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1975.
- Kurczewski J., *Spór i sądy*, IPSiR UW, Warszawa 1982.
- Kurczewski J., Fuszara M. (red.), *Polskie spory i sądy*, ISNS UW, Warszawa 2004.
- Kurczewski J., Łaciak B. (red.), *Korupcja w życiu społecznym*, Wydawnictwo ISP, Warszawa 2000.
- Łaciak B., *Kwestie społeczne w polskich serialach obyczajowych – prezentacje i odbiór. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013.
- Makowski G., *Korupcja jako problem społeczny*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2008.
- Mariański J. (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002.
- Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1970.
- Paźniewski W., *Kultura strachu*, Culture.pl, 5 maja 2014.
- Podgórecki A., *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*, Wydawnictwo KiW, Warszawa 1971.
- Podgórecki A., *Prestiż prawa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.
- Podgórecki A., *Zarys socjologii prawa*, PWN, Warszawa 1971.
- Sajkowska M., *Medialny obraz problem wykorzystywania dzieci*, w: B. Łaciak (red.), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, ISP, Warszawa 2003.
- Szopa P., *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu AK Rzeszów*, IPN, Rzeszów 2014.
- Świada-Ziemia H., *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, w: J. Kurczewski (red.), *Stalinizm*, IPSiR UW, Warszawa 1991.
- Tazbir J., *Silva rerum historianum*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2002.

### Czasopisma

Bergemann P., *Denunciation and Social Control*, "American Sociological Review" 2017, Vol 82.

- Filek E.J., *Głos drugi*, „Diametros Internetowy Serwis Filozoficzny” 2005, nr 6, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/> (30.06.2018).
- Gellately R., *Denunciation as a subject of historical research*, „Historical Social Research” 2001, vol. 26, no. 2–3.
- Gellately R., *Denunciations in Twentieth-Century Germany: Aspects of Self-policing in the Third Reich and the German Democratic Republic*, „The Journal of Modern History” 1996, no 68.
- Mazurczyk A., *Donosiciel czy bohater?*, „Polityka”, 6 maja 2015.
- Podrez E., *Głos w dyskusji*, „Diametros” 2005, nr 6.
- Raporty i analizy**
- Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?*, CBOS, Warszawa, kwiecień 2012.
- Zaufanie w relacjach międzyludzkich*, CBOS, oprac. R. Boguszewski, Warszawa 2014.

Bibliografia do opracowania autorstwa **Marioli Bieńko**

### **Skarżypyty i donosiciele w paradygmacie dziecięcej codzienności**

#### **Bibliografia**

##### **Pozycje zwarte**

- Aasgaard R., Horn C., Cojocar O. M. (red.), *Childhood in History. Perceptions of Children in the Ancient and Medieval Worlds*, Routledge, London–New York 2018.
- Argyle M., *Umiejętności społeczne*, w: N.J. Mackintosh, A.M. Colman (red.), *Zdolności a proces uczenia się*, przeł. J. Gilewicz, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2002.
- Brenifier O., *Dobro i zło. Co to takiego?*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2013.
- Brzechwa J., *Brzechwa dzieciom*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.
- Dambach K.E., *Odwaga cywilna a przemoc w szkole. Scenariusze godzin wychowawczych*, przeł. O. i W. Kubińscy, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- De Muyshondt F., *Umiejętności społeczne twojego Dziecka. 10 prostych lekcji, jak zdobyć przyjaciół i radzić sobie w życiu*, przeł. K. Zimnoch, Wydawnictwo Samo Sedno, Warszawa 2015.
- Deptuła M., Misiuk A., *Diagnozowanie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
- Dobek-Ostrowska B., *Komunikowanie polityczne i publiczne. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Frydrychowicz S., *Komunikacja interpersonalna jako wartość rozwojowa w rodzinie*, w: B. Harwas-Napierała (red.), *Rodzina jako wartość w rozwoju człowieka*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009.
- Gawlicz K., Röhrborn B., *Edukacja przedszkolna: pytanie o demokrację*, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Warszawa 2014.
- Gosciny R., Sempè J.-J., *Nowe przygody Mikołajka*, przeł. B. Grzegorzewska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
- Hochschild A.H., *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Jaworczakowa M., *Oto jest Kasia*, il. H. Czajkowska, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1959.
- Jenks C., *Sociologiczne konstrukty dzieciństwa*, w: M. J. Kehily (oprac.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. ks. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.
- Jurewicz A., *Kilka uwag na temat uczenia się*, w: E. Tołwińska-Królikowska (red.), *Dzieci obywateli. Scenariusze projektów edukacyjnych rozwijających kompetencje społeczne i obywatelskie oraz umiejętność uczenia się w kl. 1–3 szkoły podstawowej*, Federacja Inicjatyw Oświatowych, Warszawa 2013.
- Kaniak-Urban C., Lex-Kachel A., *Kiedy rodzeństwo się kłóci. Skuteczne metody rozwiązywania konfliktów. Poradnik dla rodziców i pedagogów*, przeł. M. Rykowska, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2007.
- Kasdepke G., *Drużyna pani Milki, czyli o szacunku, odwadze i innych wartościach*, il. M. Piwowski, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2016.
- Kasdepke G., *Wielka księga uczuć*, il. M. Piwowski, P. Rychel, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2015.
- Korczak J., *Przegląd życia. Publicystyka dla dzieci*, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2007.
- Krause C., *Program „Ja to ja” Wzmacnianie poczucia własnej wartości u dzieci w wieku przedszkolnym z udziałem Pauliny i Emila*, przeł. M. Wojdak-Piątkowska, Wydawnictwo Harmonia, Gdańsk 2012.
- Landau-Czajka A., *Co Alicja odkrywa po drugiej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Wydawnictwo NERITON, Instytut Historii PAN, Warszawa 2002.

- Ludwiczak D., Piskadłowa A., Tarka-Huczek E. (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1998.
- Macko A., *Umysł moralny. Jak powstają oceny moralne?*, Akademia Leona Koźmińskiego, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2018.
- Miłosz Cz., *Rok myślowy*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001.
- Muszyńska E., *Altruizm i kolektywizm dziecięcy*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976.
- Muszyński H., *Ideal i cele wychowania*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974.
- Muszyński H., *Podstawy wychowania społeczno-moralnego*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1967.
- Olech J., *Dynastia Miziołków*, Wydawnictwo Egmont, Warszawa 2006.
- Olech J., Bąk E., *Mam prawo i nie zawaham się go użyć*, Wytwórnia, Warszawa 2014.
- Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.
- Passeron J.-C., Bourdieu P., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Piaget J., *Rozwój ocen moralnych dziecka*, przeł. T. Kołakowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.
- Prout A., James A., *A New Paradigm for the Sociology of Childhood? Provenance, Promise and Problems*, w: A. James, A. Prout (red.), *Constructing and reconstructing childhood: contemporary issues in the sociological study of childhood*, Routledge, London 1997.
- Rogers W.S., *Promocja lepszego dzieciństwa: konstrukcje troski o dziecko*, w: M.J. Kehily (oprac.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. ks. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.
- Sawicka S., *Program autorski „Ku wartościom” przeznaczony do nauczania przedmiotów: język polski, historia i społeczeństwo w klasach IV, V, VI szkoły podstawowej, przeznaczony dla II etapu edukacyjnego szkoły podstawowej*, Szkoła Podstawowa nr 26, Białystok 1999.
- Schaffer H.R., *Rozwój społeczny. Dzieciństwo i młodość*, przeł. M. Bialecka-Pikul, K. Sikora, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Schwarz A., Ackroyd D., *Rozalka*, w: A. Schwarz (red.), *To ja! Duży i odważny! Nowe historyjki, które dodają dzieciom pewności siebie*, przeł. M. Sobolewska, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2017.
- Simon F., *Koszmary Karolek i podstępne postęпки*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2007.
- Simon F., *Koszmary Karolek i postrach strachliwych*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2010.
- Simon F., *Koszmary Karolek i władcy mroku*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2016.
- Simon F., *Koszmary Karolek i złowrocy wrogowie*, przeł. M. Makuch, il. T. Ross, Wydawnictwo Znak emoticon, Kraków 2009.
- Sójka A., *Prawo do wyrażania swoich poglądów, opinii i emocji*, w: J. Sell, E. Mierzyńska-Iwanowska, A. Belter (red.), *12 ważnych praw. Polscy autorzy o prawach dzieci*, il. E. Kidacka, Centrum Edukacji Dziecięcej, Publicat, Poznań 2017.
- Sparrow J.D., *Grzeczne dziecko. Jak ustalać zdrowe granice i wspierać samodzielność*, przeł. A. Cioch, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2014.
- Stalfelt P., *Twoje prawa ważna sprawa*, przeł. I. Jędrzejewska, Wydawnictwo Czarna Owieczka, Warszawa 2011.
- Stelmazzyk A., *Prawo do ochrony przed wyzyskiem, czyli o tym, jak Tomek popadł w kłopoty*, w: J. Sell, E. Mierzyńska-Iwanowska, A. Belter (red.), *12 ważnych praw. Polscy autorzy o prawach dzieci*, il. E. Kidacka, Centrum Edukacji Dziecięcej, Publicat, Poznań 2017.
- Suszko J., *Donosy na Kisiela. Zeznania kandydata na donosiela*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.
- Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
- Terlecka W., *Poczucie powinności moralnej u dzieci przedszkolnych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975.
- Turiel E., *The Development of Social Knowledge: Morality and Convention*, Cambridge University Press, Cambridge 1983.
- Wileczek A., *Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Zabawa K., *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych*, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017.
- Zawadowska J., *Kompetencje kluczowe – najważniejszy element wspólnej Europy*, w: E. Tołwińska-Królikowska (red.), *Dzieci obywatel. Scenariusze projektów edukacyjnych rozwijających kompetencje społeczne i obywatelskie oraz umiejętność uczenia się w kl. 1–3 szkoły podstawowej*, Federacja Inicjatyw Oświatowych, Warszawa 2013.

Zborowski J., *Analiza pedagogiczna skargi szkolnej*, Polska Akademia Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.

Zubrzycka E., *Slup soli. Jak powstrzymać szkolnych dręczycieli*, il. A. Ładecka, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

### **Encyklopedie i słowniki**

Bańko M. (red.), *Imy słownik języka polskiego*, t. 1: A–Ó, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Bańko M. (red.), *Imy słownik języka polskiego*, t. 2: P–Ż, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.

Bralczyk J. (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Burke C., *Theories of Childhood*, w: P.S. Fass (red.), *Encyclopedia of Children and Childhood. In History and Society*, vol. 3: S–Z, MacMillan Reference, Thomson Gale, New York 2004.

Głowiński M., hasło *donos* w: J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy Ossolińskich, Wrocław 2000.

### **Czasopisma**

Cywińska M., *Wychodzenie z konfliktów interpersonalnych w środowisku dzieci pięcioletnich i sześciolatków*, „Studia Edukacyjne” 1995, nr 1.

Nyc I. rozmawia z Rafałem Żebrowskim, *Poeta na ciężkie czasy*, „Pani” 2018, nr 4.

Rowid H., *Skarżenie i skargi dzieci i młodzieży w świetle psychologii świadczenia*, „Chowanna” 1937, R. VIII, nr 6.

### **Raporty i analizy**

Czyż E. (oprac.), *Prawa ucznia w szkole. Raport z badań*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1996.

Przewłocka J., *Bezpieczeństwo uczniów i klimat społeczny w polskich szkołach. Raport z badania*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015.

### **Dokumenty publiczne**

*Informacja o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2014 oraz uwagi o stanie postrzegania praw dziecka*, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Warszawa 2015.

### **Źródła internetowe**

Blog Mama dwóch córek, Skarżypyta... Środa, 17.04.2013, <http://mama2c.blogspot.com/2013/04/skarzypyta.html> (14.06.2018).

*Dlaczego dzieci skarżą?*, Przedszkole nr 68 w Bydgoszczy, <http://www.przedszkole68.cba.pl/?dlaczego-dzieci-skarza-41> (26.07.2018).

*Dziecko ciągle skarży, nasz ekspert pisze, jak sobie z tym poradzić*, <http://spec.pl/styl-zycia/savoir-vivre/dziecko-cialgie-sie-skarzy-nasz-ekspert-pisze-jak-sobie-z-tym-poradzic> (26.07.2018).

Education, Audiovisual and Culture Executive Agency, [http://eacea.ec.europa.eu/education/Eurydice/documents/thematic\\_reports](http://eacea.ec.europa.eu/education/Eurydice/documents/thematic_reports) (30.05.2018).

Gawlicz K., Rudnicki P. Starnawski M. (red.), *Dyskryminacja w szkole – obecność nieusprawiedliwiona. O budowaniu edukacji antydyskryminacyjnej w systemie edukacji formalnej w Polsce. Raport z badań*, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, Warszawa 2015, [http://www.tea.org.pl/userfiles/raporty/raport\\_tea\\_dyskryminacja\\_w\\_szkole.pdf](http://www.tea.org.pl/userfiles/raporty/raport_tea_dyskryminacja_w_szkole.pdf) (20.07.2018).

*Jak reagować, gdy dzieci skarżą*, „Świerszczyk”, <http://www.swierszczyk.pl/dla-rodzicow/rodzenstwo/jak-reagowac-gdy-dzieci-skarza.html> (13.08.2018).

Kroczyński K., *Gdy dziecko skarży*, art. zweryf. K. Drozd, WP parenting, <https://parenting.pl/portal/gdy-dziecko-skarzy>; <http://www.juniorowo.pl/dlaczego-dzieci-skarza/> (14.06.2018; 20.07.2018).

Kuszaj W., *Agresja już w przedszkolu, czyli jak pomóc dziecku*, edux.pl, <http://www.edukacja.edux.pl/p-635-agresja-juz-w-przedszkolu-czyli-jak-pomoc.php> (20.07.2018).

Łakomiak A., *Skarżypyta*, Wiersze. Serwis Miłośników Poezji, <http://wiersze.kobieta.pl/wiersze/skarzypyta-412738> (26.07.2018).

Pluta J., *Jak reagować, gdy dzieci skarżą?* Magazyn dla rodziców Świerszczyk, [http://www.swierszczyk.pl/dla-rodzicow/index.php?option=com\\_content&catid=31&id=11&view=article](http://www.swierszczyk.pl/dla-rodzicow/index.php?option=com_content&catid=31&id=11&view=article) (14.06.2018).

*Skarżenie, donoszenie, kablowanie*, „Życie Szkoły Edukacja Wczesnoszkolna”, <http://www.zycieszkoly.com.pl/dla-nauczycieli/psychologia-w-szkole/art,2,skarzenie-donoszenie-kablowanie.html> (20.07.2018).

*Skarżypyta bez kopyta*, Rodzice.pl, <http://www.rodzice.pl/zycie-rodzinne/psychologia/Skarzypyta-bez-kopyta.html> (20.07.2018).

*Skarżypyta. Jak ją tego odczytać?* Interia Kobieta, <http://kobieta.interia.pl/sprawy-rodzinne/news-skarzypyta-jak-ja-tego-odczyc,nId,413581> (20.07.2018).

Synonim do słowa „donosiciel”, <https://synonim.net/synonim/donosiciel> (28.08.2018).

- Synonim do słowa „donosić”, <https://synonim.net/synonim/donosic%C4%87> (29.08.2018).
- Synonim do słowa „skarżyć”, <https://synonim.net/synonim/skar%C5%BCy%C4%87> (30.08.2018).
- Śreniowska-Szafran B., *Skarżenie? [Porada eksperta]*, *Poradnik Zdrowie*, 5.04.2013, [http://www.poradnikzdrowie.pl/eksperci/pytania/skarzenie\\_/17365/1/](http://www.poradnikzdrowie.pl/eksperci/pytania/skarzenie_/17365/1/) (20.07.2018).
- Tur N., *Nie lubię, gdy dzieci skarżą się na innych, ale są dwie sytuacje, w których je do tego zachęcam*, *Życie w rodzinie i społeczeństwie*, <http://www.nishka.pl/nie-badz-skarzypyta-chyba-ze/> (20.07.2018).
- Uczciwość w szkole nie popłaca – uważa połowa licealistów, *Gazeta.pl Wiadomości*, 16.09.2011, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10297699,Uczciwosc\\_w\\_szkole\\_nie\\_poplaca\\_uwaza\\_polowa\\_licealistow.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10297699,Uczciwosc_w_szkole_nie_poplaca_uwaza_polowa_licealistow.html) (20.07.2018).
- Węgrzynowska J., Milczarek A., *Poradnik dla ucznia. Zatrzymaj przemoc*, [http://www.przemocwzszkole.org.pl/zatrzymaj\\_przemoc.php?zm=m2\\_1](http://www.przemocwzszkole.org.pl/zatrzymaj_przemoc.php?zm=m2_1) (1.06.2018).

Bibliografia do opracowania autorstwa **Marioli Bienko**

***Między moralnością a pragmatyzmem, czyli obraz skarżenia/donoszenia w relacjach interpersonalnych z punktu widzenia dzieci i rodziców. Refleksje badawcze***

#### **Bibliografia**

##### **Pozycje zwarte**

- Bee H., *Psychologia rozwoju człowieka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004.
- Berger P., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983.
- Cierpka A., *Tożsamość jednostki wśród rodzinnych narracji*, w: J. Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002.
- Deptuła M., Misiuk A., *Diagnozowanie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
- Enderlein O., *Duże dzieci. Fascynujący wiek od 7 do 13 lat. Poradnik dla rodziców i wychowawców*, przeł. M. Jałowicz-Sawicka, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2004.
- Galletta A., Cros W.E., *Mastering the Semi-Structured Interview and Beyond: From Research Design to Analysis and Publication (Qualitative Studies in Psychology)*, New York University Press, New York–London, [www.nyupress.org](http://www.nyupress.org) (2.07.2018).
- Holstein J.A., Gubrium J.F., *Praktyki interpretacyjne a działanie społeczne*, przeł. K. Iwińska, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Jenks Ch., *Socjologiczne konstrukty dzieciństwa*, w: M.J. Kehily (oprac.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. ks. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.
- Konecki K., *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Miles M.B., Huberman A.M., *Analiza danych jakościowych*, przeł. S. Zabielski, Trans Humana, Białystok 2000.
- Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.
- Piaget J., *Studia z psychologii dziecka*, przeł. T. Kołakowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Schaffer H.R., *Psychologia dziecka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Silverman D., *Prowadzenie badań jakościowych*, przeł. J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
- Zborowski J., *Analiza pedagogiczna skargi szkolnej*, Polska Akademia Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.

##### **Encyklopedie i słowniki**

Bańko M. (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

##### **Źródła internetowe**

- Tur N., *Nie lubię, gdy dzieci skarżą się na innych, ale są dwie sytuacje, w których je do tego zachęcam*, *nishka.pl*, <http://www.nishka.pl/nie-badz-skarzypyta-chyba-ze/> (20.07.2018).



Bibliografia do opracowania autorstwa **Marii Bernat**

**Obowiązek denuncjacyjny i obywatelskie informowanie w polskim systemie prawnym**

### **Bibliografia**

#### **Pozycje zwarte**

Bojarski T., *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2016.

Budyń-Kulik M., *Kodeks karny. Komentarz aktualizowany tle*, Lex/el. 2018.

Filar M., *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2016.

Hauser R., Wierzbowski M., *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online 2018.

Konarska-Wrzošek V., *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2016.

Leon P., *Komentarz do kodeksu postępowania karnego: (rozp. Prez. Rzplitej z 19 marca 1928 Dz. U. R. P. nr 33, poz. 313 w brzmieniu ustawy z 21.I.1932 Dz. U. 10, poz. 60) i do przepisów wprowadzających tenże kodeks*, L. Frommer, Kraków 1932, <https://polona.pl/item/komentarz-do-kodeksu-postepowania-karnego-rozp-prez-rzplitej-z-19-marca-1928-dz-u,MjAyMDA5NzA/301/#info:metadata>

Marek A., *Kodeks karny komentarz*, Lex/el. 2010.

Mozgawa M., *Kodeks karny. Komentarz*, Lex/el. 2015.

Sakowicz A., *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online, Warszawa 2018.

Skorupka J., *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online, Warszawa 2018.

Stefański R.A., *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do przepisów o postępowaniu przygotowawczym*, Lex/el. 2003.

Stefański R.A., *Kodeks karny. Komentarz*, C.H. Beck, Legalis online 2017.

Steinbor S. (red), Grajewski J., Rogoziński P., *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do wybranych przepisów*, Lex/el. 2016.

Świątkowski A.M., *Actio popularis – remedium na dyskryminację w zatrudnieniu*, b.d.

Świecki D., *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz aktualizowany*, Lex/el. 2018.

Waltos S., *Proces karny. Zarys systemu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2006.

Wąsek A., Zawłocki R., *Kodeks karny. Część szczególna. Tom II*, C.H. Beck, Warszawa 2010.

Wróbel W., Zoll A., *Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 212–277d*, Lex/el. 2017.

#### **Zasopisma**

*Co grozi pracownikowi za zatajanie informacji o nadużyciach innych zatrudnionych*, „Rzeczpospolita”, 22 listopada 2013.

Dudka K., *Anonim a wszczęcie postępowania karnego*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 4.

Kardas P., *Odpowiedzialność za nadużycie władzy publicznej w przypadku niezawiadomienia o popełnieniu przestępstwa*, „Prokuratura i Prawo” 2007, nr 7.

Klak Cz.P., *Notariusz i samorząd notarialny a obowiązek zawiadomienia o przestępstwie*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2013, nr 1.

Kruszyński R., *Z problematyki wszczęcia postępowania w sprawach o przestępstwa ścigane na wniosek*, „Problemy Praworządności” 1987, nr 12.

Łupiński J., *Spoleczny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie*, „Prokuratura i Prawo” 2009, nr 1.

Młynarczyk Z., *Zawiadomienie o przestępstwie*, „Prokuratura i Prawo” 1995, nr 3.

Stefański R.A., *Zawiadomienie o niepopełnionym przestępstwie w świetle prawa karnego*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 10.

Ziemiński A., *Sąd jako adresat prawnego obowiązku denuncjacji z art. 304 § 2 KPK*, „Monitor Prawniczy” 2008, nr 4.

Zylińska J., *Prawny obowiązek zawiadomienia o niektórych przestępstwach (art. 240 KK)*, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 10.

#### **Akty prawne**

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego (DzU 1928, nr 33, poz. 313, z późn. zm.).

Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (DzU 2017, poz. 1257, z późn. zm.).

Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego (DzU 1969, nr 13 poz. 96).

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU 2017, poz. 2204, z późn. zm.).

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (DzU 2017, poz. 1904, z późn. zm.).

#### **Orzecznictwo**

Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 25 kwietnia 1995 r., sygn. II KO 6/95, Legalis nr 29252.

Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 29 października 2014 r. sygn. SDI 28/14, Lex nr 1583232.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 7 maja 2009 r., sygn. II AKa 65/09, Legalis 216809.

- Uchwała Sądu Najwyższego z 29 listopada 1962 r., VI KO 61/62, OSN 1963, Nr 78, poz. 157.  
Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2007 r., sygn. SNO 42/07, Lex nr 471786.  
Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 4 grudnia 1998 r., sygn. I ACa 1004/98, Lex nr 38033.  
Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 lutego 1999 r., sygn. V KKN 362/97, Lex nr 564945.  
Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z dnia 2 października 2003 r., sygn. I PK 412/02, Legalis nr 65009.  
Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 września 2004 r., sygn. IV KK 129/04, Lex 137755.  
Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 2007 r., sygn. IV CSK 310/07, Lex nr 623817.  
Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 29 stycznia 2014 r., sygn. I ACa 949/13, Lex nr 1433823.

#### **Dokumenty publiczne**

- Uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny i niektórych innych ustaw, druk Sejmu VI kadencji nr 4342, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/76502B382996AA37C12578B9003DA3C7/\\$file/4342.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/76502B382996AA37C12578B9003DA3C7/$file/4342.pdf)  
Uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, druk Sejmu VI kadencji nr 846, <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/druk.xsp?nr=846>  
Pismo zawierające uwagi Instytutu Spraw Publicznych do projektu ustawy o jawności życia publicznego, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12304351/12465407/12465410/dokument315077.pdf>  
Pismo zawierające uwagi Fundacji im. Stefana Batorego do projektu ustawy o jawności życia publicznego, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12304351/12465407/12465410/dokument315048.pdf>

#### **Źródła internetowe**

- Wnukiewicz-Kozłowska A., *Hipokrates u Temidy, obowiązek denuncjacyjny związane z udzielaniem pomocy przez lekarza ofiarom przestępstw*, <http://medium.dilnet.wroc.pl/index.php/sierpie-wrzesie-2014/550-hipokrates-u-temidy-obowizek-denuncjacyjny-zwizany-z-udzielaniem-pomocy-przez-lekarza-ofiarom-przestpstw> (23.05.2018).

#### **Bibliografia do opracowania autorstwa Jolanty Arcimowicz** ***Donosy do urzędów – wizerunek prasowy i praktyka urzędnicza***

##### **Bibliografia**

##### **Pozycje zwarte**

- Duda K., *Andrzej Amalrik – rosyjski desydent*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.  
Fiktus P., *Donosicielstwo jako zjawisko prawne*, w: J. Syrnyk, R. Klementowski (red.), *Antropologia donosu*, IPN Wrocław, Wrocław–Warszawa 2017.  
Fuszara M., *Sprawy sądowe z oskarżenia prywatnego*, w: J. Kurczewski, M. Fuszara (red.), *Polskie spory i sądy*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa 2004.  
Klementowski R., Syrnyk J. (red.), *Antropologia donosu*, IPN Wrocław, Wrocław–Warszawa 2017.  
Kwaśniewski J., *Spółczesność wobec dewiacji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1984.  
Lang J., *Struktura prawna skargi w prawie administracyjnym*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 150, Wrocław 1972.  
Makowski G., Waszak M., *Ustawa o ochronie sygnalistów w Polsce – o potrzebie i perspektywach jej wprowadzenia. Na podstawie badania opinii reprezentantów związków zawodowych i organizacji pracodawców*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa, lipiec 2016.  
Nérard F.-X., *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru*, Świat Książki, Warszawa 2008.  
Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1970.  
*Rozpatrywanie sygnałów obywatelskich. Rekomendacje*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2015.  
Sauerland K., *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013.  
Wojciechowska-Nowak A., *Ochrona sygnalistów w Polsce, stan obecny i rekomendacje zmian*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2012.  
Znaniecki E., *Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa 1974.

##### **Encyklopedie i słowniki**

- Hasło: donos, W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/donos;5421874.html> (30.06.2018).

- Hasło: donos, *Wielki słownik języka polskiego*, [http://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=8135](http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8135) (30.06.2018).

##### **Czasopisma**

- Arcimowicz J., Krajewska A., *Culture of denunciation? On the institution of citizen informing*, „Societas Communitas” 2017, no. 2.

- Czachur W., *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2011, nr 4.
- Filek J., *Głos w dyskusji*, „Diametros” 2005, nr 6.
- Gallately R., *Denunciation as a subject of historical research*, „Historical Social Research” 2001, no. 26(2/3), <https://www.ssoar.info/ssoar/handle/document/3147> (30.06.2018).
- Kobroń Ł., *Czy Polskę czeka era „etycznych donosów”? Społeczno-prawne aspekty działania whistleblowera*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ Nauki Społeczne” 2015, nr 10(1).
- Kobroń Ł., *Whistleblower – strażnik wartości czy donosiciel?*, „Palestra” 2013, nr 11–12.
- Kobylińska A., *Bohater, donosiciel, kozioł ofiarny. Rozważania o sygnalistach i społecznej roli whistleblowingu*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 2(9).
- Merton R., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982.
- Nemere-Czachowska K., *Donos na donos. Rozmowa z prof. Karolem Sauerlandem, kierownikiem Katedry Germanistyki UMK, autorem książki na temat denuncjacji*, „Głos Uczelni” 2003, nr 1, <http://kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=56000> (30.06.2018).
- Podreż E., *Głos w dyskusji*, „Diametros” 2005, nr 6, Internetowy Serwis Filozoficzny, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/index.php/diametros/article/download/173/148> (30.06.2018).
- Reszka J., *Rozważania o jednym ze znaczeń czasownika donosić*, „Poradnik Językowy” 1988, nr 9–10.
- Rogowski W., *Whistleblowing: bohaterstwo, zdrada czy interes?*, „Przegląd Corporate Governance” 2007, nr 1.
- Artykuły prasowe**
- 117 dla donosicieli, „Gazeta Wyborcza”, 18 grudnia 1996.
- Adamkowski A., *Duchowni do prokuratury*, „Gazeta Wyborcza”, 7 marca 2007.
- Adamowska M., *Ranking miast – najmniej grzeszni to także my*, „Gazeta Wyborcza”, 16 kwietnia 2014.
- Aksamit B., *Co robisz, gdy ktoś krzywdzi dziecko*, „Gazeta Wyborcza”, 3 lutego 2009.
- Aładowicz K., *Spekromisja zbada donosy na radnych*, „Gazeta Wyborcza”, 2 kwietnia 2009.
- Anonim donosi na lekarzy*, „Gazeta Wyborcza”, 16 sierpnia 2004.
- Bartkowiak W., *Kuszenie w granicach*, „Gazeta Wyborcza”, 4 sierpnia 1993.
- Bielecki T., *Chronic demaskatorów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 2016.
- Bielecki T., Michnik A., *Zeznania za 10 000 euro*, „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 2004.
- Blewaska J., *Uprzejmie donoszą*, „Gazeta Wyborcza”, 19 kwietnia 2006.
- Burza po antyfaerze*, „Gazeta Wyborcza”, 14 października 2003.
- Cichy M., *Pochwała donosu*, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia 1992.
- Ciepielak M., *Donos obywatelski*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia 1997.
- Ciepielak M., *Ludzie ślą donosy do fiskusa. Skąd on na to wszystko ma?*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2014.
- Ciepielak M., *Skąd on to wszystko ma*, „Gazeta Wyborcza”, 25 marca 2014.
- Ciesla W., *Brudny glina*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 2001.
- Cimoszuk M., *Sąsiedzi z piekła rodem*, „Gazeta Wyborcza”, 28 marca 2009.
- Coraz więcej donosów*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 2014.
- Czajkowska M., *Uprzejmie zawiadamiam, że...*, „Gazeta Wyborcza”, 15 lutego 2012.
- Czajkowska M., *Uwaga! Kamera w aucie*, „Gazeta Wyborcza”, 16 maja 2014.
- Czerwiński A., *Czy byłeś mobbingowany w NFZ?*, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2015.
- Czerwiński A., *Ministerstwo Zdrowia walczy z korupcją i przyjmuje donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 10 października 2006.
- Czerwiński A., *Ocena pracownica: menda*, „Gazeta Wyborcza”, 2 czerwca 2015.
- Czuchnowski W., Leszczyński A., *Bójcie się, wójcie! IPN na tle teczki Bolka*, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca 2016.
- Dana B., *Tysiąc za donos na wandalę*, „Gazeta Wyborcza”, 26 października 2009.
- Danilecki T., *Publikacje antysemickie*, „Gazeta Wyborcza”, 22 stycznia 1999.
- Domanowska A., *Śledztwo w IPN. Będzie przesłuchanie Lecha Wałęsy*, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2016.
- Domaszewicz Z., Miączyński P., *Demaskator to wciąż po polsku kapuś*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008.
- Domaszewski Z., Miączyński P., *Donosiciel, konfident, denuncjator, szpicel, kapusta, świnię, gnida, menda*, „Gazeta Wyborcza”, 28 września 2008.
- Domaszewski Z., Miączyński P., *Obywatel kapuś czyli samotność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008.
- Domaszewski Z., Miączyński P., *Samotność demaskatora*, „Gazeta Wyborcza”, 29 września 2008.
- Donos i postawa obywatelska to nie to samo. Z prof. Zbigniewem Nęcim rozmawia Sławomir Sowa*, „Dziennik Łódzki”, 11 kwietnia 2016.
- Donos na Kwaśniewskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 30 czerwca 1995.

Donos na senatora PO Filipa Libickiego, „Gazeta Wyborcza”, 16 stycznia 2016.

Donos na wojewodę, „Gazeta Wyborcza”, 29 lipca 1999.

Donosiciel musi odejść, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2012.

Donosy w ministerstwie, „Gazeta Wyborcza”, 18 stycznia 2016.

Donoszę, że..., „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 2012.

Drabikowska A., Donos okazał się fałszywy. Policjant niewinny, „Gazeta Wyborcza”, 9 listopada 2001.

Drabikowska A., Dzwonią gdy wieje, „Gazeta Wyborcza”, 17 sierpnia 2005.

Drabikowska A., Tajemniczy donos. Kto się podszył pod radnego?, „Gazeta Wyborcza”, 3 marca 2016.

Fałszywy donos OKP, „Gazeta Wyborcza”, 9 kwietnia 1991.

Fedorowicz A., Nieczystość, zazdrość, łakomstwo. Wielkie żarcie i inne grzechy, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014.

Frąckowski B., Jak dawniej bywało. Kupowanie donosicieli, „Gazeta Wyborcza”, 9 czerwca 2007.

Giedrys W., Wodociągi zapłacą za trafne donosy, „Gazeta Wyborcza”, 18 marca 2006.

Glapiak E., Anonimny pomagają w pracy kontrolerom skarbowym. Donieś, ktoś sprawdził!, „Gazeta Wyborcza”, 18 października 1994.

Głuchowski P., Kowalski M., Zdradziłem żonę i mam stalkera, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2015.

Goll M., Czarny rynek aborcyjny, „Gazeta Wyborcza”, 10 października 2009.

Gorczyca A., Donos na stronie Burego. Niepotwierdzone bzdury, „Gazeta Wyborcza”, 22 maja 2015.

Guzik P., W Opolu się donosi i śledzi, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2014.

Hajnosz I., Donos i kara: 33 mln zł, „Gazeta Wyborcza”, 7 października 2015.

Hajnosz I., Wróblewski B., Proces doktora G. Jak naprawdę zaczęła się tak sprawa, „Gazeta Wyborcza”, 29 listopada 2008.

Harlukowicz J., Donos na prokuratora, „Gazeta Wyborcza”, 24 kwietnia 2015.

Jagodziński A., Donos zalegalizowany, „Gazeta Wyborcza”, 13 listopada 1991.

Jaloszowski M., Sąd: 5 tys. zł za donos na byłego pracownika, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2013.

Jaworska B., Wielgat E., Proces o aborcję utajniony, „Gazeta Wyborcza”, 30 maja 1995.

Jedlecki P., Informator z IVa, „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2003.

Jurek A., Uprzejmie donoszę..., „Gazeta Wyborcza”, 22 lutego 2011.

Kącki M., Żytnicki P., Mobbing w urzędzie, „Gazeta Wyborcza”, 24 września 2015.

Kęsicka K., Donoszą na Bublę, donosi i Buba!, „Gazeta Wyborcza”, 28 października 1995.

Kęsicka K., Prokurator zdobywa wiedzę, „Gazeta Wyborcza”, 9 stycznia 1996.

Klukowska K., (Nie)legalne dorabianie, „Gazeta Wyborcza”, 20 października 2015.

Kolenda-Zaleska K., Współcześni donosiciele, „Gazeta Wyborcza”, 4 grudnia 2006.

Kolińska-Dąbrowska M., Sygnalistka na ławie oskarżonych, „Gazeta Wyborcza”, 16 maja 2011.

Kondzińska A., Kucharski S., SMS-owy donos w PiS, „Gazeta Wyborcza”, 29 maja 2013.

Kopacz A., Życzliwi skarbowi informatorzy, „Gazeta Wyborcza”, 25 kwietnia 2006.

Kopiński M., Donos na piratów, „Gazeta Wyborcza”, 25 maja 2007.

Kopiński M., Studenci piętnują koleżkę, „Gazeta Wyborcza”, 26 maja 2007.

Kostrzewski L., Pierwszy wyrok na fikcyjny rozwód, „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 2005.

Kośliński S., Znajomi z mafii, „Gazeta Wyborcza”, 20 kwietnia 2000.

Kotarska E., Marcowe donosy, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca 1994.

Kotlińska-Dąbrowska M., Jak chronić demaskatorów, „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011.

Kozłowski P., Donosem w sąsiada, „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 2012.

Krajewski Ł., Obywatel na ciebie domiesie, „Gazeta Wyborcza”, 3 listopada 2007.

Kruczek M., Zrób zdjęcie piratowi i wyślij policji, „Gazeta Wyborcza”, 30 lipca 2014.

Krzyżak T., Donos honorowy, „Wprost”, 27 listopada 2015.

Kublik A., Otwarty donos, „Gazeta Wyborcza”, 25 lutego 1994.

Kurczewski J., Kwaśniewski J., Postawa twórcza, „Życie Warszawy”, dodatek „Życie i Nowoczesność”, nr 84, 23 grudnia 1971, <http://www.ipsir.uw.edu.pl/UserFiles/File/Aktualnosci/debata/Powstanie.IPSir.pdf> (30.06.2018).

Lehmann A., Przemoc w żłobku? Urzędnicy kontrolują, „Gazeta Wyborcza”, 29 lipca 2015.

Leszczyńska J., Prof. Hartman: Nie każdy anonimowy donos jest niegodziwością, „Dziennik Łódzki”, 21 lutego 2013.

Lewandowska K., Donosy w odstawkę, „Gazeta Wyborcza”, 5 grudnia 2000.

Liss A., Uprzejmie donoszę, czyli listy do fiskusa, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2006.

Lodziński M., Donos pisowców na asystenta ich posłanki, „Gazeta Wyborcza”, 13 lutego 2010.

Malinowska A., Filmowy donos na azyl, „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2015.

- Malinowska A., *Nie jedź na wycieczkę, nie kupuj auta, nie zmieniaj mieszkania. Życzliwi czuwają...*, „Gazeta Wyborcza”, 20 maja 2012.
- Mamoń M., *Skrzynki na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2004.
- Mamoń M., *Zły kapuś czy dobry obywatel*, „Gazeta Wyborcza”, 19 czerwca 2009.
- Markiewicz A., *Wilk w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 2001.
- Michalewicz I., Cichocka E., *Sygnalistka musi odejść*, „Gazeta Wyborcza”, 25 lipca 2013.
- Michnik A., *Donos to podłość*, „Gazeta Wyborcza”, 25 czerwca 2004.
- Młotkowska J., *Olsztynianie listy piszą (często) anonimowo*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia 2013.
- Nieśpiał T., *Prokurator nie będzie ścigał Gazety*, „Gazeta Wyborcza”, 15 września 2007.
- Niewinny radny, „Gazeta Wyborcza”, 11 czerwca 1999.
- Niklewicz K., *Dla ofiar czy donosicieli?*, „Gazeta Wyborcza”, 24 lipca 2003.
- Niklewicz K., *Miedziany donos*, „Gazeta Wyborcza”, 6 września 2004.
- Nowakowski M., *Strzały w hotelu George*, „Gazeta Wyborcza”, 22 września 1990.
- Nowowiejski M., *Szysko będzie donosił*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2016.
- Ojciec kazirodca*, „Gazeta Wyborcza”, 10 listopada 2000.
- Olszewski M., *Ilu Polaków zginęło, ratując Żydów*, „Gazeta Wyborcza”, 18 listopada 2005.
- Opoka M., *Razem na ławie oskarżonych*, „Gazeta Wyborcza”, 8 września 1990.
- Owsiński H., *Odtajnienie Lubianki*, „Gazeta Wyborcza”, 28 listopada 1991.
- Pezda A., *Pirackie oprogramowanie*, „Gazeta Wyborcza”, 7 stycznia 2002.
- Pezda A., *Przetarg pod lupę*, „Gazeta Wyborcza”, 15 marca 2003.
- Pezda A., *Telefon na donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 9 marca 2004.
- Piątkowska M., *Dlaczego w Polsce nie oplaca się donosić*, „Gazeta Wyborcza”, 4 września 2012.
- Pietraszewski M., *Donos na komendanta*, „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 2012.
- Pietraszewski M., *Pani już tu nie pracuje*, „Gazeta Wyborcza”, 23 kwietnia 2014.
- Pietraszewski M., *Parkingowe na bruk. Myślały inaczej niż szef*, „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2014.
- Pleszczyński J., *Cudowne dzieci czy przeciek*, „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 2000.
- Poczobut A., *Miński cennik donosów*, „Gazeta Wyborcza”, 9 lutego 2016.
- Pogorzelska M., *Donos na samego siebie, czyli nauczycielka pisze do Romana Giertycha*, „Gazeta Wyborcza”, 21 maja 2007.
- Policjant pod sąd*, „Gazeta Wyborcza”, 27 grudnia 2000.
- Przepiórka A., *Proces bez skutku*, „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2000.
- Psy zabito w okrutny sposób*, „Gazeta Wyborcza”, 17 września 2009.
- Puch P., *Donos dobrosąsiedzki*, „Gazeta Wyborcza”, 14 marca 1992.
- Puch P., *Obywatelski donos skarbowy*, „Gazeta Wyborcza”, 30 stycznia 1992.
- Purzyński P., *500 zł nagrody za wskazanie wandalę, który pomalował przystankową wiatę*, „Gazeta Wyborcza”, 8 lipca 2015.
- Reizer K., *Donos na Maleńczuka. „Bo znieważył Lecha Kaczyńskiego”*, „Gazeta Wyborcza”, 13 maja 2015.
- Rozwadowska A., *Specjalistki od nadużyć w pracy*, „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 2016.
- Rusek M., *Masz zdjęcie esbeka czy TW? Czeką nagroda*, „Gazeta Wyborcza”, 6 października 2010.
- Rybak M., *Przekręty na donosach*, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 2001.
- Sałwacka M., *Czy 80 tys. zł wyparowało z korporacji taksówkarzy, a jej prezes przestrzegł: Kto to zgłosi, ten wyleci?*, „Gazeta Wyborcza”, 11 października 2010.
- Sałwacka M., *Łap wandalę za 500 zł*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2006.
- Sałwacka M., *Podjeżdżane podpisy PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 3 kwietnia 2015.
- Sałwacka M., Oleszkiewicz J., *Symnij wandalę za 500 zł*, „Gazeta Wyborcza”, 27 lipca 2007.
- Sałwacka S., *Kokainowy donos*, „Gazeta Wyborcza”, 15 października 2015.
- Sejmowa woń PRL*, „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 1994.
- Siedlecka E., *Rząd przestraszył się sygnalistów*, „Gazeta Wyborcza”, 14 kwietnia 2014.
- Sokólska E., *Rozliczamy siebie, a przy okazji sąsiada*, „Gazeta Wyborcza”, 21 kwietnia 2006.
- Sondej M., Staniewski D., Matys M., *Złodzieje kilowatów*, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1995.
- Stanuch M., *Kradzione nie tuczy*, „Gazeta Wyborcza”, 18 września 1996.
- Stasiak K., *Uprzejmie donoszę, że sąsiad żyje ponad stan*, „Gazeta Wyborcza”, 5 października 2012.
- Strączek I., *Obywatelski donos ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2007.
- Szpała I., *Ciepły donos*, „Gazeta Wyborcza”, 25 listopada 1993.
- Szubiela J., Krzyk J., *Donosem w korupcję*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada 1999.

- Szyłło A., *Czy donosić na posła*, „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2014.
- Tokarz B., *Donoszą w urzędzie na swoich sąsiadów*, „Gazeta Wyborcza”, 2 maja 2006.
- Torańska T., *Sąd nad gabinetem*, „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2000.
- Turczyński W., *Donos błogosławiony*, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 1999.
- Udręczone życie, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia 1996.
- Ujawni bez wstrząsów, „Gazeta Wyborcza”, 23 stycznia 1992.
- Ustawa o jawności. W zakładach pracy pojawiają się... sygnaliści. Będą szczególnie chronieni, Dziennik.pl, 23 października 2017 (30.06.2018).
- Wajda M., *Donos na komendantów*, „Gazeta Wyborcza”, 8 sierpnia 1999.
- Walczak G., *Uprzejmie donoszę, że... Świętokrzyskie pisze coraz więcej donosów. Na sąsiada, rodzinę*, „Gazeta Wyborcza”, 11 marca 2013.
- Walczak G., *Uprzejmie donoszę, że...*, „Gazeta Wyborcza”, 5 marca 2013.
- Warchała M., *Zaplata za donosy?*, „Gazeta Wyborcza”, 14 czerwca 2007.
- Watoła J., *Chorzy donoszą na Ewę Kopacz*, „Gazeta Wyborcza”, 10 listopada 2011.
- Watoła J., *Fundusz czeka na donosy od pacjentów*, „Gazeta Wyborcza”, 30 grudnia 2010.
- Wąs M., Serlingow M., *Promocyjny gamek obywatelski*, „Gazeta Wyborcza”, 12 grudnia 2004.
- Wilczak D., *Donosić jak człowiek*, „Newsweek”, 19 marca 2011, <http://www.newsweek.pl/polska/donosic-jak-czlowiek,74020,1,1.html> (1.07.2018).
- Włodkowska K., *Gdańsk miastem donosów*, „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2013.
- Wojtas P., *Poprawiali statystyki*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lipca 2001.
- Wojtczak J., *Nareszcie donosimy! Brawo Łodzianie!*, „Gazeta Wyborcza”, 25 marca 2011.
- Woronko J., *Donos na wójta*, „Gazeta Wyborcza”, 21 stycznia 1999.
- Wójcik K., *Pechowy komisariat*, „Gazeta Wyborcza”, 28 września 1998.
- Wysocki T., *Uprzejmie donoszę, że doktor...*, „Gazeta Wyborcza”, 9 września 2014.
- Wypiański donos, „Gazeta Wyborcza”, 28 kwietnia 1994.
- Zasuiński R., *Donosem w pracę na czarno*, „Gazeta Wyborcza”, 7 kwietnia 2006.
- Zatorski K., *Radny zapłaci za dobry donos*, „Gazeta Wyborcza”, 22 marca 2013.
- Zubik M., *Informują niezbyt chętnie. Skrzynka na obywatelskie donosy*, „Gazeta Wyborcza”, 4 stycznia 2010.
- Żytnicki P., *Nie zabijać sygnalisty*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2016.
- Raporty i analizy**
- Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?, Raport z badań ilościowych, Warszawa, kwiecień 2012.
- Kucharczyk J., Trutkowski C., *Postawy członków korpusu służby cywilnej wobec kwestii etycznych. Raport z badań*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2004, [www.isp.org.pl](http://www.isp.org.pl) (30.06.2018).
- Rogowski M., *Demaskacja społeczna (whistleblowing) i jej konsekwencje w obszarze administracji publicznej i przedsiębiorczości – badanie pilotażowe*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2011.
- Akty prawne**
- Kodeks postępowania administracyjnego (DzU 2017, poz. 1257).
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 stycznia 2002 r. w sprawie organizacji przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków.
- Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (DzU 1960, nr 30, poz. 168).
- Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (DzU 1974, nr 24, poz. 141 z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU 1997, nr 88, poz. 553; DzU 2017, poz. 2204).
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (DzU 1997, nr 89, poz. 555).
- Orzeczenia**
- II URN 171/80 – Wyrok Sądu Najwyższego. Opublikowano: OSP 1981/7-8/126, LEX nr 1929174. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 grudnia 1980 r. II URN 171/80.
- Źródła internetowe**
- Bergemann P., *From Local Advantage to Global Repression: A Theory of Denunciation*, <http://faculty.chicagobooth.edu/workshops/orgs-markets/pdf/Bergemann.pdf> (30.06.2018).
- Czy społeczeństwo obywatelskie to społeczeństwo kapusiów?, <https://www.salon24.pl/u/mampytanie/222618,czy-spolczenstwo-obywatelskie-to-spolczenstwo-kapusiow> (30.06.2018).
- Internetowy Serwis Filozoficzny, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/index.php/diametros/article/download/174/149> (30.06.2018).

- Kowszyński P.A., *Uprzejmie informuję, że... – donos czy informacja? Bezkarne pomówienie czy obywatelski obowiązek?*, <http://kowszynski.blogspot.com/2015/08/uprzejmie-informuje-ze-donos-czy.html> (30.06.2018).
- Lekki M., *Anonimowo i coraz więcej, czyli jak Polacy donoszą do skarbowki*, Bankier.pl, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Anonimowo-i-coraz-wiecej-czyli-jak-Polacy-donosza-do-skarbowki-3050651.html> (30.06.2018).
- Włodawiec P., *Donos jako podstawa wszczęcia kontroli podatkowej*, [https://www.temidium.pl/arttykul/donos\\_jako\\_podstawa\\_wszczecia\\_kontroli\\_podatkowej-2632.html](https://www.temidium.pl/arttykul/donos_jako_podstawa_wszczecia_kontroli_podatkowej-2632.html) (30.06.2018).

Bibliografia do opracowania autorstwa **Anny Krajewskiej**

*Donosy w opiniach przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości*

#### **Bibliografia**

##### **Pozycje zwarte**

- Fiktus P., *Donosicielstwo jako zjawisko prawne*, w: J. Syrnyk, R. Klementowski (red.), *Antropologia donosu*, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław–Warszawa 2017.
- Podgórecki A., *Socjologia prawa w Polsce i świecie*, w: A. Podgórecki, *Zarys socjologii prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971.

#### **Czasopisma**

- Kobroń L., *Czy Polskę czeka era etycznych donosów? Społeczno-prawne aspekty działania whistleblowera*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ, Nauki Społeczne” 2015, nr 10(1).

#### **Raporty i analizy**

- Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?*, CBOS, Warszawa 2012.
- Oceny działalności instytucji publicznych*, komunikat CBOS, Warszawa, wrzesień 2018.

Bibliografia do opracowania autorstwa **Beaty Łaciak**

*Donosicielstwo i obywatelskie informowanie w opiniach uczestników badania*

#### **Bibliografia**

##### **Pozycje zwarte**

- Durkheim E., *Samobójstwo. Studium z socjologii*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- Fukuyama F., *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, przeł. A. Śliwa, L. Śliwa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1997.
- Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Petrażycki L., *O nauce, prawie i moralności*, PWN, Warszawa 1985.
- Putnam R., *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995.
- Szlendak T., *Zaufanie*, w: M. Bogunia-Borowska (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.
- Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.

Bibliografia do opracowania autorstwa **Beaty Łaciak**

*Medialny dyskurs na temat donosicielstwa*

#### **Bibliografia**

##### **Pozycje zwarte**

- Arcimowicz K., *Dyskursy o płci i rodzinie w polskich telesagach. Analiza seriali obyczajowych najpopularniejszych na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa 2013.
- Kisielewska A., *Polskie Tele-sagi – mitologie rodzinności*, Wydawnictwo RABID, Kraków 2009.
- Łaciak B., *Kwestie społeczne w polskich serialach obyczajowych – prezentacje i odbiór. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013.
- Makowski G., *Korupcja jako problem społeczny*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2008.
- Sąjkowska M., *Medialny obraz problem wykorzystywania dzieci*, w: B. Łaciak (red.), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.
- Uszyński J. (red.), *Polskie seriale telewizyjne 2005*, Wydawnictwo Telewizji Polskiej SA, Warszawa 2005.

#### **Czasopisma**

- Bunda M., *Paragraf 52*, „Polityka” 2003, nr 20.
- Dziadul J., *Donosiciele i informatorzy*, „Polityka” 2004, nr 28.

Hołownia S., *Donoszę uprzejmie*, „Newsweek”, 21 marca 2010.

*Kierowcy donoszą na piratów za kółkiem*, „Newsweek”, 1 lipca 2009.

Korus J., *Polacy masowo donoszą do skarbowek*, „Newsweek”, 29 marca 2013.

Mikołajewska B., *Konkurencja w stylu wolnym*, „Polityka” 2006, nr 11.

Podgórska J., *Pudełek zagryźł Gośię*, „Polityka” 2008, nr 32.

Wilczak D., *Donosić jak człowiek*, „Newsweek” 2011, nr 12.

Wilk E., Cieśla J., *Zawiśliśmy w zawiści*, „Polityka” 2015, nr 8.

### **Artykuły prasowe**

Aksamit B., Katka K., *Porzucona narzeczona to skarb*, „Gazeta Wyborcza” nr 160, 12 lipca 2011.

Dana B., *Tysiąc za donos na wandalę*, „Gazeta Wyborcza”, nr 251, 26 października 2009.

Łabutin B., *Uczelnia, czyli kolega pisze donos na kolegę*, „Gazeta Wyborcza”, Strony Lokalne Opole nr 4, 5 stycznia 2017.

Puch P., *Obywatelski donos skarbowy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 707, 30 stycznia 1992.

*Sądziecka lustracja rencistów*, z Wiktoorem Osiatyńskim rozmawiał Wojciech Staszewski, „Duży Format”, nr 8, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 43, 21 lutego 2005.

*Spór o donosy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 140, 17 czerwca 2004.

Szyłło A., *Czy donosić na posła?*, „Duży Format” dodatek do „Gazety Wyborczej” 2014, nr 269.

Twaróg M., *Donoszenie to samo zło? Tak, ale pozbadzmy się rozterek, gdy w grę wchodzi nasze zdrowie i życie*, „Dziennik Zachodni”, <http://www.dziennikzachodni.pl/wiadomosci/a/donoszenie-to-samo-zlo-tak-ale-pozbadzmy-sie-rozterek-gdy-w-grę-wchodzi-nasze-zdrowie-i-zycie,11527472> (30.06.2018).

### **Źródła internetowe**

*Anielska dyskrecja czy diabelskie donosicielstwo?*, <http://kjb24.pl/ktoz-jak-bog/z-pisma/anielska-dyskrecja-czy-diabelskie-donosicielstwo> (30.06.2018).

*Biskupi walczą z pedofilią, ale nie będą „donosić” na księży*, <http://www.newsweek.pl/polska/pedofilia-w-kosciele-biskupi-walczą-z-pedofilia-ofiary-ksiezy,artykuly,364003,1.html> (30.06.2018).

*Blog Adama Jerzego Sochy, Recenzowanie nie jest donosicielstwem!*, <http://www.debata.olsztyn.pl/blogi/adam-jerzy-socha/2959-recenzowanie-nie-jest-donosicielstwem.html> (30.06.2018).

*Donos i postawa obywatelska to nie to samo*, wywiad Sławomira Sowy z prof. Zbigniewem Nęcim, <http://www.dzienniklodzki.pl/opinie/wywiady/a/donos-i-postawa-obywatelska-to-nie-to-samo,9859479> (30.06.2018).

*Donosicielstwo*, <http://www.sanktuariumradomysl.pl/wiara/grzechy-jezyka/112-donosicielstwo> (30.06.2018).

*Kaszowski Ks. M., Teologia w pytaniach i odpowiedziach*, [http://www.teologia.pl/m\\_k/prz-09a.htm](http://www.teologia.pl/m_k/prz-09a.htm) (30.06.2018).

*Kocham. Reaguję*, kampania społeczna Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, policji, fundacja Krajowe Centrum Kompetencji i fundacji Dzieci Niczyje, <http://wideo.onet.pl/wiadomosci-kocham-reaguje,2821,w.html> (30.06.2018).

*Kodeks etyki lekarskiej*, art. 52, [http://www.nil.org.pl/\\_data/assets/pdf\\_file/0003/4764/Kodeks-Etyki-Lekarskiej.pdf](http://www.nil.org.pl/_data/assets/pdf_file/0003/4764/Kodeks-Etyki-Lekarskiej.pdf) (25.06.2018).

*Kozicka-Puch A., Portret psychologiczny kapusia*, 10.12.2012, <http://biznes.onet.pl/praca/portret-psychologiczny-kapusia/dzt6kj> (30.06.2018).

*Oczy*, kampania społeczna policji i straży miejskiej w Lubinie oraz stowarzyszenia Viribus Unitis, <http://kampaniespoleczne.pl/oczy-do-wspolpracy> (30.06.2018).

*PiS tworzy kodeks etyczny*, [http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/pis-tworzy-kodeks-etyczny-posel-ma-byc-lojalny-wob\\_156025.html](http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/pis-tworzy-kodeks-etyczny-posel-ma-byc-lojalny-wob_156025.html) (30.06.2018).

*Posłuchajcie rady Staszka*, kampania społeczna Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, [http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,537,posluchajcie\\_rady\\_staszka](http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,537,posluchajcie_rady_staszka) (30.06.2018).

*Schutta P., Kiedyś donosicielstwo, dzisiaj obywatelski obowiązek. Coraz częściej pomagamy policji w łapaniu przestępców*, 28 maja 2014, <http://www.expressbydgoski.pl/bydgoszcz/a/kiedys-donosicielstwo-dzisiaj-obywatelski-obowiazek-coraz-czesciej-pomagamy-policji-w-lapaniu-przestepcow,10875960/> (30.06.2018).

*Strona Krystyny Jandy*, Facebook, <https://www.facebook.com/Krystyna-Janda-51712213900/> (5.11.2012).

*Szok N., Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa: Donosicielstwo czy prawny obowiązek?*, 5.11.2015, <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/903573,zawiadomienie-o-popełnieniu-przestępstwa.html> (30.06.2018).

*Szołda A., Donosicielstwo w pracy*, <https://portal.abczdrowie.pl/donosicielstwo-w-pracy> (30.06.2018).

*Wspólnie osiedla. Jak dobrze mieć sąsiada...*, kampania społeczna Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, [https://www.google.pl/search?q=kampania+spo+C5%82eczna+%22Wsp%C3%B3lne+osiedla%22&client=firefox-b&tbm=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ved=0ahUKewiy3\\_HyG8\\_UAHUDlPoKHdyqC-EQsAQILg&biw=1024&bih=659](https://www.google.pl/search?q=kampania+spo+C5%82eczna+%22Wsp%C3%B3lne+osiedla%22&client=firefox-b&tbm=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ved=0ahUKewiy3_HyG8_UAHUDlPoKHdyqC-EQsAQILg&biw=1024&bih=659) (30.06.2018).



Zabójcza obojętność, kampania społeczna Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie, <http://kampaniespoleczne.pl/zabojcza-obojetnosc> (30.06.2018).

Zamień pilota na telefon, kampania społeczna Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sopocie, <http://kampaniespoleczne.pl/pilot-na-telefon> (30.06.2018).

Zgłoś nielegalne oprogramowanie w pracy, kampania społeczna Business Software Alliance <https://www.youtube.com/watch?v=X5NotFA1d08> (30.06.2018).

Zgłoś nielegalne oprogramowanie w pracy, kampania społeczna Business Software Alliance, <http://www.wirtualne-media.pl/artykul/zglos-nielegalne-oprogramowanie-zacheca-bsa-wideo> (30.06.2018).

### **Seriale**

*M jak miłość*, serial TVP 2, wypowiedź Zofii Kisielowej, odc. 1281.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Pawła Koziola, odc. 21.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Arkadiusza Czerepacha, odc. 113.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Celiny Hadziukowej, odc. 23.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Michałowej, odc. 35.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź księdza Piotra Koziola, odc. 99.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Patryka Pietrka, odc. 125.

*Ranczo*, serial TVP 1, wypowiedź Stanisława Japycza, odc. 125.

Bibliografia do opracowania autorstwa **Krzysztofa Kicińskiego**

*„Sygnalista” w państwie prawa – spojrzenie z perspektywy socjologii moralności*

### **Bibliografia**

#### **Pozycje zwarte**

Engelking B., Grabowski J. (red.), *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018.

Grabowski J., *„Ja tego Żyda znam!” Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2004.

Kiciński K., *Korruption och samhallsstruktur*, w: Håkan Wilbeerg (red.), *Konflikt och Solidaritet i Polen*, Prisma Stockholm, Stockholm 1983.

Kiciński K., *Korupcja a struktura społeczna*, w: A. Pawelczyńska (red.), *Z problemów moralnych współczesności – praca i uczciwość*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1992.

Kiciński K., *Orientacje moralne. Próba typologii*. Cz. I, wyd. II poprawione i rozszerzone, Katedra Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1998.

Kiciński K., *Wizje szkoły w społeczeństwie posttotalitarnym*, Wydawnictwo OPEN, Warszawa 1993.

Kiciński K., Kurczewski J., *Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, Warszawa 1977.

Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, PWN, Warszawa 1973.

Ossowska M., *Normy moralne, próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1970.

Stevenson Ch.L., *Facts and Values*, Yale University Press, New Haven–London 1963.

Bibliografia do zakończenia

### **Bibliografia**

#### **Pozycje zwarte**

Nowicka M., Fialova Z., *Monitoring praw człowieka*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2000.

Sauerland K., *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych*, przeł. K. Najdek, T. Ososiński, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.

#### **Czasopisma**

Mossakowski W., *„Delator” w rzymskich procesach karnych*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2013, t. XII.

#### **Źródła internetowe**

Obszary działań strażniczych, Watchdog, Portal o kontroli obywatelskiej, <https://watchdogportal.pl/obszary-dzialan-strazniczych/> (5.11.2018).

(Footnotes)

1 J.D. Sparrow, *Grzeczne dziecko. Jak ustalać zdrowe granice i wspierać samodzielność*, przeł. A. Cioch, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2014, s. 176.

2 K. Kaniał-Urban, A. Lex-Kachel, *Kiedy rodzeństwo się kłóci. Skuteczne metody rozwiązywania konfliktów. Poradnik dla rodziców i pedagogów*, przeł. M. Rykowska, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2007, s. 116–117.

- 3 Blog Mama dwóch córek, Skarżypyta... Środa, 17.04.2013, <http://mama2c.blogspot.com/2013/04/skarzypyta.html> (14.06.2018).
- 4 J. Pluta, *Jak reagować, gdy dzieci skarżą?* Magazyn dla rodziców „Świerszczyk”, [http://www.swierszczyk.pl/dla-rodzicow/index.php?option=com\\_content&catid=31&id=11&view=article](http://www.swierszczyk.pl/dla-rodzicow/index.php?option=com_content&catid=31&id=11&view=article) (14.06.2018).
- 5 N. Tur, *Nie lubię, gdy dzieci skarżą się na innych, ale są dwie sytuacje, w których je do tego zachęcam*, Życie w rodzinie i społeczeństwie, <http://www.nishka.pl/nie-badz-skarzypyta-chyba-ze/> (20.07.2018).



Recenzja wydawnicza: Dr hab. MAŁGORZATA BOGUNIA-BORAWSKA  
Opracowanie redakcyjne i korekta: DANUTA JASTRZĘBSKA  
Projekt okładki: ANDRZEJ BARECKI  
Skład i łamanie: DAREK PEPEŁŃSKI  
Wydrukowana na papierze Classic 90 g, ZING active  
w drukarni «Prymus» – Płońsk

© Copyright by ISNS UW  
Przedruk materiałów w całości lub części możliwy jest  
wyłącznie za zgodą wydawcy

ISBN 978-83-61493-09-9  
Warszawa, 2018

